

magazyn ludzi biznesu

przedsiębiorcy @ eu

1/2017 styczeń, luty, marzec

Cena 9.90 zł (w tym 8% VAT)

z dodatkiem Auto Moto Styl

Nowe możliwości unijnego wsparcia dla firm

Kontrola GIODO w firmie. Jak się przygotować?

Jak stworzyć zespół ds. budowania satysfakcji klienta?

Agnieszka Dygant
i Jolanta Borowiec

– Ikony Gracji

Piotr Seges

Marka jak mieszkanie



Nieosiżliwe?



Nowy oddział Mazurkas Catering 360°

Kolejny krok w rozwoju firmy w roku 2016 – nowy oddział na rynek śląski i małopolski. Wyłączność obsługi cateringowej w **MCK Katowice**.



Rekordowy czerwiec 2016 dla Mazurkas Catering 360°

W **39 lokalizacjach**, w czasie **74 eventów**, obsłużyliśmy łącznie **52 000 osób**, a nasze samochody można było spotkać na ulicach **17 miast** w całej Polsce.



Obsługa cateringowa Szczytu NATO 2016

2 dni Szczytu – pełna obsługa cateringowa na Stadionie PGE Narodowy i w Teatrze Wielkim. **80 kucharzy** zarządzanych przez **10 mistrzów kuchni**, przy wsparciu niemal **400 kelnerów** i **150 osób personelu** logistycznego, **30 000 wydanych posiłków**.



Europejski Kongres Gospodarczy 2016

3 dni realizacji, **8 500 obsłużonych osób**. Najważniejsze wydarzenie gospodarcze w Europie Centralnej.

WWW.CATERING.MAZURKAS.PL

Było możliwe!

360° MAZURKAS
CATERING



Drodzy Czytelnicy,

weszlśmy w nowy, 2017 rok. Zamknęliśmy stary, 2016. Jaki był dla nas, jak go przeżyliśmy? Czy nasze życie wyglądało tak, jak chcieliśmy? Co z zeszłorocznymi planów udało nam się zrealizować?

Co przed nami?

Jedną z niewiadomych w 2017 roku jest prezydentura czterdziestego piątego prezydenta USA, Donalda Trumpa, a to nie ze względu na jego chaotyczną osobowość, ale na charakteryzujących się skrajnym konserwatyzmem doradców pomagających mu w rządzeniu.

Cały świat interesuje, jaką politykę zagraniczną zamierza prowadzić nowy prezydent. Z perspektywy Polski najważniejsze jest, na jakich zasadach chciałby dokonać zbliżenia z Rosją.

Niepewność polityczną pogłębia również Wielka Brytania, która w pierwszym kwartale 2017 roku powinna formalnie poinformować o zamiarze opuszczenia Unii Europejskiej, a tym samym aktywować procedurę wychodzenia. Niewiadomą są także wybory, które przypadają na 2017 rok w kilku państwach Unii Europejskiej. Niektóre z nich będą kluczowe dla przyszłości Wspólnoty. I tak 15 marca członków parlamentu wybierać będą Holendrzy, a w kwietniu i maju odbędą się wybory prezydenckie we Francji. Jesienią zaś będą miały miejsce wybory do niemieckiego i do czeskiego parlamentu. Wiosną jeszcze prawdopodobnie odbędą się przedterminowe wybory we Włoszech.

A co na naszym podwórku?

Sejm ustanowił rok 2017 rokiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, Tadeusza Kościuszki, Adama Chmielowskiego i błogosławionego Honorata Koźmińskiego. Na całym świecie zaś będziemy w sposób szczególnie wspominać Jane Austen, autorkę takich tytułów, jak: „Rozważna i romantyczna”, „Duma i uprzedzenie” czy „Perswazje”. 18 lipca 2017 roku miną bowiem dwa wieki od śmierci pisarki.

Na co mogą liczyć przedsiębiorcy?

Od 1 stycznia 2017 roku weszło w życie szereg przepisów ułatwiających przedsiębiorcom prowadzenie firm, jak np.: podwyższenie progów korzystania z uproszczonej księgowości czy podniesienie limitów uprawniających do rozliczania się w formie ryczałtu ewidencjonowanego. Przedsiębiorcy mogą również korzystać z nowych, przyjaznych dla biznesu rozwiązań dotyczących m.in. interpretacji prawa, zasad prowadzenia kontroli w firmach, realizacji inwestycji budowlanych czy obowiązków związanych z ochroną środowiska. Z bieżącego wydania magazynu „przedsiębiorcy@eu” można się też m.in. dowiedzieć, jak przygotować swoją firmę do kontroli Głównego Inspektora Danych Osobowych oraz jak rozwój pracowników może przyczynić się do sukcesu firmy. Nasi czytelnicy poznają też bardzo ciekawych ludzi biznesu, którzy prezentują ścieżki, jakie prowadziły ich lub wciąż prowadzą do spełnienia aspiracji. Dla odrobiny wytchnienia zapraszam do lektury części poświęconej kulturze i stylowi życia. Na fanów motoryzacji jak zwykle czeka dodatek Auto Moto Styl, w którym znajdują wiele nowości i ciekawostek ze świata „czterech kółek”.

Zapraszam do lektury!

Barbara Jończyk
wydawca i redaktor naczelna
magazynu „przedsiębiorcy@eu”

Redakcja:

ul. Kaliska 17 lok. 42, 02-316 Warszawa
tel. 501 243 876
e-mail: redakcja@przedsiębiorcy.eu,
www.przedsiębiorcy.eu

Redaktor naczelny:

Barbara Jończyk

Redaktor prowadząca:

Aneta Sienicka

Zespół redakcyjny:

Izabela Włodarczyk, Izabella Jarska, Ewa Maj

Krzysztof Jończyk, Rafał Korzeniewski,
Dora Rosłońska, Marta Buzalska, Natalia
Kamińska, Jowita Łuczak, Olgierd Stańczak.

Redakcja językowa i korekta: Natalia Kamińska

DTP i druk:

MaxMedia,
ul. Estrady 67, 01-932 Warszawa,
tel. 22 832 42 51
wydawnictwo@maxmedia.org.pl
www.maxmedia.org.pl

Reklama:

Aneta Sienicka
asienicka@kie.biz.pl,
tel. 603 333 711

Wydawca:

Europejskie Forum Przedsiębiorczości Sp. z o.o.
ul. Kaliska 17 lok. 42, 02-316 Warszawa
NIP: 701-020-11-00

Numer oddano do druku 19.01.2017 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam oraz materiałów promocyjnych. Publikowane zdjęcia i materiały są własnością redakcji oraz prezentowanych firm i instytucji. Przedruk tylko za zgodą wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów.

6 TWARZE BIZNESU

- Piotr Seges – „Marka jak mieszkanie”
- Maciej Chlebowski – Ambasador Przedsiębiorczości „Bank uniwersalny”
- Michał Górski – Ambasador Przedsiębiorczości „Ciągłe dążenie do celu”
- Irina Małek – Ambasador Przedsiębiorczości „Szyte na miarę”
- Alan Waldemar Wierzycki – Ambasador Przedsiębiorczości „Mądrość przychodzi wraz z doświadczeniem”
- Jerzy Rożek – Ambasador Przedsiębiorczości „Profesjonalizm w zabytkowych wnętrzach”
- Krystian Hercisz – Ambasador Przedsiębiorczości „Trzeba robić w życiu to, co się lubi”
- Marian Okręglicki „Unikatowość jest obecnie bardzo ceniona”
- Isabella Anders „Wenecki Bal Maskowy czas zacząć!”
- Jan Rybka „Łączymy doświadczenie z młodością”
- Monika Gostolek „Jakość i niezawodność”

30 BIZNES I GOSPODARKA

- Nowe możliwości unijnego wsparcia dla firm
- „Założ firmę przez telefon” i inne nowe proaktywne usługi Ministerstwa Rozwoju dla przedsiębiorców
- Ekspansja i rozwój możliwości biznesowych na rynkach afrykańskich
- Laury Innowacyjności 2016 rozdane!
- Poznaliśmy „Liderów Przedsiębiorczości roku 2016”
- Tysiące spotkań biznesowych na Wolves Summit
- II edycja Asia Trade

38 BLIŻEJ ŚWIATA

- Naddniestrze – dlaczego powstało, jak funkcjonuje i jakie są perspektywy na przyszłość tego nieuznanego państwa?
- Czy Baszar al-Asad zjednoczy Syrię?

46 W PARAGRAFIE

- Mityczne myślenie o prawie autorskim
- Czego uczą nas wyroki
- Nowy typ spółki w polskim prawie
- AFI – nowa kategoria funduszy inwestycyjnych, w tym w formie spółek handlowych, podlegających nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego

56 Z SZUFLADY EKSPERTA

- Czy wiesz, co masz w swojej szufladzie?
- Zainwestuj w coaching i podnieś wskaźniki Twojego biznesu nawet o 70 procent
- Kontrola Głównego Inspektora Danych Osobowych w firmie. Jak się przygotować?
- Jak stworzyć zespół ds. budowania satysfakcji klienta?
- CELEnie w sukces – metody rozwoju pracowników
- Manipulacje czy wywieranie wpływu – jak ulegamy tym procesom podczas kontaktów biznesowych?
- Jak wspierać rozwój silnej marki osobistej poprzez udane wystąpienia publiczne?

- Stawiam na Tolka Banana
- Biznesowe przyjęcia na stojąco

74 KULTURA NA WIDELCU

- Sztukę nosi się w sercu – Iwona Ochnio-Kwiatecka, Ambasador Przedsiębiorczości
- Oczekuj nieoczekiwanego...
- Miłość pędzlem malowana
- Festiwal „Mocium Panie”, czyli śladami Fredry
- Raj utracony – wernisaż prac Marcina Owczarka
- Sputnik kolejny raz przeleciał nad Polską
- Dzikie lata 80. – Tomasz Stańko w obiektywie
- Polski Festiwal Sztuki Orzeł 2016 za nami!

86 STYL ŻYCIA

- Świat dzieci rządzi się swoimi prawami – rozmowa z Anetą Kofaszewską
- Pracy oddaję się całkowicie – rozmowa z Maggie Haese
- Ikony Gracji – Agnieszka Dygant i Jolanta Borowiec – laureatki statuetki „Gracja”
- O tym, jak bylejąkość sukcesu nie osiągnęła
- Dlaczego nie udaje się dotrzymać postanowień noworocznych?
- Polacy coraz częściej sięgają po whisky
- Trendy pod lupą – oto najciekawsze trendy nadchodzących miesięcy
- Mowa kwiatów
- Medycyna estetyczna na ratunek skórze po zimie

102 Z POTRZEBY SERCA

- 15 lat Fundacji Spełnionych Marzeń

106 Z ALBUMU PODRÓŻNIKA

- Wielka Migracja, wzruszający spektakl natury
- Afryka na wyciągnięcie ręki – rozmowa z Grzegorzem Kępskim

110 AKADEMIA DOBREGO SMAKU

- Szef kuchni poleca

112 WYDARZENIA

- Gracje – VI edycja Gali Akademii Dobrego Stylu Klubu Integracji Europejskiej
- 20-lecie Fundacji Pro Seniore
- Magazyn „przedsiębiorcy@eu” wśród nagrodzonych przez Fundację Pomaganie jest trendy
- Diwali, czyli hinduskie święto światła – po raz pierwszy w Warszawie
- Finałowa gala XIX edycji programu „Przedsiębiorstwo Fair Play”
- Dziesięciolecie Grupy EL-SIGMA
- Polska uczestniczy w obchodach World Day of Knights 2016 w Grase
- 3. edycja Whisky Live Warsaw pod znakiem różnorodności
- Sukces II Warsaw Moto Show

130 SPOTKANIA BIZNESOWE

- Sprzedaż kluczem do sukcesu
- Leasingujesz, zyskujesz. Nie tylko korzyści podatkowe
- Kojarzenie ofert gospodarczych
- Święteczne spotkanie ludzi biznesu



Burlington School

Excellence in English

Misją Burlington School of English jest zapewnienie swoim słuchaczom szkoleń na najwyższym poziomie, zgodnie z hasłem „Excellence in English”.

Świadectwem dobrej jakości usług zarówno szkoleniowych jak i pozostałych, oferowanych przez Szkołę, jest akredytacja British Council. Szkoła jest także członkiem English UK oraz centrum egzaminacyjnego Trinity College.

Szkoła w Londynie jest głównie skierowana do osób dorosłych, natomiast w okresie letnim odbywają się tu też kursy dla dzieci i młodzieży.

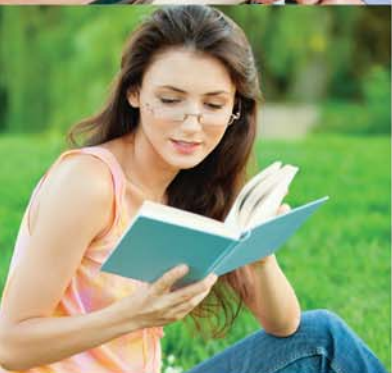


Nasza szkoła w Londynie/Fulham



Ardingly College – nasze letnie centrum dla dzieci i młodzieży (wiek uczestników 7-17 lat)

RABAT 15%
po podaniu kodu EUM 1



SZKOŁA PROWADZI KURSY O PROFILU:

- ✿ ogólnym, od 170 £/tydzień
- ✿ biznesowym, od 170 £/tydzień
- ✿ przygotowawczym do IELTS, Cambridge, od 170 £/tydzień
- ✿ letnie obozy dla dzieci i młodzieży, od 275 £/tydzień

OFERUJEMY PONADTO:

- ✿ różne opcje zakwaterowania
- ✿ pełne bądź częściowe wyżywienie we własnej restauracji
- ✿ transport z/na lotnisko



Pełny cennik dla dorosłych można znaleźć pod adresem:

<http://burlingtonschool.co.uk/wp-content/uploads/2016/12/Adult-Price-List-2017.pdf>

Pełny cennik dla dzieci można znaleźć pod adresem:

<http://burlingtonschool.co.uk/wp-content/uploads/2016/12/Young-Learners-brochure-2017-A3.pdf>



Isabella Anders

Właścicielka i dyrektorka Burlington School, którą założyła w roku 1990. Szkoła została uznana za najlepszą wśród szkół językowych w Londynie w głosowaniu wśród międzynarodowej społeczności studentów szkół językowych w roku 2015.

Dzisiaj Burlington School posiada swoje placówki również w Stanach Zjednoczonych (Nowy Jork i Miami) oraz w Kanadzie (Vancouver i Toronto).

Isabella Anders zarządza również siecią urokliwych miejsc wycieczkowych w Europie.

Burlington International zapewnia turystom komfortowy pobyt w Wenecji, Monaco, Austrii. Społeczności skupione wokół Burlington School i Burlington International są największym potwierdzeniem jakości świadczonych usług.

Isabella Anders jest absolwentką prestiżowej London School of Economics. Interesuje się współczesną sztuką europejską i aktywnie ją wspiera poprzez organizowanie wernisaży i spotkań ludzi kultury i sztuki oraz obejmowanie mecenatem szczególnie wartościowych przedsięwzięć.

Mieszka w Londynie i Warszawie.

Burlington School, ul. Amalowicza „Tatara” 4, 04-474 Warszawa Rembertów, tel. 00 48 22 611 8384
www.burlingtonschool.co.uk, email: info@burlingtonschool.co.uk, pola@burlingtonschool.co.uk, pa@burlingtonschool.co.uk

Marka jak mieszkanie

Zawszę patrzę z perspektywy wartości, które przedsiębiorcy tworzą i wprowadzają na rynek. Dzisiaj kompetencje w branży, w której działamy, są jedynie warunkiem koniecznym, aby trwać. Aby się rozwijać, potrzebne są siły specjalne i działania przekraczające to, co już robi rynek – o korzyściach z dbania o kwestię własności marki opowiada Piotr Seges.

ROZMAWIA BARBARA JOŃCZYK

Marka jak mieszkanie? Czy te dwa określenia można łączyć?

– Jak najbardziej. I nie chodzi tutaj wyłącznie o rynek nieruchomości czy różne obszary przedsiębiorczości związane z usługami deweloperskimi lub wynajmem. Chodzi o zupełnie inną perspektywę postrzegania biznesu i swojego miejsca na rynku, niezależnie od branży. To dość obrazowe porównanie.

Czy mógłby pan to rozwinąć?

– To jest właśnie jak z mieszkaniem. Możemy prowadzić firmę w taki sposób, jakbyśmy mieszkali u siebie, w mieszkaniu własnościowym. Wtedy każda inwestycja, wydatek czy zakup jest jak rata kredytu lub nakłady na przebudowę, remont lub nową aranżację. Traktujemy je jako inwestycję, a nie koszt. One podnoszą wartość mieszkania, tak jak i firmy. Mieszkanie własnościowe możemy wynająć i czerpać dodatkowy dochód pasywny, możemy je sprzedać jako znaczące aktywa lub uczynić je przedmiotem sukcesji. Słowem, możemy nim w pełni dysponować i zrobić z nim wszystko. Inaczej jest z mieszkaniem kwaterunkowym. Niestety, wiele firm działa tak, jakby mieszkalo w mieszkaniu kwaterunkowym, będąc zarejestrowanymi tylko w systemie administracyjno-podatkowym. To dzisiaj zdecydowanie za mało. Taki biznes może być z rynku „wykwaterowany”.

Zatem jak temu zapobiec?

– Zanim odpowiem no to pytanie, podzielę się swoją refleksją wynikającą z doświadczeń współpracy z wieloma polskimi firmami. Zawszę patrzę z perspektywy wartości, które przedsiębiorcy tworzą i wprowadzają na rynek. Dzisiaj kompetencje w branży, w której działamy, są jedynie warunkiem koniecznym, aby trwać. Aby się rozwijać, potrzebne są siły specjalne i działania przekraczające to, co już robi rynek. Bliska jest mi w takim spojrzeniu strategia błękitnego oceanu. Ona wprost wymusza analizę własnego biznesu pod kątem niszowego pozycjonowania i budowy wyróżniających wartości. To, co teraz powiem, jest naprawdę ważne. Perspektywa budowania wartości własnej

marki jest z pewnością taką strategią. Zatem odpowiedzią na zadane pytanie jest – własność marki. Jako ekspert – osobistej, jako przedsiębiorca – marki firmy, produktu czy usługi. To zmienia wszystko. Daje poczucie tworzenia, wpływu, dysponowania. Niezależnie od systemu.

Jak więc stać się właścicielem marki?

– To odpowiedź na pytanie – czy moja marka jest moja? I nie chodzi tutaj o nazwanie firmy, jej rejestrację i prowadzenie działalności. Chodzi o uregulowanie niewidzialnych praw, takich jak prawa autorskie do graficznej reprezentacji naszej marki i prawo własności przemysłowej do marki rozumianej jako znak towarowy. Firma to nie marka. Istotne jest poukładanie prawnych aspektów własności, a przynajmniej ochrony naszej marki.

Czy ochrona, lub jak pan to ujmie „własność marki”, daje przedsiębiorcom jakies wymierne korzyści?

– Jak najbardziej. Jest ich wiele. Od korzyści typowo ochronnych po konkretne korzyści finansowe. W projekcie „Kapitał Marki” przedstawiam właścicielom firm szersze spojrzenie na brand poprzez pryzmat kluczowych obszarów marketingu, prawa i finansów. Przedsiębiorcy wdrażający z nami omawiane tu rozwiązania zyskują gwarancję bezpieczeństwa prowadzenia biznesu, rzeczywistą ochronę domeny internetowej, na której często opiera się cały biznes, jak również uzasadnienie ponoszenia wydatków marketingowych rozumianych jako inwestycja, a nie koszt. Szczególnie interesujące są korzyści finansowe, podatkowe i strategiczne. Na przykład ulga podatkowa z pierwszego wdrożenia licencji na znak towarowy to 42 500 złotych dochodu osoby fizycznej bez podatku. Z kolei firma biorąca znak nie zapłaci podatku od kwoty dwukrotnie wyższej. Razem daje to kilkadziesiąt tysięcy złotych zgodnie z prawem niezapłaconych podatków. Do tego brak składek na ZUS. Wszystko oczywiście podparte jest indywidualnymi interpretacjami Izby Skarbowej. Dalej, marka posiadająca odpowiednią ochronę prawną może być wyceniona. Wtedy możemy ją sprzedać, np. spółce,

w której jesteśmy udziałowcem. My mamy dochód, a spółka korzyść podatkową w postaci amortyzacji, czyli odpisów podatkowych po 20 procent przez pięć lat. Wycenioną marką można też objąć nowe udziały w spółce, traktując ją jako aport pieniężny. I nagle niewidzialna marka może mieć bardzo widzialny wpływ na wzrost wartości biznesu i firmy. Pod warunkiem, że mamy właściwie uporządkowane dokumenty jej własności.

Jak to wygląda w polskich firmach? Czy przedsiębiorcy świadomie zarządzają swoimi markami?

– Sam jestem przedsiębiorcą i przez wiele lat współpracowałem z największymi firmami w zakresie marketingu i promocji sprzedaży. Dzisiaj pracuję z właścicielami rozwijających się polskich firm. Pokazuję, jak wykorzystać własność marki w biznesie, niezależnie do jego skali i formy prowadzonej działalności. A rzeczywistość jest taka, że firmy małe i średnie, koncentrując się na bieżącej działalności, nie doceniają wartości niematerialnych i prawnych, które tworzą. Stąd to co robimy nazwałbym w pierwszej kolejności edukacją. To spojrzenie na biznes z innej perspektywy, z perspektywy niewidzialnych wartości, za którymi kryją się pasja, determinacja i ciężka praca właścicieli firm. I często okazuje się, że te wartości, których symbolem jest marka, są o wiele więcej warte niż tak zwana zorganizowana część przedsiębiorstwa.

Jaka byłaby zatem dobra rada dla właścicieli polskich firm?

– Spójrzeć na swój biznes z perspektywy niewidzialnych wartości, jakie kryją się za marką. Na pewnym etapie liczy się tylko marka. Może to oznaczać ponowne zdefiniowanie siebie i własnego biznesu. Ale to dobra perspektywa. Pomoże przejść z miejsca, gdzie obecnie jesteśmy, być może wśród silnej konkurencji i braku możliwości, do miejsca, gdzie odkryjemy swoją niszę, a odnowiona pasja i energia przeniosą nas na wyższy poziom. Wtedy niewidzialna marka stanie się naszym cennym aktywem. Jak mieszkanie, ale tylko to własnościowe. ■



Piotr Seges

na co dzień pracuje z właścicielami firm. Pokazuje, jak wykorzystać potencjał własności marki w biznesie. Wdrażając rozwiązania zawarte w projekcie „Kapitał Marki”, zapewnia bezpieczeństwo biznesu, korzyści podatkowe i finansowe, wzrost wartości firmy oraz sukcesy prowadzonej działalności gospodarczej. Współpracował z największymi międzynarodowymi korporacjami, m.in. Philips Polska, Johnson & Johnson, Kraft Jacobs Suchard, Glaxo, Ovita Nutricia. Przez ostatnie cztery lata prowadził wdrożenia dla właścicieli kilkuset firm polskich z sektora MSP. Partner Kancelarii Brandingowej Good Name.



Bank uniwersalny

Ambasador **Przedsiębiorczości**

Program grantów lokalnych przynosi korzyści zarówno firmie, jak i adresatom działań. Bank umacnia swoją pozycję jako wiarygodny partner lokalny oraz pracodawca działający społecznie, a adresaci działań dzięki wsparciu finansowemu mogą sprawnie realizować projekty wpływające na poprawę swojego otoczenia – o korzyściach płynących z Corporate Social Responsibility oraz o możliwościach dla przedsiębiorców planujących ekspansję na rynki międzynarodowe opowiada Maciej Chlebowski, dyrektor Departamentu Zarządzania Sprzedażą w Banku BGŻ BNP Paribas.

ROZMAWIA ANETA SIENICKA

Hasło reklamowe BGŻ BNP Paribas brzmi „Bank zmieniającego się świata”. Co to oznacza?

– Jesteśmy takim właśnie bankiem. Chcemy w sposób odpowiedzialny pomagać ludziom w wykorzystaniu możliwości, jakie niosą ze sobą zmiany, aby na co dzień żyło im się łatwiej i lepiej. W praktyce oznacza to, że oferujemy produkty dopasowane do potrzeb wszystkich klientów, których obsługujemy.

Na jakich potrzebach klienta bank skupia się najbardziej?

– Jesteśmy jednym z najbardziej uniwersalnych banków na polskim rynku. Niewiele jest takich, które mogą robić wielkie międzynarodowe projekty za pośrednictwem głównego akcjonariusza, czyli Grupy BNP Paribas, mającej swoje oddziały w 75 krajach na świecie. Jesteśmy silnie obecni na rynku klienta indy-

W tym celu BGŻ BNP Paribas utworzył cztery zespoły doradców: German desk, Italian desk, Benelux desk i ostatnio Asian desk. Każdy obsługuje zagranicznych klientów grupy, którzy są zainteresowani lub już prowadzą biznes w Polsce. Zespoły zapewniają też wsparcie polskim przedsiębiorcom prowadzącym interesy w tych krajach. Wybraliśmy rynki, na których rodzime firmy są najbardziej aktywne. Korzystając z pomocy dedykowanego zespołu wsparcia można zdalnie otworzyć rachunek za granicą i skompletować potrzebne dokumenty bankowe. BGŻ BNP Paribas przygotowuje obecnie dwa nowe zespoły, które będą działać na rzecz polskich klientów za granicą: jeden na Ukrainie, drugi we Francji.

Na czym polega mobilność banku?

– Wszystkim klientom umożliwiamy korzystanie z bankowości internetowej i mobilnej, co oznacza, że z każdego miejsca i o każdej porze mają dostęp do swo-

Wiemy, że chcąc być numerem jeden, musimy stale udoskonalać nasze produkty i procesy. Jednym z wyzwań jest posiadanie najlepszego procesu kredytowego na rynku, zarówno pod kątem szybkości decyzji, jak i przyjazności

widualnego, mamy doskonałą ofertę kart kredytowych, kredytów ratalnych. Zarówno mała firma, jak i duża korporacja może liczyć na finansowanie i indywidualne podejście produktowe. W naszej ofercie przedsiębiorca znajdzie również wiele narzędzi wspierających ekspansję zagraniczną firmy czy zaawansowane instrumenty z obszaru bankowości transakcyjnej. Warto wspomnieć o najszerzej i najbardziej kompleksowej ofercie dla rolników, zarówno tych mniejszych, jak i tych dużych. Nasz bank jest niekwestionowanym liderem rynku Agro. Można więc powiedzieć, że uniwersalność i szeroki zakres oferty pozytywnie nas wyróżnia.

W jakich obszarach bank wspiera klienta planującego ekspansję na rynki zagraniczne?

– Chcemy maksymalnie wykorzystać przynależność do Grupy BNP Paribas, jednej z największych grup bankowych na świecie, prowadzącej biznes w 75 krajach i mającej bardzo mocną pozycję w Europie, Afryce Północnej oraz na Bliskim Wschodzie. Dotychczas koncentrowaliśmy się głównie na obsłudze międzynarodowych korporacji działających w Polsce. Teraz wychodzimy z ofertą również do średnich i dużych polskich firm zainteresowanych rozwo-

jego rachunku. Zgodnie ze strategią banku przyjętą na najbliższe lata, chcemy rozwijać bankowość elektroniczną i mobilną, która umożliwi nam konkurowanie z najlepszymi bankami na rynku.

Jakie wyróżniające propozycje mają państwo dla klienta biznesowego?

– Oferta Banku BGŻ BNP Paribas jest kompleksowa. Jesteśmy bankiem uniwersalnym, zależy nam, aby nasze produkty rozwiązywały codzienne problemy polskich przedsiębiorstw i rolników. Chcemy, aby przedstawiciele tej grupy, którzy zostaną naszymi klientami mieli poczucie, że ich bank ma produkty dostosowane do ich potrzeb. Stąd w naszej ofercie klienci znajdują szeroką ofertę finansowania bieżącego, kredyty finansujące rozwój, depozyty i rachunki oszczędnościowe, ubezpieczenia, terminale płatnicze, system sprzedaży ratalnej – mamy jeden z najszerzych zakresów produktowych. Jeśli dodamy do tego dostęp do usług w blisko 500 oddziałach, bankowość elektroniczną i mobilną oraz chyba najważniejsze – zaangażowanie i chęć niesienia pomocy przez naszych Doradców Biznesowych, również wyspecjalizowanych w obsłudze klientów Agrobiznesu, to możemy powiedzieć, że jesteśmy bankiem kompleksowym. Wiemy, że chcąc być nr 1 musimy sta-

le udoskonalać nasze produkty i procesy. Jednym z wyzwań jest posiadanie najlepszego procesu kredytowego na rynku, zarówno pod kątem szybkości decyzji, jak również przyjazności. Mały przedsiębiorca w wielu miejscach narażony jest na złożoną administrację. Chcemy, żeby w naszym Banku miał inaczej – prościej i dogodniej. **Z jakiego projektu z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu są państwo szczególnie dumni?**

– Jednym z kluczowych elementów strategii banku jest aktywne wspieranie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego oraz aktywizacja pracowników w kontekście działań społecznych. Wpisuje się to w strategię CSR opartą na czterech filarach odpowiedzialności: gospodarczej, społecznej, ekonomicznej oraz obywatelskiej.

Program grantów lokalnych to przygotowany dla placówek sieci detalicznej model wsparcia darowiznami działalności społecznej prowadzonej lokalnie przez małe organizacje pozarządowe. Celem programu jest podnoszenie jakości życia społeczności lokalnych i umacnianie pozycji banku jako wiarygodnego partnera lokalnego. Nasi pracownicy co roku przekazują granty dla wybranych lokalnych organizacji społecznych, które działają aktywnie na rzecz realnej zmiany społecznej i poprawy jakości życia w swoich miejscowościach. W 2016 roku przyznano w ramach programu ponad 42 granty, a od 2011 łącznie przekazaliśmy ponad 600 dotacji na lokalne działania.

Efektywność mierzona jest na kilka sposobów. Wybrane przez komisję projekty podlegają ewaluacji – pracownicy przesyłają sprawozdania z przekazanych darowizn. Zbierane są również opinie od samych zatrudnionych. Monitorujemy nawiązywanie partnerstw lokalnych. Wzrost zainteresowania programem pokazuje, że istnieje społeczna potrzeba dotycząca tego typu grantów.

Program grantów lokalnych przynosi korzyści zarówno firmie, jak i adresatom działań. Bank umacnia swoją pozycję jako wiarygodny partner lokalny oraz pracodawca działający społecznie, a adresaci działań dzięki wsparciu finansowemu mogą sprawnie realizować projekty wpływające na poprawę swojego otoczenia. Dzięki takim działaniom wzrasta też poziom aktywności społecznej pracowników banku.

Program grantów lokalnych jest na bieżąco udoskonalany. Wsluchujemy się w zmieniające się potrzeby lokalnych organizacji i odpowiadamy na nie. Program będzie kontynuowany w kolejnych latach.

Bank angażuje się również w działalność charytatywną, którą realizuje poprzez wolontariat indywidualny, kompetencyjny, akcyjny i Konkurs na Najlepsze Projekty Społeczne. ■



Ciągłe dążenie do celu

Ambasador **Przedsiębiorczości**

Rozmowa z Michałem Górskim, dyrektorem Schwitzke Górski

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Jest pan dyrektorem Schwitzke Górski, czyli polskiego oddziału międzynarodowego biura Schwitzke Group. Jak doszło do tej współpracy?

– Współpraca rozpoczęła się przy wspólnym projekcie. Był on realizowany dla nowo tworzonego Deutsche Banku PBC. Tamto wydarzenie zaowocowało nawiązaniem stałej współpracy, a ostatecznie założeniem spółki dedykowanej rynkowi CEE. Nasza współpraca układała się dobrze od początku.

Zajmujecie się projektowaniem przestrzeni handlowych i komercyjnych w powiązaniu z kreowaniem wizerunku marki. To dość nietypowe połączenie. Jak w praktyce wygląda realizacja tego typu kompleksowych projektów?

– Uważamy, że projektowanie dobrych wnętrz jest nierozdzielnie związane z kreowaniem wizerunku. Każde działania w przestrzeni publicznej powodują, że jesteśmy oceniani przez innych. Dlatego tak wielką uwagę przywiązujemy do wizerunku, mamy tego świadomość i realizujemy projekty w sposób świadomy.

Dla jakich znanych marek realizowaliście państwo projekty i który z tych projektów był największym wyzwaniem?

– Mamy to szczęście, że udało nam się przekonać na początku do współpracy takie firmy, jak Wojas czy LPP. Dzięki skali działalności naszych pierwszych klientów udało nam się zaistnieć w branży. Potem przyszły kolejne zlecenia, od innych

polских i międzynarodowych marek a także lokalnych firm, również tych małych. Oczywiście najbardziej spektakularne są projekty realizowane dla dużych, ale do każdego klienta podchodzimy z takim samym zaangażowaniem, niezależnie od jego skali działania.

Jeżeli chodzi o wyzwanie? Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Każdy pro-



jekt jest wyzwaniem i każdy jest trudny i satysfakcjonujący na swój sposób. Cieszymy się z każdej współpracy.

Gros państwa klientów to marki modowe, czy można powiedzieć, że specjalizujecie się właśnie w tej dziedzinie?

– Tak, niewątpliwie to nasza główna, ale na szczęście niejedyna kompetencja. Realizujemy również projekty biurowe, jak i hotelowe wnętrza, restauracje oraz kawiarnie. Nasze plany dotyczą realizacji projektów, w których mamy do czynienia z przestrzenią komercyjną.

Czy polskie marki odzieżowe mogłyby się pokusić pana zdaniem o ekspansję na rynek niemiecki? Czy mają tam szansę na przebicie się? I czy mogłyby w tym względzie skorzystać z waszego pośrednictwa?

– Polskie marki w mojej ocenie mają ogromną szansę odniesienia sukcesu za granicą. Pierwsze skuteczne działania w tym zakresie pokazują CCC czy LPP. Mamy też wiele innych firm, które już odniosły sukces za granicą, jak marki meblarskie, stolarki okiennej czy IT. Nasze międzynarodowe doświadczenie może być ogromnym wsparciem dla polskich marek przy wejściu na zagraniczne rynki, zwłaszcza niemiecki czy Bliskiego Wschodu, gdzie jesteśmy obecni. Niemcy, Francja, Anglia, Dubaj to pozostałe nasze lokalizacje.

Jest pan absolwentem Wydziału Architektury i Urbanistyki Politechniki Krakowskiej, czy pana zdaniem w obecnych czasach design ma większe znaczenie (a może inne?) niż kiedyś?

– Tak, dziś wszyscy jesteśmy bardziej świadomi roli estetyki i designu. To widać w przestrzeniach publicznych i naszych domach. Kierunek mamy dobry.

Czy poza światowymi trendami daje się zauważyć coś, co można by nazwać lokalnymi upodobaniami estetycznymi? Mam na myśli na przykład to, czy gust Niemców różni się od gustu Polaków?

– Bardzo ciekawe pytanie. Z jednej strony otaczający świat zmienia się w globalną wioskę i przenika estetycznie, dążąc do ujednoczenia. Z drugiej, projektanci dążą do wyznaczania swojego stylu. Myślę, że te różnice widać naprawdę w różnych kręgach kulturowych.

Ważne dla mnie jest raczej, czy forma projektów odpowiada potrzebom klientów naszych klientów. Jeżeli tak, to znaczy, że dobraliśmy właściwy styl. Jeżeli zobaczy pani nasze realizacje, znamienne jest, że każda z nich jest w innym stylu. To nasza przewaga nad silnie autorskim stylem pracy.

Gdyby dostał pan możliwość spełnienia największego zawodowego marzenia i zrealizowania projektu dla dowolnie wybranej światowej marki, to kogo by pan wybrał?

– W moim przypadku chyba chodzi o ciągłe dążenie do osiągnięcia założonych celów, a nie o budowanie jednej świątyni.

Na koniec – jakie macie państwo plany do zrealizowania w najbliższej przyszłości?

– Chcemy pomagać naszym klientom w osiągnięciu ich celów. Chcielibyśmy również uczestniczyć w ambitnych projektach. Mamy doświadczenie, aby móc powiedzieć, że możemy pomóc – z takim komunikatem chciałbym się zwrócić do państwa czytelników. Projekt jest jednym z elementów większej strategii i my to rozumiemy. ■





Szyte na miarę

Ambasador **Przedsiębiorczości**

Zawsze byłam zafascynowana kreacjami wielkich projektantów. Ta fascynacja po pewnym czasie przerodziła się w inspirację do projektowania sukni na własne potrzeby. Kreacje, które dla siebie projektowałam, spotykały się z dużym zainteresowaniem – o powstaniu i rozwoju Galerii Larin opowiada jej właścicielka, Irina Matek.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Jest pani właścicielką marki odzieżowej Galeria Larin. Jakie były początki tej firmy? Skąd wziął się pomysł na taką własną działalność?

– W branży odzieżowej działam od czternastu lat. Początkowo nasza firma oferowała odzież renomowanych włoskich marek. Po pewnym czasie zaobserwowaliśmy zwiększające się zapotrzebowanie Polaków na produkty dopasowy-

wane indywidualnie. Stąd właśnie pomysł, żeby szyc ubrania na miarę. Zatem w 2012 roku odpowiadając na rosnące potrzeby konsumentów stworzyliśmy markę Larin zajmującą się głównie szyciem na miarę, czyli tym, co nazywamy „made to measure”.

Specjalizujecie się w damskich sukniach wieczorowych i na specjalne okazje – skąd taki wybór asortymentu?

– W życiu kieruję się zasadą, że kiedy robi się coś, co się lubi i zgodnie ze swoją pasją, wtedy wychodzi to najlepiej. Zawsze byłam zafascynowana kreacjami wielkich projektantów. Ta fascynacja po pewnym czasie przerodziła się w inspirację do projektowania sukni na własne potrzeby. Kreacje, które dla siebie projektowałam, spotykały się z dużym zainteresowaniem. Często na imprezach lu-

dzie pytali mnie: „Irenka, skąd masz taką ładną suknię?”, na co odpowiadałam, że sama ją wymyśliłam i uszyłam z pomocą krawcowej. Po kilku takich pytaniach w mojej głowie zaczęła kiełkować myśl, że skoro moje pomysły tak się podobają, to czemu nie zrobić z tego biznesu? Niedługo później zdecydowałam się na projektowanie sukienek własnego pomysłu i pod moim szyldem. Konkretnie to, na czym znam się najlepiej, czyli suknie wieczorowe, koktajlowe oraz na specjalne okazje, tj. śluby, studniówki, komunie etc.

Kto oprócz pani projektuje te kreacje?

– Większością projektów zajmuję się sama, jednak często pomaga mi swoim świeżym spojrzeniem córka Asia.

Co wyróżnia tę firmę spośród innych z tej samej branży?

– Stawiamy satysfakcję klienta na pierwszym miejscu. Wszystko co wychodzi z naszej pracowni musi w stu procentach spełniać oczekiwania klientów. Wtedy wszyscy są zadowoleni, a my dodatkowo czujemy się spełnieni.

Firma szyje kreacje na indywidualne zamówienia klientek – czy któraś z nich szczególnie zapadła pani w pamięć?

– Każdy przypadek jest wyjątkowy i naprawdę większość z sukni szytych na miarę zapamiętuję, ponieważ z każdą osobą przychodzącą do naszego butiku przy ulicy Moniuszki przechodzę indywidualną rozmowę. Jednak najbardziej w pamięci utkwiło mi się zamówienie na suknię ślubną dla pewnej klientki z Berlina. Sukienka była niezmiernie pracochłonna, a klientka wymagająca. Końcowy efekt był jednak wart każdej minuty pracy, ponieważ sukienka okazała się dziełem sztuki.

Z jakiego osiągnięcia swojej firmy jest pani szczególnie dumna?

– Na dumę jeszcze przyjdzie pora, na razie cieszymy się z rosnącej liczby usatysfakcjonowanych klientek. Jednak jeśli miałabym już czymś się pochwalić, to na pewno faktem, że kilka razy zaprojektowane przez nas sukienki występowały na czerwonym dywanie. Z satysfakcją wspominam także projekt sukienek dla hostess promujących klub sportowy PKS Radomiak Radom, ponieważ bardzo sobie cenię sukcesy mieszkańców mojego miasta.

Jakie macie państwo plany na rozwój firmy?

– Staramy się działać metodą Kaizen, czyli małych kroków w kierunku doskonałości. Na razie skupiamy się na rynku mazowieckim, natomiast w przyszłości chcielibyśmy otworzyć butiki w każdym największym mieście województwa. Następnym krokiem będzie rozszerzenie działalności na rynki krajów ościennych. ■

Każdy przypadek jest wyjątkowy i naprawdę większość z sukni szytych na miarę zapamiętuję, ponieważ z każdą osobą przychodzącą do naszego butiku przy ulicy Moniuszki przechodzę indywidualną rozmowę



Mądrość przychodzi wraz z doświadczeniem

Jest takie powiedzenie: „Powiedz mi, a zapomnę, pokaż mi, a zapamiętam, pozwól mi działać, a zrozumieję”. Mądrość przychodzi wraz z doświadczeniem – rozmowa z Alanem Waldemarem Wierzyckim.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Ambasador **Przedsiębiorczości**

Przyświeca panu sentencja: „Działanie też jest bardzo ważne. Nie. Jest najważniejsze”. Co ona oznacza w praktyce, jak pana zdaniem należy ją rozumieć?

– Logika nie może zmienić emocji, natomiast działanie już tak. Zawsze można działać, ale każde działanie najpierw trzeba przemyśleć. Jest takie powiedzenie: „Powiedz mi, a zapomnę, pokaż mi, a zapamiętam, pozwól mi działać, a zrozumieję”. Mądrość przychodzi wraz z doświadczeniem. Lepiej z mądrym stracić, niż z głupim zarobić. Ważne są kontakty. Czasem tracisz kasę, żeby później zrobić interes życia. Jeżeli z kimś warto, to warto. Dlatego zajmuję się wieloma interesami, żeby dywersyfikować ryzyko. Nie boję się plajty. Brak takiego lęku daje mi energię potrzebną do działania. Nie każdy interes musi wypalić. Nie wszystko daje się przewidzieć. Oczywiście robię co w mojej mocy, żeby wypaliło. Trzeba się pozbierać i... mieć gotowość poniesienia straty. Inwestowałem w wiele przedsięwzięć, bardziej lub mniej ryzykownych. Na jednych zarobiłem krocie, na drugich straciłem. Z perspektywy czasu uważam, że najważniejsze co zyskałem, oprócz pieniędzy, to doświadczenie, i co za tym idzie – życiowa mądrość. Działanie tak, ale należy pamiętać, żeby to było mądre działanie. **Podobno zdolności inwestycyjne przejawiał pan już w dzieciństwie, proszę opowiedzieć, jak się wszystko zaczęło? Jaka była pana droga do tego, czym się pan obecnie zajmuje?**

– Zawsze miałem, z początku nieświadomione, ciągoty do inwestowania i zarabiania. Ale ważna jest i oszczędność. Trzeba dbać o każdy grosz. Pamiętam, jak będąc dzieckiem, nauczyłem się jeździć na rowerze. Nabycie tej umiejętności otworzyło mi nowe możliwości. Jeździłem, poznając nowe miejsca. Pamiętam, jak moja mama zlecała mi zakup ziemniaków w najbliższym sklepie. Jechałem więc do tego sklepu, pytałem o cenę ziemniaków, potem jechałem do innego, gdzie okazywało się, że są tańsze. Kupowałem właśnie



w tym sklepie, a różnicę sobie zachowywałem. To były moje pierwsze kroki w inwestowaniu. Minęło wiele lat, ukończyłem wiele szkół, m.in. finanse i inwestycje na Akademii Ekonomicznej i pracowałem na etacie. Droga do tego, czym się dzisiaj zajmuję, to droga zawodowa od nauczyciela do biznesmena. Gdy pracowałem w korporacji, mój przełożony mawiał „nie bądź recydywistą”, co oznaczało – nie popełniaj tych samych błędów. Jak popełniasz nowe błędy, to jest w porządku. Kilka lat wspólnie spędzonych w zespole Antoniego Hanusika dodało mi skrzydeł. Wtedy podjąłem decyzję, że będę zajmował się nieruchomościami. Aby dobrze poznać nowy dla mnie temat, rozpocząłem studia w tym zakresie. Kupiłem działkę budowlaną na przetargu od gminy, finansując ją kredytem hipotecznym i zaraz sprzedałem, spłaciłem zaciągnięty kre-

dyt, wypracowując przy tym 150 proc. zysku z inwestycji. Po ukończeniu studiów w zakresie nieruchomości, zrobieniu praktyk i zdaniu stosownych egzaminów uzyskałem licencję pośrednika w obrocie nieruchomościami. Ponieważ wtedy poczucie bezpieczeństwa było dla mnie najważniejsze, otworzyłem biuro nieruchomości, jednocześnie pracując na etacie. Nieruchomościami zajmowałem się po pracy, tj. od godz. 17.00 do 22.00 i tu trafiłem w dziesiątkę, ponieważ wszystkie okoliczne agencje nieruchomości pracowały tylko do 18.00. Pewnego dnia podliczyłem dochody z obrotu nieruchomościami i podjąłem decyzję o rezygnacji z pracy na etacie. Pracowałem we własnej firmie Real Estate Nieruchomości, potem jako dyrektor działu nieruchomości i obsługi inwestora w Regionalnym Funduszu Gospodarczym SA, ciągle się szkoląc,

m.in. w Certified Commercial Investment Member Institute w zakresie analiz komercyjnych nieruchomości inwestycyjnych, nazywanym „doktoratem” z nieruchomości komercyjnych, w The George Washington School of Business w zakresie zarządzania projektami, w NLP International w zakresie trenera neurolingwistycznego programowania, w Akademii Feng Shui itp. Aktualnie zarządzam w Wielkiej Brytanii m.in. kopalnią krzemu Silica Mining Corporation w Londynie oraz spółką z branży nieruchomości i inwestowania A&Q Estates Ltd. W Polsce zasiadam w zarządzie największego krajowego stowarzyszenia pośredników w Bielsko-Częstochowsko-Katowickim Stowarzyszeniu Pośredników w Obrocie Nieruchomościami. Jestem członkiem Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Mediatorów Gospodarczych. Przynałęzę do wielu stowarzyszeń, kół itp. Można by tak

wiele bezpieczniejsze, niż inwestycje na giełdzie w akcje spółek. Przykładowo aktualnie sprzedawane przez Silica Mining Corporation udziały to zaledwie 1 proc. udziałów, czyli 15 mln udziałów, a zyski w formie dywidend często przekraczają 100 proc. rocznie, przy ryzyku inwestycji zmierzającym praktycznie do „zera”, ponieważ sama kopalnia jest warta 100 razy więcej niż sprzedawane udziały. Rzeczywiście to można nazwać prawdziwą okazją. Ponadto istnieją możliwości inwestycyjne, o których informacje są niedostępne publicznie, myślę tutaj o tak zwanych emisjach prywatnych, i tak oprócz wspomnianych udziałów, dostępne są certyfikaty inwestycyjne, czy udziały odkupywalne, które mają gwarantowaną stopę zwrotu na poziomie nieco powyżej 10 proc. już po opodatkowaniu. Szczegóły w siedzibie lub na stronie internetowej spółki www.simicor.co.uk.

za jako pośrednika jest taka: „Klient nasz pan, czyli zarabiam, kiedy mój klient zarabia”. Najlepiej znaleźć właśnie takiego eksperta, np. poprzez polecenie przez przyjaciela, kolegę lub kogoś, komu ufasz. **Jest pan także prezesem Międzynarodowej Fundacji Umowy Społecznej, co to konkretnie oznacza? W jakich sprawach pan mediuje?**

– Muszę tutaj wspomnieć o legendzie mediacji w Polsce – Jerzym Śliwie – który nauczył mnie wszystkiego, co jest potrzebne do profesjonalnego przeprowadzenia postępowania mediacyjnego. Skuteczność naszych mediatorów wynosi 30 proc. i więcej w sprawach cywilnych i gospodarczych, a ponad 70 proc. w sprawach karnych. Mediacje są dobrowolne, poufne i nieformalne, a mediator jest osobą bezstronną. Ugoda może uregulować wszystkie sprawy, w tym cywilne i gospodarcze, w których się specjalizuję. W lipcu 2016 roku powołałem do życia Centrum Mediacji Gospodarczych Stowarzyszenia Mediatorów Gospodarczych. Na początku 2017 roku zostanie zarejestrowana Międzynarodowa Fundacja Umowy Społecznej w Londynie. Powołanie fundacji służy do nawiązania współpracy ośrodków i stowarzyszeń mediacyjnych w Europie, a nawet na całym świecie, w Wielkiej Brytanii m.in. z London School of Mediation. Na wstępie planujemy staże dla naszych mediatorów międzynarodowych właśnie w Londynie oraz w Brukseli i Atenach. Celem fundacji jest ujednolicenie procedury mediacyjnej oraz szkoleń w zakresie mediacji. A wszystko po to, aby mediatorzy w całej Europie, a potem na całym świecie stosowali metody, które są najsukcesywniejsze. Jak mówimy wśród naszych mediatorów: „Pacta sunt servanda” – umów należy dotrzymywać. I to na każdym kroku, nawet w drobnych sprawach.

Twierdzi pan, że numerologia miała pozytywny wpływ na pana życie, w czym to się przejawiało?

– To jest hobby i na początku numerologię traktowałem z przymrużeniem oka, ale szybko okazało się, że to działa, i to zaskakująco dobrze. Praktyczne doświadczenia podpieram wiedzą XXI wieku oraz niekonwencjonalnymi rozwiązaniami, samodzielnie zweryfikowanymi. Wykorzystuję między innymi dorobek Chin w zakresie feng shui, tradycyjnej medycyny chińskiej i numerologii. Z szacunkiem i poszanowaniem podchodzę do tradycji sprzed tysięcy lat. Pomimo upływu czasu człowiek aż tak bardzo się nie zmienił i na dobrą sprawę ma te same problemy, marzenia i pragnienia. Sztuka feng shui jest niezwykle skuteczna; jest nieprawdopodobnie efektywna i efektywna. Być może to paradoks, ale właśnie

Gdy pracowałem w korporacji, mój przełożony mawiał „nie bądź recydywistą”, co oznaczało – nie popełniaj tych samych błędów. Jak popełniasz nowe błędy, to jest w porządku

długo wymieniać... Poza impulsami z zewnątrz w postaci życzliwych ludzi i mentorów, których podsunęło mi życie, to przede wszystkim chęć rozwoju, uczenie się nowych rzeczy i działanie, np. w nieruchomościach – od kwestii formalnych, prawnych, podatki, po feng shui i numerologię – pozwoliło mi dotrzeć do miejsca, w którym aktualnie jestem. Wierzę, że przy takim podejściu za rok i za kolejne lata zajdę jeszcze dalej.

Czy inwestowanie w udziały spółki jest opłacalną formą lokowania zasobów finansowych?

– Kieruje się zasadą „Win-Win” czyli każdy wygrywa, która mówi, że ważne jest, aby efekt Twoich działań był korzystny zarówno dla Ciebie, jak i dla drugiej strony. Tylko wówczas będzie Ci to gwarantowało długofalowy sukces. Dlatego każda inwestycja, która realizowana jest przede mną jest korzystna przede wszystkim dla drugiej strony i oczywiście dla mnie. Każdy jest wygranym. Przykładowo ostatnio zajmuje się sprzedażą udziałów angielskiej spółki, którą zarządzam, kopalni krzemu Silica Mining Corporation. Inwestowanie w udziały spółek jest bardzo opłacalne. Zyski są nieporównywalnie wysokie do bezpiecznych instrumentów, takich jak obligacje Skarbu Państwa, czy lokaty bankowe. Uważam też, że są o

Gdyby miał pan udzielić trzech najważniejszych rad komuś, kto planuje zakup nieruchomości, to powiedziałby pan...?

– Nabywanie nieruchomości należy traktować biznesowo. Każdy powinien robić to, w czym jest dobry. Przy nabywaniu nieruchomości najważniejsza jest lokalizacja, lokalizacja i jeszcze raz lokalizacja. Oczywiście, jest jeszcze wiele ważnych elementów, kruczków, w tym np. prawnych, na podstawie których można podjąć właściwą decyzję o zakupie danej nieruchomości. Nieruchomości dają najwyższe zwroty z inwestycji, największą wartość, i to przy najniższym ryzyku. Tak uważam. Mówię o tym głośno, ponieważ to prawda, którą sam poznałem. Powiem więcej, można nabywać nieruchomości, nie inwestując własnych pieniędzy. Inspiracją dla mnie było przeczytanie książki Roberta G. Allena, w której to autor opisuje, jak nabywać nieruchomości bez pieniędzy. Ogólnie mówiąc, znając rynek i jego trendy, można dokładnie przewidzieć ceny i czas niezbędny do np. krótkiej sprzedaży. Jeśli ktoś nie ma doświadczenia, a nie chce dużo ryzykować, powinien skorzystać z usług profesjonalisty. Często znajomi pytają mnie, jak ich znaleźć? To bardzo ważne pytanie. Przypomina mi się powiedzenie „nie stać nas na tanie rzeczy”. Profesjonalista to profesjonalista. Moja dewi-

➔ ludzie biznesu, pozornie sztywni, bezwzględni i konkretni, dostrzegli korzyści, jakie może przynieść zastosowanie reguł feng shui w ich interesach. Gdy wszystkie parametry formalne, realne i zdroworozsądkowe mają maksymalne wartości – lokalizacja, kosztowne wyposażenia, nowoczesny sprzęt, wykwalifikowany personel, kontakty i znajomości – a mimo to biznes nie rozwija się, jak należy, wtedy szuka się czegoś więcej: pierwiastka irracjonalnego, niewiedzialnego, mistycznego, ogólnie mówiąc – psychologicznego. Wiele biznesmenów twierdzi, że są zbyt praktycznymi ludźmi, aby lekceważyć to, co istnieje od kilku tysięcy lat, szczególnie gdy coraz liczniejsze firmy ze Wschodu, znające dobrze te sekrety, stanowią poważną konkurencję. Wybierając miejsce na lokalizację swojej działalności, Chińczycy zalecają, aby najpierw sprawdzić, gdzie skupione są podobne firmy i... w tym samym założyć swoją. Obok banków postaw swój bank, obok sklepów z butami – swój sklep obuwniczy. Gdy chodzi o szczegóły, warto skorzystać z porad eksperta. Wracając do numerologii. W numerologii chińskiej często korzystam z tzw. remediów, dzięki którym mogę zneutralizować braki, a zarazem wzmocnić dobre strony. Co do mnie, przy pomocy numerologii europejskiej kilka lat temu zmieniłem swoją wibrację z „5” na „8” i praktycznie od razu otrzymałem propozycję posady dyrektora, którą oczywiście przyjąłem, i tak naprawdę od tamtej pory otrzymuję propozycje kierowania i zarządzania firmami, stowarzyszeniami, fundacjami, kołami... Ostatnio prezesury Międzynarodowej Fundacji Umowy Społecznej. Przypadek? Wierzę, że nie. Skoro feng shui jest popularne w Australii, w Hongkongu, w Stanach Zjednoczonych czy innych „cywilizowanych”, bogatych i niezwykle pragmatycznych krajach świata, to może w końcu i w Polsce zyska taką popularność. Mam już klientów, którzy przy zakupie działki czy domu proszą o konsultację i ekspertyzę feng shui.

Kolejna sentencja, jakiej pan hołduje, to: „Największą satysfakcją osiągasz wówczas, gdy możesz zarobić, jednocześnie pomagając”. Jak pan ją realizuje?

– „Kto umie czynić dobro, jest prawdziwie bogaty”. Tak naprawdę uważam się za normalnego człowieka i robię to, co do mnie należy. Pomagam tym, którzy pomocy potrzebują i jej oczekują. W Polsce mamy skomplikowane przepisy prawne i podatkowe. Przykładowo – pod koniec zeszłego roku pomogłem wyjść z długów pani, której komornik chciał zlicytować mieszkanie. Spłaciliśmy jej długi, a pani dalej mieszka w tym mieszkaniu, choć już jako najemca. W przypadku licytacji najprawdopodobniej nie starczyłoby jej na

spłatę należności wierzycielowi i miałyby problemy finansowe związane ze zwykłym utrzymaniem się. Problemem wielu dłużników jest brak chęci dialogu z wierzycielem. Odcinają się od kłopotu sądząc, że nic im nie grozi albo bagatelizują go. Wierzą, że jeśli nie będą odbierać korespondencji, stawiać się na wezwania wierzycieli i schowają głowę w piasek, to jest to najlepsze rozwiązanie. Niestety, czas jest nieubłagany i prędzej czy później komornik zapuka do drzwi i wówczas zaczyna się problem, bo nie ma czasu i podstaw do rozmów, tylko jest twarda egzekucja. Bardzo często z niewielkich długów robią się potężne koszty zastępstwa procesowego, egzekucji, kar i odsetek. Często do mojej firmy zgłaszają się ludzie dosłownie na dzień przed wyznaczoną licytacją. Niestety takich ludzi jest większość. Bagatelizowanie problemu, odkła-

ją mnie do działania. Mimo iż dużo nie zarabiam na tych transakcjach, ale jak się tak zastanowię, to dają mi osobiście więcej niż te sucho wynegocjowane po długich analizach i kalkulacjach. Przykłady można mnożyć, ale ze względu na te osoby ograniczę się do opisanego wyżej.

Prywatnie jest pan mężem i ojcem – jakie miejsce zajmuje w pana życiu rodzina?

– Mówi się, że za karierą każdego mężczyzny stoi kobieta i jest nią moja żona Anna, z którą wychowujemy dwoje dzieci, syna Jakuba i córkę Aleksandrę. Moja żona jest nauczycielem i to jest jej pasją, a prywatnie zajmuje się domem, dziećmi i mną. Za co jestem jej ogromnie wdzięczny. Dzięki niej skończyłem się i jestem tu gdzie jestem. Chociaż większość czasu spędzam w Anglii, gdzie prowadzę biznes, to staram się jak najczęściej przebywać z ro-

Aktualnie sprzedawane przez Silica Mining Corporation udziały to zaledwie 1 proc. całości, czyli 15 mln udziałów, a zyski w formie dywidend przekraczają 100 proc. rocznie, przy ryzyku inwestycji zmierzającym praktycznie do zera

danie go na później a potem płacz, lament. Miłe jest, gdy osoba, która przecież była zmuszona sprzedać swoją nieruchomość dziękuje mi, że dzięki mnie zyskała dach nad głową i ma po co dalej żyć. Jeden z moich klientów poręczył pożyczkę swojemu koledze z pracy. Wszystko było w porządku do czasu, aż kolega wyjechał za granicę i przestał spłacać raty. Wtedy bank zwrócił się do poręczyciela i ten w miarę możliwości spłacał zadłużenie poprzez kolejne „chwilówki” i karty kredytowe. Gdy się okazało, że nie jest w stanie dalej spłacać pożyczki kolegi i wpadł w tak zwaną spiralę kredytową, pojawiłem się ja i wspólnie z żoną zdecydowali się sprzedać dom. Dzięki mojej pomocy zostały spłacone wszystkie zaciągnięte zadłużenia oprócz kredytu hipotecznego, około 100 tys. zł, ale oprocentowanym na poziomie poniżej 5 proc. w skali roku, który wraz z żoną są w stanie na bieżąco spłacać. Udało mi się wynająć im dom za uwagę – 200 zł miesięcznie za czynsz plus media. Wymagał co prawda remontu, ale pan okazał się budowlańcem i sam sobie wszystko zrobił. Pani Halina i pan Adam byli i są mi do tej pory wdzięczni. To są emocje związane z wyjściem z tych kłopotów, to trzeba poczuć. Nie oczekuję tych podziękowań, ale są one miłe. Motywu-

dzina. Stanowi dla mnie motor do działania. Tak naprawdę, to sam dużo nie potrzebuję, robię to, co robię i pracuję dla rodziny. Ważne jest dla mnie zapewnienie bezpieczeństwa mojej żonie i lepszy start w dorosłe życie naszych dzieci. Chociaż praca zajmuje mi dużo czasu, to jeżeli to tylko możliwe staram się go jak najwięcej spędzać z rodziną i dlatego jak tylko mogę, łączę wyjazdy służbowe i zabieram rodzinę ze sobą. Czas spędzony bez nich to czas spędzony z myślą o nich.

Na koniec – jak pan spędza wolny czas? Co pana relaksuje?

– Ważne jest dla mnie obcowanie z naturą, co pozwala mi na wyciszenie i jest swoistą medytacją. Pomimo iż jestem myśliwym, zrzeszonym w Polskim Związku Łowieckim, preferuję bezkrwawe polowania, np. na safari w Kenii. Uważam, że lepiej „strzelać” fotki zwierzętom, niż je zabijać. Oczywiście strzelam, ale często na strzelnicy do tarczy. Lubię nurkować, to też wycisza. Ostatnio poznałem m.in. uroki Uvala Vrulje w Chorwacji, gdzie źródła słodkiej wody wpływają do Adriatyku, jaskinie i kanion pod wodą, dużo ryb i piękne podwodne kolory. Ponadto uprawiam sztuki walki, biegam, pływam, jeżdżę na rowerze i na nartach. Bardzo lubię tańczyć! ■



ROZMAWIA KRZYSZTOF JOŃCZYK

Co wyróżnia sale Warszawskiego Domu Technika na tle innych współczesnych wnętrz oferowanych w wielu miejscach Warszawy?

– Zabytkowe wnętrza, które znajdują się w Warszawskim Domu Technika są oryginalne, niepowtarzalne, mają zupełnie inny klimat. Zabytkowe ornamenty, piękne schody i tym podobne elementy nadają imprezom wyjątkowy charakter. Tu się obcuje z historią. Warszawski Dom Technika jest obiektem zabytkowym o charakterze neobarokowym i neorokokowym z elementami secesji. Położony jest w centrum Warszawy w pobliżu warszawskiej Starówki w odległości 80 m od ul. Świętokrzyskiej i 160 m od stacji metra. Gmach Stowarzyszenia Techników powstał z inicjatywy Piotra Drzewieckiego (prezydenta Warszawy) w 1905 r. W listopadzie 2015 roku obchodziliśmy jubileusz 110-lecia oddania budynku do użytku.

W ubiegłym roku także obchodziliście szczególnie jubileusz...

– Tak, rok 2016 był dla nas wyjątkowy. Spółka Warszawski Dom Technika NOT obchodziła 25-lecie działalności w branży usług: czyli wynajmu powierzchni biurowych i sal konferencyjnych. Chcielibyśmy podkreślić, że 25 lat sukcesów naszej firmy nie byłoby możliwe bez zaufania, jakim obdarzyli nas nasi klienci. Jubileusz 25-lecia jest doskonałą okazją, aby podziękować naszym klientom i partnerom – dzięki którym i dla których

istniejemy od tylu lat. Przez ostatnie ćwierć wieku wymagania naszych klientów zawsze były motywacją do coraz efektywniejszego działania, a ich potrzeby inspirowały nas do ciągłego rozwoju. Wdzięczni jesteśmy za życzliwość i otwartość. Wsparcie i zaufanie stały się fundamentem naszych osiągnięć i pozycji, jaką dziś zajmujemy na rynku usług. I chcemy nadal dzielić się naszym doświadczeniem. 30 września ur. zorganizowaliśmy uro-



Na Gali 25-lecia Warszawskiego Domu Technika

Profesjonalizm w zabytkowych wnętrzach

Rozmowa z Jerzym Rożkiem, prezesem Warszawskiego Domu Technika NOT.

Ambasador Przedsiębiorczości

czyste spotkanie z okazji 25-lecia istnienia naszej Spółki. Był błysk fleszy, przemowy, podziękowania, nagrody oraz tort. Po części oficjalnej goście bawili się przy muzyce granej na żywo.

Czym jeszcze – poza urokliwymi wnętrzami – zachęacie klientów do wynajmu waszych wnętrz?

– Jakością obsługi. Nasze działania charakteryzuje profesjonalizm oraz dostosowanie się do różnych potrzeb klienta. Warszawski Dom Technika NOT Sp. z o.o., a dokładniej specjaliści z zespołu Obsługi Imprez zajmują się wynajmem sal konferencyjnych, na życzenie klienta oferujemy kompleksową bądź częściową obsługę. Przygotowujemy scenariusz i oprawę imprezy, aranżację sali, zapewniamy catering, obsługę artystyczną oraz techniczną.

Jakimi zasobami dysponuje Warszawski Dom Technika?

– Posiadamy siedem sal różnej wielkości mogących pomieścić od 20 do 450 osób w ustawieniu teatralnym lub od 15 do 280 osób w ustawieniu konferencyjnym, co stanowi nasz atut. Sale różnią się od siebie nie tylko rozmiarami, ale również klimatem, co pozwala na zorganizowanie eventu o dowolnym charakterze, zakresie i stylu. Konferencje, wystawy, bale, przyjęcia weselne, koncerty, szkolenia, sympozja, bale studniówkowe – to tylko niektóre z możliwości wykorzystania sal w Domu Technika. Wszystkie wnętrza są wyposażone w sprzęt AV, tj. nagłośnienie, ekran, projektor, posiadają klimatyzację i bezprzewodowy Internet. Dowodem dobrej jakości naszych usług usługę jest to, że wielu kontrahentów wraca do nas ponownie oraz poleca nasze usługi innym potencjalnym klientom. ■

Trzeba robić w życiu to, co się lubi

Trzeba robić w życiu to, co się lubi i zawsze tym się kieruję, dzięki czemu wykonuję swoją pracę najlepiej jak potrafię i ponadto sprawia mi ona wielką przyjemność. Od początku działalności firmy przyjąłem założenie, by skupiać się głównie na szansach i realizowaniu tego, co połączone jest z pasją – o swojej pracy, pasjach i projektach opowiada Krystian Hercisz, właściciel Herciszfilm.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Pracował pan w telewizji a obecnie ma własną firmę, Herciszfilm, zajmującą się produkcją filmową. Skąd decyzja pójścia na swoje? Wynikała ona z potrzeby niezależności, pasji do filmu, czy były inne przyczyny?

– Przez blisko pięć lat pracowałem przy realizacji programów telewizyjnych, w większości docelowo dla Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego, ale również innych stacji. Wtedy w mojej głowie pojawił się pomysł założenia własnej firmy, która świadczyłaby usługi realizacji nagrań filmów dokumentalnych i reporterskich. Praca dla telewizji ukierunkowała mnie i była cennym doświadczeniem ułatwiającym uruchomienie własnej firmy związanej z realizacją nagrań. Myślę, że ponieważ potrzeba niezależności, jak również pasja do filmu były głównymi powodami, dla których postanowiłem rozpocząć własną działalność gospodarczą w tej branży. Samodzielne kreowanie swojej biznesowej przyszłości ma ten plus, że bardzo motywuje do pracy. Oczywiście własna działalność gospodarcza to długa lista szans i zagrożeń, ale ostatecznie to zaangażowanie w pracę zdecydowało o tym, które z nich zdominowały w Herciszfilm. Trzeba robić w życiu to, co się lubi i zawsze tym się kieruję, dzięki czemu wykonuję swoją pracę najlepiej jak potrafię i ponadto sprawia mi ona wielką przyjemność. Od początku działalności firmy przyjąłem założenie, by skupiać się głównie na szansach i realizowaniu tego, co połączone jest z pasją.

Jakie filmy państwo produkujecie? Jest to produkcja na dużą czy na mniejszą skalę?

– Zakładając firmę postanowiłem, że oferta usług świadczonych przez Herciszfilm będzie skierowana do dwóch grup odbiorców. Są to klienci indywidualni oraz biznesowi. Usługi dla pierwszej grupy to głównie nagrania z wydarzeń okolicznościowych, natomiast dla grupy biznesowej – dokumentacje z konferencji,



sympozjów naukowych, relacje z wydarzeń kulturalnych, nagrania tłumaczeń migowych z podkładaniem tłumacza pod filmy oraz produkcje filmów instruktażowych i reklamowych. O skali dość trudno mówić ze względu na to, że każde zlecenie jest inne. W większości jednak są to produkcje wielo kamerowe, ale realizowane raczej na mniejszą skalę.

Mówi pan, że Herciszfilm jest mikrofirmą, a jednak istnieje ona na rynku już jedenaście lat. Czy małe firmy mają w Polsce szansę na długie istnienie w zderzeniu z tymi wielkimi? Jaka jest recepta na długie utrzymanie się takiego niedużego przedsiębiorstwa na rynku?

– Statystki podają, że mikrofirmy w Polsce mają zdecydowanie największy udział w całkowitej liczbie przedsiębiorstw. Teoretycznie przyjąć można założenie, że każda zakładana firma ma szansę

Ambasador **Przedsiębiorczości**

se na istnienie i rozwój, jednak dość brutalnie weryfikuje to praktyka. Najwięcej przedsiębiorstw w Polsce upada w ciągu pierwszych pięciu lat od założenia. Z analiz i statystyk polskich firm można wyczytać, że zaledwie dwa procent działalności gospodarczych świętować może jubileusz dziesięciolecia istnienia. Utrzymanie się na rynku jest dość trudne i to z różnych względów, ale przedsiębiorstwa upadające za przyczynę swoich porażek podają przede wszystkim zaniechanie na rynku i silną konkurencję. Długość utrzymania się firmy na rynku zależy od wielu czynników. Ważne z pewnością jest zachowanie elastyczności w stosunku do zmieniających się technologii i oczekiwań klientów oraz świadczenie usług na najwyższym poziomie. Takie podejście jest mobilizujące i korzystnie wpływa na zadowolenie klienta z wysokiej jakości otrzymanego produktu. Uważam, że właśnie to jest recepta na długie utrzymanie się na rynku – myślenie o satysfakcji i zadowoleniu klienta.

Własna firma to niejedyne pole pana działalności, jest pan bowiem także członkiem Bractwa Liderów, gdzie pełni pan funkcję przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej. Czym zajmuje się Bractwo?

– Bractwo Liderów jest dla mnie bardzo ważną organizacją. Jest to stowarzyszenie rycersko-szlacheckie posiadające osobowość prawną. Członkami bractwa są osoby legitymujące się Patentem szlacheckim. Do Bractwa dołączyć może każdy, dla kogo ważne jest podtrzymanie i krzewienie wartości i tradycji rycerskich i szlacheckich oraz patriotyzm i zaangażowanie na rzecz społeczeństwa, tym właśnie zajmuje się Bractwo.

Czy wsparcie dla rodzimej kultury jest pana zdaniem także formą patriotyzmu? Jakie miejsce zajmuje kultura w hierarchii tego, co ważne dla kraju i jego obywateli?

– Patriotyzm w moim spojrzeniu jest umiłowanie i oddaniem się ojczyźnie, a wsparcie dla kultury jak najbardziej na-



Sekcja fotograficzna GOK z Wiązowny

Fot. Mariusz Szczepek/MMfotopasja (2)

leży uznać za jedną z jego form. Kultura wywiera istotny wpływ na życie społeczne człowieka i aż trudno sobie wyobrazić, czym byłby kraj bez kultury. Jest to jednak temat złożony, choćby z tego względu, że każdy inaczej będzie postrzegał pojęcie kultury. W moim życiu sztuka zawsze była ważna i od najmłodszych lat angażowałem się w życie kulturalne. Początkowo należałem do Amatorskiego Teatru Miejskiego w Otwocku, gdzie przez kilkanaście lat grałem na scenie, za co w grudniu otrzymałem prestiżową odznakę – „Srebrną Sosenkę” nadaną przez Prezydenta Miasta Otwocka. Od dziesięciu lat pracuję również w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiązownie, prowadząc warsztaty i zajęcia fotograficzne. Sekcja fotograficzna prezentuje swoje prace na corocznych wystawach, a najbliższa już 3 marca, na którą serdecznie zapraszam do Wiązowny. Jak najbardziej mogę śmiało powiedzieć, że kultura we wspomnianej hierarchii zajmuje wysoką pozycję.

Nie tylko kultura leży panu na sercu, ale i sport. Wspiera pan bowiem żeńską Drużynę Otwocka. Dlaczego właśnie ten zespół?

– Przede wszystkim to drużyna z Otwocka, a lokalny patriotyzm też jest ważny, szczególnie w Otwocku. Mamy tutaj styl unikatowej drewnianej architektury Świdermajera i wspominam o tym dlatego, że na koszulkach zawodniczek jest też logo organizacji, która popularyzuje ten styl oraz dziedzictwo Andriollego. Druga rzecz to drużyna kobiet, a że piłka nożna jest kojarzona jako męski sport, stąd zauważyłem od razu jej wyjątkowość

Patriotyzm w moim spojrzeniu jest umiłowaniem i oddaniem się ojczyźnie, a wsparcie dla kultury jak najbardziej należy uznać za jedną z jego form. Kultura wywiera istotny wpływ na życie społeczne człowieka i aż trudno sobie wyobrazić, czym byłby kraj bez kultury

i większą atrakcyjność. Zostałem bezpośrednio zaproszony i bez chwili zastanowienia uznałem, że wsparcie drużyny OKS Start Kobiety to również korzyść dla promocji własnej firmy. Trzymam mocno kciuki za ten zespół i każdy jego sukces mnie cieszy. Wierzę w to, że będzie jeszcze głośno o tej drużynie, bo jest naprawdę wspaniała. Panie potrafią grać w piłkę nie gorzej od panów. To prestiż i duma, że na koszulkach zawodniczek jest też logo firmy Hernciszfilm.

Wracając do Hernciszfilm, wiem, że ma pan plany związane z produkcją filmu o Warszawie. Czy mógłby pan zdradzić szczegóły?

– Od ubiegłego roku Hernciszfilm przygotowuje się do produkcji filmu o Warszawie. Chcę, by była to realizacja wyjątkowa pod kilkoma względami. Zaczynając od technologii nagrania i zapisu już w jakości 4K, a skończywszy na tłumaczeniu na kilka języków, w tym na język migowy. Film ma ukazywać Warsza-

wę jako jedną z piękniejszych stolic Europy oraz miasto zarówno bogatej historii, jak i nowoczesności. Cała produkcja finalnie ma być filmową formą przewodnika, który zachęci do odwiedzenia Warszawy i oprowadzi po jej najciekawszych miejscach, które każdy powinien zobaczyć. Dla atrakcyjności obrazu artystyczne kadry w filmie wzbogacą ujęcia lotnicze. Wierzę, że film będzie wartościowym produktem i pomoże w poznawaniu naszej stolicy, budując jej dobry wizerunek w kraju, jak i poza granicami. Do tego projektu pragnę zaprosić firmy, które widzą tu dla siebie doskonałą okazję na promocję przy wydaniu płytowym – dystrybucja jest planowana jako nieodpłatna, a nakład wielotysięczny. Ponieważ uważam, że w drodze do osiągnięcia sukcesu ważne jest otworzenie się na wszelkie sugestie, wszystkich, którzy mogą przyczynić się do tego, by finalnie film był jak najlepszą wizytówką Warszawy, zachęcam do kontaktowania się z Hernciszfilm. ■

Unikatowość jest obecnie bardzo ceniona

Nabywcy apartamentów mają u nas pełne prawo odchodzić od bazowego projektu architektonicznego i dowolnie projektować układ ścian, a nawet poziomów – o innowacjach na rynku nieruchomości, planach i inwestycjach Sawa Apartments opowiada prezes spółki, Marian Okręglicki.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Firma Sawa Apartments istnieje od 2002 roku, czy było łatwo utrzymać się tak długo na bardzo konkurencyjnym rynku realizacji inwestycji deweloperskich?

– Kluczowe są tutaj pewne parametry finansowe. Naszą strategią jest to, że nieruchomości pod przyszłe inwestycje nabywamy ze środków własnych. Pozwala nam to na dużą elastyczność w realizacji różnych inwestycji, terminów ich ukończenia i na regulowanie całego tempa danej inwestycji skorelowanego z warunkami rynkowymi. Ponadto zapewniamy naszym klientom i firmom realizującym nasze inwestycje duże poczucie bezpieczeństwa. Chodzi o to, że sprzedaż apartamentów rozpoczynamy dopiero po uzyskaniu prawomocnych pozwoleń na budowę, podczas gdy na rynku deweloperskim nie zawsze tak to wygląda. Czynniki decydujących o naszym bardzo skutecznym działaniu na rynku jest oczywiście dużo więcej. Dowodzą tego nasze rozmowy z klientami, ale także z partnerami, jak architekci projektujący budynki i pracownicy architektury wnętrz. Każda z tych osób dostrzega, iż Sawa Apartments ma niespotykany na rynku model wsłuchiwania się w potrzeby klientów, a jednocześnie integrowania ze sobą środowisk, które w jakiejś mierze są od siebie współzależne. Potrafimy zjednoczyć ze sobą zarówno przyszłych nabywców apartamentów, jak i wszystkie podmioty, które będą odpowiedzialne za oddanie ich pod klucz. Za ten rodzaj komunikacji z partnerami nasza firma jest ceniona na rynku i uznawana za unikatową pod tym względem. A unikatowość jest obecnie bardzo poważana w świecie zdominowanym przez rozwiązania mniej lub bardziej standardowe.

Wspieracie państwo swoich klientów także w szerszym zakresie niż sama realizacja inwestycji, bo również pomagacie w pozyskaniu finansowania oraz w aranżacji wnętrz – jak konkretnie wygląda taka pomoc?

– Współpracujemy z firmami specjalizującymi się w pozyskiwaniu finansowania



wania na zakup mieszkania lub lokalu użytkowego. Cenionym przez nas partnerem pod tym względem jest m.in. firma Notus. Doradza ona, co można sfinansować kredytem mieszkaniowym, a które finansowanie pozwala kupić lokale użytkowe. Dzięki tego typu partnerom nasi klienci mają zapewnioną komfortową i profesjonalną obsługę. Firmy finansujące zakupy nieruchomości mają nasze inwestycje zweryfikowane i dzięki temu mogą dużo sprawniej uruchamiać procedury kredytowe. My ze swej strony również cały czas czuwamy nad procesem pozyskiwania kredytu przez naszego klienta i tak się uzupełniamy w dobrze pojętym interesie nabywców naszych apartamentów. Jeśli zaś chodzi o pomoc naszym klientom w urzędowaniu apartamentowym, współpracujemy z kilkoma najlepszymi pracowniami architektury wnętrz, w tym m.in. z Galerią Venis i Decoroom. Są one także do dyspozycji nabywców naszych apartamentów i zawsze można skorzystać z ich usług. Są to nasi sprawdzeni partnerzy, profesjonalni, prestiżowi. Idea na-

szej pomocy w omawianym przypadku jest szeroka, albowiem rozpoczyna się od projektowania wirtualnego. Nasza firma jako jedna z pierwszych w kraju w mieszkaniowej branży deweloperskiej posłużyła się najbardziej zaawansowaną techniką VR 3D, ściślej goglami Oculus. Pozwala ona w niezwykle plastyczny i przestrzenny sposób ująć w wirtualnej rzeczywistości swój przyszły apartament i współprojektować go razem z architektami. Sięgając jednak do źródeł naszej pomocy w kwestii urzędowania i projektowania swojego przyszłego mieszkania, chcę zwrócić uwagę na konstrukcję naszych budynków i unikatowe podejście do klienta. Nasze apartamentowce mają konstrukcję słupowo-płytową. Jest to najkorzystniejsze rozwiązanie, ponieważ niemal do ostatniej chwili, aż do osiągnięcia przez budynek stanu surowego otwartego, nabywca apartamentu może zmieniać jego układ funkcjonalny. Za tę właśnie możliwość bardzo ceni się naszą firmę. Nabywcy apartamentów mają u nas pełne prawo odchodzić od bazowego projektu

architektonicznego i dowolnie projektować układ ścian, a nawet poziomów. Dzięki temu w inwestycji Solec Residence nabywcy apartamentów wraz ze swoimi architektami tworzyli wnętrza indywidualnie dostosowane do potrzeb.

Wasza działalność ma zasięg ogólnokrajowy, gdzie poza Warszawą zrealizowaliście państwo swoje projekty?

– Oddaliśmy do użytku między innymi ekskluzywny apartamentowiec w Sopocie i w Kazimierzu Dolnym, lecz naszym najważniejszym projektem realizowanym obecnie z dala od stolicy jest malowniczo położony luksusowy kompleks ośmiu budynków w Kozubniku w Beskidzie Małym, 900 metrów od jeziora Międzybrodzkiego. Inwestycję tę rozpoczęliśmy w roku 2014, natomiast jej zakończenie planujemy 2018 roku. Być może nie jest dziełem przypadku, że media okrzyknęły już ten projekt mianem „polskiego Davos”, co w pewien sposób charakteryzuje to przedsięwzięcie. Czterogwiazdkowy kompleks w Kozubniku będzie niezmiernie uniwersalny pod każdym względem. Będzie miał w sobie coś z hotelu, apartotelu, apartamentów kupowanych na własność lub inwestycyjnie. Będzie tam także zespół termalno-basenowy, aquapark, restauracja, kręgielnia, kasyno, sala do squasha, część biznesowa z salami konferencyjnymi, a także część medyczna z zespołem rehabilitacyjnym i odnowy biologicznej. Łądownisko śmigłowcowe dopełni zdolności komunikacyjnych Kozubnika. Łącznie znajdzie się tam 250 apartamentów i 170 pokoi hotelowych. Obecnie realizujemy pierwszy etap tej inwestycji, na który składa się budowa 100 apartamentów.

Ile inwestycji zrealizowaliście państwo do tej pory?

– Do dziś Sawa Apartments zrealizowała na terenie Polski dziewięć inwestycji, włączając w to Solec Residence, który zostanie oddany do użytku w I kwartale 2017 roku. We wspomnianych inwestycjach oddaliśmy ok. 37 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej mieszkań i blisko 500 apartamentów. W samej tylko Warszawie oddaliśmy ok. 35 tys. metrów kwadratowych i 480 mieszkań. Spośród projektów zakończonych, bez wątpienia możemy pochwalić się kompleksem apartamentowców na warszawskiej Sadybie przy Placu Rembowskiego 9. Inwestycję tę oddaliśmy w roku 2005, ale jej elegancję, pietyzm wykończenia, położenie i kameralność ciągle mamy w pamięci. Podobnie z inwestycją na Mokotowie przy ulicy Wielickiej 43. Tę z kolei oddaliśmy w roku 2007 i również w tym przypadku niezapomniana pozostaje dla nas funkcjonalność i architektura tego obiektu.

Jak długo średnio trwa realizacja jednego projektu?

– Proces realizacji inwestycji to ok. 3–4 lata, w zależności od projektu. Na okres ten składa się zakup gruntu, działania administracyjne związane z uzyskaniem wszystkich decyzji i pozwoleń na budowę oraz sama realizacja. Jeśli nieruchomości nie jest objęta planem zagospodarowania, to czas może wydłużyć się o kolejny rok. Nasza spółka wszystkie projekty przygotowuje samodzielnie, tzn. nie nabywamy gruntów z gotowymi pozwoleniami na budowę, lecz cały proces projektowy i przygotowawczy prowadzimy samodzielnie.

Z którego ze swoich już zrealizowanych i zakończonych projektów jesteście państwo najbardziej dumni?

– Projektów takich jest kilka, ponieważ nasza firma nie poddaje się prostej definicji spółki inwestycyjno-deweloperskiej któregoś z konkretnych sektorów budownictwa. Sawa Apartments dumna jest ze wszystkich projektów, niemniej z każdego sektora możemy wskazać różne przykłady. Jeśli chodzi o apartamentowce, to bardzo ważnymi projektami stały się dla nas stołeczne Sadyba Park, apartamentowiec przy ul. Wielickiej oraz Solec Residence. Warto jednak wiedzieć, że nie stronimy od rewitalizacji. Naszym sztandarowym projektem pod tym względem jest niedawno ukończony Spichlerz Bliźniaczy w Kazimierzu Dolnym. Jest to zabytkowy obiekt z 1543 roku. Kupiliśmy go w stanie ruiny i pod kontrolą służb konserwatorskich uczyniliśmy z niego jedną z pereł tego miasta. W toku blisko kilkuletniej, nad wyraz pieczołowitej rewitalizacji, odtworzyliśmy całą materię historyczną, zarazem zaś zrobiliśmy we wnętrzu spichlerza ekskluzywny apartamentowiec. Mieliśmy olbrzymią satysfakcję, gdy latem 2016 roku dziesiątki krajowych mediów w dużych materiałach informacyjnych odnotowywały, iż Sawa Apartments uratowała jeden z najstarszych znanych w Polsce spichlerzy, na dodatek w tak urokliwym miejscu, jak Kazimierz Dolny. Jest to nasz świeżo oddany do użytku obiekt i wzbudza on duże zainteresowanie klientów. Bez wątpienia jesteśmy też dumni ze wspomnianego wcześniej Kozubnika, ponieważ jest to novum w polskich realiach. Poza wątkiem biznesowym Kozubnik niesie ze sobą także pewną wielokulturową ideę łączenia ludzi. Owo „polskie Davos”, jak zwą go media, ma w założeniach służyć obywatelom wszystkich państw. Całość obsługi, w tym także typu concierge, będzie nastawiona na realizację potrzeb klienta światowego, nie tylko krajowego. Na naszym łądownisku śmigłowcowym w Kozubniku będzie mógł wylądować obywatel

dowolnego kraju i zarówno odpocznie tam znakomicie, jak i będzie miał stworzone wszelkie warunki do pracy. A wreszcie Solec Residence. Od architektów i specjalistów branży budowlanej nieustannie słyszymy, że jest to – ex aequo – jeden z trzech najpiękniejszych i najbardziej wyrafinowanych stołecznych apartamentowców. Fachowców zachwycą już sama tylko elewacja pokryta szlachetnym kamieniem. Solec Residence poza wszystkim innym stanowi jednak kolejne novum w krajowej branży deweloperskiej. Ten kompleks apartamentowy złożony z trzech budynków rewolucjonizuje organizację życia – każdego życia, zarówno zawodowego, jak i prywatnego. W Solcu Residence można mieszkać, pracować, relaksować się, przyjmować partnerów biznesowych, można wreszcie w kameralnych warunkach spotykać się z rodziną i przyjaciółmi. Jest to enklawa spokoju, dyskrecji, wręcz poufności, jeśli ktoś tego oczekuje, ale zarazem po wyjściu z budynku trafia się w najbardziej zieloną część stołecznego Śródmieścia. Można oddać się rekreacji w sąsiednich parkach, można też iść na imprezę kulturalną do którejś z pobliskich placówek tego typu, a jest ich sporo, by wymienić choćby tylko znany Teatr Ateneum z jego 90-letnią tradycją, leżący kilkaset metrów od Solca Residence.

Jak narodził się taki nowatorski pomysł, jak Solec Residence?

– Pomysł jak zawsze powstał z wsluchiwania się w potrzeby naszych klientów. Istnieje pewna grupa osób, którą stanowią biznesmeni, decydenci różnych branż i dziedzin życia, liderzy opinii, osoby zarządzające kapitałem prywatnym lub dużymi organizmami gospodarczymi, osoby osadzone w kulturze, sztuce, sprawach społeczno-politycznych. Wszystkie te postaci łączy jedna cecha wpływająca na ich życie. Więcej czasu spędzają w miejscu aktywności profesjonalnej niż w domu. Tymczasem Solec Residence rewolucjonizuje postrzeganie spraw zawodowych i prywatnych. W jakiejś mierze przewartościowość spojrzenie na organizację życia. Wyszliśmy z założenia, że decydecy pracuje na spotkaniach, bo tak w istocie jest. Solec Residence i jego cztery budynki to połączenie penthouse'ów, apartamentów oraz biur apartamentowych. Tutaj mieszka się i pracuje w tym samym miejscu. Ze swojego apartamentu przechodzi się korytarzem do własnego biura, również o charakterze apartamentu. Na spotkania z partnerami nie jeździ się do nastrojowych klubów, gdyż nie ma takiej potrzeby. Idzie się po tę atmosferę, prestiż i dyskrecję kilka metrów dalej do klubowej salki VIP. Swoim gościom można dla relaksu zapropono-

➔ wać salę fitness i siłownię dla zamkniętych grup użytkowników, także ściankę wspinaczkową.

Kilkanaście biur apartamentowych o powierzchniach od 73 do 1015 m² gwarantuje wszystko, co potrzebne jest do uzgodnień między partnerami. Dyskrecja, poufność, komfort, kameralność, poczucie bezpieczeństwa to właśnie świat, w którym zapadają najważniejsze decyzje. Decydenta nie stać na czas przeciekający bezproduktywnie w czasie stania w ulicznych korkach podczas przejazdów z domu do pracy i na odwrót. Kompleksowa obsługa concierge rozpoczyna się w Solcu Residence już od wjazdu do podziemnego garażu, następnie wjazdu prywatną windą do świata swojego zamieszkania, pracy, spotkań zawodowych i prywatnych. Biuro apartamentowe jest także unikatowym w Polsce produktem finansowym niedostępnym nigdzie indziej. W związku z tym Solec Residence z jego biurami apartamentowymi to także racjonalna propozycja dla inwestorów. Produkt finansowy zwany leasingiem biura apartamentowego to według nas bardzo rozsądny sposób finansowania powierzchni użytkowych. Obiektów tego typu w kraju nie ma. Sawa Apartments jest pod tym względem pionierem. W Warszawie cena nieruchomości rocznie rośnie o ok. 7 proc. i o tym czynniku też warto pamiętać przy decyzjach inwestycyjnych. Przy całej unikatowości naszej propozycji biur apartamentowych oraz ekskluzywności Solca Residence, jego niezwyklej elegancji i w warunkach najwyższej nowoczesności technicznej tego obiektu, udało nam się zachować racjonalną cenę metra kwadratowego. Od początku było to dla nas bardzo ważne i tak też projektowaliśmy tę inwestycję. Dziś, gdy jest ona na ukończeniu, mamy satysfakcję, iż udało nam się to osiągnąć. Koszt ok. 13,5 tys. zł za metr kwadratowy biura stanowi przeciętną stołeczną wartość, natomiast u nas jest to zakup w nieprzeciętnym miejscu, ponieważ mówimy nie o klasycznym biurze, lecz biurze apartamentowym o nieporównywalnych warunkach pracy.

Kiedy Solec Residence zostanie ostatecznie oddany do użytku?

– Będzie to w I kwartale 2017 roku. Warto przy tym wspomnieć, że przy tej okazji miłośnicy starej Warszawy otrzymają od nas pewną wartość dodatkową. Jako pasjonaci nie tylko naszego zawodu, ale także historii i tradycji Warszawy poddałmy pieczołowitej rewitalizacji elewację kamienicy z 1904 roku znajdującej się przy ulicy Solec 20A. Północno-zachodnia ściana kompleksu Solec Residence przylega bezpośrednio do południowo-wschodniej ściany tej zabytkowej kamienicy. Pod kontrolą stołecznych służb konserwatorskich

stylizujemy tę kamienicę na jej oryginalny wygląd z początku XX wieku.

Czy apartamenty w Solec Residence dobrane się sprzedają? Czy klientom podoba się ich koncepcja?

– Apartamenty sprzedają się całkowicie zgodnie z założeniami. W chwili użycia pozwolenia na użytkowanie całego kompleksu w I kwartale 2017 roku będziemy mieli skomercjalizowane co najmniej 80 proc. powierzchni, na co wskazują nasze dotychczasowe umowy z klientami. Jeśli chodzi o akceptację dla koncepcji nietuzinkowego apartamentowca – takie rzeczy zawsze najlepiej weryfikuje rynek. Na tej podstawie możemy powiedzieć, że koncepcja została przyjęta entuzjastycznie. Patrząc jednak na tę kwestię od strony klienta trudno, aby było inaczej, albowiem w Solcu Residence kryją się dziesiątki koncepcji indywidualnych. W ich ramach mieszkańcy apartamentów i nabywcy biur apartamentowych zrealizowali swoje marzenia o idealnym miejscu zamieszkania i pracy. Wszystko to dzięki dużej elastyczności konstrukcyjnej budynków. Pozwala ona do pewnej fazy budowy przesuwać ściany i przebić stropy. Daje to olbrzymie pole dla inwencji twórczej przyszłych właścicieli lokali i ich architektów wnętrz. Podam taką ciekawostkę. Projekt bazowy Solca Residence zawierał 113 apartamentów. Tymczasem powstało ich 94. Skąd taka różnica? Otóż liczbę apar-

grzu oraz na warszawskiej Ochocie. Są to projekty mieszkaniowe, niemniej inwestycja w podwarszawskim Zegrzu dodatkowo będzie zawierała usługę „conciierge medycznego”. Chodzi o to, że budynki wyposażone będą w sale zabiegowo-rehabilitacyjne. Całodobowo będzie również dostępna opieka pielęgniarska. Właściciele apartamentów będą mogli na miejscu skorzystać z rehabilitacji ortopedycznej. Będą też mieli do dyspozycji specjalistyczne zabiegi medyczne w warszawskiej klinice, z którą w 2017 roku planujemy nawiązać współpracę. Rynek apartamentów premium oczekuje obecnie czegoś więcej niż tylko standardowych sal fitness lub całodobowej ochrony. Wychojąc naprzeciw oczekiwaniom naszych klientów wprowadzamy dla nich nowy zakres obsługi mieszkańców, jakim jest wspomniany „conciierge medyczny”. W 2017 roku zakończy się I etap inwestycji we wspomnianym Kozubniku. Etap ten jest obecnie zaawansowany w 60 proc. Podjęliśmy strategiczną decyzję, że sprzedaż apartamentów w Kozubniku rozpocznie się dopiero w I kwartale 2017 roku. Niemniej już obecnie projekt ten cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Nie reklamujemy go jeszcze, ale klienci sami zgłaszają się do nas, aby nabywać apartamenty. Obecnie, pomimo tego, że formalna sprzedaż jeszcze się nie rozpoczęła, mamy już podpisane umowy

Potrafimy zjednoczyć ze sobą zarówno przyszłych nabywców apartamentów, jak i wszystkie podmioty, które będą odpowiedzialne za oddanie ich pod klucz

tamentów zredukowali sami mieszkańcy. Łącząc dla siebie po dwa lub po trzy apartamenty w poziomie lub w pionie stworzyli własną koncepcję mieszkaniową. Stali się współarchitektami tej jednej z najważniejszych dla każdego człowieka przestrzeni, jaką jest jego miejsce zamieszkania. Nasza koncepcja od samego początku zakładała jak najszerzą inicjatywę twórczą ze strony przyszłych właścicieli lokali i zostało to znakomicie przyjęte. W Solcu Residence każdy mieszka tak, jak sobie to wymarzył i nic nie zostało mu narzucone przez podstawowy projekt apartamentowca.

Co po Solec Residence – jakie projekty będziecie państwo realizowali w najbliższej przyszłości?

– W roku 2017 planujemy zainicjować budowę i sprzedaż inwestycji w Ze-

rezerwacyjne na ok. 20 proc. lokali. Natomiast w latach 2018–2020 Sawa Apartments zbuduje w Warszawie centrum medyczne wraz z wysoką klasą szpitala o specjalności ortopedycznej i kardiologicznej oraz z obiektami rehabilitacyjnymi. Projekt będzie zrealizowany na działce o powierzchni ponad 15 ha. Do dyspozycji będzie także basen wraz ze SPA i aquaparkiem. Opracowujemy również projekt źródeł termalnych, które miałyby zasilać jeden z basenów. Do celów rehabilitacyjnych w zakresie hipoterapii posłuży stadnina koni zlokalizowana przy centrum medycznym. Infrastrukturę towarzyszącą tworzyć będzie niska zabudowa pensjonatowo-mieszkaniowa, pełniąca funkcję uzupełniającą dla centrum medycznego dla zamożnych osób w wieku 55+.

Europejskie Centrum Pomocy Poszkodowanych – wartości i profesjonalizm

Europejskie Centrum Pomocy Poszkodowanym Sp. z o. o. jest jedną z pierwszych firm, które powstały na krajowym rynku odszkodowań.



BEATA KARWACKA
PREZES ECPP Sp. z o.o.

Działamy nieprzerwanie od 10 lat w całej Polsce, gdzie niezmiennie dobro osoby poszkodowanej i uzyskanie dla niej środków finansowych jest naszym głównym celem oraz podstawową wartością, na której oparta jest misja ECPP. Powołaliśmy do życia w 2010 r. Polską Izbę Odszkodowań, która zrzesza podmioty działające na rynku odszkodowań. Nieprzerwanie od 2008 r. jako jedyny podmiot na rynku odszkodowań w Polsce jesteśmy laureatem Certyfikatu Solidna Firma, co jednoznacznie obrazuje, z jakim szacunkiem podchodzimy do prowadzonej przez ECPP działalności oraz poszanowania prawa w Polsce.

Jako firma i jednocześnie kancelaria odszkodowawcza wiemy, jak ważnym aspektem w leczeniu oraz w życiu każdego człowieka, nie tylko tego, który jest poszkodowany w wypadku, odgrywają środki finansowe. Świadomi jesteśmy też



faktu, że taka osoba sama nie jest w stanie uzyskać takich środków, jakie my uzyskamy dla niej. Różnice mogą sięgać nawet 500 procent.

W trakcie 10 lat naszej działalności, kierując się powyższymi wartościami uzyskaliśmy jako ECPP Sp. z o. o. odszkodowania dla kilkunastu tysięcy osób poszkodowanych w różnego rodzaju wypadkach. Posiadamy własne zaplecze finansowe, prawne oraz logistyczne pozwalające na kompleksową obsługę osób poszkodowanych w wypadkach oraz ich rodzin. Jest to niezmiernie ważne, gdyż naszymi Klientami są głównie osoby niezdolne, które same nie są w stanie sfinansować postępowań sądowych, tak więc wszystkie te sprawy są prowadzone za pomocą własnych środków finansowych ECPP, a nasze wynagrodzenie jest pobierane zawsze na końcu i zawsze od rezultatu. To powoduje, że nasi Klienci czują się bezpiecznie i komfortowo, powierzając nam prowadzenie swoich spraw.

Posiadamy też, jako jedyna firma na rynku, własny portal informacyjny, dzięki czemu klienci ECPP na bieżąco, przez 24 godziny na dobę mają możliwość pełnego monitoringu swojej sprawy. Mece nasi ECPP zajmują się tylko sprawami odszkodowań i tylko dla klientów ECPP Sp. z o. o., tak więc są najwyższej klasy profesjonalistami i gwarancją uzyskania najwyższych możliwych świadczeń. Za przykład niech posłuży sprawa jednego z naszych Klientów, dla którego po wieloletniej batalii sądowej z PZU uzyskaliśmy świadczenia na poziomie 1,5 mln. zł

oraz dożywotnią rentę w wysokości 7200 zł. Warto dodać, że wypadek miał miejsce w 1998 r., a rodzice samodzielnie byli w stanie uzyskać tylko 200 tys. zł. i odmówiono im dalszych świadczeń, nie przejmując się tym, że rodzina nie ma na leczenie i rehabilitację swojego syna i do momentu wkroczenia ECPP do sprawy praktycznie wyprzedła wszystko oraz zapożyczyła się wszędzie gdzie tylko to było możliwe, aby ratować od śmierci i trwałego kalectwa własne dziecko.

Kamil w momencie wypadku miał 10 lat, a w chwili uzyskania przez ECPP Sp. z o. o. w lutym 2016 r. prawomocnego wyroku sądowego był już dorosłym mężczyzną, który dzięki nam uzyskał środki pozwalające na rehabilitację oraz zabezpieczenie finansowe na resztę swojego życia. Niech powyższe będzie miarą profesjonalności oraz zaangażowania ECPP Sp. z o. o. w prowadzone przez nas sprawy wszystkich naszych Klientów, wszystkich bez wyjątku.

Europejskie Centrum Pomocy Poszkodowanym Sp. z o.o. i ja osobiście jako prezes i właściciel firmy czujemy się zaszczytni, że jesteśmy członkami tak szacownego grona, jakim jest Klub Integracji Europejskiej. Jednocześnie wiedząc, jaki profil usług oferujemy, życzymy sobie oraz pozostałym członkom Klubu, abyśmy nie musieli korzystać z usług ECPP. Natomiast w momencie kiedy okażą się one niezbędne, dla każdego członka Klubu Integracji Europejskiej czy też osoby poleconej ECPP zaproponuje specjalne koszty prowizyjne takiej usługi. ■

Wenecki Bal Maskowy czas zacząć!

Fot. Czesław Czapliński



O wyjątkowym przedsięwzięciu, które łączy piękne z pożytecznym, rozmawiamy z Isabellą Anders, Prezesem Fundacji Isabella Anders & Burlington Schools. Spotykamy się w Warszawie, w kawiarni przy Krakowskim Przedmieściu w mroźny i słoneczny styczniowy poranek.

ROZMAWIA BARBARA JONCZYK

Jakie są pani plany na najbliższe miesiące i gdzie w tym czasie najłatwiej panią spotkać – w Londynie, Warszawie, Wenecji, Monako...?

– Aktualnie przebywam w Warszawie w związku z planami naszej fundacji na najbliższe miesiące. Potem na pewno Londyn.

Czy uchyli nam pani rąbka tajemnicy i powie więcej o tych planach?

– Jednym z celów naszej fundacji jest wspieranie działalności oświatowej i edukacyjnej w zakresie nauki języka angielskiego. Kolejnym celem jest inicjowanie wydarzeń kulturalnych i artystycznych oraz przybliżenie wartościowych twórców i przedstawicieli świata kultury i sztuki. W związku z tym inaugurujemy tradycję bali charytatywnych, a pierwszy z tegorocznych czterech – Wenecki Bal Maskowy – odbędzie się już 25 lutego br. w Pałacu w Konstancinie. Podczas balu przeprowadzimy aukcję dzieł sztuki znanych współczesnych malarzy europej-

skich, a pieniądze uzyskane w ten sposób przeznaczymy na ufundowanie kursów języka angielskiego w Londynie dzieciom pochodzącym z rodzin dysfunkcyjnych i domów dziecka.

Jak narodził się pomysł organizacji cyklu bali charytatywnych?

– Uważam, że jednym z najcenniejszych darów, jaki można w życiu otrzymać, jest możliwość edukacji. Powinniśmy mieć to na uwadze zwłaszcza w odniesieniu do tych młodych ludzi, którzy są szczególnie poszkodowani przez los i mają trudniejszy start niż ich rówieśnicy. Dzisiaj przepustką do świata jest przede wszystkim znajomość języka angielskiego. Nasza fundacja postawiła sobie za cel, aby takich „przepustek” ufundować jak najwięcej.

Mam szerokie grono przyjaciół wśród ludzi biznesu, sztuki, kultury i nauki w Polsce i za granicą. Wenecki Bal Maskowy będzie też doskonałą okazją do wzajemnego poznania i nawiązania nowych relacji na gruncie towarzyskim.

Wspomniała pani, że bale odbywać się będą cztery razy w roku?

– Tak, co kwartał będziemy organizować kolejny bal, a wszystkie informacje na ten temat znaleźć będzie można w naszym kwartalniku „Burlington International”. Pragniemy stworzyć tradycję bali, które staną się nie tylko dobrą zabawą, ale i platformą nawiązania nowych, ciekawych relacji towarzyskich.

Kto może wziąć udział w Weneckim Balu Maskowym?

– Jak dotąd udział w Weneckim Balu Maskowym potwierdzili m.in.: przedstawiciele firm, członkowie Klubu Polskiej Rady Biznesu, a także polscy i włoscy artyści, ludzie biznesu i wielu innych znamiennych gości. Zapraszamy wszystkich, którzy kochają Wenecję, interesują się sztuką współczesną i cenią eleganckie przyjęcia w doskonałym towarzystwie. Wenecki Bal Maskowy będzie wieczorem pełnym uroku, niespodzianek, blasku świateł, ciepłych spotkań, magii karnawału...

Szczególnie serdecznie zapraszamy wszystkich członków Klubu Integracji Europejskiej, mamy dla Państwa specjalną, rabatową cenę biletu na bal. ■

Isabella Anders

Prezes Fundacji Isabella Anders & Burlington Schools. Właścicielka i dyrektorka Burlington School, którą założyła w 1990 roku. Placówka została uznana za najlepszą szkołę językową w Londynie w głosowaniu wśród międzynarodowej społeczności studentów szkół językowych w 2015 roku.

Dzisiaj Burlington School posiada swoje placówki również w Stanach Zjednoczonych (Nowy Jork i Miami) oraz w Kanadzie (Vancouver i Toronto).

Isabella Anders zarządza również siecią urokliwych miejsc wypoczynkowych w Europie. Burlington International zapewnia turystom komfortowy pobyt w Wenecji, Monako, Austrii. Społeczności skupione wokół Burlington School i Burlington International są największym potwierdzeniem jakości świadczonych usług.

Isabella Anders jest absolwentką prestiżowej London School of Economics. Interesuje się współczesną sztuką europejską i aktywnie ją wspiera poprzez organizowanie wernisaży i spotkań ludzi kultury i sztuki oraz obejmowanie mecenatem szczególnie wartościowych przedsięwzięć. Mieszka w Londynie, Warszawie, Wenecji, Monako, Austrii.



Isabella Anders

Prezes „Isabella Anders & Burlington Schools”

zaprasza na

wenecki

Bal maskowy

Pierwszy Wenecki Bal Maskowy 2017
odbędzie się w Pałacu w Konstancinie przy ulicy Sienkiewicza 3
w dniu 25 lutego 2017 roku o godzinie 18.30.

W podwoje przedwojennego, nobliwego Pałacu w Konstancinie zawita na ten czas wielowiekowa tradycja karnawału weneckiego. Feeria barw, parada masek, przepiękne kostiumy i włoska muzyka oczarują prawdziwym duchem weneckiej zabawy, a wykwintne potrawy, szlachetne trunki, delicje rodem z Italii i fantastyczne desery skomponowane w znamienite menu ukontentują najbardziej wyrafinowane zmysły.

Bogaty repertuar zdarzeń **Weneckiego Balu Maskowego** oświetnią znane Gwiazdy i intrygujący Nieznajomi.

Zapraszamy na **Wenecki Bal Maskowy**, wieczór pełen uroku, niespodzianek, blasku świec, ciepłych spotkań, magii karnawału...

Wenecki Bal Maskowy to przedsięwzięcie charytatywne organizowane przez Fundację „**Isabella Anders & Burlington Schools**” mające na celu ufundowanie dzieciom z najuboższych rodzin w Polsce kursów języka angielskiego prowadzonych przez Burlington Schools w Londynie, Toronto, Vancouver, Nowym Jorku i Miami.

Wenecja jeszcze nigdy nie była tak blisko.

Zaproszenie dla 1 osoby – 440 PLN
OFERTA SPECJALNA dla członków
Klubu Integracji Europejskiej – 390 PLN

Prosimy o kontakt z Fundacją:
fundacja@burlingtonschool.co.uk



**Isabella Anders
&
Burlington Schools**
Fundacja • Charitable Trust

Isabella Anders & Burlington Schools – Fundacja • Charitable Trust –
ul. Amalowicza – Tatarska 4 04-474 Warszawa Rembertów tel. 00 48 22 611 83 84 email: isabella.anders@which.net
fundacja@burlingtonschool.co.uk



Łączymy doświadczenie z młodością

Punktem zwrotnym był rok 2003, kiedy zakupiłem pakiet akcji FRiM Befared SA. Zostały poczynione zmiany organizacyjne oraz duże inwestycje, które pozwoliły odbudować firmę do dzisiejszych rozmiarów. Obecnie reduktory i motoreduktory sprzedajemy nie tylko na rynku polskim, ale również m.in. w Niemczech, Francji, Holandii, Rosji, Egipcie czy nawet Meksyku – o historii i rozwoju Befared SA opowiada właściciel firmy, Jan Rybka.

ROZMAWIA KRZYSZTOF JOŃCZYK

Jaka jest historia waszej fabryki?

– Fabryka Reduktorów i Motoreduktorów Befared SA w Bielsku-Białej to obecnie wiodący polski producent prze-

kładni ogólnego zastosowania. Mamy dobrą i ugruntowaną pozycję na rynku, która poparta jest stu czterdziestoletnią tradycją. Możemy pochwalić się bogatą,

a jednocześnie pełną skrajności historią. W latach 70. Befared był potężną firmą, a nawet w pewnym sensie monopolistą w produkcji przekładni uniwersalnych.

Z drugiej strony trzeba powiedzieć, że w latach 1998–2003 pod zarządem NFI firma prawie zniknęła z rynku. Punktem zwrotnym był rok 2003, kiedy zakupiłem pakiet akcji FRiM Befared SA. Zostały poczynione zmiany organizacyjne oraz duże inwestycje, które pozwoliły odbudować firmę do dzisiejszych rozmiarów. Obecnie reduktory i motoreduktory sprzedajemy nie tylko na rynku polskim, ale również m.in. w Niemczech, Francji, Holandii, Rosji, Egipcie czy nawet Meksyku. Oprócz tego, w 2013 roku powołana została do życia spółka zależna Befared India, działająca na terenie Republiki Indii i mająca swoją siedzibę w Mumbaju. Głównym polem jej działalności jest produkcja i sprzedaż wyrobów firmy na terenie Indii oraz Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

W czym się szczególnie specjalizujecie?

– Posiadane przez przedsiębiorstwo z Bielska-Białej know-how w obrębie reduktorów i motoreduktorów ogólnego zastosowania umożliwia m.in. produkcję znormalizowanych typoszeregów reduktorów zębatych o szerokim stopniu normalizacji, typizacji i unifikacji. Ma to o tyle znaczenie, że sporym atutem firmy jest duża liczba zastosowań tych wyrobów przy niewielkiej liczbie różnych części i zespołów. Jak dotąd firma dostarczyła swoje wyroby w łącznej liczbie około dwóch milionów sztuk do ponad pięciu tysięcy od-

duktorów. Należy tutaj zaznaczyć, że sprawny serwis fabryczny pozwala nam prowadzić prace montażowe i demontażowe u klienta, jak również dokonywać przeglądów i remontów przekładni w miejscu ich zabudowy.

Jakie są mocne strony spółki Befared?

– Najistotniejszym profilem działalności spółki jest produkcja przekładni zębatych. Nie byłoby to możliwe bez odpowiedniej kadry oraz parku maszynowego. Atutem bielskiej fabryki są przede wszystkim ludzie. Wysoko wykwalifikowana kadra pozwala na wytwarzanie przekładni o najwyższych standardach technicznych. Dzisiaj zatrudniamy ponad dwudziestu inżynierów w dziale technicznym. Pracują na najnowszych programach obliczeniowych i są w stanie zaprojektować nawet najbardziej skomplikowaną przekładnię. Łączymy doświadczenie z młodością. Obok bardzo doświadczonych pracowników, zatrudniamy wielu młodych ludzi, którym zapewniamy odpowiedni program szkoleniowy. Oprócz wykwalifikowanej kadry Befared może poszczycić się nowoczesnym i wysoko wyspecjalizowanym parkiem maszynowym. Inwestycje w maszyny obróbcze poczynione w ostatnich latach pozwalają wykonać przekładnie zębate o mocy nawet pięciu megawatów. Poszczególne elementy zębate możemy obrabiać do dwóch metrów średnicy,

zwalając na zachowanie silnej pozycji na rynku. Odzwierciedleniem tego jest wzrost sprzedaży naszych wyrobów, zarówno odbiorcom krajowym, jak i zagranicznym. Wdrażanie nowoczesnych technologii, nowych i zmodernizowanych wyrobów przy jednoczesnym systematycznym podnoszeniu kwalifikacji pracowników to nasz cel, który cały czas konsekwentnie realizujemy. Jednocześnie, co warte podkreślenia, gwarantując naszej polityki jakości jest świadomość wśród pracowników przedsiębiorstwa, że każdy z nas jest odpowiedzialny za jakość naszych usług i wyrobów. Dzięki niej cały czas skutecznie rozwijamy się na rynku. Ostateczny odbiór odbywa się na nowej, nowoczesnie wyposażonej stacji prób, na której możemy obciążyć każdą przekładnię mocą do 500 kW. Nie zapominamy o inwestycjach, spółka cały czas modernizuje park maszynowy. Rok po roku wyposażamy firmę w nowoczesne maszyny obróbcze, jak i prowadzimy prace nad zoptymalizowaniem procesu frezowania elementów zębatych metodą obwiedniową, polegającą na doborze odpowiednich parametrów skrawania, środka chłodzącego, narzędzi skrawających oraz powłok nanoszonych metodą PVD w celu zminimalizowania zużycia narzędzi przy zachowaniu wymaganej jakości wykonywanych detali. Dążymy również do rozwoju technologii obróbki cieplno-chemicznej z wykorzystaniem technologii azotowania oraz nawęglania i hartowania niskociśnieniowego. To, że planowany rozwój technologii Befared jest nie tylko realny, ale wręcz pewny wynika z faktu, że kadra inżynierów zatrudnionych w spółce cały czas pracuje na pełnych obrotach. Obecnie ich działania skoncentrowane są na wdrożeniu nowoczesnych technologii w różnych obszarach wytwarzania komponentów do przekładni zębatych, ale nie tylko. Głównym założeniem strategii firmy w obszarze wdrażania nowoczesnych rozwiązań technologicznych jest skracanie czasu obróbki przy zachowaniu jak najmniejszych nakładów na narzędzia, tak aby uzyskać najkorzystniejszy stosunek kosztów wytworzenia do ceny gotowego wyrobu. Dlatego też prace specjalistów firmy koncentrują się na poszukiwaniu optymalnych rozwiązań w tym względzie. Dalsze plany to rozwój przekładni do elektrowni wiatrowych oraz na sektor offshore. W tym celu została podjęta decyzja o budowie nowoczesnej hali produkcyjnej o powierzchni 2000 m². Fakt ten z pewnością umożliwi planowany rozwój na rynku napędów wielkogabarytowych. Jednocześnie spółka cały czas rozszerza swoje możliwości technologiczne zarówno w zakresie produkcji, jak i unowocześniania swoich wyrobów. ■

Łączymy doświadczenie z młodością. Obok bardzo doświadczonych pracowników, zatrudniamy wielu młodych ludzi, którym zapewniamy odpowiedni program szkoleniowy

biorców w kraju i za granicą. Z tego względu, że reduktory i motoreduktory produkowane przez Befared SA stanowią podstawowy element zespołów napędowych, znajdują szerokie zastosowanie w wielu rodzajach urządzeń pracujących we wszystkich gałęziach przemysłu, m.in. w przemyśle hutniczym, energetycznym, górniczym, koksowniczym, cukrowniczym, spożywczym czy chemicznym. Jednak Befared to nie tylko wyroby katalogowe. Od kilku lat spółka specjalizuje się w projektowaniu i wytwarzaniu aplikacji niestandardowych. Posiadamy możliwość zaprojektowania i wykonania napędów specjalnych tak, aby w stu procentach spełnić oczekiwania najbardziej wymagających użytkowników reduktorów i motore-

a waga całego napędu może sięgać kilkudziesięciu ton. Zaletą jest również to, że Befared jest prawie samowystarczalny jeśli chodzi o proces produkcyjny. W strukturach firmy mamy wydziały spawalni, obróbki wiórowej, obróbki korpusów, obróbki cieplno-chemicznej i montażu. Każdy element zębaty, jak i elementy obudowy i korpusów, przechodzi przez dział kontroli jakości, natomiast elementy strategiczne sprawdzane są na nowoczesnej, współrzędnościowej maszynie pomiarowej firmy Zeiss.

Co z dalszym rozwojem firmy? W jakim on pójdzie kierunku?

– Elastyczność naszej spółki, rozwój technologiczny i chęć stosowania dodatkowych, nowatorskich rozwiązań po-

Jakość i niezawodność

Znak jakości jest cenną wskazówką przy wyborze niezawodnych produktów i usług. Ważne jest, by wyróżniać tych, którzy mogą stać się wzorem do naśladowania – rozmowa z Moniką Gostofek, dyrektorem projektu Home Zone.

ROZMAWIA KRZYSZTOF JOŃCZYK

Fot. Marian Chrzan

Czym jest projekt Home Zone?

– Projekt Home Zone to ogólnopolska inicjatywa, która powstała pod koniec 2015 roku i od razu zyskała bogatą oprawę medialną oraz silną pozycję na polskim rynku, m.in. dzięki artykułom w prasie branżowej, telewizji czy Internecie, ale też wybitnym architektom z renomą międzynarodową, projektantom wnętrz czy znanymi osobistościami ze świata telewizji i show biznesu, które od początku wspierały projekt. Celem Home Zone jest wyróżnienie i promocja produktów i usług o najwyższym standardzie, spełniających kryteria jakości i niezawodności. Znak jakości jest cenną wskazówką w wyborze niezawodnych produktów i usług. Ważne jest, by wyróżniać tych, którzy mogą stać się wzorem do naśladowania – tym podmiotom projekt pomaga osiągnąć zasłużony sukces.

Skąd pomysł na takie przedsięwzięcie?

– Ludzie poszukują przewodników, wskazówek w doborze produktów i usług. Chcemy pomóc polskiemu społeczeństwu w podejmowaniu decyzji związanych z budową, remontem czy też urządzeniem swojego domu, przedstawiając te najlepsze, sprawdzone oferty. Ważne, by mieć inspirację oraz pewność, że poruszamy się po obszarze produktów, które spełniają nasze wszelkie wymagania i oczekiwania.

Jak można zabiegać o Znak Jakości?

– Znakiem jakości wyróżniamy konkretny produkt lub usługę. Pierwszym etapem jest dokumentacja: należy wypełnić formularz znajdujący się na stronie, podając jak najbardziej szczegółowy opis i załączając zdjęcie. Często firmy przysyłają próbki lub sam produkt, który jest poddawany ocenie. Im więcej informacji, tym lepiej, zawsze też prosimy o skany wyróżnień lub dyplomów, jeśli takowe zgłoszona oferta posiada. Potem następują działania związane opiniowaniem produktu oraz testy. Tak naprawdę każda kategoria jest rozpatrywana indywidualnie – na początku przez firmę zewnętrzną, potem przez kapitułę. Jednak warto zaznaczyć, że choć proces weryfikacyjny nie jest skomplikowany, to na pewno jest sku-



teczny w swojej ocenie. Statystycznie ok 60 proc. firm przechodzi go pozytywnie. Czas oczekiwania na decyzję to około dziesięciu dni.

Jakie korzyści wynikają z posiadania Znak Jakości Home Zone?

– O korzyściach mogę mówić długo. Przede wszystkim wyróżniona oferta zy-



Gala finałowa edycji 2016

skuje wiarygodność, a firma zaufanie klienta. Poza tym, znalezienie się w grupie liderów – najlepszych firm w Polsce – to niewątpliwie prestiż. Udział w projekcie wiąże się z kampanią promocyjną, którą prowadzimy za pomocą różnych kanałów od momentu otrzymania decyzji kapituły, a więc im wcześniej nastąpi zgłoszenie, tym dłuższa jest kampania reklamowa. Laureaci otrzymują też na gali finałowej certyfikat wręczany na scenie w obecności mediów.

Mogłaby pani powiedzieć coś więcej o gali? Jak to wygląda?

– Gala jako finał całej edycji jest zorganizowana na wysokim poziomie, z udziałem znacznych osobistości, wybitnych architektów oraz artystów. Jest to do-

skonała okazja do zaistnienia w mediach, promocji i podkreślenia atutów wyróżnionych marek, ale również możliwość nawiązania cennych relacji biznesowych. Ostatnio gala była zorganizowana w Pałacu Kultury i Nauki w sali marmurowej.

Wieczór obfitował w wiele wrażeń, a na gości czekało sporo atrakcji, m.in koncerty, loterie z nagrodami, licytacje.

Relację z wydarzenia można obejrzeć na naszej stronie: homezone.pl



Wręczenie TOP MARKI Home Zone



Znak jakości edycji 2017



Certyfikaty Home Zone 2016

Nowe możliwości unijnego wsparcia dla firm

W ostatnim czasie podpisano umowy dla trzech nowych projektów pozakonkursowych w Programie Inteligentny Rozwój. Wartość unijnego dofinansowania na ich realizację przekracza 1,36 mld zł. Umożliwiają one wsparcie funduszy venture capital inwestujących w start-upy, udzielanie gwarancji kredytowych dla MŚP i komercjalizację wyników prac B+R.

Największy z podpisanych projektów ma kluczowe znaczenie dla realizacji programu Start in Poland. Polega on na utworzeniu funduszu funduszy, który za pośrednictwem funduszy venture capital i angażując środki prywatne będzie inwestował w najlepsze start-upy w początkowej fazie ich rozwoju. Wsparcie w wysokości ok. 500 tys. zł będzie mogło otrzymać ok. 1100 początkujących firm. – *To instrument, którego brakowało na polskim rynku* – podkreśla wiceminister rozwoju Jadwiga Emilewicz.

Starter dla start-upów

„Utworzenie i objęcie certyfikatów inwestycyjnych Funduszu Inwestycyjnego PFR Starter FIZ na rzecz innowacyjnych przedsiębiorstw” – projekt realizowany przez Bank Gospodarstwa Krajowego we współpracy z TFI BGK oraz Polskim Funduszem Rozwoju, to jeden z kluczowych elementów programu Start in Poland.

W ramach projektu wybrani zostaną pośrednicy – fundusze VC, do których będą się mogły zgłaszać start-upy lub osoby mające pomysł na nowy produkt, technologię, nowe rozwiązanie, które ma szansę na rynku.

Konkurs zostanie ogłoszony przez PFR w połowie grudnia br. Informacje na temat pośredników, którzy zostaną wybrani w konkursie i do których będzie można kierować się ze swoim pomysłem, zostaną opublikowane na stronie Polskiego Funduszu Rozwoju w pierwszym kwartale przyszłego roku. Więcej na stronie Polskiego Funduszu Rozwoju: www.pfrventures.pl.

Wartość projektu: 920,4 mln zł, dofinansowanie: 782,3 mln zł; okres realizacji: – IV kwartał 2016 - IV kwartał 2023.

Gwarancje na kredyty dla MŚP

„Utworzenie i dokapitalizowanie Funduszu Gwarancyjnego Wsparcia Innowacyjnych Przedsiębiorstw” – projekt realizowany przez Bank Gospodarstwa Kra-

jowego, który będzie udzielał gwarancji na kredyty dla innowacyjnych małych i średnich firm.

Projekt jest kontynuacją podobnego instrumentu realizowanego już przez BGK ze środków Programu Innowacyjna Gospodarka. BGK nawiąże współpracę z bankami, które w całym kraju będą udzielać kredytów dla małych i średnich innowacyjnych firm. Poprzez banki kredytobiorcy otrzymają ofertę gwarancji – bezpłatnych, na okres do 20 lat, o wartości do 10 mln zł i do 80 proc. wartości kredytu. Więcej informacji na temat gwarancji można będzie uzyskać na stronie BGK oraz w bankach kredytujących od I połowy 2017 roku.

Wartość projektu: 643,1 mln zł; dofinansowanie: 525 mln zł; okres realizacji: IV kwartał 2016 – IV kwartał 2023.

Komercjalizacja badań naukowych

„Wsparcie zarządzania badaniami naukowymi i komercjalizacja wyników prac B+R w jednostkach naukowych i przedsiębiorstwach” – to projekt realizowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zakontraktowana i uruchomiona została pierwsza część projektu Inkubatory Innowacyjności +, w ramach której Ministerstwo Nauki organizuje konkurs dla centrów transferu technologii i spółek celowych na przygotowanie do wdrożenia i komercjalizację wyników prac badawczo-rozwojowych, które są prowadzone na uczelniach.

Dzięki realizacji projektu osiągnięte mają zostać konkretne efekty związane z komercjalizacją wyników prac badawczo-rozwojowych na uczelniach i w instytutach badawczych. Zgodnie z założeniami powstanie ok. 20 spółek spin-off, a centra transferu i inkubatory nawiążą współpracę z 250 firmami.

Na stronie Ministerstwa Nauki został już ogłoszony konkurs dla inkubatorów: <http://www.nauka.gov.pl/projekty-i-inicjatywy/inkubator-innowacyjnosci-plus.html>

Wartość projektu i dofinansowanie: 55,09 mln zł; okres realizacji: I kwartał 2016 – II kwartał 2019.

Źródło: Ministerstwo Rozwoju,
grudzień 2016 r.



„Założ firmę przez telefon” i inne nowe proaktywne usługi Ministerstwa Rozwoju dla przedsiębiorców

Od stycznia 2017, z pomocą konsultanta, można zarejestrować własną firmę przez telefon. Właściciel firmy może również skorzystać z telefonicznego powiadamiania o zbliżających się ważnych terminach oraz istotnych zmianach w przepisach.



„Założ firmę przez telefon” – jak to działa?

„Założ firmę przez telefon” to pierwsze tego typu rozwiązanie w polskiej administracji publicznej i kolejny krok w kierunku przyjaznej e-administracji. W trakcie rozmowy telefonicznej konsultant wyjaśnia zasady rejestracji działalności gospodarczej, przyjmuje dane niezbędne do wypełnienia wniosku i wprowadza je do systemu Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG). Po rozmowie, przedsiębiorca otrzymuje sms z numerem wniosku, z którym może udać się do dowolnego urzędu gmin, gdzie urzędnik wydrukuje wniosek i przedłoży do podpisu. Całą rejestrację można wykonać również w pełni elektronicznie, wykorzystując do tego profil zaufany lub podpis elektroniczny.

Usługa telefonicznej rejestracji działalności gospodarczej dostępna jest pod numerem 801 055 088.

Nowe usługi realizowane są przez nowoczesne Centrum Pomocy Przedsiębiorcy biznes.gov.pl, nadzorowane przez Ministerstwo Rozwoju. Celem podjętych działań jest informowanie przedsiębiorców oraz pomoc w realizacji spraw związanych z zakładaniem i prowadzeniem działalności gospodarczej oraz uproszczenie formalności niezbędnych do założenia i prowadzenia firmy.

W styczniu akcja informacyjna obejmie firmy zajmujące się sprzedażą alkoholu oraz odbieraniem ścieków i odpadów, które do końca miesiąca mają obowiązek złożenia sprawozdań. Przedsiębiorcy uzyskają, m.in. informacje o tym, jak wykonać wszystkie obowiązki drogą elektroniczną za pośrednictwem serwisu biznes.gov.pl.

*Źródło: Ministerstwo Rozwoju,
styczeń 2017 r.*

Ekspansja i rozwój możliwości biznesowych na rynkach afrykańskich

Rozmowa z Magdaleną Radecką, wiceprezes zarządu My Global Contact, głównego organizatora Poland Africa Business Forum.

ROZMAWIA BARBARA JONCZYK

Dla kogo jest Poland Africa Business Forum i kogo będzie można tam spotkać?

– Poland Africa Business Forum jest owocem współpracy My Global Contact Sp. z o.o. Polska oraz działającego m.in. w Afryce Young CEO's Business Forum. To strategiczna platforma handlowa do współpracy i partnerstwa oraz miejsce spotkań prezesów i przedsiębiorców z krajów afrykańskich i z Polski. W spotkaniu wezmą udział znaczące i wybitne firmy z Polski i Afryki, bankowcy, inwestorzy, producenci, małe i duże przedsiębiorstwa, jak również decydenci wysokiego szczebla z polskiej i afrykańskiej administracji.

Jaki jest cel projektu PAB Forum?

– Poprzez rozwój zdrowych relacji biznesowych forum oferuje możliwość realnej pomocy firmom, które chcą promo-

wać swoją działalność w Afryce i w Polsce.

Celem PAB Forum 2017 jest połączenie co najmniej 350–400 uczestników – średnich oraz dużych przedsiębiorstw, przedsiębiorców i osób publicznych z ponad 15 krajów afrykańskich. W wydarzeniu wezmą udział najbardziej znaczące kobiety i mężczyźni biznesu, inwestorzy, producenci, osobistości medialne z całego świata. Różnorodność uczestników z Afryki, Polski, a także innych części Europy czyni z POLAND AFRICA BUSINESS FORUM 2017 bezprecedensową platformę do dyskusji i debaty wokół możliwości gospodarczych i biznesowych w Afryce i w Polsce.

Jak będzie zorganizowane to wydarzenie?

– Forum to dwa dni wypełnione panelami dyskusyjnymi, prezentacjami, networkingiem oraz spotkaniami B2B. Bę-

dzie to wyjątkowa okazja do wysłuchania ekspertów z różnych dziedzin oraz praktyków biznesu i wyjątkowych gości, takich jak ambasadorzy z Zambii, Senegal czy Ugandy oraz wybrani przedsiębiorcy z Polski i krajów afrykańskich.

Wśród poruszanych tematów znajdują się: budowa zrównoważonej współpracy handlowej między Afryką i Polską: perspektywy i wyzwania; możliwości inwestycji prywatnych i biznesowych w Afryce i w Polsce; ochrona inwestycji na niestabilnych rynkach i dużo więcej.

Więcej szczegółów na www.polandafricaforum.com

Poland Africa Business Forum 2017 zostało objęte honorowym patronatem Ministerstwa Rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej oraz Parlamentarnego Zespołu ds. Afryki z ramienia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.



POLAND AFRICA BUSINESS FORUM 2017

EKSPANSJA I ROZWÓJ MOŻLIWOŚCI BIZNESOWYCH
POPRAZ WSPÓŁPRACĘ HANDLOWĄ I PARTNERSTWO

DROGA NA RYNKI AFRYKAŃSKIE

Zapraszamy

30 - 31.03.2017 Warsaw, Poland www.polandafricaforum.com





Oto dlaczego powinieneś zwrócić uwagę na rynki Afrykańskie:

Afryka dzisiaj 2016		Afryka jutro 2020
\$+2,4 BLN całościowe PKB		\$ 3,9 BLN całościowe PKB
\$+1,8 MLN wydatki konsumentów		\$ 2,4 BLN wydatki konsumentów
134 MLN gospodarstw domowych o dochodzie powyżej \$5000		166 MLN gospodarstw domowych o dochodzie powyżej \$5000
628 MLN ludność w wieku produkcyjnym		1 MLD ludność w wieku produkcyjnym

Jeżeli jesteś prezesem, przedsiębiorcą lub liderem, który chce aby jego organizacja wykorzystwała obecne trendy i rozwinęła się na rynkach.

Nie może Cię tu zabraknąć!

Dzięki uczestnictwu w Poland Africa Business Forum:

Zdobędziesz praktyczną wiedzę na temat możliwości i okazji związanych z rynkami Afrykańskimi, kwestii prawnych i administracyjnych dotyczących handlu zagranicznego, możliwych dofinansowaniach, grantach i dotacjach i wielu innych, dzięki czemu będziesz wiedział dokładnie, gdzie i od czego zacząć swoje działania.

Zdobędziesz szansę na nawiązanie bezpośrednich relacji i kontaktu z przedstawicielami Afrykańskiego świata biznesu i polityki oraz polskimi producentami, usługodawcami i dystrybutorami

Poznasz historie polskich przedsiębiorców, którzy z sukcesami wykorzystali szansę i poszerzyli swoje działanie o rynki Afrykańskie. Dowiesz się co i w jaki sposób zrobili, aby zabezpieczyć swój rozwój za granicą.



MINISTERSTWO
ROZWOJU



POLAND AFRICA
BUSINESS FORUM
2017

www.polandafricaforum.com



Laury Innowacyjności 2016 rozdane!

Konkurs „Laur Innowacyjności” zainicjowany przez FSNT-NOT jest organizowany dla firm, które z powodzeniem wdrożyły najlepsze pomysły, rozwiązania i wynalazki zapewniające im sukces gospodarczy. Uroczysta gala podsumowująca szóstą edycję Konkursu im. Stanisława Staszica na najlepsze produkty innowacyjne „Laur Innowacyjności 2016” odbyła się 23 listopada 2016 w Warszawskim Domu Technika NOT.

patronat magazynu

przedsiębiorcy@eu

OlGIERD STAŃCZAK

Celem konkursu „Laur Innowacyjności” jest promocja nowoczesnych produktów, technologii i usług. Ideą przyświecającą temu wydarzeniu jest przekonanie, że kluczem do rozwoju polskiej gospodarki jest promowanie produktów innowacyjnych i ich twórców oraz pomoc we wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań, które w założeniu mają przyczynić się do rozwoju gospodarczego Polski. Statuetki Staszica oraz honorowe dyplomy Kapituła Konkursu przyznała 29 firmom i instytucjom spośród wielu zgłoszonych kandydatur łącznie w 13 kategoriach. Wśród nagrodzonych znaleźli się m.in.: Mostostal Warszawa SA, IDS-BUD SA, Tauron Sprzedaż Sp. z o.o., Instytut Nafty i Gazu – PIB, MedApp SA, Stigal, Enbio Technology Sp. z o.o., Przemysłowy Instytut Maszyn Rolniczych, PCO SA, Przemysłowy Instytut Motoryzacji oraz ALTA Sp. z o.o.

Gośćmi uroczystości byli m.in.: Prezes Urzędu Patentowego RP Alicja Adamczak, Prezes FSNT NOT Ewa Mańkiewicz-Cudny, Z-ca Dyrektora Departamentu Rozwoju Regionalnego i Funduszy Europejskich Mazowieckiego Urzędu Marszałkowskiego Leszek Król, Prezes Fundacji Małych i Średnich Przedsiębiorstw Edward Połaski, Wiceprezes Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji Wiesław Paluszyński, Prezes Warszawskiego Domu Technika NOT Jerzy Rożek, Prezes Zespołu Usług Technicznych Rady Stołecznej NOT Tomasz Karwat oraz Przewodniczący Zespołu Ekspertów Kapituły Konkursu „Laur Innowacyjności” – Prezes Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów Michał Szota. Obecny był także przedstawiciel Głównego Sponsora Konkursu, członek Zarządu Firmy Microsoft Michał Jaworski.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objęło m.in.: Ministerstwo Energii, Ministerstwo Rozwoju, Ministerstwo Środowiska, Ministerstwo Rolnictwa i Roz-



Uroczysta gala miała też część artystyczną



Przedstawiciel firmy Microsoft odbiera podziękowanie za wsparcie konkursu

woju Wsi, Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy, Prezydent Miasta Gdańska, Prezydent Miasta Katowice, Prezydent Miasta Łodzi, Marszałek Województwa Mazowieckiego czy Marszałek Województwa Małopolskiego. Głównymi sponsorami zostali EuRoPol GAZ SA oraz Microsoft.

Wśród patronów znalazły się też takie instytucje jak Polska Akademia Nauk, Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej, Urząd Nadzoru Technicznego, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości,

Agencja Rozwoju Przemysłu SA, Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych SA, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Urząd Dozoru Technicznego. Partnerami wydarzenia byli m.in. Klub Integracji Europejskiej, Europejskie Forum Przedsiębiorczości, Klaster LifeScience Kraków, Fundacja Małych i Średnich Przedsiębiorstw i Warszawski Dom Technika NOT. Magazyn „przedsiębiorcy.eu” znalazł się wśród patronów medialnych.

Gałę tradycyjnie i znakomicie prowadziła znana i lubiana aktorka Laura Łącz. W programie spotkania przewidziano losowanie upominków ufundowanych przez sponsorów, partnerów i laureatów konkursu. Po tym losowaniu uczestnicy gali zostali zaproszeni do restauracji Avangarda w Warszawskim Domu Technika NOT, gdzie przy bufetach i w luźnej już atmosferze mogli miło spędzić resztę wieczoru, prowadząc przy okazji ciekawe rozmowy stanowiące doskonałą okazję do wzajemnej wymiany doświadczeń.

Pełną listę laureatów konkursu można znaleźć na stronie www.laurinnowacyjnosci.pl. ■

Poznaliśmy „Liderów Przedsiębiorczości roku 2016”

To jeden z najstarszych konkursów promujących przedsiębiorczość, organizowany jest od 1994 r. wspólnie przez Fundację Małych i Średnich Przedsiębiorstw oraz Mazowiecką Izbę Rzemiosła i Przedsiębiorczości.

patronat magazynu

przedsiębiorcy@eu



Laureaci „Lidera Przedsiębiorczości”

Rafał KORZENIEWSKI

Już od kilku lat finałowa gala konkursu organizowana jest w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych. W tym roku statuetki wyobrażające wznoszącego się do lotu orła odebrało dziewięć firm mikro i trzy małe. Bo to konkurs właśnie dla nich. Wyróżnia się firmy, które najlepiej radzą sobie na wymagającym konkurencyjności rynku i mogą być pod tym względem wzorem dla innych.

Od paru lat nagradzane są także instytucje oraz samorządy, które skutecznie wspierają przedsiębiorczość. Tym razem wyróżnione zostały cztery. Do tradycji należy też przyznawanie tytułu honorowego Lidera Przedsiębiorczości Roku 2016, który otrzymał Jerzy Kwieciński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju i pełnomocnik premiera ds. funduszy europejskich i rozwoju regionalnego. ■

Nagrodzone firmy mikro:

1. Kerris Group sp. z o.o. Warszawa
2. Atlanti Nieruchomości MSW sp. z o.o. Warszawa
3. Prototypownia, Młodasko
4. The Secret Soap Store Monika Kosieniak-Stawowiak, Niepołomice
5. Fabryka Makaronu sp. z o.o. Konstancin-Jeziorna
6. GP Inter-Solutions sp. z o.o. Warszawa
7. BFM sp. z o.o. Bytom
8. „Klamex” Zenon Oliszewski, Józefów
9. ANDCOM sp. z o.o. Zgorzeła

W kategorii firm małych nagrodzono:

1. Zakłady Artykułów Technicznych „ARTECH” sp. z o.o. Łódź
2. Point of View sp. z o.o. sp. k. Piaseczno
3. Monevia sp. z o.o. Bydgoszcz

W kategorii instytucji i samorządów wyróżniono:

1. Bank Polskiej Spółdzielczości SA
2. Europejski Fundusz Leasingowy SA
3. Krajowy Punkt Kontaktowy ds. Instrumentów Finansowych Programów UE
4. Gminę Tarczyn

Tysiące spotkań biznesowych na Wolves Summit

patronat magazynu

przedsiębiorcy@eu

Październikowa edycja Wolves Summit była jednym z najważniejszych wydarzeń technologicznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Wydarzenie zgromadziło przedstawicieli 47 krajów, którzy podczas czterech dni konferencji mogli spotkać się i wspólnie dyskutować o innowacjach w biznesie.

OLGIERD STAŃCZAK

Startupy, biznes i R&D

Między 24 a 27 października w Warszawie spotkało się 1956 uczestników z 47 państw z całego świata. 291 startupów rywalizowało w konkursie The Great Pitch i uczestniczyło w aktywnościach networkingowych z 192 inwestorami oraz 371 przedstawicielami korporacji. Zaplanowane spotkania 1:1 ponownie okazały się sukcesem, bo przeprowadzono ich aż 3072. Prelekcje oraz panele dyskusyjne prowadzili światowi eksperci innowacji, nowych technologii, biznesu, marketingu i sprzedaży. Nowością w programie konferencji był oddzielny dzień poświęcony badaniom i rozwojowi polskich przedsiębiorstw. W debacie uczestniczyli Wicepremier i Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin, Wiceminister Spraw Zagranicznych Robert Grey, prezes NCBR Maciej Chorowski, dyrektor PARP Michał Bańka oraz europejscy przedstawiciele nauki i biznesu. Podczas otwarcia Wolves Summit R&D poinformowano m.in. o pracach MSZ nad promowaniem polskich startupów na rynkach zagranicznych i rodzimym.

Nieoceniona wartość dla biznesu

Cztery intensywne dni spotkań 1:1 oraz prelekcji światowych ekspertów zmieniły warszawski Pałac Kultury i Nauki w miejsce rozwoju biznesu na skalę międzynarodową. Startupy miały okazję dowiedzieć się więcej na temat sztuki pre-

zentacji, a inwestorzy i managerowie korporacji na żywo zobaczyli młode projekty technologiczne, które prezentowały się na kilku scenach.

– Udało nam się stworzyć warunki, które sprzyjały rozmowom między startupami, inwestorami i korporacjami. Wielu uczestników tegorocznej październikowej edycji pojawiło się na konferencji już kolejny raz. Świadczy to o wartościach, których dostarcza wydarzenie – mówi Barbara Piasek, CEO Wolves Summit.

Aktywności networkingowe, możliwości prowadzenia rozmów w warunkach zarówno formalnych, jak i nieformalnych, oraz obecność inwestorów, przedstawicieli korporacji i startupów z 47 krajów to niejedyny powody, dla których uczestnicy chętnie pojawiają się na Wolves Summit.

Wszyscy w jednym miejscu

– Atmosfera na konferencji jest wspólna. Przyjechaliśmy tu, aby spotkać nie tylko inwestorów i partnerów biznesowych, ale też naszych przyszłych klientów. To ogromna wygoda mieć wszystkich zgromadzonych w jednym miejscu – tłumaczy Grzegorz Wójcik, CEO Autenti, startupu, który otrzymał główną nagrodę w wysokości 100 tys. dolarów w konkursie The Great Pitch. Ta platforma do autoryzacji dokumentów i zawierania umów przez Internet zdobyła największe uznanie sędziów, dzięki czemu Autenti, jako pierwszy polski startup w historii Wolves Summit, wygrał The Great Pitch.

Jednocześnie o nagrodę w postaci pakietu medialnego walczyły doświadczone startupy, których celem jest najczęściej pozyskanie nowych klientów i partnerów biznesowych. Zwycięzcą tej kategorii została firma Yourpay z Danii specjalizująca się w ułatwianiu procesu płatności małym i średnim firmom.

– W czasie spotkań skupiłem się przede wszystkim na rozmowach z inwestorami, z kolei przedstawicielka działu sprzedaży w Yourpay uzyskała wiele nowych kontaktów od partnerów. Liczymy, że pakiet medialny, który otrzymaliśmy, pozwoli nam między innymi na rozwój firmy w Polsce – wyjaśnia Mathias Gajhede, CEO Yourpay.



Badania i rozwój w Polsce

Wolves Summit wyszedł również na przeciw działalności startupów w Polsce oraz promocji badań i rozwoju. Przedstawiciele NCBR, PARP, MNiSW i MSZ mówili w swoich wystąpieniach przede wszystkim o wsparciu, na jakie mogą liczyć młode firmy technologiczne w kraju, niezależnie od obszaru, na którym funkcjonują.

– W żaden sposób nie ograniczamy inicjatywy wchodzenia na drogę własnej przedsiębiorczości. Każdy pomysł może być „iskrą bożą”, nie muszą to być więc pomysły z konkretnej listy – mówi Maciej Chorowski z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju – pewne obszary, wskazane na przykład w Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju, jak elektromobilność, program Batory, w sposób naturalny generują koncentrację na pewnych technologiach. Nie oznacza to jednak, że pomysł niemieszczący się w żadnej z tych strategii będzie oceniany negatywnie, ponieważ może on wychodzić absolutnie poza wyobraźnię wszystkich pozostałych – dodaje.

Networking w najlepszym wydaniu

– Podczas kolejnych edycji Wolves Summit chcemy nadal skupiać się na networkingu, zapoznawaniu ze sobą przedstawicieli biznesu, technologii i funduszy. Otrzymujemy od uczestników informacje, że już podczas pierwszego dnia październikowej konferencji startupy nawiązywały współpracę z inwestorami. Cieszy nas to tym bardziej, że taki przyświecał nam cel od początku działalności – podsumowuje Barbara Piasek. Czterodniowa konferencja pełna spotkań, wykładów i prezentacji startupów zakończyła się sukcesem, jednak organizatorzy nie zamierzają na tym poprzestać i planują w 2017 roku następne, jeszcze bardziej wartościowe wydarzenie Wolves Summit. ■

II edycja Asia Trade

W dniach 22–24 września 2016 r. na terenie Expo Mazury w Ostródzie odbyła się II edycja Asia Trade. Pierwsze dwa dni wydarzenia łączyły w sobie formułę targów B2B i kongresu.



OlgiERD STAŃCZAK

Wydarzenie zostało objęte licznymi patronatami m.in. Ministerstwa Rozwoju, Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych, Krajowej Izby Gospodarczej, ambasad krajów azjatyckich oraz bilateralnych izb gospodarczych.

Na ponad 1500 m² 79 wystawców z Polski i zagranicy, wśród których znaleźli się m.in. przedsiębiorcy, jednostki samorządu terytorialnego, 13 ambasad krajów azjatyckich, izby gospodarcze, specjalne strefy ekonomiczne, prezentowało swoją ofertę profesjonalnym odwiedzającym, których było ponad 600.

Podczas dwudniowego kongresu 27 prelegentów podzieliło się ze słuchaczami informacjami, które pozwoliły lepiej poznać kraje azjatyckie (prelekcje ambasad), tajniki prowadzenia skutecznego biznesu w Azji, bezpiecznej logistyki i bezpiecznych transakcji walutowych.

Istotnym elementem wydarzenia była również wizyta misji polityczno-handlowej z Kazachstanu, której zwieńczeniem było podpisanie memorandum o współpracy władz powiatu ostródzkiego z władzami regionu i miasta Kyzylorda.

Trzeciego dnia Asia Trade po raz pierwszy miał miejsce Festiwal Kultur Azji, który w 2017 roku odbędzie się w dniach 16–17 września jako odrębne wydarzenie. ■





Naddniestrze – dlaczego powstało, jak funkcjonuje i jakie są perspektywy na przyszłość tego nieuznawanego państwa?

Naddniestrze to separatystyczna republika, która oddzieliła się od Mołdawii w momencie upadania ZSRR. Jej niewielkie terytorium, za wyjątkiem miasta Bendery, położone jest w całości na lewym (wschodnim) brzegu rzeki Dniestr, pomiędzy Mołdawią a Ukrainą. Powierzchnia Naddniestrza jest 75 razy mniejsza niż powierzchnia Polski, a jego populacja to oficjalnie blisko pół miliona ludzi, chociaż szacuje się, że z powodu kryzysu gospodarczego po 2006 r. ok. 100 tysięcy obywateli Naddniestrza wyjechało do pracy w Rosji, Mołdawii lub na Ukrainie.

KACPER SIENICKI
STUDENT II ROKU STUDIUM EUROPY
WSCHODNIEJ UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO

Naddniestrze nie uzyskało uznania swojej odrębności, na arenie międzynarodowej postrzegane jest jako część Mołdawii. Nie uznała niezależności Pridnie-

strowia nawet Federacja Rosyjska, której wsparcie miało decydujący wpływ na powstanie tej republiki i która do dziś ją wspomaga. Uznały ją jedynie separatystyczne republiki z Kaukazu – Abchazja, Osetia Południowa i Górski Karabach. Naddniestrze przez 26 lat niepodległości zdołało wykształcić swój własny, specyficzny model władzy. W tej nieuznawanej republice wdrożony jest system prezy-

dencki, w którym prezydent odpowiada za wybór premiera, rządu, a także zarządzających poszczególnymi służbami i organami administracji państwowej.

W Naddniestrzu funkcjonuje system demokratyczny, obywatele wybierają prezydenta i 43 deputowanych do Rady Najwyższej na pięcioletnią kadencję. Mimo że wybory nie są uznawane na arenie międzynarodowej, to można stwier-

dzić, że przeprowadzane są one w sposób demokratyczny, o czym świadczą mogą bardzo zaciekle i ostre kampanie do parlamentu w 2015 r. i o fotel prezydenta w grudniu 2016 r. Kandydaci walczyli o każdy głos, uciekając się do wymyślnych strategii oraz szukania „haków” na swoich oponentów.

Naddniestrzański kodeks karny przewiduje także karę bezwzględnego więzienia za próby podrabiania głosów lub innych oszustw wyborczych. Przez ćwierć wieku państwowość Republiki Naddniestrzańskiej zdołała okrzepnąć, posiada ona konstytucję, organy władzy mają wypracowane metody działania, rozwijana jest armia, funkcjonują uniwersytety, kluby sportowe, jednostki kulturalne. Naddniestrze ma również własną walutę – rubel naddniestrzański, a także swoje symbole narodowe – flagę, godło i hymn państwowy.

Zarys historyczny

Aby zrozumieć proces wytwarzania się odrębnej tożsamości po wschodniej stronie Dniestru, a zarazem pojąć, dlaczego w 1990 r. powstała Naddniestrzańska Republika Mołdawska, bo tak brzmi oficjalna nazwa Naddniestrza, trzeba by było cofnąć się aż do roku 1793 i II zjazdu Rzeczypospolitej, kiedy to po raz pierwszy to terytorium zostało połączone pod jedną władzę polityczną, a mianowicie pod zwierzchnictwem Imperium Rosyjskiego. Do tego momentu ziemie wchodzące w skład dzisiejszego Pridniestrowia znajdowały się w różnych państwach.

Na przestrzeni wieków tereny te były areną zmagania wielu państw regionu i niejednokrotnie zmieniały one swojego właściciela. Południowa część dzisiejszej republiki znajdowała się pod panowaniem ludów tureckich, najpierw Chanatu Krymskiego, a następnie Imperium Osmańskiego. Północ Naddniestrza była zaś w rękach ludów ruskich, Rusi Kijowskiej, a później Księstwa Halicko-Wołyńskiego. W II połowie XIV wieku stała się częścią Wielkiego Księstwa Litewskiego, w ramach którego w 1569 r. weszła w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Północ dzisiejszego Naddniestrza była południowymi rubieżami Rzeczypospolitej, ziemia ta została opisana przez Henryka Sienkiewicza w „Trylogii”.

Od 1793 r. aż do upadku Imperium Rosyjskiego ziemie Naddniestrza były administracyjnie położone w Guberni Chersońskiej oraz Podolskiej. Mołdawia zaś znalazła się pod władzą rosyjską później, bo w 1812 r., kiedy to po wygranej wojnie z Turcją car Aleksander I przyłączył całe terytorium dzisiejszej Republiki Mołdawskiej, położone na zachodnim brzegu Dniestru, do swojego państwa jako część

Guberni Besarabskiej. Gdy w 1917 r. upadło Imperium Rosyjskie, na terenie Guberni Besarabskiej powstała Mołdawska Republika Demokratyczna, która następnie zdecydowała o dołączeniu w 1918 r. do Rumunii. Mołdawia znajdowała się w tym państwie przez następne 22 lata. Nastąpił proces asymilacji ludności z terytorium znajdującego się ponad sto lat w Rosji do warunków rumuńskich. Ludność rosyjskojęzyczna była bardzo często przymusowo rumunizowana, miejscowa ludność używała języka rumuńskiego zapisywanego alfabetem łacińskim.

Inna sytuacja była po drugiej, naddniestrzańskiej stronie rzeki. Terytorium Naddniestrza po upadku państwa carów znalazło się w ZSRR jako część Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Jednak komuniści nie pogodzili się z utratą terytorium Mołdawii i zaczęli działać w celu odzyskania tej ziemi od Rumunii. W 1924 r. w ramach Ukraińskiej SRR, na terenach, które zamieszkiwał znaczący procent ludności mołdawskiej, powstała Mołdawska Autonomiczna SRR, która obejmowała całe terytorium dzisiejszego Pridniestrowia, a także część Ukrainy. Zamysłem jej powstania było ukazanie ZSRR jako państwa respektującego odrębną tożsamość mołdawską, zapewnienie sobie dobrej pozycji negocjacyjnej w rozmowach co do przynależności Mołdawii, a także aktywizacja działania tzw. „samo-bytników”, którzy dowodzili o odrębności narodu mołdawskiego od rumuńskiego, a także popularyzowali język rumuński zapisywany cyrylicą, nazywany przez nich językiem mołdawskim.

Mimo takich działań, cel udało się osiągnąć dopiero w 1940 r. kiedy to Sowietci na mocy postanowień paktu Ribbentrop-Mołotow postawili Rumunii ultimatum i przyłączyli do swojego państwa Mołdawię z prawego brzegu Dniestru, a także Bukowinę. Wtedy też Mołdawska Autonomiczna SRR ze stolicą w naddniestrzańskim Tyraspolu zakończyła swoje istnienie i powstała położona po obu brzegach Dniestru Mołdawska SRR ze stolicą w Kiszyniowie, w której znalazło się terytorium dzisiejszej Republiki Mołdawii i Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej. Wtedy to po raz pierwszy Naddniestrze i Mołdawia znalazły się nie tylko w jednym państwie, ale także w jednej jednostce terytorialnej, z trzyletnią przerwą w latach 1941–1944, gdy Rumunia zajęła to terytorium we współpracy z III Rzeszą, aż do upadku ZSRR.

Początek konfliktu

Pod koniec lat 80. XX wieku, w wyniku pierestrojki przeprowadzanej przez Michaiła Gorbaczowa, na terytorium ZSRR pojawiła się większa wolność po-

lityczna, co poskutkowało aktywizacją społeczeństwa i powstawaniem ruchów narodowych na obszarze całego państwa. Mołdawska SRR nie była wyjątkiem, w latach 1988–1989 po zachodniej stronie Dniestru pojawiło się wiele organizacji narodowych, w tym m.in. Ludowy Front Mołdawii, które głosiły hasła niepodległościowe i antysowieckie. Zaktywizowały się także organizacje unionistyczne, które pod hasłem „jeden język – jeden naród” wzywały do przyłączenia się do Rumunii. W 1989 r. Rada Najwyższa Mołdawskiej SRR przyjęła ustawy ustanawiające język rumuński jedynym językiem urzędowym, powrót do alfabetu łacińskiego, utratę przez rodziców prawa wyboru języka nauczania swoich dzieci, a także uznanie utworzenia Mołdawskiej SRR za nielegalne. Rada Najwyższa Mołdawskiej SRR zmieniła także symbolikę sowiecką, upodabniając ją do symboli narodowych Rumunii.

Działania te wywołały reakcję, rozpoczęły się masowe protesty po wschodniej stronie Dniestru, gdzie 2/3 ludności stanowili Ukraińcy i Rosjanie, a większość osób posługiwała się językiem rosyjskim i nie znała rumuńskiego. W odpowiedzi na uznanie utworzenia Mołdawskiej SRR za nielegalne, rada miasta Tyraspol uznała, że w takim razie nielegalnym było również włączenie do niej Mołdawskiej Autonomicznej SRR, czyli terytorium Naddniestrza i w związku z tym nie uznaje się zobowiązania do wykonywania poleceń Kiszyniowa. Jednocześnie deputowani z Naddniestrza, którzy zasiadali w Radzie w Kiszyniowie zostali pobici, a także byli zastraszani, w związku z tym postanowili oni opuścić stolicę Mołdawii i obradować w Naddniestrzu, gdzie utworzyli swoją własną Radę Najwyższą. Dyskryminacja ludności rosyjskojęzycznej, hasła antysowieckie, a także przemoc fizyczna wobec lewobrzeżnych deputowanych doprowadziła do wbitcia się klina pomiędzy ludnością żyjącą po obu stronach Dniestru. Terytorium Naddniestrza, w przeciwieństwie do Mołdawii nigdy nie stanowiło części Rumunii, toteż niepodległość Mołdawii i obawa przed wejściem w skład Rumunii, a zarazem zagrożenie rumunizacji dla ludzi, którzy w żaden sposób nie byli związani z tym państwem, zmusiła lewobrzeżnych polityków do działania. Na przełomie lat 1989 i 1990 na lewym brzegu Dniestru przeprowadzono referendum o oddzieleniu od Kiszyniowa. Zdecydowana większość ludności zagłosowała za niezależnością od Mołdawii. 2 września 1990 r. zjazd deputowanych Naddniestrza na podstawie wyników referendum ogłosił powstanie Naddniestrzańskiej Mołdawskiej SRR w ramach ZSRR, która po jego upadku i po uzyskaniu niepodległo-

→ ści przez Mołdawię 27 sierpnia 1991 r. zmieniła nazwę na obecną, czyli Nadnistrzańską Republikę Mołdawską.

Wojna Mołdawii z Nadnistrzem

Mołdawia nie zaakceptowała niepodległości Lewobrzeża i postanowiła przywrócić sobie kontrolę nad zbudowanym regionem. W marcu 1992 r. rozpoczęła się wojna między Mołdawią i Nadnistrzem, która trwała do lipca tego samego roku. Ludność Nadnistrza przy wydanej pomocy rosyjskiej czternastej armii dowodzonej przez generała Lebedia, a także ochotników z Rosji i Ukrainy, nie pozwoliła siłom mołdawskim zająć terenów lewobrzeżnych i zdołała obronić swoją niezależność. W wyniku wojny zginęło ok. tysiąc osób, w tym blisko czterystu cywilów, głównie w mieście Bendery, gdzie trwały najcięższe walki. Wojna jeszcze bardziej podzieliła już i tak mocno zróżnicowane regiony. W związku z podpisaniem 21 lipca 1992 r. zawieszeniem broni, nastąpiło wstrzymanie działań zbrojnych i utworzenie strefy bezpieczeństwa między stronami, w której rozmieszczono jednostki rozjemcze. Na terytorium republiki pozostały rosyjskie „siły pokojowe” utworzone na bazie czternastej armii, która miała zostać w najbliższej przyszłości wycofana. Jednak rosyjska armia wbrew ustaleniom nie wycofała się z Nadnistrza, co wywołało protesty w Mołdawii. Taki rozwój sytuacji sprawił, że konflikt został zamrożony, obecność rosyjskiej armii skutecznie wybiła z głów mołdawskich polityków pomysł o siłowym rozwiązaniu konfliktu.

Próby pokojowego rozwiązania konfliktu

W 1992 r. powstała Zjednoczona Komisja Kontroli oraz wspólne siły pokojowe, których zadaniem jest kontrola granic państwowych, utrzymywanie stabilnej i bezpiecznej sytuacji w regionie, a także zagwarantowanie rozwiązania konfliktu tylko drogą pokojową. Po przejściu w fazę pokojowych rokowań, konflikt nadnistrzański do dzisiaj pozostaje nierozwiązany. Proces uregulowania sytuacji między dwiema zwaśnionymi stronami przez ostatnie ćwierćwiecze był mało efektywny. Od 1992 r. stosunki nadnistrzańsko-mołdawskie układały się raczej słabo, oba państwa nie mogły rozwiązać spornych kwestii. Sytuacja była utrudniona dlatego, że pozycje obu stron w stosunku do najważniejszych problemów wzajemnych relacji zazwyczaj znacznie się różniły i ciężko było znaleźć drogę do kompromisu. Wzajemne relacje przez cały ten okres były dość napięte, obie strony częściej się kłóciły niż podejmowały ważne dla życia obu państw i ich mieszkańców de-

cyzje. Było wiele momentów, w których sytuacja między zwaśnionymi stronami bardzo się zaostrzała, jak np. w 2003 r., kiedy to Mołdawia zagłuszyła nadnistrzańską sieć telefoniczną, co poskutkowało paraliżem komunikacyjnym Lewobrzeża. Nadnistrze nie pozostało dłużne i zagłuszyło sygnał mołdawskich operatorów.

Najpoważniejszy kryzys miał miejsce w 2006 r., wtedy to Mołdawia wymogła na Ukrainie, aby ta przepuszczała do i z Nadnistrza tylko takie towary, które mają dokumenty mołdawskiego urzędu celnego i są legalne z punktu widzenia prawa mołdawskiego. Ta decyzja de facto uniemożliwiła Nadnistrzu import i eksport towarów. Tyraspol nazwał te działania próbą ekonomicznej blokady Nadnistrza i przy wsparciu Rosji próbował wymóc na Kijowie i Kiszyniowie zmianę tej decyzji. Kryzys ten doprowadził Nadnistrze nad granicę katastrofy humanitarnej, której ostatecznie udało się uniknąć dzięki wsparciu żywnościowym z Rosji.

Poza kłótniami w relacjach dwustronnych miały też miejsce pozytywne działania. W latach 1996–1997 strony konfliktu podpisały trzy dokumenty mające na celu rozpoczęcie znaczących postępów w procesie normalizacji stosunków, jednak nie przyniosły one przełomu, ponieważ nie były ściśle egzekwowane. W 2001 r. prezydenci obu państw ratyfikowali protokół o uznaniu niektórych nadnistrzańskich dokumentów, takich jak prawo jazdy i akty stanu cywilnego, co dało tym dokumentom prawomocność i umożliwiło posługiwanie się nimi także za granicą. Głównymi próbami rozwiązania problemu Nadnistrza były spotkania polityków w formacie 1+1, czyli Nadnistrza i Mołdawii, a także 5+2 z Rosją, Ukrainą i OBWE jako pośrednikami oraz USA i Unią Europejską jako obserwatorami. Ostatnie spotkanie grupy w formacie 5+2 miało miejsce w czerwcu 2016 r. w Berlinie, relacje były wtedy bardzo napięte i nie było widać perspektyw na ich poprawę. Było to pierwsze spotkanie tej grupy od dwóch lat.

Spotkania były nieregularne, ponieważ dialog nadnistrzańsko-mołdawski od 2009 r. przeżywał kryzys. Wtedy to do władzy w Mołdawii doszła koalicja w teorii zorientowana na Unię Europejską, a zarazem o negatywnym nastawieniu do Moskwy, która nie zamierzała prowadzić z Nadnistrzem aktywnego dialogu. Przejawem tego było zerwanie przez władze mołdawskie posiedzenia formatu 5+2, zdarzały się także aresztowania nadnistrzańskich polityków, którzy przejeżdżali przez Mołdawię. Mołdawska elita akceptowała status quo, można nawet

powiedzieć, że politycy w Kiszyniowie po cichu pogodzili się z utratą Nadnistrza, a nawet że sytuacja ta była dla nich korzystna. Wielu polityków tego obozu zajmowało się wykorzystywaniem swojej pozycji w celu kontroli przemytu przez granicę mołdawsko-nadnistrzańską, a także wymuszania łapówek i robienia malwersacji finansowych. W latach 2009–2016 prace Zjednoczonej Komisji Kontroli, a także spotkania polityków w formacie 1+1 praktycznie nie odbywały się. Wydawało się, że obie strony zaakceptowały taką sytuację, Nadnistrze także nie zrobiło nic dla poprawy relacji z mołdawskim obozem proeuropejskim – ani rządzący w latach 1991–2011 pierwszy prezydent republiki Igor Smirnow, ani rządzący w latach 2011–2016 Jewgienij Szewczuk, który całkowicie odrzucił możliwość rozmów o Nadnistrzu jako części Mołdawii i prowadził politykę „cywilizowanego rozwoju”.

Spółeczeństwo Republiki Nadnistrzańskiej

Spółeczeństwo nadnistrzańskie jest ewenementem na skalę europejską. Na lewym brzegu Dniestru mieszkają Mołdawianie, Ukraińcy i Rosjanie w równych proporcjach, każda narodowość stanowi ok. 30 proc. całości. Sytuacja społeczna Nadnistrza jest ciekawa dlatego, że Republika mimo konfliktu z Mołdawią nie wypiera się mołdawskiego dziedzictwa, prawa społeczności mołdawskiej są respektowane. Dowodem na to jest choćby oficjalna nazwa państwa, czyli Nadnistrzańska Republika Mołdawia. W Pridniestrowiu funkcjonują trzy języki urzędowe – mołdawski, ukraiński i rosyjski. Każda społeczność mówi w swoim języku, ale wszyscy znają także język rosyjski, który jest lingua franca i to głównie nim w życiu codziennym posługują się mieszkańcy Nadnistrza.

W większości przypadków między zwykłymi obywatelami Nadnistrza i Mołdawii nie ma żadnych uprzedzeń i konfliktów na tle narodowym, etnicznym lub religijnym. Wyjątkowość konfliktu nadnistrzańsko-mołdawskiego polega na tym, że nie ma on kontekstu ani narodowo-etnicznego, ani religijnego. Granica między Nadnistrzem i Mołdawią nie jest granicą między ludnością rosyjskojęzyczną i rumuńskojęzyczną. W Nadnistrzu jest nieznacznie więcej Mołdawian od Rosjan, w Mołdawii zaś ludzie, których językiem ojczystym jest rosyjski, stanowią ok. 40 proc. populacji i w żadnym wypadku nie można nazwać ich nadnistrzańską piątą kolumną. Etniczni Rosjanie i rosyjskojęzyczni w Mołdawii w żaden sposób nie czują się związani z Nadnistrzem, nadnistrzańscy Mołdawia-



Widok na Dniestr w Raszkowej

Fot. Kacper Sienicki

Sytuacja społeczna Naddniestrza jest ciekawa dlatego, że Republika mimo konfliktu z Mołdawią nie wypiera się mołdawskiego dziedzictwa, prawa społeczności mołdawskiej są respektowane

nie z kolei są zdecydowanymi zwolennikami niepodległości Naddniestrza i popierają jego rosyjski kurs w polityce. To pokazuje, że konflikt ma podłoże polityczne i dlatego w teorii powinno być łatwiej go rozwiązać. Większość mieszkańców Pridniestrowia ma w kieszeni kilka paszportów, ponieważ obywatelstwo naddniestrzańskie nie umożliwia im wyjechania za granicę. Nie trudno jest uzyskać obywatelstwo mołdawskie, niektórzy mają również obywatelstwo ukraińskie, wielu jest także obywateli Rosji, a są w Naddniestrzu też posiadacze unijnego paszportu rumuńskiego. Głównymi mniejszościami narodowymi w tym państwie są Bułgarzy i Gagauzi, mieszka tam także ok. 1,7 tys. Polaków.

Polska mniejszość narodowa

Ziemia naddniestrzańska zostawiła swój ślad w kulturze polskiej. O położo-

nym na północy republiki Raszkowej wspomina Henryk Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem” oraz w „Panu Wołodyjowskim”. Pod Raszkowem został nabit na pal Azja Tuhajbejowicz. To w tym, ciekawym z punktu widzenia historii miejscu, znajduje się polski cmentarz katolicki oraz Dom Polski „Wołodyjowski”. Miejscowi Polacy są ludźmi bardzo przywiązanymi do tradycji i kultury polskiej. Nie do przecenienia jest tu praca i działanie Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra”. Etniczni Polacy stanowią w Naddniestrzu nawet kilka procent ludności, ale liczba ludzi, którzy są tego świadomi i dbają o swoją polską tożsamość, jest niewielka. Można powiedzieć, że zorganizowane grupy polskie na terytorium Naddniestrza funkcjonują tylko w największych miastach, czyli Tyraspolu, Benderach i Rybnicy oraz właśnie we wsi Raszków i sąsiedniej Słobodzie. Mimo problemów

związanych ze statusem Naddniestrza jako nieuznanego państwa, a co za tym idzie ograniczonym zaufaniem i wsparciem ze strony polskich towarzystw lub grup pomagających Polakom na kresach lub za granicą, Towarzystwo funkcjonuje i stara się dbać o polskie dziedzictwo w najlepszy możliwy sposób. W minionym roku zostały przeprowadzone m.in. obchody 1050-lecia chrztu Polski. Poprzez nawiązanie przez Towarzystwo kontaktu ze Studium Europy Wschodniej UW i Akademią Sztuk Pięknych, w 2016 r. do Raszkowa wybrała się grupa wolontariuszy i konserwatorów, aby odnowić stary polski cmentarz. Projekt ten ma być kontynuowany także w następnych latach.

Tożsamość naddniestrzańska

W dążeniu do przeciwstawienia się zagrożeniu rumunizacji wśród mieszkańców Naddniestrza miało miejsce oparte na wzorze sowieckim zjednoczenie ludzi różnych narodowości. Naddniestrzanie, czerpiąc z identyfikacji sowiecko-rosyjskiej, z sukcesami przeszli proces samoidentyfikacji. Później, wraz z rozwojem naddniestrzańskiej państwowości zaczęła powstawać również pridniestrzowska tożsamość narodowa. Często powodem takiej samoidentyfikacji ludzi jest to, że pochodzą z rodzin mieszanych, np. mołdawsko-ukraińskich i ciężko jest im się przypisać do jakiegoś narodu, dlatego identyfikują się jako Naddniestrzanie. Tożsamość naddniestrzańska coraz bardziej się rozwija. Można to zauważyć na podstawie akcji o nazwie „Ja Naddniestrzanin” przeprowadzanej na terenie całego państwa. Akcja polegała na organizacji koncertów, a także zabaw i gier terenowych dla dzieci i młodzieży. Poza tym na billboardach i plakatach umieszczane są ciekawe zdjęcia związane z Naddniestrzem, które mają na celu wywrzeć na odbiorcy pozytywną reakcję i skłonić go niejako do utożsamiania się ze swoją ojczyzną, a także obudzić w nim uczucie patriotyzmu. Akcja ma także na celu zjednoczenie wszystkich narodów żyjących w Naddniestrzu. Na Lewobrzeżu wyrosło całe pokolenie, które nie zna innych warunków niż życie w nieuznanym państwie. Dlatego zwłaszcza wśród młodych ludzi pojawiło się poczucie naddniestrzańskiej tożsamości. W 2006 r. miało miejsce referendum o niepodległości, a także o dokonanie wyboru między Mołdawią i Rosją. 97 proc. ludzi zagłosowało za niepodległością i za wstąpieniem do Rosji, co było wyrazem rozwoju naddniestrzańskiej tożsamości.

Sytuacja gospodarcza

Gospodarka Naddniestrza stanowi specyficzne połączenie odziedziczonego po ZSRR modelu centralnie sterowanego

➔ z elementami otwartej gospodarki wolnorynkowej. Jest ona także mocno uzależniona od rosyjskich subsydiów finansowych i licznych subwencji, takich jak tzw. subsydium gazowe oraz dodatek emerytalny, który sprawia, że naddniestrzańskie emerytury są wyższe niż mołdawskie. W 2015 r. kurek z pieniędzmi Kremla został przykręcony z powodu trudnej sytuacji rosyjskiej gospodarki, związanej z nałożonymi na nią sankcjami. Gospodarka regionu zbudowana została na czterech wielkich zakładach przemysłowych: Mołdawskim Zakładzie Metalurgicznym w Rybnicy (MMZ Rybnica), Tiroteksie, Rybnickim Kombinaście Cementowym oraz elektrowni GRES. W rezultacie ogromny wpływ na sytuację gospodarczą Naddniestrza ma kondycja każdego z tych przedsiębiorstw, produkujących niemal wyłącznie na eksport. Czyni to region niezwykle wrażliwym na zmiany sytuacji gospodarczej głównych partnerów handlowych.

Problem ten pogłębia dodatkowo skrajnie małe zróżnicowanie naddniestrzańskiego eksportu. Szczególną rolę w gospodarce Naddniestrza odgrywa holding Sheriff. To największe pod względem liczby pracowników przedsiębiorstwo naddniestrzańskie (zatrudnia 12 tys. osób). Holding skupia ponad dziesięć firm i zakładów produkcyjnych reprezentujących zróżnicowane branże. Jest on właścicielem sieci supermarketów, sieci stacji paliw, fabryk, hoteli, sieci telefonii komórkowej i przedsiębiorstwa budowlanego. Obszar jego działalności obejmuje ponadto sferę mediów oraz bankowości, a także kompleks sportowy i klub piłkarski Sheriff Tyraspol. Do najbardziej znanych spółek Sheriffa należy fabryka koniaków i win Kvint. Podatki płacone przez holding Sheriff stanowią 52 proc. dochodu w budżecie Naddniestrza.

Naddniestrzańskie przedsiębiorstwa aktywnie handlują z państwami Unii Europejskiej, rejestrując się w Mołdawii w celu uzyskania niezbędnych do handlu ze wspólnotą dokumentów. W 2014 roku takich przedsiębiorstw było 592. Ponad 40 proc. eksportu Pridniestrowia przypada na UE, 37 proc. na Mołdawię, blisko 20 proc. na Rosję, Białoruś i Ukrainę. Po terytorium Naddniestrza przebiega tranzytowy gazociąg z Rosji do Mołdawii i dalej na zachód Europy. Jest on obsługiwany przez miejscowych specjalistów. W zamian za bezpłatny tranzyt Rosja zapewnia Naddniestrzu bezpłatny gaz, obciążając kosztami Mołdawię, której Naddniestrze de iure jest częścią. W obecnej formie naddniestrzański model gospodarczy jest wysoce niestabilny oraz nieefektywny. W rezultacie nieuznawana republika cierpi z powodu permanentnego deficytu budżeto-



Budynek rządu i parlamentu Naddniestrza

Ziemia naddniestrzańska zostawiła swój ślad w kulturze polskiej. O położonym na północy republiki Raszkowie wspomina Henryk Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem” oraz w „Panu Wołodyjowskim”

wego, a gospodarka naddniestrzańska wymaga zewnętrznych środków dla podtrzymania swojego funkcjonowania. Subsydiowanie przez Moskwę niewydolnego systemu naddniestrzańskiego umożliwia jej zachowanie kontroli nad separatystyczną republiką.

Sytuacja polityczna

Dla Naddniestrza najważniejszymi partnerami do rozmów są Rosja oraz sąsiedzi – Mołdawia i Ukraina. Relacje naddniestrzańsko-rosyjskie są aktualnie bardzo dobre. Kształtują się one poprzez spotkania i rozmowy ze specjalnym przedstawicielem Rosji do spraw Pridniestrowia – wicepremierem Dmitrijem Rogozinem. Rosja mimo iż nie uznaje jego niepodległości, otwarcie popiera Naddniestrze, a w kryzysowych sytuacjach w relacjach z sąsiadami staje po stronie tej separatystycznej republiki.

W związku z agresją Rosji na Ukrainę, latem 2015 r. Mołdawia i Ukraina uszczelniły granice z Naddniestrzem i zaczęły dą-

żyć do ukrócenia przemytu. Uszczelnienie granic w połączeniu z pogorszeniem sytuacji finansowej Rosji spowodowało kryzys w Naddniestrzu, objawiający się m.in. ograniczeniami w wypłacie świadczeń socjalnych. Sytuacja ta miała wpływ na nastroje w społeczeństwie, a w konsekwencji na wyniki wyborów prezydenckich w grudniu 2016 r., w których dotychczasowy prezydent Jewgienij Szewczuk przegrał z Wadimem Krasnosielskim, kandydatem partii Odnowienie kontrolowanej przez holding Sheriff, wpłynęła też na wynik wyborów parlamentarnych w listopadzie 2015 r. Obie kampanie były bardzo emocjonujące ze względu na dużą rywalizację. Wcześniej podczas wyborów kładziono akcent na to, żeby się zjednoczyć w celu przeciwstawienia się Mołdawii, jednak ostatnie dwie kampanie polegały na walce wewnątrz kraju między środowiskiem Sheriffa a grupą byłego już prezydenta Szewczuka. Naddniestrze niejednokrotnie było pokazywane przez polityków europejskich jako przykład wy-

korzystywania przez Rosję sfer zamrożonych konfliktów do destabilizacji sytuacji w krajach, które zdecydowały się podpisać umowę stowarzyszeniową z UE.

Perspektywy – czy jest szansa na przełom?

Czy nie zważając na wszystkie dotychczasowe problemy w relacjach z Mołdawią, możliwe będzie rozwiązanie kryzysu dotyczącego Naddniestrza? Rok 2017 powinien nam przybliżyć odpowiedź na to pytanie. Pod koniec 2016 r. miały miejsce wybory prezydenckie po obu stronach Dniestru. Prezydentem Mołdawii został Igor Dodon, który opowiada się za strategicznym partnerstwem z Rosją. Chce on prowadzić politykę uregulowania stosunków mołdawsko-rosyjskich, a także dialogu z Naddniestrzem. Dodon spotkał się w Moskwie z Władimirem Putinem, po spotkaniu z nim stwierdził, że jest wiele możliwości i sfer działania w ciągu 2, 3 lat, żeby zbliżyć się do politycznego rozwiązania statusu Naddniestrza. Wyraził także nadzieję, że polityczne uzgodnienie statusu Naddniestrza będzie osiągnięte w ciągu najbliższych kilku lat.

Efektom próby uregulowania statusu Naddniestrza jest spotkanie prezydenta Mołdawii 4 stycznia 2017 r. w naddniestrzańskich Benderach ze swoim kolegą z lewej strony Dniestru. Na pierwszym od ośmiu lat spotkaniu głów państw prezydentom udało się wyznaczyć problemy, które powinny być rozwiązane w pierwszej kolejności. Tymi sprawami były – uznanie dyplomów naddniestrzańskich szkół wyższych, uznanie prydniestrzowskich rejestracji samochodowych, a także ułatwienie sytuacji transportu kolejowego oraz sieci telefonicznych po wschodniej stronie Dniestru. Nowy prezydent Naddniestrza Wadim Krasnosielski jest bardziej otwarty na dialog niż jego poprzednik i można oczekiwać, że będzie współpracował z prezydentem Mołdawii, próbując uregulować status swojego państwa na arenie międzynarodowej. Ważną decyzją wynikającą ze spotkania prezydentów jest także wznowienie pracy Zjednoczonej Komisji Kontroli.

To optymistyczny znak dla całego procesu, że inicjatywa rozwiązania problemu Naddniestrza wyszła ze strony Mołdawii. Można pokusić się o stwierdzenie, że relacje między prezydentami obu państw są teraz najlepsze od wielu lat. Jednak do osiągnięcia rozwiązania problemu statusu Naddniestrza jeszcze daleka droga. Pierwszym powodem jest to, że Krasnosielski zapowiedział, że nie zamierza dyskutować na temat statusu Naddniestrza, ponieważ jego zdaniem gwarancją bezpieczeństwa państwa jest niepodległość. Prezydent Pridniestrowia od-

wołał się także do referendum z 2006 r., w którym obywatele opowiedzieli się za niezależnością, a następnie za wstąpieniem do Rosji. Krasnosielski stwierdził, że to jest droga dla Naddniestrza wybrana przez naród, która nie podlega dyskusji. Drugim powodem jest to, że nie wiadomo, czy będą istniały warunki polityczne do realizacji planu Dodona dotyczącego Naddniestrza, polegającego na rozpoczęciu dialogu i rozwiązaniu kłopotliwych dla mieszkańców lewej strony Dniestru kwestii w celu rozpoczęcia rozmów o przyłączeniu Naddniestrza do Mołdawii w ramach federacji.

Aby uregulować status Naddniestrza nie wystarczą jednak tylko dobre intencje prezydenta Dodona. Mołdawia jest bowiem państwem o parlamentarnym modelu władzy i to właśnie parlament, a nie prezydent ma decydujący głos, a także wybiera ludzi, którzy będą rozmawiać z Naddniestrzem w formacie 1+1. W tym roku po zachodniej stronie Dniestru odbędą się wybory do tej instytucji i wtedy dowiemy się, czy utrzyma się tendencja i czy koalicję proeuropejską zastąpią siły, które występują za strategicznym partnerstwem z Rosją.

Niewątpliwie obu stronom będzie zależało na rozwiązaniu konfliktu. Potrzeba uregulowania statusu Naddniestrza jest duża. Biznes jest płochliwy i boi się terminu „zamrożony konflikt”. W związku z panującym w regionie kryzysem zarówno Naddniestrze jak i Mołdawia potrzebują inwestycji zagranicznych. Ważne dla rozwiązania konfliktu będzie zdanie „opiekuna” Naddniestrza, czyli Rosji. Obecnie Moskwa oficjalnie uznaje Naddniestrze za część Mołdawii i wykorzystuje region jako narzędzie swojej polityki wobec Kiszyniowa, umożliwiające przede wszystkim utrudnianie integracji Mołdawii z UE. Groźba destabilizacji regionu wykorzystywana jest także jako element presji na Zachód.

Jednak w związku z bardzo realną zmianą władz w Mołdawii na prorosyjskie, spojrzenie Rosji na tę sytuację może się zmienić. Przejawem tego jest wypowiedź zastępcy rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Grigorija Karasina, w której określił on przyszłość Naddniestrza jako „specjalny region, ze specjalnymi prawami w ramach zjednoczonego państwa mołdawskiego”. Taka pozycja Moskwy nie do końca zgadza się z punktem widzenia Tyraspola. Naddniestrze od trzech lat dostosowuje swoje prawodawstwo do standardów rosyjskich, a także zwróciło się do rosyjskiej Dumy z prośbą o przygotowanie projektu umożliwiającego włączenia Pridniestrowia do Federacji Rosyjskiej. Jednak Rosja nie zdecydowała się na taki krok, ponieważ obecna sytuacja, w której może oddziaływać na Mołdawię i powstrzymywać jej ewentualne dążenia do zbliżenia z Zachodem, jest jej bardziej na rękę niż narażanie się na kolejne sankcje za przyłączenie terytorium de iure obcego państwa w swój skład, wiązałoby się to też z przymusem wpompowania w region dużych pieniędzy w celu wyrównaniu jego poziomu życia do poziomu ogólnorosyjskiego.

W przypadku możliwej sugestii z Moskwy o dołączeniu Naddniestrza na specjalnych prawach do federacji z Mołdawią, na co może wskazywać wypowiedź Karasina, Tyraspol może przystać na te warunki. Taka sytuacja jest możliwa jednak tylko wtedy, gdy w zbliżających się wyborach parlamentarnych w Mołdawii wygrają siły prorosyjskie. Wtedy Naddniestrze zgodnie z założeniami swojej polityki mogłoby w ramach zjednoczonego państwa mołdawskiego zintegrować się ze strukturami zarządzanej przez Rosję Unii Euroazjatyckiej. Niewątpliwie rok 2017 może okazać się decydującym dla losów Naddniestrza i dla rozwiązania sporu, którego linia wytyczona jest po malowniczej rzece Dniestr. ■

Przywróćmy im uśmiech




**organizacja
pożytku publicznego
opp**

**Przeznacz swój podatek
na KRS 0000198280**



Czy Baszar al-Asad zjednoczy Syrię?

Najstynniejszy obecnie panujący dyktator, regularnie pojawiający się w mediach. Baszara al-Asada nie trzeba nikomu przedstawiać. Większość osób śledzących wydarzenia na świecie ma na jego temat wyrobioną opinię. Od początku wojny prezydent Syrii twierdził, że jego ostatecznym celem jest zjednoczenie kraju w jego przedwojennych granicach. Nie zmieniał zdania, nawet gdy ponosił klęskę za klęską, ani gdy w sierpniu 2015 roku był tak osłabiony, że wielu komentatorów wieszczyło mu niechybny upadek. Wtedy wydarzył się cud – Rosja zaczęła militarnie wspierać syryjski rząd, odzyskał on inicjatywę w wojnie.

Szymon Cymer
student II roku Studium Europy
Wschodniej Uniwersytetu
Warszawskiego

Na pewnej drodze do zwycięstwa?

Jeszcze półtora roku temu niemalże na skraju upadku, obecnie kontroluje kluczowe miasta Syrii oraz powoli przestaje być pariasem na arenie międzynarodowej, zamiast tego coraz częściej postrzegany

go jako dopuszczalną alternatywę w rozwiązaniu tego konfliktu. Po wielu latach spektakularnych porażek i prowadzenia nieefektywnej polityki nadeszło pasmo sukcesów, z których największym jest przejście kontroli nad Aleppo, miastem ważnym nie tylko ze względów strategicznych, ale też propagandowych. Mogłoby się wydawać, że Asad idzie pewnym krokiem i jego zwycięstwo jest tylko kwestią czasu.

Baszar al-Asad, choć pozornie silny, nie jest w stanie utrzymać obecnie zajmowanego przez siebie terytorium, a każda większa ofensywa powoduje ogromne osłabienie stanu osobowego na pozostałych frontach. Powód? Prozaiczny. Ma za mało ludzi.

Widać to doskonale na przykładzie bitwy o Palmirę w grudniu 2016 roku. W tym czasie wojska rządowe skupiły cały swój wysiłek na zdobywaniu Aleppo,

w czym odnosiły duże sukcesy. Osłabiono tym samym garnizony w innych częściach Syrii, także w Palmyrze, czego skutki okazały się katastrofalne. Pierwsze ataki Państwa Islamskiego zaczęły się już 7 grudnia, natomiast 8 rozpoczęto ofensywę o ogromnej skali. Syryjska Armia Arabska (SAA) szybko wycofała się z terenów pól gazowych otaczających starożytne miasto, skupiając się na obronie samej metropolii. Po zaciętych walkach armia syryjska opuściła miasto 11 grudnia. Skąd ogromny rozmiar tej porażki? W chwili ataku główną siłą broniącą miasta było niewiele ponad tysiąc żołnierzy NDF, czyli zwykłych syryjskich rekrutów, o bardzo niskiej wartości bojowej. Jednostki te wielokrotnie pokazywały swoją niekompetencję na polu bitwy, nie inaczej było tym razem. Mimo to dowództwo nie było w stanie przesłać posiłków lądowych w ciągu czterech dni ofensywy.

Rozproszone siły

Braki kadrowe w armii to jeden z większych problemów SAA. Długa, brutalna wojna, bunty w wojsku, dezercje i masowe opuszczanie kraju pozbawiły rząd możliwości poboru potrzebnej liczby rekrutów. Przy czym wielu z tak potrzebnych na polu walki żołnierzy oblega liczne enklawy rebelianckie wewnątrz terytorium rządowego. Są to często pojedyncze miasta lub kilkanaście dobrze obwarowanych wiosek, gdzie stacjonują stosunkowo niewielkie grupy, lecz i tak zmuszają one Asada do oddelegowania dość sporych sił na obleganie tych enklaw, których nie może ani zdobyć, ani zostawić. Tworzy to wyjątkowo patową sytuację, działającą na niekorzyść reżimu. O ile niektóre enklawy to niewielkie garnizony rebelii na peryferiach kraju, to prawdziwym problemem są tereny Damaszku będące pod kontrolą opozycji. Buntownicy mogą z nich ostrzeliwać centrum stolicy, co niejednokrotnie robili (np. obierając za cel ambasadę rosyjską). Stąd obecna presja wojsk na te terytoria.

Kolejnym problemem kadrowym jest fakt, że największą siłą lądową wspierającą reżim są... oddziały zorganizowane przez Iran. W tym Korpus Strażników Rewolucji, jedna z dwóch gałęzi irańskich sił zbrojnych, oraz najemnicy szyi (głównie Afgańczycy i Irakijczycy), a także oddziały libańskiego Hezbollahu. Ich liczebność szacuje się na około 70 000 ludzi. Jest to trzon prorządowych sił na lądzie, nie tylko ze względu na liczbę ludzi, lecz także w związku z używanym przez nich sprzętem oraz ich wyszkoleniem, które często przewyższa to, co może zaoferować SAA. Wojska najemne mają swoje pluse i minusy – dzięki zastrzyko-

wi opłacanych przez zagranicznych sojuszników weteranów, Asad mógł przedsięwziąć kilka udanych ofensyw. Lecz nie są to jednostki, których stała obecność będzie dla niego wygodna. Po pierwsze, jest to dogodne narzędzie dla Iranu do forsowania swojego stanowiska wobec spraw wewnętrznych Syrii. Idealnym przykładem było ich zachowanie podczas ewakuacji Aleppo, kiedy to właśnie irańskie bojówki blokowały autokary z uchodźcami, ponieważ Teheranowi nie odpowiadał kształt porozumienia po bitwie. Do Internetu wyciekły też filmy, na których jednostki Hezbollahu groziły ludziom próbującym ewakuować się z miasta. Odbłyto się to wbrew woli Rosji i reżimu, którym zależało na jak najszybszej ewakuacji Aleppo. Doprowadziło to do kryzysu wizerunkowego, po wycieku tych informacji zachodnie media oskarżały Asada o naruszanie porozumienia z rebeliantami, niektórzy zarzu-

woję. A wtedy konflikt wybuchnie na nowo.

Już same kwestie organizacji wewnętrznej wykluczają możliwość złączenia Syrii drogą militarną. Nie trzeba dodawać, że zjednoczenie kraju odbyłoby się kosztem kurdyjskiej Rożawy oraz terenów Państwa Islamskiego. O ile to drugie pozwoli słabnie, pod naciskiem międzynarodowej koalicji, to Rożawa od dłuższego czasu cieszy się dużym wsparciem USA oraz dobrze zorganizowaną armią. Wojna z Kurdami mogłaby się okazać dla rządu przegrana. Nie można też zapomnieć o siłach „Tarczy Eufratu” złożonej z rebeliantów oraz armii tureckiej. Erdogan włożył bardzo dużo wysiłku i pieniędzy, aby zabezpieczyć posiadany przez siebie kawałek ziemi rozdzielający kurdyjskie kantony w północnej Syrii. Będzie ciężko go przekonać, aby go tak po prostu odstąpił. A militarnie Asad nie może się równać z potęgą Turcji.

Erdogan włożył bardzo dużo wysiłku i pieniędzy, aby zabezpieczyć posiadany przez siebie kawałek ziemi rozdzielający kurdyjskie kantony w północnej Syrii. Będzie ciężko go przekonać, aby go tak po prostu odstąpił

cili mu nawet planowane ludobójstwo, którego miały dokonać jednostki naziemne. Sprawą zainteresowało się nawet ONZ, aczkolwiek nie udało się znaleźć dowodów. Problemem jest to, że jednostki, które miały popełnić te przestępstwa, są oddziałami zorganizowanymi przez Iran i dowodzonymi przez irańskich oficerów, lecz opinia publiczna za ich akcje i tak obciąża reżim w Damaszku. Ich działania oburzają nie tylko zachodnie media, ale też mieszkańców odbitych przez te oddziały terytoriów. Po zdobyciu przez rząd Palmyry i Aleppo w Internecie ukazały się zdjęcia bojowników szabrujących na masową skalę okoliczne domy. Nie powinno być to zaskakujące, biorąc pod uwagę, że większość tych ludzi walczy dla pieniędzy.

Nieemożność stabilizacji

Jest jeszcze jedna kwestia. Nawet jeśli najemnicy jakimś cudem przyłączą z powrotem całe terytorium pod władnię Baszara al-Asada, to nie zostaną oni w kraju na kolejne kilkadziesiąt lat potrzebnych do scementowania władzy na świeżo podbitym terytorium. Wrócą do domów z pieniędzmi lub pojedą na inną

Skoro nie uda mu się złączyć Syrii militarnie, to może drogą polityczną?

Jest to utopiijna wizja zakończenia tego konfliktu – po ponad pięciu latach krwawej wojny, która głęboko podzieliła już wcześniej podzielone społeczeństwo. Ani SDF pod kurdyjskim patronatem, ani Państwo Islamskie nie oddadzą swoich zdobyczy terytorialnych w imię zjednoczonej Syrii z prostego powodu – nie zależy im na zjednoczonej Syrii.

Ale zarówno Kurdowie, jak i rebelianci są mocno zależni od swoich zagranicznych sojuszników. Lecz oni także nie wydają się być skłonni do zjednoczenia tego kraju. USA nie pozwoli Rosji, nawet biorąc pod uwagę deklaracje Trumpa o odnowieniu stosunków z Putinem, na zdobycie wpływów na tym głównie kurdyjskim terytorium. Z kolei Katar i Arabia Saudyjska, główni sponsorzy opozycji, nie pozwolą na to samo Iranowi, z którym prowadzą wojnę proxy nie tylko w Syrii, ale też w Jemenie.

W związku z powyższym, deklaracje Damaszku o powtórnym zjednoczeniu Syrii to jedynie mrzonki. ■

Mityczne myślenie o prawie autorskim

Ochrona utworów w Internecie

Wciąż zadziwia mnie pewien aspekt mitycznego myślenia o prawie autorskim – a mianowicie głębokie przekonanie wielu osób, że to, co „zawieszono” w Internecie, stanowi domenę publiczną, co w konsekwencji oznacza, że można z zamieszczonych tam zasobów swobodnie i całkowicie bezkarnie korzystać. A przecież na gruncie prawa autorskiego, a także cywilnego w ogólności, nic bardziej błędnego! Sposób rozpowszechniania utworów pozostaje bowiem w zasadzie bez wpływu na granice prawnoautorskiej ochrony. I tak jak intuicja prawnicza w człowieku, sprowadzająca się z reguły do poprawnych asocjacji na temat tego, co wolno, a czego nie, zazwyczaj nie zawodzi, w przypadku sieci sprowadza użytkowników na niebezpieczne manowce.



JOANNA HETMAN-KRAJEWSKA
Adwokat, radca prawny
KANCELARIA PRAWNICZA PATRIMONIUM

Fakty i mity

Mityczne myślenie o „internetowej domenie publicznej” zasadza się na kilku skonkretyzowanych i niemających żadnej podstawy prawnej przekonaniach. Po pierwsze – skoro z Internetu tak łatwo kopiować, przeklejać i czerpać, na pewno musi to być dozwolone. Po drugie – utwory takie jak zdjęcia, teksty etc., nieopatrzone kopierownią, nie podlegają ochronie. Trzecia myśl „internetowych mitomanów” jest jeszcze bardziej doniosła i ideologizująca – jeśli z zamieszczonych w sieci materiałów będę korzystać dla celów niekomercyjnych, na pewno działam

zgodnie z prawem. Faktem jest, że luzowanie okowów prawa autorskiego, szczególnie w zakresie eksploatacji utworów w sieciach teleinformatycznych, ma wielu orędowników. Faktem jest, że pojawiają się ruchy społeczne na rzecz nie tylko internetowej, lecz wręcz powszechnej wolności prawnoautorskiej, takie jak choćby ruch wolnego oprogramowania (open source) czy od niedawna ruch Creative Commons. Jednak owi orędownicy wolnej kultury działają ze świadomością istniejącego porządku prawnego i jego dość sztywnych uregulowań w zakresie ochrony ludzkiej twórczości. Tym samym nie

tego też w systemie prawa autorskiego, zarówno na gruncie międzynarodowym, europejskim, jak i naszym krajowym, polskim podwórku, wypracowano szereg mechanizmów „urealnających” ochronę tzw. monopolu autorskiego. Jednym i podstawowym spośród takich mechanizmów jest wprowadzenie granic ochrony prawnoautorskiej poprzez z grubsza precyzyjne określenie, co utworem w rozumieniu prawa autorskiego jest, co zaś nim nie jest. Co prawda należy pamiętać, że nawet jeśli nie mamy do czynienia z utworem, dany wytwór działalności człowieka czy związany z człowiekiem

Martwych przepisów ustawodawca boi się tak samo, jak prawnej anarchii, ta ostatnia bowiem ma z pierwszym zjawiskiem wiele wspólnego

można tych, być może słusznych postulatów, przekuć na przekonania o internetowej wolności prawnej. Takie przekucie jest bowiem nie pieśnią o wolności, ale czystą samowolą.

Co tak naprawdę wolno

Ustawodawca, podobno racjonalny, zdaje sobie sprawę, że ochrona twórczości nie może być bezwzględna i bezkompromisowa, wtedy bowiem byłaby ochroną martwą. A martwych przepisów ustawodawca boi się tak samo, jak prawnej anarchii, ta ostatnia bowiem ma z pierwszym zjawiskiem wiele wspólnego. Dla

atrybut może podlegać ochronie prawnej na innej podstawie, ale to już raczej przypadki szczególne (ochrona baz danych, ochrona renomy przedsiębiorcy i jego klientów, ochrona dóbr osobistych, w tym prawa do firmy, czy ochrona znaków towarowych etc.).

Kolejny mechanizm „urealniania” prawnoautorskiej ochrony to wyłączenie przez ustawodawcę pewnych materiałów spod ochrony prawa autorskiego ex lege, a więc z mocy samego prawa. W polskiej ustawie wyłączenia takiego doczekały się cztery kategorie wytworów człowieka, które zapewne podlegałyby prawno-

autorskiej ochronie, mogąc nieść w sobie twórcze piętno, jednak z różnych przyczyn ustawodawca ochrony tej im odmawia. W tej kategorii wytworów człowieka, pozostających z mocy prawa poza ochroną prawa autorskiego, ustawodawca wymienia jeden z rodzajów twórczości mający szczególne znaczenie dla rozpowszechniania materiałów w Internecie, a mianowicie „proste informacje prasowe”. Powodem dla ustawodawcy, by ten rodzaj wytworu człowieka wyjąć spod ochrony prawa autorskiego, było założenie, że monopolizowanie informacji jest zjawiskiem niepożądanym w nowoczesnym społeczeństwie. Należy jednak pamiętać, że informacje prasowe, które nie podlegają prawnoautorskiej ochronie, mają mieć przymiot prostoty, a więc być jedynie relacją faktów pozbawioną jakiegokolwiek komentarza, gruntowniejszego opisu, odautorskiej oceny. Niejeden w tym miejscu zakrzyknie, że przecież się aż pęcznie od „przeklejen” tekstów zaczerpniętych z gazet czy czasopism niemających nic wspólnego z kategorią „prostych informacji prasowych”. Oceny, czy jest to proceder bezprawny, można dokonać z uwzględnieniem regulacji dotyczących dozwolonego użytku, tam bowiem również znajdziemy rozwiązania ustawodawcy, w jaki sposób pogodzić ochronę monopolu autorskiego z wolnością przepływu informacji.

Własne potrzeby, przedruk, cytaty

Osoby uprawiające prawnoautorską samowolkę najczęściej powołują się na dozwolony użytek, w tej instytucji doszukując się usprawiedliwienia swojej bezprawnej lub stojącej co najmniej na pograniczu prawa działalności. Dozwolony użytek to worek dość pojemny, dlatego też wymaga szczególnej uwagi. Zasada jest prosta i optymistyczna dla czyhających na okazję „sieciovych przeklejaczy” – w ściśle określonych przypadkach wolno korzystać z chronionych utworów bez zgody uprawnionego (zgodę tę zastępuje przyzwolenie ustawodawcy wyrażone w konkretnym przepisie), co do zasady nie płacąc za to wynagrodzenia. Dozwolony użytek chronionych utworów dzielimy na dwie kategorie: dozwolony użytek prywatny (osobisty) oraz dozwolony użytek publiczny. Pierwsza z tych kategorii jest często wykorzystywana jako usprawiedliwienie-wytrych dla osób korzystających z sieci P2P. Niesłusznie wszak! Udostępnianie zasobów dysku niemożliwemu do zdefiniowania kręgowi osób wykracza poza przyzwolenie ustawodawcy, który pozwolił nam dzielić się cudzą chronioną twórczością w kręgu rodziny i osób pozostających z nami w stosunkach towarzyskich.

Kolejna regulacja z zakresu dozwolonego użytku, mająca praktyczne znaczenie dla funkcjonowania prawnoautorskiej ochrony w sieci, to art. 25 polskiej ustawy (Ustawa z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, dalej jako „PrAut”), statuująca licencję na rzecz mediów, w tym internetowych. Zgodnie z tym przyzwoleniem ustawodawcy, wolno w celach informacyjnych w prasie, radiu, telewizji, a od 1 maja 2004 roku także w Internecie rozpowszechniać: 1) już rozpowszechnione sprawozdania o aktualnych wydarzeniach, 2) już rozpowszechnione artykuły na aktualne tematy polityczne, gospodarcze lub religijne, chyba że zostało zastrzeżone, że ich dalsze rozpowszechnianie jest zabronione, 3) już rozpowszechnione aktualne wypowiedzi i fotografie reporterskie, 4) krótkie wyciągi ze sprawozdań i artykułów wskazanych powyżej, 5) przeglądy publikacji i utworów rozpowszechnionych,

Dozwolony użytek to worek dość pojemny, dlatego też wymaga szczególnej uwagi. Zasada jest prosta i optymistyczna dla czyhających na okazję „sieciovych przeklejaczy”

6) krótkie streszczenia rozpowszechnionych utworów. Podkreślić należy, że korzystanie z utworów opisanych w pkt 2. i 3. pociąga za sobą obowiązek zapłaty wynagrodzenia. Już ta pobieżna analiza art. 25 PrAut wskazuje, że prawna regulacja ma się nijak do sieciowej rzeczywistości. W tej bowiem aż roi się od przeklejanych z mediów informacji, artykułów, zdjęć reporterskich i innych (np. stricte archiwalnych), ale czy ktoś kiedyś komuś za to zapłacił? Nie sądzę... Faktem jest, że wydawcy prasowi zamierzają wziąć za przysłowiowy łeb proceder naruszania ich praw autorskich. W pierwszej kolejności ma to dotyczyć firm monitorujących media, z których zdecydowana większość ma sobie za nic ochronę praw autorskich, bez skrępowania prowadząc niejednokrotnie na dużą skalę proceder zarabkowania na cudzych zasobach, nie pytając przy tym uprawnionego o zgodę, ani tym bardziej nie płacąc za to złotówki. W drugiej kolejności może zabrać się za niezależne serwisy internetowe, które w większości również nie przestrzegają obowiązujących przepisów.

Warto kilka słów poświęcić prawu cytatu. W tym zakresie w sieciowej rzeczywistości również dochodzi do poważnych nieporozumień. Art. 29 PrAut, regulują-

cy tzw. prawo cytatu, zezwala na korzystanie z fragmentów cudzych utworów bądź drobnych utworów w całości w sytuacji, gdy łącznie spełnimy następujące warunki: 1) korzystamy z cudzej twórczości, tworząc własny utwór, 2) czerpanie to dokonywane jest w zakresie uzasadnionym celami cytatu, takimi jak wyjaśnianie, polemika, analiza krytyczna lub naukowa, nauczanie lub prawami gatunku twórczości. Oznacza to, że przeklejanie w sieci czy poza nią nawet fragmentów chronionych utworów w taki sposób, że nie mieści się to w ramach procesu twórczego korzystającego, nie zasługuje na ochronę i stanowi naruszenie praw autorskich.

Jaka sankcja?

Na koniec przyjrzyjmy się jeszcze, z jakimi konsekwencjami powinni liczyć się „internetowi przeklejacze”. Sankcje, przewidziane w polskiej ustawie, są dość bru-

talne. W razie naruszenia autorskich dóbr osobistych (np. niezamieszczenie pod tekstem czy zdjęciem imienia i nazwiska twórcy, dokonanie zmian w utworze) trzeba liczyć się z koniecznością zaprzestania naruszenia, usunięcia jego skutków (np. poprzez złożenie w mediach określonego oświadczenia) czy wreszcie – w razie zawinionego naruszenia – zapłacenia na rzecz uprawnionego odpowiedniego zadośćuczynienia. Niezależnie od tych roszczeń, w razie naruszenia autorskich praw majątkowych można domagać się całego wachlarza roszczeń: 1) zaniechania naruszenia, 2) usunięcia jego skutków, 3) naprawienia wyrządzonej szkody bądź na zasadach ogólnych (poprzez wykazanie poniesionej szkody), bądź poprzez zapłatę dwukrotności stosownego wynagrodzenia, 4) wydania uzyskanych korzyści, 5) zamieszczenia jednokrotnego albo wielokrotnego oświadczenia w prasie lub podania części albo całości orzeczenia sądu do publicznej wiadomości.

I ostatnia uwaga – poza opisaną powyżej odpowiedzialnością cywilną, naruszanie praw autorskich w sieci czy poza nią rodzi również możliwość pociągnięcia naruszcyciela do odpowiedzialności karnej z karą pozbawienia wolności do lat trzech łącznie. ■

Czego uczą nas wyroki

Autobusy w różne strony



Gdy pojawia się nowe prawo (nowa regulacja danego obszaru stosunków prawnych), nieodłącznym elementem są różnego rodzaju problemy. Zjawisko to nie ominęło prawa autorskiego – gdy poprzednio obowiązująca ustawa o prawie autorskim, pochodząca z 1952 roku (dalej: PrAut52), została – od 24 maja 1994 roku – zastąpiona ustawą obecnie obowiązującą, pojawiło się wiele wątpliwości, tak w praktyce, jak i w teoretycznych rozważaniach. W wyroku z 2 października 1996 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie zajął się m.in. interpretacją przepisów intertemporalnych (międzyczasowych) zawartych w nowej ustawie (dalej: PrAut).

JOANNA HETMAN-KRAJEWSKA
Adwokat, radca prawny
KANCELARIA PRAWNICZA PATRIMONIUM

Na przystankach i w autobusach

Rdzeniem sporu był plan olsztyńskiej komunikacji miejskiej, którego przygotowanie Przedsiębiorstwo Komunikacji

Rozżalony grafik złożył pozew do Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie, domagając się zasądzenia na jego rzecz od gminy Olsztyn kwoty 6000 zł z tytułu naruszenia przez pozwaną jego autorskich praw majątkowych

Utwór quasi-kartograficzny

Rozżalony grafik złożył pozew do Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie, domagając się zasądzenia na jego rzecz od gminy Olsztyn kwoty 6000 zł z tytułu naruszenia przez pozwaną jego autorskich praw majątkowych. Jako podstawę tego żądania wskazał art. 79 ust. 1 PrAut. Sąd pierwszej instancji uznał, że „opracowany graficznie i wykonany przez powoda plan komunikacji miejskiej w Olsztynie może być przedmiotem prawa autorskiego, ponieważ jest utworem wyrażonym znakiem graficznym, a za taki utwór uważa się także opracowanie kartograficzne (lub quasi-kartograficzne)”. Ustalono, że Tomasz P. wykonał plan na zlecenie PKM do wykorzystania przez nie w ściśle określony sposób – na przystankach autobusowych i w autobusach. Na udostępnienie utworu innym osobom do celów innych niż wymienione w umowie z PKM powód powinien był wyrazić zgodę, o tę jednak się do niego nie zwrócono. Gmina broniła się podnosząc, że odpowiedzialność za naruszenia autorskich praw majątkowych powoda ponosi wydawnictwo

stąpiło. Datą graniczną jest 24 maja 1994 roku – dzień wejścia w życie nowej ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. „Jeśli naruszenie autorskich praw majątkowych twórcy miało miejsce przed dniem 24 maja 1994 r., wówczas skutki prawne wynikające z tego zobowiązania należy oceniać na podstawie ustawy z dnia 10 lipca 1952 r. o prawie autorskim. Uprawnionemu służyć wówczas roszczenia przewidziane poprzednio obowiązującą ustawą” – czytamy w uzasadnieniu. W rozpatrywanej sprawie naruszenie praw autorskich powoda miało miejsce w 1993 roku, należy więc stosować doń PrAut52, w szczególności art. 56 tej ustawy, który przewidywał, że twórca może żądać od naruszającego jego autorskie prawa majątkowe, by zaniechał naruszenia, wydał uzyskane korzyści i w razie winy wynagrodził szkodę. Regulacja ta nie przewidywała roszczenia o zapłatę wielokrotności (dwo- albo trzykrotności) stosownego wynagrodzenia. W konsekwencji Sąd Apelacyjny zmienił zaskarżony wyrok pierwszoinstancyjny, obniżając zasądzoną kwotę 6000 zł do kwoty 3000 zł. Uznano, że ta ostatnia kwo-

W ocenie sądu działania pozwanej gminy były bezprawne. Do powoda natomiast należał wybór, przeciwko któremu z naruszcycieli – gminie, PKM czy wydawnictwu Journal – wystąpi do sądu

Miejskiej (dalej: PKM) w Olsztynie zleciło Tomaszowi P. prowadzącemu działalność gospodarczą pod nazwą Studio Oficyna 1. Plan, w liczbie tysiąca sztuk, miał być umieszczony w autobusach i na przystankach komunikacji miejskiej. Zleceniobiorca wykonał zadanie. Na każdym egzemplarzu planu widniało zastrzeżenie, że został opracowany przez Studio Oficyna 1 oraz że firma ta wykonała redakcję, grafikę i druk. Rok później gmina Olsztyn zleciła wydawnictwu Journal Sp. z o.o. przygotowanie informatora o Olsztynie – rozdawanej bezpłatnie broszury informacyjnej. Wszelkie materiały dostarczała gmina, w tym opracowany przez Tomasza P. plan komunikacji miejskiej, otrzymany od PKM. W 1993 roku wydawnictwo Journal wydało Informator Miejski, w którym znalazł się plan komunikacji miejskiej zaprojektowany przez Tomasza P., opatrzony adnotacją, że został opracowany i wykonany przez Oficynę 1.

Journal, ewentualnie bezpośrednio kontrahent powoda – PKM. Sąd nie podzielił tego stanowiska i zasądził od gminy na rzecz Tomasza P. kwotę 6000 zł jako dwukrotność wynagrodzenia z chwili jego dochodzenia. W ocenie sądu działania pozwanej gminy były bezprawne. Do powoda natomiast należał wybór, przeciwko któremu z naruszcycieli – gminie, PKM czy wydawnictwu Journal – wystąpi do sądu.

Nie nowa ustawa, lecz stara

Od tego wyroku pozwana gmina wniosła apelację do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, ten zaś uznał, że jest ona częściowo uzasadniona, choć nie z przyczyn wskazanych w jej uzasadnieniu. Wskazano, że zgodnie z art. 127 ust. 2 PrAut skutki czynności prawnych, a także zdarzeń innych niż czynności prawne, należy oceniać na podstawie ustawy obowiązującej w czasie, kiedy to zdarzenie na-

ta stanowi utracone korzyści w postaci braku uzyskania przez powoda wynagrodzenia na podstawie umowy, którą powinna była z nim zawrzeć pozwana gmina. Ta ostatnia zaś nie kwestionowała wysokości wskazanego przez powoda wynagrodzenia.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 2 października 1996 r., I ACA 2/96, OSA 1997/4/28, OSP 97/9/173

Teza: Ochrona praw autorskich służy twórcom w stosunku do każdego, kto prawa te narusza. Jest to ochrona bezwzględna, niezależna od tego, czy twórcę i naruszcyciela praw autorskich wiąże jakikolwiek stosunek obligacyjny mający swoje źródło w innych zdarzeniach niż naruszenie praw autorskich. Wykorzystanie dzieła bez zgody autora stanowi naruszenie jego autorskich praw majątkowych. ■

Nowy typ spółki w polskim prawie

Z uwagi na wzmożoną w ostatnim czasie w Polsce aktywność przedsięwzięć typu start-up, Ministerstwo Rozwoju postanowiło wyjść naprzeciw oczekiwaniom założycieli start-upów oraz inwestorom. Przygotowano dokument o nazwie „Zarys koncepcji Prostej Spółki Akcyjnej (PSA)”, który wskazuje jednoznacznie, że Ministerstwo Rozwoju planuje wprowadzenie nowego typu spółki do polskiego porządku prawnego. To może mieć niezwykle doniosłe znaczenie dla polskich przedsiębiorców, bowiem nowa spółka ma być wprawdzie spółką akcyjną, ale ma funkcjonować na bardziej elastycznych zasadach.



BEATA KARAŚ

RADCA PRAWNY, ZAŁOŻYCIEL KARAŚ LEGAL

Zgodnie z wyjaśnieniem Ministerstwa, zasady funkcjonowania spółki nowego typu mają ułatwić inwestowanie w przedsiębiorstwa typu start-up w Polsce oraz przyciągnąć do kraju zagranicznych inwestorów i wynalzców (inwentorów). Mają też mieć walor edukacyjny dla początkujących przedsiębiorców przyjmujących finansowanie.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że z nowego typu spółki będą mogli skorzystać wszyscy przedsiębiorcy, nie tylko ci start-upowi.

Łatwiejsza rejestracja

Dokument został wprawdzie dopiero przekazany do pre-konsultacji, ale należy

oczekiwać, że wkrótce Ministerstwo przygotowuje projekt ustawy zmieniającej Kodeks spółek handlowych, wprowadzając do niego nowy typ prostej spółki, który już funkcjonuje w niektórych systemach prawnych.

Jak zatem ma w zarysie funkcjonować ta prosta spółka akcyjna i czym będzie się różnić od innych spółek dotychczas funkcjonujących w polskim porządku prawnym?

Ministerstwo proponuje uproszczoną rejestrację Prostej Spółki Akcyjnej (PSA) online i przy wykorzystaniu wzorca statutu (tak jak jest już teraz dla niektórych spółek). Rozważane jest (chciałoby się powiedzieć nareszcie) wprowadzenie wersji anglojęzycznej dokumentów używanych w procesie elektronicznej rejestracji spółki oraz samouczków, jak dokonać rejestracji samodzielnie.

Podział kapitału

W PSA miałyby istnieć możliwość podziału kapitału na zakładowy oraz akcje niewchodzące w jego skład, ale tworzące odrębny kapitał podstawowy. Na razie nie jest jasne, w jaki sposób spółka miałaby funkcjonować z tak podzielonym kapitałem.

Wymogi dotyczące kapitału zakładowego miałyby być istotnie zmienione zarówno co do jego wysokości, jak i rodzaju. Proponowane jest wprowadzenie podziału na kapitał inwestycyjny (pochodzący od inwestorów) i wkłady stanowiące potencjał twórczy założycieli, czyli odzwierciedlające wartość pomysłu oraz

nakład pracy, które na początku nie mogą być przedmiotem aportu. Minimalny kapitał zakładowy miałby mieć najniższą możliwą wartość, czyli 1 zł i dzieliłby się na akcje o wartości nominalnej 1 gr. W porównaniu do obecnego minimalnego kapitału spółek akcyjnych w wysokości 100 000 zł to rzeczywiście istotna zmiana. Wkłady stanowiące potencjał twórczy założycieli, czyli odzwierciedlające wartość pomysłu oraz nakład pracy, mogłyby być zamieniane z czasem na akcje zwykłe, jeżeli uzyskałyby zdolność aportową. Na razie nie wiadomo nic na temat wyceny takiego aportu, który przecież zostanie wypracowany dzięki finansowaniu inwestorów.

Jakie akcje?

Akcje PSA nie mogłyby być dopuszczone do obrotu na rynku regulowanym, ale mogłyby być zdematerializowane. Inwestorzy, którzy będą planowali takie wyjście z inwestycji, będą musieli PSA przekształcić na spółkę akcyjną.

Koncepcja PSA przewiduje również możliwość wydawania akcji niemych oraz różnego rodzaju uprzywilejowania akcji, ale na razie nie ma w tym zakresie szczegółów. Czy przywileje będą mogły być większe niż dotychczas? Wydaje się to uzasadnione, jeśli spojrzeć na ostatnio prowadzone przeze mnie inwestycje. Koncept



Akcje PSA nie mogłyby być dopuszczone do obrotu na rynku regulowanym, ale mogłyby być zdematerializowane. Inwestorzy, którzy będą planowali takie wyjście z inwestycji, będą musieli PSA przekształcić na spółkę akcyjną

Ministerstwa dzieli akcje w PSA na grupy: akcje założycielskie (objęte przy założeniu spółki), akcje inwestorskie (objęte przez inwestorów), akcje pracownicze (o walorze motywacyjnym) i akcje dla doradców współpracujących z założycielami (ekwiwalent wynagrodzenia za wykonaną pracę, na zapłatę którego start-upy nie mogą sobie pozwolić).

PSA mogłaby także emitować obligacje oraz warranty i opcje na akcje. Jest to na pewno odpowiedź na oczekiwania inwestorów, którzy często stosują te formy finansowania spółek. W ogóle relacje inwestorskie i między akcjonariuszami miałyby korzystać z większej swobody na poziomie umowy spółki przez wprowadzenie modelowych rozwiązań od lat stosowanych przez przedsiębiorców

w umowach inwestycyjnych, jak prawo pociągnięcia (drag-along right), przyłączenia (tag-along right), prawo odkupu akcji w razie pata decyzyjnego w spółce (shotout), wyjście ze spółki na uprzywilejowanych warunkach i z pierwszeństwem przed innymi itd.

Organizacja PSA

Ograny PSA też się zmienią w stosunku do obecnych spółek. Oprócz organów tradycyjnych, czyli zarządu, rady nadzorczej i walnego zgromadzenia akcjonariuszy planowane jest bowiem dopuszczenie do utworzenia tzw. rady dyrektorów, w której zasiadliby dyrektorzy wykonawczy, czyli menadżerowie, ale także niezarządzający pełniący funkcje kontrolne.

PSA, dla ochrony wierzycieli, miałyby przeprowadzać testy wypłacalności w razie każdej wypłaty na rzecz wspólników pod tytułem korporacyjnym oraz utworzyć obowiązkowy kapitał zapasowy w wysokości co najmniej 10 proc. zysku za dany rok obrotowy aż do czasu osiągnięcia przez niego określonej wysokości. Jakiej? Na razie nie wiadomo.

Należy jeszcze wspomnieć, że likwidacja PSA miałyby się odbywać na zasadach podobnych do likwidacji spółki z ograniczoną odpowiedzialnością: za dwukrotnym zawiadomieniem wierzycieli o wszczęciu likwidacji drogą elektroniczną.

Szansa dla małych przedsiębiorców

Niewątpliwie proponowana zmiana będzie przełomowa w polskim prawie. Choć na razie nie są znane szczegóły nowelizacji, już dzisiaj można powiedzieć, że będzie ona miała ogromne znaczenie dla małych przedsiębiorców na początku drogi w biznesie, przede wszystkim z uwagi na niski kapitał zakładowy oraz koszty utrzymania. Pozostaje liczyć na to, że nowelizacja Kodeksu spółek handlowych pozostanie w duchu intencji przedstawionych przez Ministerstwo Rozwoju i osiągnięte stawiane cele, a inwestycje w Polsce będą prostsze i bardziej przystępne. ■



AFI – nowa kategoria funduszy inwestycyjnych, w tym w formie spółek handlowych, podlegających nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego

Obszerną nowelizacją ustawy o funduszach inwestycyjnych, która weszła w życie dnia 4 czerwca 2016 r., dokonano wdrożenia do polskiego prawa (m.in.): dyrektywy 2011/61/UE w sprawie zarządzających alternatywnymi funduszami inwestycyjnymi (dyrektywa ZAFI) oraz dyrektywy 2014/91/UE zmieniającej dyrektywę 2009/65/WE w sprawie koordynacji przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych odnoszących się do przedsiębiorstw zbiorowego inwestowania w zbywalne papiery wartościowe (UCITS) w zakresie funkcji depozytariusza, polityki wynagrodzeń oraz sankcji (dyrektywa UCITS V).



TOMASZ BUCZAK
PARTNER, RADCA PRAWNY
KANCELARIA CSW WIĘCKOWSKA
i PARTNERZY RADCY PRAWNI

Jakie podmioty obejmie ustawa?

Celem tych wdrożeń jest wprowadzenie ram prawnych regulujących nadzór wewnętrzny i zewnętrzny oraz funkcjonowanie zarządzających alternatywnymi funduszami inwestycyjnymi (ZAFI), tj. zarządzających wszelkimi typami funduszy, które nie są objęte dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/65/WE z dnia 13 lipca 2009 r. w sprawie koordynacji przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych odnoszących się do przedsiębiorstw zbiorowego inwestowania w zbywalne papiery wartościowe (UCITS). Zgodnie z wyjaśnieniem zawartym w uzasadnieniu projektu noweli, regulując wspólne wymogi w tym zakresie, uwzględniono zidentyfikowane w czasie kryzysu finansowego ryzyka związane z działalnością takich podmiotów, które w skali całej Unii zarządzają znaczną kwotą zainwestowanych aktywów, dokonują na rynkach instrumentów finansowych transakcji o istotnej wartości i mogą wywierać znaczący wpływ na rynki i przedsiębiorstwa, w które inwestują. Co więcej, ich działalność może przyczyniać się również do rozprzestrzeniania lub zwiększania ryzyka w obrębie systemu finansowego, w tym ryzyka dla inwestorów, kontrahentów i innych uczestników rynku finansowego.

Implementując dyrektywę ZAFI, polski ustawodawca zdecydował się na uregulowanie w jednej ustawie całości materii dotyczącej zarówno przedsiębiorstw zbiorowego inwestowania w zbywalne papiery wartościowe (UCITS), jak i innych form wspólnego inwestowania. W konsekwencji, wg nomenklatury przyjętej przez ustawę o funduszach inwestycyjnych, do kategorii UCITS należą otwarte fundusze inwestycyjne. Natomiast:

- fundusze inwestycyjne zamknięte,
- specjalistyczne fundusze inwestycyjne otwarte,
- spółki kapitałowe oraz spółki komandytowe i komandytowo-akcyjne, które spełniają następujące warunki: (i) pozyskują kapitał od wielu inwestorów (ii) w celu jego inwestowania zgodnie z określoną polityką inwestycyjną, (iii) w interesie tych inwestorów stanowią nową kategorię, zdefiniowaną jako alternatywne fundusze inwestycyjne (AFI).

AFI mające formę prawną spółek komandytowych lub komandytowo-akcyjnych zostały zaliczone do osobnej podkategorii i zdefiniowane jako alternatywne spółki inwestycyjne (ASI).

W związku z zakwalifikowaniem powyższych podmiotów jako AFI, za zarządzających alternatywnymi funduszami inwestycyjnymi (ZAFI) są uznawane:

- towarzystwa funduszy inwestycyjnych zarządzające funduszami inwestycyjnymi zamkniętymi oraz specjalistycznymi funduszami inwestycyjnymi otwartymi,
- spółki kapitałowe spełniające wymienione wyżej warunki odnośnie prowadzonej działalności; w tym wypadku spół-

Zarządzający, który uzyskał zezwolenie w kraju macierzystym, może po spełnieniu określonych wymagań działać w innych państwach członkowskich Unii Europejskiej w oparciu o tzw. paszport europejski

ka będąca alternatywnym funduszem inwestycyjnym (AFI) jest jednocześnie wewnętrznie zarządzającym tym funduszem (ZAFI),

- osoby prawne będące jedynymi komplementariuszami spółek komandytowych i komandytowo-akcyjnych spełniających wymienione wyżej warunki odnośnie prowadzonej działalności, jako zewnętrzny ZAFI.

Wpływ ustawy na działalność podmiotów

Konsekwencją wprowadzonych zmian jest ograniczenie form prawnych, w których może być wykonywana działalność polegająca na inwestowaniu powierzonego przez inwestorów kapitału z zyskiem dla inwestorów. Ponadto ten rodzaj działalności będzie od tej pory wykonywany pod nadzorem Komisji Nadzoru Finansowego, a podmioty posiadające status zarządzających alternatywnymi funduszami inwestycyjnymi (za wyjątkiem towarzystw funduszy inwestycyjnych) będą zobowią-

zane do uzyskania zezwolenia Komisji Nadzoru Finansowego. W przypadku zarządzania aktywami o wartości mniejszej niż 100 mln euro obowiązek uzyskania zezwolenia zastąpiony został obowiązkiem uzyskania wpisu do rejestru zarządzających alternatywnymi funduszami inwestycyjnymi, prowadzonego przez Komisję Nadzoru Finansowego. Uzyskanie jedynie wpisu do rejestru zamiast zezwolenia, będzie także możliwe w przypadku zarządzania wyłącznie spółkami, których aktywa są nie większe niż 500 mln euro, jeżeli nie stosują „dźwigni finansowej AFI”, w rozumieniu nadanym temu pojęciu przez przepisy ustawy, a prawa uczestnictwa w nich – np. udziały lub akcje – mogą być odkupione po co najmniej pięciu latach od momentu ich nabycia. Oznacza to bardziej restrykcyjne podejście ustawodawcy do podmiotów, które finansują nabywanie aktywów inwestycyjnych nie tylko ze środków pochodzących od inwestorów, ale także ze źródeł zewnętrznych.

Nowelizacja ustawy o funduszach inwestycyjnych nakłada na zarządzających ASI, których działalność wymaga uzy-

skania zezwolenia Komisji Nadzoru Finansowego, szereg obowiązków, w tym:

- obowiązek wyznaczenia depozytariusza, którego obowiązki obejmują m.in. przechowywanie aktywów ASI, prowadzenie rejestru wszystkich aktywów ASI oraz zapewnienie właściwego monitorowania przepływu środków pieniężnych ASI;
- obowiązek zatrudnienia co najmniej jednego doradcy inwestycyjnego, jeżeli prawa uczestnictwa ASI mogą być wprowadzane do obrotu wśród klientów detalicznych;

- obowiązek zapewnienia spełniania przez członków zarządu i rady nadzorczej zarządzającego ASI wymogów ustawy o funduszach inwestycyjnych m.in. w zakresie stażu pracy nie krótszego niż trzy lata na kierowniczym lub samodzielnym stanowisku w instytucjach rynku finansowego lub innych podmiotach, prowadzących działalność w zakresie lokowania aktywów zgodnie z określoną polityką inwestycyjną lub w zakresie strategii inwestycyjnych stosowanych przez ASI lub pełnienia

- ➔ przez ten okres funkcji członka organu, komplementariusza lub wspólnika prowadzącego sprawy tych instytucji lub podmiotów;
- obowiązek okresowej wyceny aktywów ASI przez zarządzającego ASI albo podmiot zewnętrzny, zgodnie z przepisami ustawy;
- obowiązek określenia polityki wynagrodzeń zgodnej z wytycznymi zamieszczonymi w ustawie;
- obowiązek zapobiegania przez zarządzającego ASI powstawaniu konfliktu interesów z interesami inwestorów ASI;
- obowiązek wdrożenia systemu kontroli wewnętrznej i zarządzania ryzykiem;
- obowiązek posiadania kapitału początkowego na poziomie 125 tys. euro dla zewnętrznie zarządzającego oraz 300 tys. euro dla wewnętrznie zarządzającego oraz utrzymania kapitału własnego na minimalnym poziomie obliczonym wg zasad wskazanych w ustawie;

Zdaniem autorów dyrektyw UCITS V oraz ZAFI, opisane zmiany wprowadzane do porządków prawnych państw członkowskich spowodują zwiększenie skuteczności działania funduszy inwestycyjnych

- obowiązek posiadania ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej zarządzającego ASI za szkody powstałe w wyniku niewykonania lub nienależytego wykonania jego obowiązków związanych z zarządzaniem ASI oraz
- obowiązek dostarczania KNF oraz inwestorom sprawozdań okresowych i informacji dodatkowych.

W przypadku gdy zarządzający ASI może wykonywać działalność na podstawie wpisu do rejestru zarządzających ASI, spoczywają na nim mniej liczne obowiązki, w tym przede wszystkim obowiązek uzyskania wpisu do rejestru zarządzających ASI, obowiązek dostarczania KNF sprawozdań okresowych i informacji dodatkowych, a także obowiązek monitorowania łącznej wartości aktywów wchodzących w skład portfeli inwestycyjnych zarządzanych ASI oraz jej obliczanie co najmniej raz na 12 miesięcy. W przypadku przekroczenia łącznej wartości aktywów wchodzących w skład portfeli inwestycyjnych zarządzanych ASI powyżej progu określonego w ustawie o funduszach inwestycyjnych (100 lub 500 mln), zarządzający ASI ma obowiązek złożyć wniosek o zezwolenie na wykonywanie działalności przez zarządzające-

go ASI albo zaprzestać wykonywania działalności zarządzania ASI.

Zarządzający, który uzyskał zezwolenie w kraju macierzystym, może po spełnieniu określonych wymagań działać w innych państwach członkowskich Unii Europejskiej w oparciu o tzw. paszport europejski, tj. bez konieczności uzyskiwania odrębnych zezwoleń w każdym z państw członkowskich. Dyrektywa ZAFI obejmuje zakresem swojej regulacji wszystkich zarządzających AFI – w tym zarządzających funduszami spoza Unii oraz działających na terytorium Unii Europejskiej zarządzających AFI posiadających siedziby w państwach trzecich.

Ustawa przewiduje również odrębne obowiązki dla zarządzających przejmujących kontrolę nad emitentami papierów wartościowych notowanych na giełdzie i spółkami nienotowanymi na rynku regulowanym, w tym przede w zakresie informowania tych podmiotów, ich współ-

ników i Komisji, a także w zakresie zapobiegania wyprzedaży aktywów przejmowanego podmiotu.

Zgodnie z uzasadnieniem nowelizacji ustawy, w związku z implementacją dyrektywy UCITS V, w odniesieniu do otwartych funduszy inwestycyjnych nastąpi:

- dookreślenie zadań oraz obowiązków depozytariuszy, w tym zadań polegających na przechowywaniu aktywów UCITS i zadań o charakterze nadzorczym;
- zwiększenie odpowiedzialności depozytariusza w przypadku utraty instrumentów finansowych;
- wprowadzenie wymogu wdrożenia przez towarzystwa funduszy inwestycyjnych polityki wynagrodzeń w stosunku do pracowników, których działalność zawodowa ma istotny wpływ na profil ryzyka zarządzanych otwartych funduszy inwestycyjnych.

Według przepisów przejściowych noweli, podmioty, które w dniu jej wejścia w życie wykonują działalność w zakresie zastrzeżonym dla AFI i nie są funduszami inwestycyjnymi, są obowiązane dostosować działalność do nowych przepisów w terminie do 4 czerwca 2017 r. Jeżeli w celu kontynuowania tej działalno-

ści podmiot wykonujący działalność odpowiadającą zarządzaniu ASI przed wejściem w życie Ustawy złoży wniosek o udzielenie zezwolenia na wykonywanie działalności przez zarządzającego ASI albo wniosek o wpis do rejestru zarządzających ASI, może prowadzić działalność na dotychczasowych zasadach do dnia wydania decyzji ostatecznej w sprawie złożonego wniosku.

Przewidywane skutki wprowadzenia ustawy

Zdaniem autorów dyrektyw UCITS V oraz ZAFI, opisane zmiany wprowadzane do porządków prawnych państw członkowskich spowodują zwiększenie skuteczności działania funduszy inwestycyjnych zarówno na krajowym, jak i europejskim rynku usług finansowych, a ustawowe regulacje będą sprzyjać uporządkowaniu rynku funduszy inwestycyjnych w państwach członkowskich. Niewątpliwie nowe przepisy będą miały znaczenie dla wszystkich podmiotów zajmujących się obecnie inwestowaniem środków pozyskanych od wielu inwestorów, w tym w ramach ofert prywatnych poprzedzających wprowadzenie akcji do obrotu na rynku NewConnect, w celu ich lokowania w interesie tych inwestorów m.in. w akcje i udziały innych spółek. Obecnie, w przypadku podmiotów podejmujących taką działalność, a po upływie okresu przejściowego, także dla podmiotów już działających, oferta emisji akcji w ramach oferty prywatnej będzie mogła być skierowana wyłącznie do podmiotów profesjonalnych, zdefiniowanych w ustawie. Pozyskanie kapitału od innych klientów będzie możliwe wyłącznie w ramach oferty publicznej, która co do zasady wymaga zatwierdzenia prospektu emisyjnego lub opublikowania memorandum informacyjnego. Zapewni to, w połączeniu z innymi obowiązkami AFI określonymi w ustawie o funduszach, większą transparentność tych podmiotów oraz możliwość podejmowania decyzji inwestycyjnych z większym rozeznaniami.

Z drugiej strony spółki prowadzące obecnie działalność odpowiadającą pojęciu zarządzania alternatywnym funduszem inwestycyjnym (określające się często jako fundusze typu private equity lub venture capital) powinny już rozpocząć analizę możliwości dostosowania zasad funkcjonowania do wymogów ustawy, aby z odpowiednim wyprzedzeniem przygotować wnioski o uzyskanie wpisu do rejestru zarządzających AFI lub zezwolenia Komisji Nadzoru Finansowego.

Kancelaria CSW jest przygotowana do świadczenia pomocy podmiotom, których dotyczą znowelizowane przepisy ustawy o funduszach inwestycyjnych. ■

BĄDŹ TWÓRCĄ SWOJEGO SUKCESU — DOŁĄCZ DO NAS!



Wstępując do Klubu Integracji Europejskiej zyskujesz:

- szerokie kontakty biznesowe osadzone w wielu branżach
- możliwość zaprezentowania własnej firmy, produktów i marki na stronie internetowej Klubu
- możliwość zamieszczania ogłoszeń i ofert w klubowym newsletterze
- całostronicowy artykuł bądź reklamę w magazynie „przedsiębiorcy@eu”
- udział w partnerskim programie rabatowym Klubu
- dostęp do ofert innych firm należących do Klubu
- aktualne informacje o ważnych wydarzeniach gospodarczych, społecznych i politycznych, a także o wydarzeniach kulturalnych w stolicy

Jako Członek Klubu uczestniczysz w wydarzeniach:

- Letniej Gali Przedsiębiorców – największym tego typu wydarzeniu w Polsce
- Gali „Niezwyczajna Osobowość” – uroczystości wręczenia nagród wybitnym postaciom życia publicznego
- wiosennych i jesiennych Galach Akademii Dobrego Stylu – uroczystościach wręczenia statuetki „Gracja”, osobom publicznym, słynącym z ponadczasowego stylu i elegancji
- klubowych kolacjach biznesowych i kojarzeniach ofert gospodarczych
- w comiesięcznych spotkaniach z cyklu „poranna kawa z ekspertem”
- wernisażach organizowanych cyklicznie w ramach Akademii Kultury i Sztuki
- zostajesz prenumeratorem magazynu ludzi biznesu „przedsiębiorcy@eu”

Członkostwo w Klubie to prestiż:

- patronujemy wydarzeniom o charakterze biznesowym, organizowanym regionalnie jak i w skali ogólnopolskiej, tj.: targi, wystawy, konkursy i programy gospodarcze oraz towarzyszące im seminaria i konferencje
- wspieramy wybrane fundacje, aby w praktycznym wymiarze realizować zasady i cele społecznej odpowiedzialności biznesu
- obejmujemy patronatem Klubu ciekawe wydarzenia kulturalne
- wspieramy młode talenty!

Skontaktuj się z nami: Aneta Sienicka, telefon 603 333 711 bądź mail: asienicka@efp.pl.

www.kie.biz.pl

Czy wiesz, co masz w swojej szufladzie?

– wywiad z Lidią Kraszewską, ekspertem ds. ubezpieczeń i produktów finansowych



W mniejszym lub większym stopniu z produktów finansowych korzysta każdy z nas. Niestety, tylko nieliczni potrafią odpowiedzieć na pytanie, czego dokładnie używają i w jakim celu. Jak uniknąć pułapek i sprawić, aby nasze finanse „pracowały” dla nas? Czas na generalny przegląd szuflady.

ROZMAWIA KRZYSZTOF JOŃCZYK

Lidio, na początek najważniejsze pytanie – czy wiesz, co masz w swojej szufladzie?

– Tak, oczywiście. Korzystam z różnych rozwiązań finansowych, które są optymalnie dopasowane do mojej sytuacji i potrzeb. Wiem też, że produkty finansowe są coraz bardziej skomplikowane i przeciętnemu Iksińskiemu trudno jest rozpoznać się w gąszczu różnych ofert. Trzeba pamiętać, że jedna firma nie specjalizuje się we wszystkim, jednocześnie rynek jest dość dynamiczny. Dany bank w jednym miesiącu ma dobrą ofertę na kredyty, ale nie ma np. korzystnej oferty lokat. Dlatego zawsze warto to dokładnie sprawdzić. I rozwiązania są dwa – albo robisz to sama, albo korzystasz z usług pośredników, takich jak ja.

Dlaczego uważasz, że przedsiębiorcy potrzebują pomocy takich osób jak ty?

– Prowadząc działalność, każdy jest ekspertem w swoje dziedziny. Według moich doświadczeń dosyć często przedsiębiorcy twierdzą, że mają już zabezpieczenie. Po analizie okazuje się jednak, że korzystają z produktu, który zabezpiecza zupełnie inny obszar.

Jeśli ktoś chce zrobić porządek w swoich finansach, od czego powinien zacząć?

– Myślę, że od szczerzej rozmowy z samym sobą. Tak naprawdę trzeba się zastanowić, czego się od życia oczekuje, w jakiej sytuacji się jest, a następnie zajrzeć do tej szuflady i sprawdzić, co takiego się w niej znajduje. Dlaczego korzystamy z takich, a nie innych rozwiązań? Czy rozwiązania te są optymalnie dopasowane do naszych potrzeb?

Generalnie produkty finansowe możemy podzielić na ubezpieczeniowe, kredytowe i czysto inwestycyjne. Należy włożyć trochę trudu i upewnić się, czy nasze produkty pracują dla nas i zabezpieczą to, czego oczekujemy. Zdarzyło mi się rozmawiać z przedsiębiorcą, który przekonywał mnie, że nie wierzy w ubezpieczenia na życie, faktycznie korzystał on z produktu ubezpieczeniowo-inwestycyjnego. Widziałam takie rozwiązania, gdzie była bardzo duża ochrona (co musi generować koszty, czasami znaczne), a jednocześnie miało to służyć budowaniu kapitału na przyszłość. Takich dwóch sprzecznych celów nie można osiągnąć w jednym produkcie. Sama korzystam z takiego produktu, ale moim celem jest budowanie kapitału na przyszłość, więc żeby wyeliminować koszty nabycia funduszy inwestycyjnych, mam wbudowaną w produkt niedużą ochronę dopasowaną do moich potrzeb. Zawsze twierdzą, że nie ma złych rozwiązań, są tylko źle dopasowane.



Fot. Positive Pictures by Paulina Bera

Co wówczas robisz?

– Przed wszystkim wyjaśniam zasady działania danego produktu, stawiam na edukację. Czasami wystarczą kosmetyczne zmiany, ale częściej po szczerzej rozmowie taka osoba dochodzi do wniosku, że jednak oczekuje czegoś innego. Wówczas niezbędna jest analiza finansowa, podczas której ustalamy szczegóły rozwiązań, którymi dana osoba jest zainteresowana.

Obszar twojej działalności to przede wszystkim ubezpieczenia. Jakim branżom szczególnie je rekomendujesz?

Przewrotnie zacząć od tego, że kiedyś sama nie wierzyłam w ubezpieczenia. Zmieniłam o nich zdanie, gdy byłam zmuszona skorzystać ze swojej polisy. To było jeszcze w czasach, gdy pracowałam w korporacji i miałam taką polisę, jak wszyscy w firmie. Nie przywiązywałam do niej szczególnej uwagi, ale zastrzyk gotówki wypłacony w formie świadczenia wykorzystałam na leczenie, nie naruszając swoich oszczędności (a czy każdy nimi dysponuje?). Nikogo na siłę nie przekonuję, aby się zabezpieczył. Myślę jednak, że każdy, kto chce zniwelować skutki różnych zdarzeń losowych, powinien zastanowić się nad ochroną. Oczywiście, istnieją branże bardziej narażone na ryzyko, np. górnictwo itp., niemniej

jednak wypadek może zdarzyć się każdemu i wszędzie na przysłowiowej prostej drodze. Są różne rodzaje ochrony. Częściej zabezpieczamy majątek niż życie czy zdrowie.

Przykład: firma z sektora usług, lokal na parterze budynku. Teoretycznie nic nie powinno się zdarzyć. Pod umywalką pękł wężyk. Zalało piwnicę sąsiada i szyb windy. Szkody, które musiał pokryć użytkownik lokalu, opiewały na kilka tysięcy. Jedną z pierwszych rzeczy, na które pan się zdecydował, była polisa odpowiedzialności cywilnej. Jak mówi przysłowie, „mądry Polak po szkodzie”, a niestety nie da się ubezpieczyć spalonego domu i ewentualne skutki finansowe różnych zdarzeń losowych trzeba pokryć z własnej kieszeni.

W takim razie, na co trzeba zwrócić uwagę, wybierając ubezpieczenie dla swojej działalności?

– Przed wszystkim zastanowić się, jakie rodzaje ryzyka chcemy zabezpieczyć. Odsyłam także to lektury ogólnych warunków ubezpieczeń! Jeżeli nie rozumiemy, to pytać, pytać i jeszcze raz pytać. Poza tym każdy produkt oprócz zakresu ochrony ma wyłączenia i nie można się dziwić, że ubezpieczenie nie zadziała w sytuacji objętej wyłączeniem.

Opiszę to na przykładzie. Proszę sobie wyobrazić firmę cateringową. Teoretycznie właścicielka ma ubezpieczenie, ale w praktyce – jest ono nieużytecznym kawałkiem papieru. I niekiedy dlatego, że jest drogie. Nie zawierało opcji zatruc pokarmowych, dosyć istotnej kwestii w tego typu działalności. Zaproponowałam rozwiązanie, które zawiera potrzebny zapis, jednocześnie obniżyłam koszty, podnosząc sumę ubezpieczenia, tj. limit odpowiedzialności towarzystwa. To, że produkt jest drogi, wcale nie oznacza, że jest dobry. Najważniejsze jest dopasowanie go do naszych potrzeb za pomocą włączenia dodatkowych klauzul dopasowanych do naszych potrzeb. Żeby polisa dała nam ochronę wtedy, gdy ta będzie potrzebna.

Jak myślisz, dlaczego takie sytuacje w ogóle mają miejsce?

– Nie chcę tego oceniać. Mogę jedynie powiedzieć, że korzystając z usług konkretnej instytucji finansowej, np. banku lub towarzystwa ubezpieczeniowego, zdarza się, że zamiast dopasować produkt do potrzeb klienta, dopasowuje się... klienta do produktu. Wynika to z faktu, że taki doradca ma ograniczone możliwości. Wybiera tylko między rozwiązaniami dostępnymi w danej instytucji, a nie wszystkimi instrumentami dostępnymi na rynku.

Czym dokładnie są wyłączenia? Dlaczego są tak istotne?

➔ – Mój profesor na wykładach mawiał: „Najważniejsze w ubezpieczeniach są OWU [ogólne warunki ubezpieczenia – przyp. autora], a tam najważniejszym punktem są wyłączenia!”. To są opisane sytuacje, w których nie mamy ochrony. Co do zasady ustawa wyklucza ochronę w przypadku samobójstwa w pierwszych dwóch latach trwania polisy, chociaż prawo umożliwia skrócenie tego okresu. Z reguły katalog wyłączeń ochrony jest dłuższy.

Trzeba zwracać uwagę na szczegóły. Pewna osoba jechała na nurkowanie do Egiptu. Ubezpieczyła się, przygotowała, w perspektywie ekscytujące wakacje. Nurkowała na głębokości do 40 metrów.

Zdarza się, że przedsiębiorcy korzystają z określonych produktów z przyzwyczajenia i zapominają, że rynek finansowy bardzo dynamicznie się zmienia. Nowe rozwiązania są bardziej elastyczne, lepiej dopasowane do potrzeb

Jednak nie zwróciła uwagi, że ochrona działa do... 15 metrów. Gdyby się coś stało, co wówczas?

To wszystko trzeba przemyśleć, uważnie sprawdzić. Jeśli jadę na wyjazd i jestem przewlekle chory, powinienem uwzględnić to w swoim ubezpieczeniu. I tak dalej, i tak dalej. Jak mówiłam – niuans!

Na co, przy wyborze ubezpieczeń, powinny zwracać uwagę spółki w zależności od wybranej formy prawnej?

– Już na etapie podpisywania umowy spółki powinno się uwzględnić, co stanie się ze spółką, gdy zabraknie któregoś ze współników. Dwuosobowa spółka cywilna i jednoosobowa działalność gospodarcza to dwa najbardziej niewralgiczne przykłady. W przypadku obydwu tych form prawnych, firma „umiera” razem z właścicielem i z dnia na dzień przestaje istnieć. Wszystkie zobowiązania stają się wymagalne.

Zdarza się również, że sukcesja następuje nagle i nie jest uregulowana w umowie spółki. Zgodnie z prawem do zarządu spółki wchodzi spadkobiercy, np. osoby niepełnoletnie, i to może być początek końca działalności firmy, ponieważ bez zgody sądu rodzinnego nie jesteśmy w stanie wykonać żadnych czynności przekraczających zwykły zarząd.

Takie kwestie można uregulować właśnie ubezpieczeniami.

A co z ubezpieczeniem NNW dla przedsiębiorców? O czym warto pamiętać?

– Nie tylko przedsiębiorcy, każdy powinien pomyśleć o zabezpieczeniu finansowym następstw nieszczęśliwych wypadków. Nikt ich nie planuje, one się po prostu zdarzają. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, co zrobimy, gdy wypadek wykluczy nas z aktywności zawodowej? Na jak długo nasze oszczędności pozwolą nam normalnie funkcjonować? Może się trochę powtórzyć, niemniej jednak znowu wspomnę o wyłączeniach. Takim przykładem mogą być sporty, szczególnie te ekstremalne. Z reguły ich uprawianie może być objęte ochroną po opłaceniu dodatkowej składki, podstawowy za-

na, nie ukrywajmy, niską emeryturę. Całe życie odprowadzamy ZUS, jednak mniejszy od najniższej krajowej. Mimo że teraz nasze dochody są wyższe, osoby z minimalną krajową będą mieć wyższą emeryturę niż niejeden przedsiębiorca, który nie zadba o to wcześniej. Dlatego warto pomyśleć o tym już teraz.

Czasami słyszę, że już inwestuję... w swoją firmę. Z czasem firmę przekażemy następcy albo w ogóle przestanie ona działać i co wówczas? Dochody, które czerpiemy z bieżącej aktywności zawodowej, przestaną istnieć lub ich beneficjentem będzie nasz następca. Dlatego uważam, że warto budować kapitał emerytalny. Im wcześniej, tym lepszy efekt możemy osiągnąć. Najważniejsze jest, by w ogóle zacząć.

Podsumowując, jakie błędy najczęściej popełniają przedsiębiorcy, jeśli chodzi o finanse swojej firmy?

– Błędy? To w ogóle trudno nazwać błędem. Zdarza się, że przedsiębiorcy korzystają z określonych produktów z przyzwyczajenia i zapominają, że rynek finansowy bardzo dynamicznie się zmienia. Nowe rozwiązania są bardziej elastyczne, lepiej dopasowane do potrzeb. Ponadto konkurencja na rynku powoduje, że także tańsze, a więc pozwala obniżyć koszty obsługi tych produktów.

Czy na koniec możesz powiedzieć więcej o sobie i swoich obecnych projektach?

– Oczywiście. Jestem managerem w OVB, gdzie oprócz bieżącej obsługi klientów zarządzam swoim zespołem i stale szukam nowych osób, które chcą realizować się w tym ciekawym zawodzie. Od niedawna współpracuję także ze spółką outsourcingową. Działając w niej osoby, mogę powiedzieć eksperci, z długoletnim doświadczeniem w swojej branży. W jednym miejscu przedsiębiorca otrzymuje kompleksowe wsparcie dla swojego biznesu w różnych obszarach swojej działalności: księgowość, audyty i zarządzanie, obsługa prawna, marketing i PR, IT, tłumaczenia, eventy oraz oczywiście produkty finansowe. Tak kompleksowe spojrzenie na sytuację przedsiębiorstwa pozwala firmie odnieść dodatkowe korzyści. Sama zdobyłam nową wiedzę i spojrzenie na pewne sprawy z szerszej perspektywy. ■

Lidia Kraszewska

absolwentka trzech kierunków ekonomicznych, manager, ekspert zafascynowany rynkiem finansowym. Sama o sobie mówi, że lubi bezpłatnie dzielić się swoją wiedzą, aby pomagać innym. Na stałe współpracuje z najstarszym europejskim pośrednikiem finansowym OVB Allfinanz oraz spółką outsourcingową Prosynergo.

Zainwestuj w coaching i podnieś wskaźniki twojego biznesu nawet o 70 procent

Z roku na rok wzrasta w Polsce zainteresowanie coachingiem, jednak nie wszyscy wiedzą, na czym on polega oraz co mogą dzięki niemu zyskać. Czym jest coaching, jak działa i czy warto w niego inwestować?



KSENIA ALPERN

COACH, TRENER, MÓWCA MOTYWACYJNY,
EKSPERT W DZIEDZINIE ROZWOJU KARIERY I BIZNESU,
DOKTOR NAUK HUMANISTYCZNYCH.
www.kseniacoaching.com

Coaching nie tylko oferuje szereg korzyści dla klienta indywidualnego, ale jest także zyskową inwestycją w rozwój wskaźników biznesowych całej firmy. Według najnowszych statystyk ICF (Międzynarodowa Federacja Coachingu), aktywizuje on potencjał pracowników, dzięki czemu przyczynia się do podwyższenia poziomu ich osiągnięć zawodowych nawet o 70 proc. Dodatkowo, coaching podnosi poziom zarządzania biznesowego w firmie o 61 proc., jakość zarządzania czasem o 57 proc. oraz skuteczność działania zespołu o 51 proc. Wszystko to przekłada się na zwiększenie zysków firmy, polepszenie jakości współpracy wśród personelu, a także zmniejszenie ilości pracowników niezbędnych do wykonania określonego zadania.

W firmie Ksenia Coaching prowadzę coaching biznesowy według zasad International Coach Federation (ICF). Jestem ekspertem w dziedzinie kreowania kariery, życia zawodowego oraz biznesu. Z mojego coachingu korzystają biznesmeni, politycy, działacze społeczni, artyści oraz młodzi ludzie, którzy dopiero zaczynają karierę zawodową. Szkolenia dostępne są w aż czterech językach: polskim, angielskim, ukraińskim i rosyjskim.

Prowadząc Coaching Biznesowy w firmie Ksenia Coaching, wprowadzam zna-

Dla przedsiębiorców z Polski prowadzę zarówno coaching indywidualny, jak i grupowy. Uczestnikom Projektu Wspierania Przedsiębiorczości pomogłam wypracować nowe reguły współpracy, co przełożyło się na większą skuteczność w znalezieniu klientów oraz partnerów biznesowych. Coaching grupowy pt. „Kreuj swój biznes”, przeprowadzony dla Klubu Przedsiębiorcy, pozwolił jego uczestnikom dostrzec nowe możliwości rozwoju oraz wprowadzić ulepszone rozwiązania biznesowe dla swoich działal-

Doradzam w dostosowaniu modelu biznesowego do nowych warunków rynkowych, znalezieniu partnerów i rozwoju biznesu. Klientami firmy Ksenia Coaching są marki znane w Europie i poza jej granicami

ne za granicą marki na rynek polski. Swoim klientom pomagam zacząć działalność od podstaw w nowym kraju. Doradzam w dostosowaniu modelu biznesowego do nowych warunków rynkowych, znalezieniu partnerów i rozwoju biznesu. Klientami firmy Ksenia Coaching są marki znane w Europie i poza jej granicami. Są to, między innymi, Królestwo Serów (sklepy na Słowacji, Litwie i Ukrainie) oraz Lucky Look (Hats and Glasses) – brand posiadający ponad dziesięć sklepów stacjonarnych w Kijowie. Te i kilkanaście innych marek zostało skutecznie wprowadzonych na rynek polski właśnie przy wsparciu consultingowym Ksenia Coaching.

ności. Klienci Ksenia Coaching skutecznie rozwijają swoje firmy zarówno pod kątem zarządzania biznesowego, skuteczności działania zespołu, jak i tworzenia silnej marki.

Trend związany z coachingiem rozwija się dynamicznie, chociaż, jak podkreślają eksperci, większość z nas w dalszym ciągu myli coaching z tzw. szkoleniami miękkimi. Firmy, które skorzystały z coachingu, skutecznie rozwijają się, rozszerzają swoją działalność i podbijają nowe rynki.

Czy coaching rzeczywiście działa? Przekonaj się o jego skuteczności, zadzwoń i zamów swoją pierwszą, bezpłatną sesję coachingową: +48 605204046. ■

Kontrola Głównego Inspektora Danych Osobowych w firmie. Jak się przygotować?

Ochrona danych osobowych to problem, z którym nie tylko powinna, ale musi się zmierzyć praktycznie każda jednostka organizacyjna posiadająca i nieposiadająca osobowości prawnej. Wynika to z faktu, iż nawet bardzo małe podmioty przetwarzają dane osobowe pracowników i współpracowników, petentów, klientów, a nawet przypadkowych gości przewijających się przez ogólnodostępne pomieszczenia do nich należące (podmioty stosujące monitoring wizyjny).

REMIGIUSZ PRZYBYTNIOWSKI

W myśl Ustawy o ochronie danych osobowych nawet tak mała firma, jak jednoosobowa działalność gospodarcza, posiadająca tylko zbiór danych osobowych kilku pracowników, jest Administratorem Danych Osobowych (ADO), a więc podlega wymogom prawnym w niej zawartych.

Skoro tak, to zgodnie z zapisami tej Ustawy każdy ADO musi się liczyć z ewentualną kontrolą Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych (GIODO).

Ustawa z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. 2016 r. poz. 922) zwana dalej „UODO” daje Generalnemu Inspektorowi Danych Osobowych (GIODO) w art. 12 uprawnienia do przeprowadzenia kontroli zgodności przetwarzania danych osobowych z przepisami prawa.

Zanim przejdę do wyjaśnienia, czego taka kontrola dotyczy w szczególności, jak się do niej przygotować i czy mamy jakieś drogi manewru, chciałbym nadmienić, iż niezależnie od naszych odczuć co do poziomu przygotowania firmy do wywiązywania z zapisów UODO, przedsiębiorcy nie wolno pod żadnym pozorem utrudniać kontroli GIODO. Taki błąd na wstępie zwykle kosztuje firmę znacznie poważniejsze konsekwencje niż całkowity brak spełnienia wymogów prawa.

Bowiem jakiegokolwiek sposoby utrudniania mogą spowodować złożenie zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa do prokuratury. A sama UODO za utrudnienia w prowadzeniu kontroli przez inspektorów GIODO przewiduje grzywnę lub karę ograniczenia albo pozbawienia wolności do lat dwóch.

W praktyce za utrudnianie kontroli uważa się np: niewpuszczenie do pomieszczeń firmy, zatajenie przed inspektorem obszarów przetwarzania danych

osobowych czy też niszczenie, modyfikację lub ukrywanie dokumentacji.

Kto przeprowadza kontrolę?

Zgodnie z obowiązującymi przepisami kontroli dokonuje sam Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych lub w jego imieniu upoważnieni przez niego inspektorzy zgodnie z art. 14 UODO. Z doświadczenia jednak wynika, iż w skład kontroli w większości przypadków wchodzi dwóch pracowników biur GIODO, zazwyczaj prawnik i informatyk.

Rodzaje kontroli GIODO

Można wyróżnić dwa główne rodzaje kontroli GIODO w podmiotach:

- Kontrola z urzędu – wykonywana z inicjatywy GIODO w ramach wykonywania zadań kontrolnych nałożonych przez ustawę – najczęściej zgodna z okresowym planem kontroli.
- Kontrola na wniosek/doraźna – wykonywana przez GIODO na wniosek podmiotu zewnętrznego, np. PIP, NIK, związków zawodowych, pracodawcy, osoby fizycznej – często anonimowe.

Należy tu wspomnieć, iż na podstawie porozumień Państwowej Inspekcji Pracy (PIP) z GIODO od grudnia 2012 r. są prowadzone wspólne kontrole PIP i GIODO u pracodawców.

Od grudnia 2014 r. PIP zobowiązało się do zawiadamiania GIODO o stwierdzonych nieprawidłowościach w zakresie zgodności przetwarzania danych z przepisami o ochronie danych osobowych w ramach własnych kontroli.

Czy GIODO informuje o kontrolach?

UODO nie precyzuje wprost obowiązku zawiadamiania o kontrolach GIODO. W praktyce jednak podmioty są z reguły o nich zawiadamiane na piśmie z co najmniej kilkudniowym wyprzedzeniem. Podmiot więc ma możliwość przygotowania się do niej.

Nie oznacza to jednak, że GIODO nie wszczynają kontroli z dnia na dzień. Dzieje się to w sytuacjach wskazujących na to, że podmiot lub osoba podlegająca kontroli mogłaby ukryć dowody świadczące o popełnieniu czynu zabronionego.

Należy tu jednak wspomnieć o podmiotach prowadzących działalnością gospodarczą, gdzie zastosowanie mają przepisy Ustawy o swobodzie działalności gospodarczej z dnia 2 lipca 2004 r. (Dz.U. 2016 r. poz. 1829). Ustawa ta w art. 79 ust. 4 stanowi: „Kontrolę wszczynają nie wcześniej niż po upływie 7 dni i nie później niż przed upływem 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o zamiarze wszczęcia kontroli. Jeżeli kontrola nie zostanie wszczęta w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia, wszczęcie kontroli wymaga ponownego zawiadomienia”.

Wspomniana wyżej Ustawa w art. 82 i 83 ogranicza możliwości przeprowadzenia więcej niż jednej kontroli w tym samym czasie oraz podaje limity dni w roku, kiedy kontrole mogą być prowadzone. Jeżeli zatem kontrola GIODO naruszałaby zapisy ustawy o swobodzie gospodarczej określone w tych art., możemy poinformować o tym GIODO, prosząc o przesunięcie czy wręcz składając sprzeciw.

Jak przebiega kontrola GIODO w firmie – zakres uprawnień

Zakres uprawnień przysługujący kontrolerom został określony w art. 14 UODO. Zgodnie z jego treścią kontrola może trwać od kilku do kilkunastu dni, a czas jest uzależniony od rodzaju działalności, wielkości podmiotu, liczby i wielkości zbiorów przetwarzanych w podmiocie. Zgodnie z Ustawą inspektorzy mają prawo wstępu w godz. od 6.00 do 22.00, w dni robocze za okazaniem imiennego upoważnienia i legitymacji służbowej. W praktyce inspektorzy dokonują czynności kontrolnych do godz. 16.00. W ramach kontroli mogą żądać:

złożenia pisemnych lub ustnych wyjaśnień, wzywać i przesłuchiwać osoby w zakresie niezbędnym do ustalenia stanu faktycznego, przedłożenia do wglądu wszelkich dokumentów i wszelkich danych mających związek z przedmiotem kontroli oraz sporządzania z nich kopii, przeprowadzania oględzin serwerów, komputerów stacjonarnych i przenośnych wraz z aplikacjami oraz wszelkich elektronicznych nośników informacji.

Jak przygotować się do kontroli GODO

- Wyznaczyć osobę odpowiedzialną za przygotowania do kontroli i dalej reprezentowania podmiotu przed kontrolerami. W przypadku gdy ADO wcześniej powołał Administratora Bezpieczeństwa Informacji (ABI) w myśl zapisów UODO, to jest to osoba z racji swych obowiązków odpowiedzialna i posiadająca wiedzę co do zadań i procesu przygotowawczego. Jeśli takiej osoby nie ma, należy wyznaczyć jednego z pracowników w miarę możliwości z wiedzą w przedmiotowym temacie. Do procesu przygotowawczego, a także reprezentowania ADO przed inspektorami, należy także wyznaczyć osobę z działu IT, która posiada wiedzę dotyczącą systemów informatycznych, jak i zabezpieczeń w nich stosowanych.

- Ustalić (jeśli to możliwe) przyczynę i cel zapowiedzianej kontroli, aby odpowiednio ukierunkować przygotowania.

- Przeprowadzić wewnętrzny audyt przetwarzania danych we wszystkich zbiorach danych osobowych przetwarzanych w firmie. Należy przeprowadzić weryfikację procesów biznesowych, w których przetwarzane są dane osobowe, w szczególności pod względem:

- przesłanki legalności pozyskiwania danych,
- adekwatności pozyskiwanych danych,
- celu i zakresu przetwarzanych danych,
- czasu przetwarzania danych,
- sposobów zabezpieczenia danych,
- obowiązków informacyjnych,
- przekazywania danych do państw trzecich,
- powierzenia i udostępnienia danych,
- zgody na przetwarzanie danych,
- oświadczenia poufności danych.

- Sprawdzić dokumentację ochrony danych osobowych, na którą składają się dokumenty:

- polityka bezpieczeństwa,
- instrukcja przetwarzania danych osobowych w systemach informatycznych,
- upoważnienia do przetwarzania danych osobowych w zbiorach, których administratorem jest kontrolowany podmiot,
- ewidencje upoważnień,
- umowy powierzenia.

Zweryfikowaną dokumentację należy w miarę możliwości uaktualnić i skom-

pletować w jednym miejscu. Kontrolerzy rozpoczynają kontrolę od sprawdzenia prawidłowości wskazanej dokumentacji i wiele zależy od pierwszego wrażenia, jakie wywoła poziom jej wykonania i wartości.

- Sprawdź, czy zarejestrowano zbiory danych osobowych w GODO w przypadku zbioru podlegającego rejestracji. Inspektorzy w ramach weryfikacji zbiorów przetwarzanych w kontrolowanej jednostce sprawdzą każdy zbiór pod względem celu, zakresu danych, zabezpieczeń oraz faktu zgłoszenia zbioru do GODO. Jest to jedyny element, którego nie jesteśmy w stanie naprawić z chwilą otrzymania zawiadomienia o planowanej kontroli GODO. Kontrolerzy bowiem albo sprawdzą w rejestrze datę zgłoszenia zbioru, albo poproszą o dowód nadania takiego zgłoszenia. UODO nakłada bowiem na ADO obowiązek rejestracji do GODO pod rygorem sankcji określonych w art. 53 UODO.

Zadbaj o poziom wiedzy pracowników dotyczący ochrony danych osobowych

Podczas kontroli bardzo dużo zależy od wiedzy i świadomości pracowników przetwarzających dane osobowe w firmie.

To z nimi w trakcie kontroli inspektorzy GODO będą się bardzo często kontaktowali, wypytując o wiele aspektów w procesach przetwarzania danych osobowych w zbiorach. Pytania będą dotyczyły nie tylko chwili obecnej, ale czasem i poprzednich okresów. Należy zdawać sobie sprawę, że inspektorzy mają prawo ściągać do siebie i wręcz przesłuchiwać pracowników.

W związku z tym bardzo ważnym etapem przygotowania firmy do kontroli GODO jest odpowiednie wcześniejsze przygotowanie i przeszkolenie pracowników.

W tym celu warto przeprowadzić specjalistyczne szkolenie, w ramach którego poinformujemy załogę o:

- samej kontroli, jej zakresie, ewentualnym przebiegu i terminie,
- sposobach zachowania i obowiązkach,
- zasadach bezpiecznego przetwarzania danych osobowych,
- prawach kontrolujących i kontrolowanych.

Na co w szczególności zwracają uwagę inspektorzy GODO?

- Aspekty prawne związane z ochroną danych osobowych, np. zgłoszenie zbioru w GODO w przypadku braku ustawowego wyłączenia, legalność pozyskiwania danych.

- Zakres przetwarzanych danych, zasadność ich przechowywania oraz cel, w jakim dane zostały pozyskane.

- Poprawność wymaganej prawem dokumentacji. W tym miejscu warto przypomnieć, aby dokumentacja dotycząca ochrony danych osobowych, a więc instrukcja przetwarzania danych osobowych w systemach informatycznych oraz polityka bezpieczeństwa, były wydrukowane oraz podpisane przez ADO lub ABI. Dalej sprawdzane są upoważnienia dla poszczególnych pracowników w związku z dostępem do danych osobowych w poszczególnych zbiorach przetwarzanych przez ADO. Dokument ten winien także posiadać podpis ADO lub ABI.

- Równolegle inspektor odpowiedzialny za kontrolę systemów informatycznych sprawdza poprawność stosowanych procedur oraz oprogramowania, w tym wdrożenie i stosowanie postanowień polityki bezpieczeństwa i procedur zawartych we wspomnianej wyżej instrukcji. Sprawdzeniu podlegają m.in. funkcjonalności aplikacji przetwarzających dane osobowe, jak i aplikacje odpowiedzialne za zabezpieczenie danych, m.in. programy antywirusowe, firewalle itd.

Jeżeli po przeprowadzonej kontroli inspektor stwierdzi naruszenie przepisów o ochronie danych osobowych, występuje do Generalnego Inspektora o wydanie decyzji administracyjnej – o której mowa w art. 18 UODO – który w głównej mierze skupia się na zobligowaniu przedsiębiorcy do np. usunięcia w zadanym czasie stwierdzonych nieprawidłowości, a czasami stosuje zawieszenie pracy w danym zbiorze.

Dodatkowo jeśli przedsiębiorca dopuszcza się istotnych uchybień lub nieprawidłowości, urząd może zgodnie z zapisami UODO nałożyć karę grzywny, która obecnie waha się w granicach od 50 do 200 tys. zł. Co prawda w UODO są dalej idące zapisy, mówiące wręcz o ograniczeniu lub pozbawieniu wolności od roku do trzech, ale dotychczas nie słyżałem o zastosowaniu tak drastycznych sankcji. ■

Remigiusz Przybytniowski

założyciel firmy INFOSEC specjalizującej się w zagadnieniach ochrony wszelkich grup informacji chronionych, działając w ramach obowiązującego prawa oraz międzynarodowych standardów. Przedmiotem działalności firmy jest badanie zgodności działania danej jednostki organizacyjnej z obowiązującymi przepisami prawa w zakresie ochrony informacji w niej przetwarzanych oraz zabezpieczenie interesów pracodawcy w tym zakresie.

www.informacjechronione.pl
tel. 605 199 518

Jak stworzyć zespół ds. budowania satysfakcji klienta?

Każdy przedsiębiorca chce, by jego klienci byli zadowoleni, by polecali produkt i usługi innym. Dziś sam produkt, choćby był doskonały, niekoniecznie będzie się sprzedawał na zadawalającym przedsiębiorcę poziomie. Dziś trzeba zainwestować w marketing i w dobry zespół.



Monika Zwierz

Kto tworzy dobry zespół? Taki, który przyczyni się do poprawy wyników sprzedaży, do podniesienia jakości obsługi klienta?

W organizacji inwestujemy wiele w zespoły sprzedażowe, warto jednak zainwestować i w obsługę klienta. Jednym z zespołów, które twórczo podchodzą do rozwiązywania problemów, z jakimi spotyka się klient w trakcie komunikacji z przedsiębiorstwem i użytkowania produktów czy korzystania z usług, jest zespół pomagający udoskonalić obsługę klienta – zespół ds. Customer Experience.

Zespół idealny

Jak stworzyć zespół ds. Customer Experience – zespół ds. budowania satysfakcji klienta, zespół ds. jakości obsługi klienta, zespół ds. budowania jakości komunikacji z klientami, zespół ds. prowadzenia projektów ku poprawie satysfakcji klienta)?

Zespół Customer Experience to osoby reprezentujące następujące kompetencje:

- analiza procesów biznesowych,

- budowanie skutecznej komunikacji – połączenie komunikacji opartej na budowie atrakcyjnego przekazu z komunikacją opartą na twardych, merytorycznych argumentach,
- prowadzenie projektów metodycznie,
- komunikatywność,
- kreatywność,
- umiejętność współpracy z działem prawnym, działem audytu, działem ds. jakości.

Osoby te powinny też:

- znać perfekcyjnie obowiązującą ofertę,
- doskonale znać obowiązujące procesy biznesowe, nie tylko w obszarze obsługi klienta, ale i sprzedaży czy finansów,
- być postrzegane jako charyzmatyczne i o wysokim autorytecie,
- znać zasady wdrażania zmian w aplikacjach informatycznych (CRM, sprzedaż, trouble ticketing).

Zdefiniowanie pełnej listy kompetencji będzie możliwe dopiero wtedy, kiedy ustalimy, co ten zespół powinien wykonywać, jakie projekty realizować.

Jaki jest cel istnienia takiego zespołu?

Gdy mamy słabe wyniki satysfakcji klienta i sprzedaży, zastanawiamy się, co trzeba zrobić w różnych obszarach organizacji, by zadowolić klientów. To właśnie ta lista – kroków, które należy podjąć, by zadowolić klienta – jest elementem kluczowym dla stworzenia zespołu ds. Customer Experience.

Każda organizacja jest na różnych etapach w procesie zaspakajania potrzeb klientów. Jedni korzystają z nowoczesnej aplikacji CRM, ale nie potrafią jej efektywnie wykorzystywać. Inni mają stare aplikacje i dane rozproszone w różnych bazach i trudno jest im to zmienić. Stają przed poważną decyzją, czy wdrażać nowe rozwiązanie CRM, czy też udoskonalać obecne.

W jednej organizacji dział marketingu od zawsze dbał o komunikację z klientami, i to nie tylko tę dotyczącą nowych

produktów, ale i ściśle współpracował z obsługą klienta, tworząc standardy komunikacji dla rozmów i słowa pisanego. W innej dział marketingu i dział obsługi klienta pracowały rozłącznie.

Trzeba więc zebrać jak najbardziej obszerny materiał pokazujący, jak dziś wyglądają wyniki satysfakcji klienta i jak poszczególne obszary organizacji współpracują i doskonalą się, by sprostać jego oczekiwaniom. Należy zdefiniować, które cele organizacji powinna osiągnąć, by móc pozytywnie wpływać na wzrost satysfakcji klienta.

Powinniśmy:

- Przeanalizować bieżące wyniki satysfakcji klienta i na tej podstawie zdefiniować listę zagadnień wymagających poprawy.
- Przeanalizować, jaki poziom pod względem parametrów jakościowych poszczególne obszary organizacji zaangażowane w komunikację z klientem reprezentują – jaka jest jakość ich pracy – i zdefiniować listę zagadnień do poprawy.
- Przeanalizować, jakie cele powinny być realizowane i stworzyć listę celów.

Analiza i zdefiniowanie celów

Powstanie długa lista zagadnień. Na początku nie stawiamy żadnych ograniczeń. Dopiero tak powstałą listę zaczynamy walidować – oceniać, które zagadnienia są ważne i pilne, które ważne, ale mniej pilne, a które mogą poczekać (ważne oznacza, że mają znaczący wpływ na budowanie satysfakcji klienta).

Otrzymamy listę projektów do realizacji w tym roku i kolejnych latach.

Lista ta wskaże nam, jakie zasoby będą nam potrzebne:

- jakie kompetencje powinni mieć członkowie zespołu,
- jakie narzędzie pracy,
- jakie metody pracy,
- jaki budżet,
- jaki czas realizacji.

Jak stworzyć taką listę projektów?

Ja lubię pracować na kanwie diagramu Ishikawy. Diagram ten porządkuje zbieranie zagadnień dla osiągnięcia wyznaczonego celu. Mamy tu:

- człowiek – czyli kto, o jakich kompetencjach;
- zarządzanie – czy kontrolowano, mierzone, analizowano;
- metody – w jaki sposób prowadzono prace, projekty;
- materiał – czy produkt odpowiada oczekiwaniom klienta;
- maszyny – czy stosowane narzędzia wspierają pracowników.

Jak taki diagram wypełnić treścią?

Preferuję pracę warsztatową z pracownikami pochodzącymi z różnych części organizacji.

Warto na początku spotkania zrobić wstęp dotyczący tego, co znaczy satysfakcja klienta. Wspólnie wypracujemy spójne rozumienie tego terminu, ustalimy, na co zwraca uwagę klient, co ceni. Analizując badania satysfakcji klienta trzeba umieć odkryć, co jest przyczyną braku tej satysfakcji i wskazać zagadnienia do poprawy.

Do przeprowadzenia takich warsztatów potrzebny jest kompetentny lider, który:

- potrafi prowadzić „twórcze” spotkania z osobami z różnych działów, a więc nie zawsze znanymi,
- rozumie, co to znaczy satysfakcja klienta,
- rozumie, jak buduje się jakość w organizacji,
- jest postrzegany jako osoba charyzmatyczna i posiadająca autorytet.

Potrzebny jest też odpowiedni zespół:

- analityk biznesowy,
- specjalista ds. komunikacji (ktoś z marketingu i ktoś z obsługi klienta),
- specjalista IT,
- prawnik,
- przedstawiciel sprzedaży,
- przedstawiciel obsługi klienta,
- przedstawiciel back office/archiwum.

Realizacja projektów

Trzeba więc odpowiednio przygotować warsztaty, na których wypracowana będzie lista potrzebnych do realizacji projektów:

- zebrać odpowiednie grono z różnych działów;
- właściwie przygotować agendę warsztatów – może być wiele sesji (agenda sesji, harmonogram spotkań);
- wyznaczyć właściwego lidera;
- tak przygotować lidera, by wiedział, jakie cele ma uzyskać:



Gdy mamy słabe wyniki satysfakcji klienta i sprzedaży, zastanawiamy się, co trzeba zrobić w różnych obszarach organizacji, by zadowolić klientów. To właśnie ta lista – kroków, które należy podjąć, by zadowolić klienta – jest elementem kluczowym dla stworzenia zespołu ds. Customer Experience

- jaki jest cel warsztatów,
- jaki jest cel organizacji – pozyskanie klientów, większa satysfakcja klientów.

Wynik pracy zespołu da nam listę potencjalnych projektów, a tym samym listę kompetencji potrzebnych do ich realizacji, a więc listę kompetencji zespołu ds. Customer Experience. Warto więc tę wymienioną wcześniej listę jeszcze raz przezczytać i dopisać brakujące kompetencje.

Ważne jest też, komu zespół ds. Customer Experience raportuje. Jeśli dyrektorowi marketingu, trzeba zadbać o właściwe procedury akceptacji projektów przez dyrektora obsługi klienta, podobnie w odwrotnej sytuacji. ■

Monika Zwierz

doświadczony manager z ponad dwudziestoletnią praktyką, Dyrektor Departamentu Obsługi Klienta w TCH Components, Play, AXA Polska, nc +. Z sukcesem wdrażała nowe rozwiązania w obszarach zarządzania ludźmi (restrukturyzacje, systemy motywacyjne, szkolenia) i w obszarach zarządzania rozwiązaniami IT (wdrożenia rozwiązań klasy ERP, workflow, CRM, trouble ticketing). W każdym projekcie zwracała szczególną uwagę na jakość tworzonego rozwiązania i na zaspakajanie oczekiwań klienta. Dziś, jako właścicielka Femko Consulting, dzieli się wiedzą i doświadczeniem.



Paweł Muzyczyszyn

CELnIE w sukces – metody rozwoju pracowników

Codziennność zawodowa stawia przed menadżerami wiele wyzwań. Jednym z nich jest efektywne zarządzanie zespołem poprzez uwzględnienie różnic osobowościowych, wiedzy, doświadczenia i sytuacji życiowych.

Wymusza to tym samym na menadżerze wdrażanie zindywidualizowanego modelu pracy z każdym pracownikiem. Jak więc, uwzględniając taką różnorodność, osiągnąć wspólne cele biznesowe? Z pomocą mogą przyjść zróżnicowane formy i metody pracy z zespołem.

Szkolenia

To jedna z najpopularniejszych form rozwoju pracowników. W zależności od potrzeb kupowane są jako szkolenia otwarte lub zamknięte. Zwykle na te pierwsze wysyłani są pojedynczy pracownicy. W przypadku szkoleń zamkniętych dedykuje się je pracownikom całych działów lub zespołów projektowych. Ich cykliczność oraz cele definiowane są w oparciu o realne potrzeby uczestników i organizacji. Świadomy szef, wysyłając pracowników na szkolenie, przedstawia im cel ich udziału, a po szkoleniu omawia z nimi sposób wdrożenia treści szkoleniowych w codzienność firmy.

Coaching

To zindywidualizowana forma rozwoju pracowników. Coaching to nie nauczanie ani mentoring. To rozwijanie ludzi poprzez stawianie im pytań, które pobudzają kreatywne myślenie, skłaniają do zmiany perspektywy postrzegania jakiejś sytuacji, zwiększają wiarę w siebie, mobilizują do działania. Pytania zmuszają do myślenia, sprawiają, że strona pytania zaczyna poszukiwać odpowiedzi, formułuje je i finalnie w nie wierzy, a tym samym motywuje się do działania w oparciu o własne przemyślenia. Zwykle co-

aching dedykowany jest osobom posiadającym duże doświadczenie w organizacji, jednak wskazany jest, aby każda osoba kierująca zespołem w organizacji wykorzystywała techniki coachingowe w codziennej pracy.

Pracownicy w firmie są na różnym poziomie rozwoju zawodowego, na różnych punktach skali zaangażowania i wiedzy. Mamy więc tych bardziej lub mniej zaangażowanych oraz z większą lub mniejszą wiedzą. Tym samym w grupie pracowników, którzy mają dużą wiedzę i zaangażowanie, najtrudniej jest utrzymać wysoki poziom efektywności. Stąd najlepiej sprawdza się dawanie pracownikom coraz ambitniejszych i samodzielnych zadań oraz wspieranie pracowników coachingowymi metodami pracy.

Długoterminowe formy rozwoju

Coraz częściej przedsiębiorcy decydują się na inwestowanie w rozwój swoich pracowników, wysyłając ich na studia podyplomowe. Zwykle jest to długotrwała forma rozwoju, jednak odpowiednio studia mogą sprawić, że pracownik wyspecjalizuje się w danej dziedzinie i przenieś zdobytą wiedzę do realiów firmy. Istotnym aspektem jest ustalenie z pracownikiem poziomu i zasad dofinansowania, gdyż zarówno pracodawca jak i pracownik ma wobec tej formy rozwoju konkretne oczekiwania.

E-learning

To coraz popularniejsza forma rozwoju pracowników. Jej przewaga wynika z możliwości edukacji na odległość (online). Z perspektywy pracownika pozwala

na dokonanie świadomego wyboru, kiedy może się edukować, uwzględniając inne obowiązki zawodowe oraz życie rodzinne. Duża elastyczność czasowa wymaga jednak również konsekwencji w realizacji programów. E-learning świetnie się sprawdza jako narzędzie do utrwalania wiedzy ze szkolenia bezpośredniego. Firmy coraz częściej korzystają z możliwości e-learningu właśnie w takiej formie.

Szkolenia outdoor

Ta forma rozwoju pracowników zaczyna być w Polsce coraz bardziej popularna. Firmy decydują się kształcić pracowników poza salami szkoleniowymi, proponując rozwijanie kompetencji poprzez udział w warsztatach edukacyjnych. Szkolenia outdoor różnią się od eventów tym, że są projektowane pod rozwój konkretnych kompetencji, czy to menadżerskich, czy handlowych. Rozwój kompetencji połączony z elementami integracji sprawia, że tego rodzaju działania są dla uczestników okazją do szybszego transferu wiedzy i umiejętności poprzez nacisk na praktyczne ćwiczenie rozwijanych kompetencji.

Konferencje, seminaria, targi

Każde tego rodzaju wydarzenie i udział w nim stanowi dla pracowników wartość na poziomie motywacyjnym i biznesowym. To doskonała okazja do kontaktu z ludźmi z tzw. branży. Dodatkowo to również możliwość poszerzenia wiedzy, podpatrzenia różnych rozwiązań biznesowych. Kluczowym elementem decydującym o wyborze danego wydarzenia powinna być wartość merytoryczna. W na-



tłoku wszelkiego rodzaju eventów znalezienie tych jakościowo dobrych nie należy do najłatwiejszych zadań. Warto kierować się tematyką wystąpień oraz zaproszonymi prelegentami.

Wizyty studyjne oraz staże

Coraz większą popularnością cieszą się wśród przedsiębiorców projekty realizowane w oparciu o wizyty studyjne, zarówno krajowe, jak i zagraniczne. Możliwość uczenia się strategii biznesowych w innych firmach to okazja do poszerzenia wiedzy oraz przeniesienia najlepszych rozwiązań do własnej organizacji. Wymaga to jednak zaufania i współpracy pomiędzy organizacjami. Najlepiej ta forma sprawdza się przy współpracy firm partnerskich lub działaniu firmy w oparciu o model kilku filii. Po stronie menadżera jest odpowiednie wykorzystanie potencjału pracowników wracających z wizyt studyjnych, tak aby inwestycja stała się rentowna.

Dostępnych na rynku form rozwoju pracowników jest wiele. Jednak aby do-

Coaching to nie nauczanie ani mentoring. To rozwijanie ludzi poprzez stawianie im pytań, które pobudzają kreatywne myślenie, skłaniają do zmiany perspektywy postrzegania jakiejś sytuacji, zwiększają wiarę w siebie, mobilizują do działania

konać właściwego wyboru, należy postawić sobie pytanie dotyczące konkretnego celu, który chcemy osiągnąć. Często sprawdzają się krótkoterminowe rozwiązania typu szkolenia. Jednak nie zawsze doraźne działanie pomaga i warto sięgnąć po bardziej rozbudowaną formę rozwoju pracowników, opartą na realnych potrzebach pracownika i organizacji. Wówczas „Celnie w Sukces” nabiera innego, realnego wymiaru. ■

Paweł Muzyczyszyn

Właściciel firmy szkoleniowej GROW Szkolenia Coaching Doradztwo HR. Trener, coach ICF, konsultant HR. Praktyk, który zdobył swoje doświadczenie, zarządzając działami sprzedaży w branży bankowej i IT. Obecnie wspiera firmy na wszystkich poziomach rozwoju handlowego i menedżerskiego jako trener oraz wykładowca akademicki.

Manipulacje czy wywieranie wpływu – jak ulegamy tym procesom podczas kontaktów biznesowych?



PAWEŁ MUZYCZYSZYN

Manipulacja a wywieranie wpływu

Podstawową sprawą jest zdefiniowanie, co dana osoba ma na myśli, mówiąc nam o czymś oraz jaki efekt chce tym osiągnąć. Więc jeśli twój rozmówca dba o to, żeby obie strony osiągnęły zamierzony efekt, mamy do czynienia z wywieraniem wpływu. Jeśli natomiast dba tylko o swój interes kosztem ciebie, to mamy do czynienia z manipulacją. Narzędzia w obu przypadkach są takie same. Różnica polega tylko i wyłącznie na efekcie końcowym.

Robert Cialdini i reguły wywierania wpływu

Temat usystematyzował i opisał w swoim bestsellerowym dziele „Wywieranie wpływu na ludzi” profesor psychologii społecznej uniwersytetu stanowego w Arizonie, Robert Cialdini. Prowadząc badania behawioralne autor doszedł do wniosku, że techniki wywierania wpływu można podzielić na sześć grup, które określił mianem reguł.

W rozmowach ze współpracownikami lub partnerami biznesowymi czasami pojawiają się stwierdzenia typu – „nie manipuluj”, „co chcesz osiągnąć?”. Jest to pierwszy sygnał świadczący, że mamy do czynienia z używaniem technik perswazyjnych. Jak jednak sobie z nimi radzić w codziennym funkcjonowaniu? I czy można je pozytywnie wykorzystać w biznesie?

Reguła wzajemności

To technika opierająca się na naturalnej chęci odwdziżenia się drugiej stronie za przysługę, którą ta dla nas zrobiła. Zwykle jeśli ktoś zrobi nam małą przysługę, my czujemy się zobowiązani do odwdziżenia się w znacznie większym stopniu. I dochodzimy do momentu, w którym wszystko zależy od intencji strony pierwszej. Jeśli chciała zmanipulować, wykorzysta nas, jeśli nie – zyskają obie strony. Przyjrzyjmy się wszelkiego rodzaju degustacjom, przysyłanym przez klientów kartkom, próbkom kosmetyków, otrzymywanym materiałom promocyjnym. We wszystkich przypadkach mała rzecz miała spowodować nasz większy zakup.

Reguła konsekwencji i zaangażowania

To wyjątkowo silny mechanizm, któremu ulegamy w codziennym życiu zawodowym i osobistym. Jeżeli w coś się zaangażujemy, bardzo trudno jest nam się z tego wycofać i konsekwentnie to realizujemy, nawet jeśli nie przynosi nam wymiernych korzyści. Dodatkowo efekt wzmacnia fakt, że my sami nie chcemy uchodzić wobec innych za osoby niekonsekwentne. Wykorzystują to firmy, wdrażając m.in. programy lojalnościowe. Mimo że nie zawsze jest taniej, angażujemy się w zbieranie punktów lub naklejek. Podobnie jest z dostawcami usług; jeśli nawet nie robią wszystkiego idealnie,

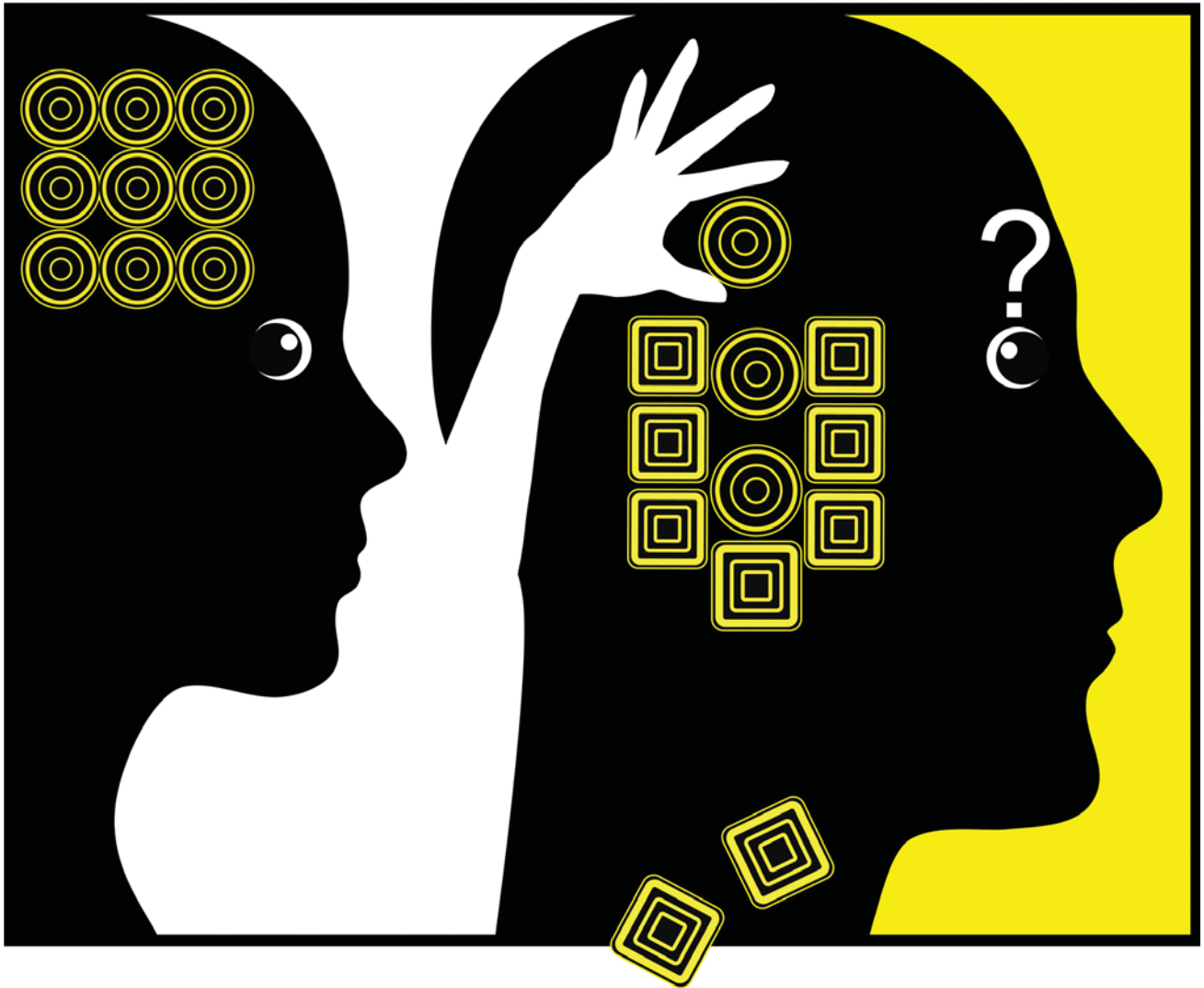
to łatwiej nam z nimi dalej współpracować („bo jednak są z nami już tak długo”) niż szukać nowego dostawcy.

Reguła autorytetu

W codziennych działaniach część podejmowanych przez nas decyzji jest wypadkową podatności na autorytety. Część z nas ma autorytet wewnętrzny, co powoduje, że opierają się na własnej perspektywie postrzegania sytuacji, zaś inni mają autorytet zewnętrzny, co sprawia, że bardzo liczą się z opinią osób trzecich. Jeśli więc mamy silnie rozwinięty autorytet zewnętrzny, łatwo przekonują nas osoby, które mają ten autorytet wzbudzać. Stąd podatność na aktorów w stroju lekarza reklamujących jakiś preparat, skłonność do zawierania statystykom, „jakims” badaniami etc. W biznesie bardziej skłonni jesteśmy do ulegania osobom piastującym wysokie stanowiska. Sam fakt obcowania z dyrektorem, prezesem itp. powoduje u części z nas postawę uległą. Dlatego chętniej spełniamy zadania, o które ta osoba nas poprosiła.

Reguła ograniczonego dostępu

Bardzo często ulegamy tej regule – jeśli coś jest rzadkie, trudnodostępne, wydaje nam się ciekawsze, atrakcyjniejsze, bardziej pożądane. Biznes tę regułę mocno wykorzystuje, organizując m.in. promocje czasowe, limitowane edycje, wszelkiego rodzaju oferty „hot, first i last



minute”. Coś, co jest trudne do osiągnięcia, w naszym wyobrażeniu jest znacznie lepsze i naturalnie jesteśmy w stanie zapłacić za to znacznie więcej. W świecie sprzedaży, gdy stoimy przed trudną decyzją i wiemy, że za chwilę promocja się skończy, dokonamy wyboru szybciej, ale już niekoniecznie najlepszego.

Reguła społecznego dowodu słuszności

Bardzo silna reguła, mocno obecna w świecie biznesu. Opiera się na mechanizmie ulegania presji otoczenia. Jeśli większość z nas robi coś w jakiś sposób, nam wydaje się to słuszne. Stąd tak silne oddziaływanie reklam powołujących się nie tylko na autorytet danej osoby, ale również na badania, w których „większość z nas korzysta z produktów ABC lub usług XYZ”. Sztuczny tłum robiony przy stoiskach na targach, duża liczba fanów na profilu firmy w social mediach, liczne opinie klientów powieszona na stronie internetowej to przykłady stosowania tej reguły w świecie biznesu.

Reguła lubienia/sympatii

Jeśli kogoś lubimy, ktoś budzi naszą sympatię, jesteśmy w stanie zrobić dla niego znacznie więcej niż dla osoby, której nie darzymy sympatią. Dlatego m.in. tak łatwo wybaczymy bliskim ich zachowania, stąd tak dynamiczny trend wykorzystujący sympatycznych aktorów czy sportowców w reklamach firm świadczących usługi lub dostarczających produkty. Stąd tak duża rola komplementów biznesowych, atrakcyjności biznesowej pracowników firmy czy ocieplanie wizerunku firm.

Kiedy ulegamy manipulacji? Jak sobie z nią radzić?

We wszystkich sześciu regułach działa ten sam mechanizm. Jesteśmy bardziej skłonni do ulegania im, gdy kierujemy się emocjami. To one przysyłają nam obiektywne postrzeganie danej sytuacji. W momencie kiedy zrationalizujemy sytuację okazuje się, że moje wzajemne zaangażowanie nie musi być takie duże; że wcale nie muszą korzystać z usług tej firmy, bo jest na rynku wiele innych równie

interesujących pod kątem współpracy; że to tylko aktor grający lekarza; że ta promocja może się kończyć, ale za chwilę będzie kolejna; że jeżeli większość tak uważa, ja i tak mam prawo do własnego zdania; że reklamy wszystko miło przedstawiają, ale w sumie bez sensu, żeby robiły to inaczej, jeśli chcą oddziaływać na emocje. Jednak każde działanie jest dobre, jeśli dostarcza korzyści obu stronom. Takie korzystanie z opisanych reguł niesie za sobą walor etyczny, ale również wartość dodaną w biznesie. ■

Paweł Muzyczyszyn

Właściciel firmy szkoleniowej GROW Szkolenia Coaching Doradztwo HR. Trener, coach ICF, konsultant HR. Praktyk, który zdobył swoje doświadczenie, zarządzając działami sprzedaży w branży bankowej i IT. Obecnie wspiera firmy na wszystkich poziomach rozwoju handlowego i menedżerskiego jako trener oraz wykładowca akademicki.

Jak wspierać rozwój silnej marki osobistej poprzez udane wystąpienia publiczne?

Udało nam się już zbudować dynamiczną markę osobistą, która, mamy nadzieję, zaprocentuje w życiu prywatnym i pozwoli firmie wystartować. Powstaje tylko pytanie: co dalej? W jaki sposób przekonać klientów, że to właśnie my dostarczymy im najlepszy sposób na rozwiązanie ich problemu? Jak zakomunikować im naszą unikalną propozycję wartości?



KATARZYNA Kłobukowska

Pokaż się!

Jest na to wiele sposobów, a jednym z tych najbardziej efektywnych są wystąpienia publiczne. Mogą one przybierać różną formę. Mogą to być wystąpienia podczas konferencji, gdzie spotykamy klientów i specjalistów z branży z każdego zakątka w kraju. Może to być nasza obecność na targach, gdzie poprzez umiejętne zaprezentowanie produktu lub usługi przed mniejszą grupą, lub nawet w rozmowie jeden na jeden, zachęcimy ich do współpracy. Może to być też rozmowa z grupą inwestorów, która, poprzez właściwe argumentowanie, pozwoli nam uzyskać od nich wsparcie finansowe. Bez względu na to, w jaki sposób zdecydujemy się zaprezentować, wystąpienia publiczne mają jedną podstawową przewagę na pozostałych sposobach komunikacji – pozwalają nam nawiązać bezpo-

średni kontakt z klientem oraz pokazać swoją przewagę konkurencyjną w sposób, w jaki byśmy chcieli.

Bez obaw

Oczywiście, nie da się zaprzeczyć, że wystąpienia publiczne będą w większości z nas lęk wynikający z obawy, że coś pójdzie nie tak, a my sami narazimy się na śmieszność. Obawa ta jest zwykle tym większa, im wyższe stanowisko zajmujemy i dotyczy zarówno osób, które nigdy nie występowały, jak również tych, które mają już pewne doświadczenie. Zanim jednak zdecydujemy, że taka forma kontaktu z potencjalnymi klientami zupełnie nam nie odpowiada, rozważmy, w jaki sposób umiejętność przemawiania może korzystnie wpłynąć na postrzeganie naszej marki przez klientów.

Występowanie przed publicznością pozwala nam zbudować swój autorytet

Jednym z podstawowych założeń budowania marki własnej jest to, że chcemy być postrzegani jako eksperci. W ten sposób można zbudować swoją wiarygodność w oczach odbiorców. Większość ludzi zakłada, że osoba, która decyduje się wystąpić, dobrze zna się na tym, o czym będzie mówić i że bez powodu nie narażałaby się na śmieszność i utratę autorytetu.

Występując publicznie stajemy się rozpoznawalni

W każdej branży konkurencja jest na tyle silna, że nikt już nie kwestionuje ko-

nieczności wyróżnienia się na tle innych. W rzeczywistości, jak często widzimy właścicieli lub prezesów firm przemawiających publicznie? Strach przed wystąpieniem jest na tyle silny, że wielu z nich zasłania się swoim stanowiskiem, twierdząc, że już nie musi występować, lub ukrywa się za produktem, licząc na to, że obroni się sam. W tej sytuacji jest spora szansa, że poprzez ten sposób komunikacji klient zapamięta właśnie nas. Wychoząc ludziom naprzeciw, przestajemy być anonimowi i mamy szansę pokazać swój produkt czy usługę w sposób, który zapamiętają na długo. Pamiętajmy, że ludzie kupują od ludzi, a nie od anonimowych firm.

Wystąpienia publiczne pozwalają nawiązać osobistą relację ze słuchaczami

Przemawiając do ludzi bezpośrednio mamy szansę poruszyć ich emocjonalnie. Pamiętajmy, że to głównie emocje w dużej mierze odpowiadają za to, czy wzbudzamy w kimś pozytywną czy negatywną reakcję, i to one decydują o tym, czy ktoś coś od nas kupi. Sposób, w jaki prezentujemy się przed pracownikami lub klientami, mówi o nas więcej niż jakikolwiek



artykuł napisany do gazety czy wpis w mediach społecznościowych. Nawet na najlepszych i najbardziej popularnych forach internetowych nie jesteśmy w stanie pokazać się z każdej strony.

Występując publicznie tworzymy własną sieć kontaktów

Zdarzają się wystąpienia, które inspirowują ludzi tak bardzo, że mają ochotę nawiązać bezpośredni kontakt z prelegentem. Chcą dowiedzieć się więcej na dany temat lub dostrzegają okazję do tego, by nawiązać owocną współpracę biznesową. Występując na konferencjach oraz innych imprezach poznajemy osoby, których nie mielibyśmy szansy spotkać w żadnych innych okolicznościach.

Występując publicznie dostarczamy klientom ważnych informacji na swój temat

Firmy bardzo często podkreślają potrzebę edukowania klientów i pracowników w zakresie świadczonych usług lub produktów, a tylko poprzez bezpośredni kontakt mają szansę odnieść największy sukces. Warto rozważyć swój udział w konferencji branżowej, by poinformować klientów o nowych rozwiązaniach

W każdej branży konkurencja jest na tyle silna, że nikt już nie kwestionuje konieczności wyróżnienia się na tle innych. W rzeczywistości, jak często widzimy właścicieli lub prezesów firm przemawiających publicznie?

w danej dziedzinie oraz pokazać im, jak mogą nawiązać z nami kontakt. Zgłosimy swój udział w targach, podczas których spróbujemy przekonać klientów, by w pierwszej kolejności zwrócili się do nas, a nie do konkurencji.

Biorąc pod uwagę wszystkie wyżej wymienione aspekty, zastanówmy się więc, jak moglibyśmy zaprezentować się swoim bezpośrednim klientom, jak również grupom i instytucjom, które potencjalnie mogłyby nam pomóc do nich dotrzeć i przekazać im kluczowe informacje o sobie w sposób spójny, dynamiczny i przekonujący. Jedyne czym ryzykujemy to wysiłek, który naruszy naszą strefę kom-

fortu. Jeżeli jednak zdecydujemy się podjąć wyzwanie, może nagle okazać się, że było warto. ■

Katarzyna Kłobukowska

Trener rozwoju osobistego w firmie GROW Szkolenia Coaching Doradztwo HR. Właścicielka brandu OnePageBrand. Praktyk w zakresie autoprezentacji oraz występów publicznych. Doświadczenie zdobywała jako prelegent i tłumacz podczas konferencji w branży edukacyjnej oraz szkoleniowej.

Stawiam na Tolka Banana

Wprawdzie nie nazywam się jak tytułowy bohater serialu dla młodzieży z zamierzczłych czasów, ale chciałem tym stwierdzeniem podkreślić swój osobisty stosunek do przedsiębiorczości i przedsiębiorców, którzy powinni lepiej i z nieco innej strony dostrzegać swoją rolę w działalności biznesowej.



ROBERT SIENCZEWSKI

Tak! Stawiam na siebie! Bo uważam, że w moim biznesie to ja jestem kluczowym, nazwijmy to, ogniwem. Moja firma beze mnie może nie istnieć. Ale ja bez swojej firmy będę istnieć na pewno.

Co mówią o tobie, gdy wyjdiesz z pokoju?

Coraz bardziej popularne pojęcie „personal branding” jest dokładnie tym, co wpisuje się w moje życie osobiste i zawodowe. Od lat buduję swoją markę osobistą. To kluczowa rzecz w kontaktach międzyludzkich i biznesowych. Spotkałem się z określeniem, że twoja marka osobista to to, co będą mówić o tobie ludzie, kiedy wyjdiesz z pokoju. Warto zatem pracować nad wizerunkiem. Każdy z nas chce uchodzić za osobę, na której można polegać, której można powierzyć sekrety, z którą można planować wspólne przedsięwzięcia i realizować cele.

To, jakimi osobami jesteśmy, przekłada się w naturalny sposób na biznes. Chętniej podejmujemy współpracę z ludźmi, którym ufamy. Zatem jeden z elementów

marki osobistej to poziom zaufania, jakim obdarzają cię inni.

Ciągłe podwyższanie kompetencji, przekraczanie własnych granic, stawianie się znanym z tych umiejętności powoduje, że ludzie kontaktują się z nami chętnie, bo wiedzą, że możemy pomóc rozwiązać ich problem, a czy nie tym właśnie zajmujemy się w naszej codziennej pracy? Rozwiązujemy czyjeś problemy prowadząc firmę, sprzedając samochody czy robiąc trwałą ondulację.

Kim jestem i dokąd zmierzam?

Marka osobista powoduje, że przestajemy być tacy jak wszyscy. Wyróżnia nas. Każdy z nas ma odmienne kompetencje i dzięki temu uzupełniamy się wzajemnie. Każdy z nas może być autorytetem w swojej dziedzinie. Tworzymy społeczność ludzi o wysokich, odmiennych od innych kompetencjach. Dzięki temu zwiększamy swoje szanse na dość tłoczonym rynku, budując swoją pozycję wśród osób na tym rynku cenionych. Budowanie marki osobistej to również podwyższanie

jakis wkład w nasze życie. Warto zatem nad tym panować. Spotykajmy się z ludźmi, którzy mogą wpłynąć w określony sposób na to, co w życiu robimy. Myślę tu o niejako „kontrolowanym poznawaniu ludzi”. Zapewniają mi to spotkania networkingowe.

Kontakty dają kontrakty

Networking to kolejne pojęcie, które stało się nieodłącznym elementem życia biznesowego każdego miasta. Są takie, na których każdy może zaprezentować się ze swoimi umiejętnościami, możliwościami. Dostaje „floor” i przez kilka minut ma szansę opowiedzieć, czym się zajmuje i jakie korzyści mogą mieć z tego słuchający. Są spotkania, podczas których przedsiębiorcy i osoby poszukujące mogą w miłej kawowej atmosferze wymienić się wizytówkami, informacjami na swój temat, znaleźć punkty styeczne. Dzięki takim imprezom mamy możliwość powiększania swojej bazy kontaktów. Moim ulubionym powiedzeniem jest „Kontakty dają kontrakty, a kontrakty dają pie-

Marka osobista powoduje, że przestajemy być tacy jak wszyscy. Wyróżnia nas. Każdy z nas ma odmienne kompetencje i dzięki temu uzupełniamy się wzajemnie. Każdy z nas może być autorytetem w swojej dziedzinie

własnego poziomu świadomości tego, kim jestem i dokąd zmierzam, projektowanie własnej kariery i życia.

Moi przyjaciele i znajomi, a także partnerzy biznesowi wiedzą, że właściwie nie ma sprawy, której nie mógłbym rozwiązać dzięki swoim kontaktom. Każdy kogoś zna, dlatego warto spotykać się z ludźmi, specjalistami, przedstawicielami firm. Pamiętajmy, że każdy spotkany człowiek ma

niądze”. Czasem to nieduże deale, ale zdarzają się naprawdę poważne projekty.

Może nieskromnie to zabrzmie, ale czuję się ekspertem w mojej dziedzinie. Jaka to dziedzina? No cóż, kompetencja, którą rozwinąłem, uważam, bardzo wysoko, to komunikacja oraz kojarzenie firm. To jest ściśle związane z tym, o czym pisałem wcześniej.



Poznanie ludzi, firm. Poszukiwanie wspólnych elementów, które można przekuć w realny sukces, to moja działka. Biorąc udział w kolejnym przedsięwzięciu, chętnie zapraszam do niego innych. Uda je mi się to bez problemu dzięki zaufaniu, jakim jestem obdarzany. Uwielbiam ludzi, wśród nich czuję się jak ryba w wodzie. Dzięki kontaktom buduję swoją pozycję, a dzięki pozycji buduję kontakty. Perpetuum mobile...? Chyba tak. Tego już się nie da zatrzymać.

Zasada synergii

Tworzymy wspólne przedsięwzięcia, które dają zyski nam wszystkim. Czy nie o to powinno chodzić w biznesie? Wszyscy możemy być zwycięzcami. To możliwe, jeśli będziemy działać razem. Warunkiem tego jest jednak podnoszenie

kompetencji, każdy swoich własnych oraz dokładanie wszelkich starań, aby każdy mógł zyskać jak najwięcej. Może brzmi to nieco naiwnie, ale wierzę, że właśnie wspólnie możemy zdziałać najwięcej, nie będąc dla siebie konkurencją, ale działając w synergii.

Moja działalność to nie tylko poszukiwanie szans dla siebie. Biznes postrzegam jako system. Win-win to zasada, która musi czy też powinna przyświecać nam w każdym działaniu. Słucham ludzi, dowiaduję się o ich potrzebach. Następnie przeszukuję swoje przepastne katalogi (mam je w głowie) w celu znalezienia sposobu odpowiedzi na te potrzeby. Nie zdarza się, żebym nie znalazł. Znow jestem nieskromny. No trudno. Za to skuteczny. Skuteczny w kojarzeniu firm, pomaganiu innym. Czasem jest to pomoc

w znalezieniu produktu, czasem specjalisty, a czasem poważnego finansowania czyjegoś projektu. Nie stanowi to dla mnie problemu. Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze, że wiedzą o tym inni. I założę się, że właśnie o tym mówią, kiedy wyjdę z pokoju. ■

Robert Sienczewski

ekspert z dziedziny budowania marki osobistej, PR, networkingu i sprzedaży. Posiada 20-letnie doświadczenie w biznesie i doradztwie biznesowym. Współpracuje z prestiżowymi organizacjami biznesowymi, m.in. Klubem Integracji Europejskiej, Vantis Holding, Zielony Polska Waluta Lokalna.

Biznesowe przyjęcia na stojąco

W ostatnim czasie przyjęcia na stojąco zyskują na popularności, wypierając tym samym uroczyste obiady czy zasiadane kolacje. Jedną z ogromnych zalet takich przyjęć jest nieograniczona możliwość dotarcia do wszystkich uczestników oraz nawiązania z nimi rozmowy. Nie wszyscy jednak przepadają za tego typu spotkaniami, ponieważ przysparzają im pewnych kłopotliwych sytuacji.



Aleksandra Makles i Małgorzata Kopczyk

A zatem o czym należy pamiętać?

Oczywistą kwestią jest nienaganny wygląd, który pomoże w uzyskaniu pożądanego pozytywnego pierwszego wrażenia. Bardzo często już na zaproszeniu widnieje adnotacja o obowiązującym dress codzie, do którego należy się dostosować. Jeżeli zaproszenie nie posiada takiej informacji, wtedy najlepszym rozwiązaniem będzie założenie stroju formalnego.

Nie zapominajmy o przywitaniu się z gospodarzem, który najczęściej stoi i wita gości przy wejściu. Pamiętajmy jednak, by nie trwało ono zbyt długo – przecież w kolejce stoją następni goście, zmuszeni czekać, by uścisnąć dłoń zapraszającemu.

Chcąc przyłączyć się do rozmawiającej grupy ludzi i nawiązać z nimi kontakt, należy pamiętać, aby wyczuć odpowied-

ni moment. Jeżeli widzimy parę osób zaangażowanych w rozmowę, jej przerwanie będzie w tym wypadku dużym nieaktym. Na parę dni przed przyjęciem dobrze jest na bieżąco śledzić prasę oraz wiadomości (również sportowe), aby z nowopoznaną osobą móc swobodnie rozpocząć rozmowę o rzeczach neutralnych i aktualnych (small talk).

Korzystanie ze szwedzkiego stołu

Korzystając z bufetu pamiętajmy o tym, by zrobić to w odpowiednim czasie. Bardzo nieeleganckim jest udanie się w kierunku zastawionego stołu od razu po przybyciu na imprezę.

Spożywanie posiłków jest zazwyczaj poprzedzone oficjalnym powitaniem. Jeżeli bufet już jest dostępny, zaczynamy od przekąsek, następnie przechodzimy do dań rybnych i mięsnych.



Pamiętajmy, aby absolutnie nie nakładać tego wszystkiego na jeden talerz. Po każdą potrawę powinniśmy podejść osobno. Wyjątek stanowią przystawki, które możemy nałożyć jednorazowo w większej ilości.

Na ten sam talerz nigdy nie nakładamy ponownie jedzenia, nawet w przypadku, kiedy chcemy nałożyć sobie to samo danie. Do tej pory na tego typu wydarzeniach można spotkać osoby, które na jednym talerzyku „obsługują” całe przyjęcie. Za każdym razem powinniśmy wymienić naczynie na czyste. Brudne z kolei odkładamy na miejsce do tego przeznaczone bądź zwracamy kelnerowi. Nigdy nie odkładamy ich na stół zastawiony jedzeniem i czystą zastawą stołową. Pamiętajmy również o tym, aby nie konsumować jedzenia przy stole bufetowym, uniemożliwiając innym nałożenie potraw.



Podczas przyjęć typu angielskiego miejscem do tego odpowiednim są wysokie stoliki rozmieszczone na sali.

Zwróćmy również uwagę, aby jednocześnie nie sięgać po jedzenie i napoje. Tym sposobem unikniemy trudności, gdy

jeden z gości podejdzie i będzie chciał się z nami przywitać.

Jaką torebkę wybrać na przyjęcie?

Wybierając się na eleganckie wyjścia, najlepiej zabrać ze sobą szykowną koper-

tówkę, którą możemy wsunąć pod ramię lub zawiesić na nadgarstku, co jest szczególnie ważne, ponieważ nie będzie utrudniała nam poruszania się, powitania z innymi gośćmi oraz spożywania posiłków i napojów. ■

Chcąc przyłączyć się do rozmawiającej grupy ludzi i nawiązać z nimi kontakt, należy pamiętać, aby wyczuć odpowiedni moment. Jeżeli widzimy parę osób zaangażowanych w rozmowę, jej przerwanie będzie w tym wypadku dużym nietaktem

Aleksandra Makles i Małgorzata Kopczyk

założycielki firmy szkoleniowo-doradczej Krawat i Muszka specjalizującej się w prowadzeniu wysokiej jakości szkoleń dedykowanych, m.in. z etykiety w biznesie, autoprezentacji, dress codu, sprzedaży, standardów obsługi, wymagającego klienta. Członkinie Rady Biznesu. Autorki szeregu artykułów o etykiecie na www.krawatimuszka.pl

Sztukę nosi się w sercu

– rozmowa z Iwoną Ochnio-Kwiatecką

Pasji do malarstwa nie wyniosłam z domu rodzinnego. Myślę, że po prostu urodziłam się z nią w sercu. Taki nieoczekiwany dar od życia... – mówi malarka Iwona Ochnio-Kwiatecka. W grudniu 2016 r., pod patronatem Klubu Integracji Europejskiej, odbył się wernisaż wystawy jej malarstwa, zatytułowanej „Oczekuj nieoczekiwanego”.

Fot. Piotr Koziuk



ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Twoje credo życiowe to: „Oczekuj nieoczekiwanego”. Czy często nieoczekiwane gości w twoim życiu?

– To credo to moja filozofia życiowa. Mówi ono o tym, że życie jest zaskakujące, intrygujące i pełne niesamowitych przypadków, nieoczekiwanych rozwiązań itd. Jak w dobrym filmie akcji, który trzyma w napięciu do samego końca. Tyle że to my jesteśmy bohaterami tego filmu, gramy w nim główną rolę. Jak każdy człowiek, mieszkam różne chwile: smutne i szczęśliwe, straszne i wspaniałe. W moim życiu miało miejsce wiele różnorodnych sytuacji i to po którejs z nich powiedziałam sama do siebie z przekorą: „oczekuj nieoczekiwanego”. Wtedy też odkryłam, że to credo ma wielką moc. „Oczekuj nieoczekiwanego” to znaczy bądź gotowa na wszystko. Nawet w najgorszych chwilach odkryj coś dobrego i idź do przodu. Szukaj rozwiązań, nawet tych z pozoru niemożliwych, nie poddawaj się. Życie potrafi zaskoczyć – negatywnie, ale i pozytywnie. Oczekuj nieoczekiwanego, bo „kto wie, czy za rogiem nie stoją Anioł z Bogiem”, jak śpiewa Anna Maria Jopek. **Czy pasję do malarstwa wyniosłaś z domu? Czy ze sztuką wiążą się jakieś twoje tradycje rodzinne?**

– Pasji do malarstwa nie wyniosłam z domu rodzinnego. Myślę, że po prostu urodziłam się z nią w sercu. Taki nieoczekiwany dar od życia... Chociaż w mojej rodzinie, szczególnie po stronie mamy, zawsze były osoby, które np. ładnie rysowały czy też miały jakiś inny artystyczny talent, przejawiający się w bardzo różnorodny sposób... Jedną z moich ciotek jest nauczycielką plastyki w szkole. Ale nikt nie poszedł dalej w tym kierunku, nie uczynił ze sztuki swojego źródła utrzymania. Wydaje mi się, że po prostu nie było na to ani czasu, ani miejsca. Pochodzę z małej

go miasta na wschodzie Polski i większość mojej rodziny zajęta była pracą i życiem dniem codziennym, utrzymaniem siebie i licznych dzieci. Ówczesny model rodziny – rodzice plus przynajmniej kilkoro dzieci – był zdecydowanie różny od obecnego. Ponadto, patrząc z perspektywy czasu mogę też powiedzieć, że wtedy gdy byłam dzieckiem, dostęp do sztuki był dość ograniczony. Choć i dziś nie jest tam o to łatwo ze względu na odległości i nadal słabą sieć komunikacyjną na tych obszarach. W Warszawie, Krakowie itd. wszystko jest o wiele prostsze, po prostu wychodzisz z domu i za chwilę jesteś w kinie, teatrze, na wystawie. Możesz iść na zajęcia i uczyć się rysować, uczęszczać na ćwiczenia teatralne i jeszcze wiele, wiele innych. Taka możliwość dostępna jest niemalże od żłobka, więc o wiele łatwiej zaszczyć w dziecku miłość do sztuki lub odkryć w sobie talent. W moim rodzinnym Parczewie do dziś nie ma nawet kina. W dużej metropolii sztuka we wszelkiej formie jest dosłownie na wyciągnięcie dłoni, a jej oferta jest bardzo szeroka – od kultury dla mas po wydarzenia dla bardzo wąskiego grona odbiorców. To jest namacalna przewaga dużego ośrodka miejskiego nad terenami wiejskimi czy małymi miasteczkami – niesamowicie szeroki wachlarz możliwości. Niczym garnitur czy sukienkę uszytą na miarę, każdy może je dostosować idealnie do siebie.

Czy malarstwo pociągało cię już w dzieciństwie?

– O tak, i to bardzo. Już jako mała dziewczynka uwielbiałam rysować i malować. Odkąd pamiętam, malowałam zawsze i wszędzie. Moi rodzice mówią, że zaczęłam od rysowania patykami na piasku. Ja sama jako dziecko byłam szczerze przekonana, że wszystkie dzieci lubią malować... Dopiero gdy rozpoczęłam naukę w szkole podstawowej zorientowałam się, że tak nie jest. Wiesz, miałam taką koleżankę z ławki, która tego zupełnie nie czuła, nic a nic. Co chwila prosiła mnie o pomoc, tzn. żebym coś za nią namalowała. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego malowała tulipany większe od piętrowych domów czy myliła kolory... Dla mnie wtedy było bardzo ważne, żeby przedstawić świat takim, jakim go widziałam – domek miał być domkiem, a kwiatek kwiatkiem. W starszych klasach na plastyce najpierw malowałam rysunki koleżankom, które mnie o to często prosiły, a dopiero na końcu sobie. Odpowiadając na twoje pytanie: tak, malarstwo pociągało mnie od zawsze. Tak jak mówiłam wcześniej, po prostu urodziłam się już z tą miłością w sercu.

Czy twoim zdaniem sztukę nosi się w sobie, czy też można się jej nauczyć? I czy da się tworzyć sztukę, nie kochając jej?



W Paryżu

Nie można być poetą i tworzyć strof, które przejdą do historii, ujmujących serce i duszę człowieka, takich, które jak starożytne greckie utwory prowadzą do katharsis, nie kochając tego

– Moim zdaniem sztukę nosi się w sercu. To jest coś, co czuje się całym sobą. Tak jak ci mówiłam wcześniej, ja malowałam zawsze, ale jednocześnie wykonywałam w życiu różne prace zarobkowe. Przykładowo, wiele lat pracowałam w biurze, ale zawsze czułam, że to nie do końca to, co chcę robić. Miałam wewnętrzną potrzebę by malować czy szkicować. Chwycić pędzel w dłoń i puścić wodze fantazji. Było to trochę jak tlen... Moje serce jest wytrwale – zawsze ciągnęło do malarstwa, niezależnie, co akurat robiłam, by zarobić na swoje utrzymanie. Więc ostatecznie porzuciłam korporację na dobre i oddałam się malarstwu na sto procent. Pytasz, czy można się sztuki nauczyć? Odpowiem, że do pewnego stopnia tak, ale tylko do pewnego. Można wyćwiczyć pewien pułap umiejętności technicznych, ale jego przekroczenie będzie już wymagało tej iskry w sercu, której nie można się nauczyć, wyczytać czy zdobyć. Można ją co najwyżej odkryć, jeśli dotychczas była stłumiona przez przeważające siły racjonalnych czynników, którymi często jesteśmy karmieni. Mówi się, że możemy się wszystkiego nauczyć. Moim zdaniem jest to połowiczna prawda. Inaczej świat byłby wprost wy-

pełniony Mozartami i innymi geniuszami. A tak przecież nie jest. Na pewno możemy jednak cały czas podnosić i doskonalić swój warsztat. A odpowiadając na pytanie, czy można tworzyć sztukę, nie kochając jej, powiem wprost, że nie da się w ten sposób – czysto mechaniczny, za pomocą rozumu – tworzyć sztuki. Ją trzeba czuć w sercu, kochać całym sobą. Czy muzyk, gdyby nie kochał tego, co robi, byłby wirtuozem? Czy ktokolwiek w długiej perspektywie (np. przez całe życie) mógłby osiągnąć satysfakcję z tego co robi, nie kochając tego zajęcia? Wątpię. Nie można być poetą i tworzyć strof, które przejdą do historii, ujmujących serce i duszę człowieka, takich, które jak starożytne greckie utwory prowadzą do katharsis, nie kochając tego. To ta iskra w sercu, o której mówiłam wcześniej, ta miłość powoduje, że mogą powstać dzieła wybitne, niezwykle w jakiej dziedzinie sztuki.

Mówisz o sobie, że jesteś artystką niezależną – co się pod tym kryje? Na czym polega ta niezależność?

– Mówię, że jestem artystką niezależną, ponieważ posiadam swój oryginalny styl, który wykreowałam sama. Podążam ścieżkami, które sama wytyczam.

↳ **Uprawiasz bardzo różnorodne formy malarstwa, jakie formy i nurty malarstwa i jakich artystów sama najbardziej cenisz?**

– O tak, maluję bardzo różnorodnie – od pejzaży po abstrakcje, od obrazów olejnych po akwarele, od spokojnych po wyzywające, intrygujące. Sięgam po różnorodne techniki – często używam np. struktur, czyli mas plastycznych. Cenię sobie wielu artystów, wszystkich i każdego z osobna, długo by wymieniać. U jednych podoba mi się kreska, u innych tematyka czy sposób przekazu emocji itd. Jeśli miałabym wymienić nurty w malarstwie, które do mnie najbardziej przemawiają (choć nie oznacza to, że dziś maluję w zbliżony sposób), to wymieniałabym abstrakcjonizm i realizm.

Prowadzisz galerię internetową, kwiatecka.com, czy patrząc od strony biznesowej jest to trudne przedsięwzięcie i w ogóle jak artystka odnajduje się w świecie biznesu?

– Uważam, że biznes to ludzie, czyli my wszyscy. A ja kocham ludzi, uwielbiam z nimi przebywać i rozmawiać. Jak wcześniej wspominałam, pracowałam w korporacji i cenię sobie doświadczenie, jakie tam zdobyłam. Prowadząc galerię internetową bardzo wiele się uczę. Jest to niesamowite przedsięwzięcie, bardzo wymagające, szczególnie na początku. Ta praca daje mi jednak ogromną satysfakcję i poczucie spełnienia, a to z kolei daje mi motywację do dalszego działania. Ta galeria to moje „dziecko”, które rozwijam bardzo intensywnie. Wiem, że w tym biznesowym projekcie wiele jeszcze można ulepszyć. Pracuję nad tym i wiem, że to zrobię. W sumie jest to dosyć złożone przedsięwzięcie. Składa się z wielu elementów, które muszą ze sobą współpracować. Sprawnie powinny funkcjonować elementy techniczne. Trzeba pracować nad tym, żeby jak najwięcej ludzi mogło do tej galerii trafić. Strategia marketingowa, różne graficzne prezentacje, foldery reklamowe itd., a nawet tak prozaiczne rzeczy, jak księgowość czy podatki, albo też decyzja, czy i jakie jedzenie ma być na wernisażu – to wszystko trzeba brać pod uwagę. Spektrum tematów jest przeogromne. Trochę przypomina mi to sytuację naszych sportowców, np. Justyny Kowalczyk, która w jednym z wywiadów powiedziała, że wszystko musi sama zorganizować, zadbać itd., podczas gdy np. Norweżki mają tylko trenować i wygrywać, a całą resztą zajmuje się ich sztab. Dla mnie – artystki, jest to o tyle wyzwaniem, że działam najczęściej sercem, a biznes preferuje umysł, czyli konkrety, pieniądze, czas. Dla artysty to trochę odmienny świat, do którego musi się nieco dostosować. Ogromną pomoc i wsparcie mam również od męża. Jestem



Jesień w parku

mu niezmiernie wdzięczna za to, co dla mnie robi. Jesteśmy zawsze zgranym zespołem.

Jesteś malarką, ale też żoną i mamą – jak godzisz życie rodzinne ze sztuką?

– Przyznam, że czasem jest to dość karkołomne zadanie, szczególnie dla kobiety. Wydaje się, że mężczyznom na tym polu jest trochę (zdecydowanie?) łatwiej. Na szczęście świat się zmienia i to od nas samych zależy, jakie cele sobie stawiamy i jakie osiągamy. Musiałabym tutaj wrócić do czasów mojego dzieciństwa, kiedy to moja mama bardzo dużo pracowała, a pomimo tego zawsze czułam z jej strony, że bardzo nas kocha (mówię nas, bo mam jeszcze trzech braci). Zawsze czułam się „zaopiekowana”. Moja mama stworzyła w domu rodzinnym taką energię i ciepło, że koleżanki i koledzy którzy nas odwiedzali nigdy nie chcieli od nas wychodzić. Więc już jako dziecko marzyłam, by być taką mamą i mam nadzieję, że choć po części mi się to udaje. Miałam więc przykład z domu rodzinnego, że można pogodzić różne role. Uważam, że w życiu musi być zachowana równowaga. „Find your balance”, jak to mówią Amerykanie. Każdy z nas pełni w życiu wiele ról. Jesteśmy rodzicami, małżonkami, artystami, przedsiębiorcami itd. Sztuką jest ciągle doskonalenie, małe kroki ulepszające naszą rzeczywistość. W naszej rodzinie razem z mężem i dzieckiem działamy trochę tak, jak w japońskim Kaizen. W tej sztuce ciągłego doskonalenia chodzi o zaangażowanie wszystkich pracowników, uczynienie ich odpowiedzialnymi za rozwój firmy. Analogicznie, całą rodziną siadamy i rozmawiamy, co możemy zrobić lepiej, co mo-

żemy usprawnić. Nie mówię, że wszystko zawsze wychodzi nam idealnie, są różne okresy i sytuacje w życiu... Ale najważniejsze, że zawsze się staramy, rozmawiamy i słuchamy się wzajemnie.

Co sądzisz o twoim grudniowym wernisażu? Jakie miałaś po nim odczucia?

– Muszę przyznać, że wernisaż był bardzo udany. Przybyło mnóstwo osób, którym serdecznie dziękuję – bez Was to wydarzenie nie miałoby racji bytu. Otrzymałam same pochlebne opinie. Ja sama bałam się znakomicie, choć byłam trochę stremowana... Euforia, szczęście, radość, spełnienie – chyba tymi słowami mogę opisać to wydarzenie. Takie połączenie biznesowo-kulturalne bardzo mi odpowiada. Przy tej okazji pragnę serdecznie podziękować organizatorom i tym osobom, bez których wernisaż by się nie odbył. Organizatorzy to: Klub Integracji Europejskiej, którego jestem członkiem, partnerzy: Krajowa Izba Gospodarcza. Patronat medialny: Portal Ludzi Sztuki, Art Imperium, Stowarzyszenie Polskich Mediów, magazyn ludzi biznesu „przedsiębiorcy@eu”, „VIP Magazyn”, Kalata TV, ATV. Dziękuję również Filipowi Moniuszko za uświetnienie wernisażu swoim występem wokalnym. Jeszcze raz bardzo dziękuję i pragnę powiedzieć, że jestem bardzo szczęśliwa i wzruszona słysząc, że moje obrazy są radosne, ciepłe, zaskakujące, intrygujące... Zapraszam serdecznie wszystkich do mojej galerii na stronie internetowej www.kwiatecka.com, obserwujcie nowe dzieła, kupujcie. Maluję dla Was całym sercem, pragnę się nim podzielić, więc każdy znajdzie w galerii coś ciekawego. Oczekuj nieoczekiwanego... Zapraszam również do kontaktu ze mną poprzez Facebooka. ■

Oczekuj nieoczekiwanego...

Akademia Kultury i Sztuki

Wystawa w ramach Akademii Kultury i Sztuki została zorganizowana przez Klub Integracji Europejskiej i internetową galerię Art Kwiatecka.com. Zaprezentowane na niej zostały obrazy właścicielki galerii, niezależnej artystki Iwony Ochnio-Kwiateckiej.

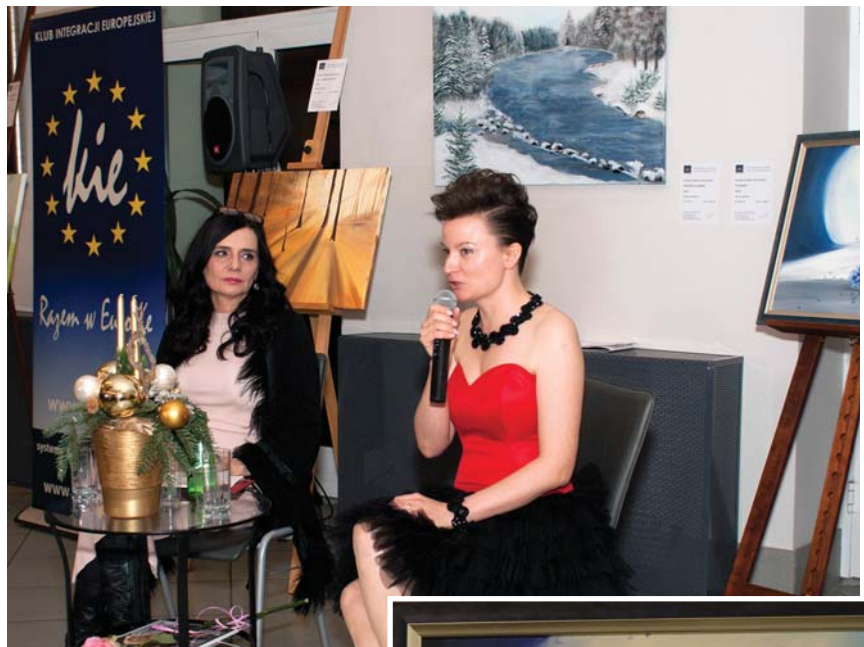
Rafał Korzeniowski

Wystawa połączona była z ich sprzedażą i już podczas wernisażu znalazły one pierwszych nabywców. Tytuł wystawy, „Oczekuj nieoczekiwanego”, to zarazem motto galerii i życiowe credo artystki.

Wieczór rozpoczął wywiad na żywo, który przeprowadziła z artystką red. Izabella Jarska magazynu „przedsiębiorcy@eu”. Pojawiły się pytania o różnorodność tematyki, stylu, jak i stosowane techniki malarskie, bo to jest to, co już na pierwszy rzut oka zwraca uwagę. Mamy tu bowiem obrazy zarówno realistyczne, jak i na pograniczu abstrakcji. Czasem nawet zabawę formą, jak w jednym z obrazów, który mógł być prezentowany powieszony zarówno w poziomie, jak i pionie („Anioł Śmierci, brama do miasta” – niezależnie od tego, to bodaj najlepszy obraz zaprezentowany na tej wystawie). Dużo było bardzo udanej martwej natury, ale też krajobrazów. Cała to biegłość w zakresie techniki, jak i przede wszystkim wrażliwość (bo warsztat to zdecydowanie nie wszystko) posiadała artystka mimo braku formalnych studiów.

Podczas wywiadu padły też pytania o stosunek rodziny do na pewno absorbującej i wymagającej niemało czasu, pracy – pracy artystki. Okazało się, że nie stanowi to problemu. To właśnie mąż zajmuje się techniczną stroną internetowej galerii. A nastoletnia córka (która podczas wernisażu częstowała gości czekoladkami) jest dumna ze swojej matki.

Było nie tylko coś dla oczu, ale i dla uszu. Krótki, ale energetyczny występ Filipa Moniuszko zrobił wrażenie i potwierdził, że jego zwycięstwo w kategorii dźwięk podczas niedawnego Festiwalu Sztuki Orzeł 2016 nie było przypadkiem. Nie zabrakło oczywiście wernisazowego wina (bez niego wernisaż się nie liczy), loterii wizytówkowej (wylosować można było atrakcyjne książki), a na ko-



Artystka w trakcie wywiadu

niec zaproszono wszystkich na koktajl.

Zainteresowanych twórczością artystki odsyłamy do internetowej galerii Art.Kwiatecka.com, która działa non stop. ■



Nie zabrakło gości i mediów



„Dom motyla”

Miłość pędzlem malowana

Jej dwie pasje to natura i podróże. Obie łączą się w trzeciej, czyli malarstwie. Maria Dziopak jest bowiem mistrzynią pejzażu. Artystka uwiecznia w swoich obrazach miejsca, które odwiedziła – począwszy od rodzimych krajobrazów Polski poprzez inne kraje Europy na Egipcie i Bliskim Wschodzie kończąc.



Izabella Jarska

Kocham przyrodę, kocham wiatr, deszcz, chmury i przedzierające się przez nie słońce, kocham morze i jego spienione fale, kocham czyste powietrze gór, zapach siana, kwiatów i ziół. Kocham zmieniające się od-cienie tych wszystkich zjawisk” – pisze Maria Dziopak na swojej stronie internetowej.

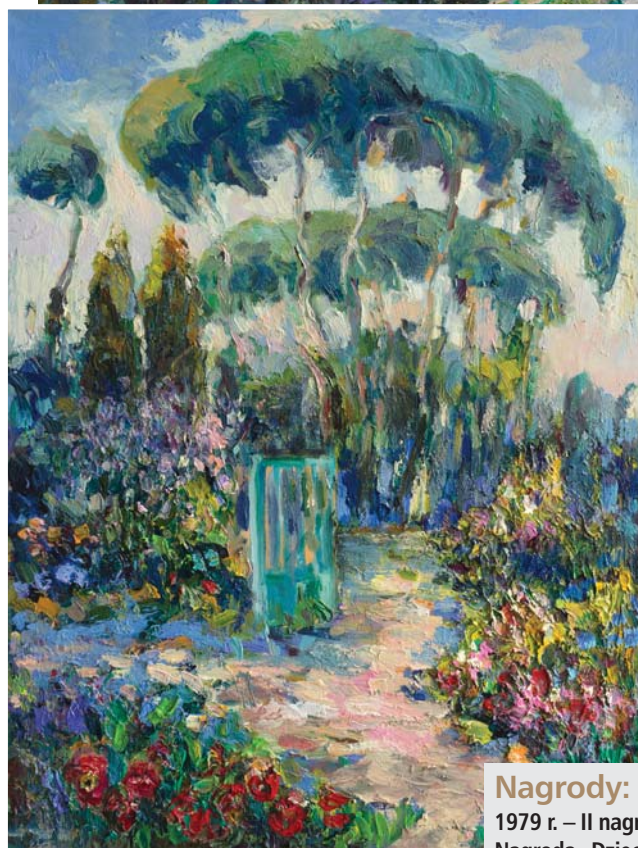
To przyroda – z całą swoją zmiennością, urodą i obfitością kolorów – stanowi największą inspirację jej twórczości. Obrazy Marii Dziopak zachwycają soczystością barw – żywych, wyrazistych i radosnych. W twórczości artystki dominują dwa nurty tematyczne. Pierwszy opisuje baśniowy świat ogrodów, pełen słońca i cienia, spokoju, zadumy i subtelności – to południe Europy, kraje Bliskiego Wschodu, ale także pejzaże Polski, Turcji czy Rosji. Drugi

nurt – bardziej „agresywny” – zainspirowany jest krajobrazem angielskim i norweskim. Tu dominuje mocna kolorystyka i drapieżne, pełne światłocieni formy. Co istotne – artystka maluje swoje obrazy w plenerze.

Malarstwo Marii Dziopak to hołd złożony miłości do natury. Jej obrazy są jak nieustanna afirmacja życia przejawiającego się przede wszystkim w pięknie przyrody, które artystka przekłada na język malarstwa. ■

Maria Dziopak

malarka, absolwentka Uniwersytetu Śląskiego. Studia ukończyła dyplomem w pracowni prof. Andrzeja Kowalskiego. Współwłaścicielka Galerii SD w Warszawie. Uprawia malarstwo olejne, maluje głównie pejzaże. Nazywana jest „jedynym żyjącym polskim impresjonistą, który pracuje w naturze”. Autorka licznych wystaw indywidualnych w kraju i na świecie. Jej prace zilustrowały książkę Tadeusza Chabrowskiego „Muzy z mojej ulicy”. W 2004 r., w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej, Jean Buscher, właściciel nadreńskiej winnicy, znanej ze spotkań ze sztuką („Kunst und Wein”), umieścił pracę artystki na etykietach butelek ekskluzywnej serii wina. Zaś 14 czerwca 2008 roku na Targach Mody w Düsseldorfie odbył się pokaz mody projektantki haute couture, Mahi Degenring, na którym została zaprezentowana kolekcja ubrań zainspirowanych pejzażami Marii Dziopak. Projektantka w swojej kolekcji wykorzystała motywy i kolorystykę charakterystyczną dla twórczości Dziopak.



Nagrody:

1979 r. – II nagroda „Kraków i Polska południowa”, Kraków

Nagroda „Dziecko w sztuce”, Chorzów

1992 r. – Złoty Medal Mera Istambułu, prof. Nurettin Sozen, za zasługi artystyczne

1999 r. – nagroda Fundacji Colas, Paryż, Francja

2004 r. – rekomendacja, podziękowanie – Intercontinental Group, Egipt, Prezydent RP
Aleksander Kwaśniewski

Festiwal „Mocium Panie”, czyli śladami Fredry

Wielka uczta teatralna, odkrywanie młodych talentów, wystawa malarstwa, a to wszystko w duchu twórczości jednego z najwybitniejszych polskich twórców, hrabiego Aleksandra Fredry – pierwsza edycja festiwalu „Mocium Panie” zorganizowanego przez Towarzystwo Historyczne im. Szembeków w Warszawie odbędzie się już tej wiosny.



Aleksander Fredro uwieczniony na monumencie

NATALIA KAMIŃSKA

Przypomnieć klasyka

W listopadzie 2016 r. w związku ze 140. rocznicą śmierci hrabiego Aleksandra Fredry Rada Miasta st. Warszawy podjęła uchwałę o upamiętnieniu poety i żołnierza pomnikiem oraz upoważniła Towarzystwo Historyczne im. Szembeków do powołania Komitetu Budowy Pomnika oraz zorganizowania wyjątkowego festiwalu fredrowskiego pod hasłem przewodnim „Warszawskie ślady Aleksandra hr. Fredry”. „Mocium Panie”, którego pierwsza edycja będzie stanowiła przegląd sztuk teatralnych inspirowanych twórczością tego pisarza, jest skierowany do szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych oraz domów kultury, centrów kultury czy szkół artystycznych z Warszawy i Mazowsza. Festiwal jest ponadto dedykowany pamięci wybitnego aktora, Andrzeja Łapickiego, którego pamiętamy z niejednej wspaniałej, nie tylko Fredrowskiej roli.

Teatr i nie tylko

Poza popularyzacją twórczości i postaci Aleksandra Fredry festiwal ma na celu również odkrywanie młodych talentów. Jak zaznaczają organizatorzy, udział w przeglądzie może stanowić mobilizację do dalszego zajmowania się kulturą, której obecność w życiu każdego człowieka jest niezmiernie ważna i wzbogacająca, a już w szczególności teatr pogłębia relacje międzyludzkie, wyostża inteligencję, buduje charakter. W programie przewidziano także wystawę pokonkursową z I Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego pt. „Dzieła Aleksandra Hr. Fredry w malarstwie i rysunku” pod patronatem burmistrza Jacka Kowalskiego oraz przegląd prac artystki Katarzyny Kobylarz związanych z twórczością wielkiego komediopisarza.

Półfinał festiwalu będzie miał miejsce 30 kwietnia 2017 r., natomiast finał odbędzie się 27 maja 2017 r. w Centrum

Promocji Kultury przy ulicy Podskarbińskiej 2 w Warszawie. Wśród występujących m.in. zespół młodzieżowy z Kępna pod patronatem burmistrza Piotra Psikusa, zespół teatralny pod opieką Laury Łącz ze spektaklem „Damy i Huzary” czy zespół z Nowodworskiego Ośrodka Kultury.

Patronat Honorowy nad wydarzeniem objęli m.in.:

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy – Hanna Gronkiewicz-Waltz
Marszałek Województwa Mazowieckiego – Adam Struzik
Przewodniczący Sejmiku Woj. Mazowieckiego – Ludwik Rakowski
Burmistrz Dzielnicy Praga-Południe M.St. Warszawy – Tomasz Kucharski
Patronat Medialny – TVP3
Współorganizator Festiwalu Klub Integracji Europejskiej – Prezes Barbara Jończyk

Raj utracony

– wernisaż prac Marcina Owczarka

Wernisaż pierwszej powakacyjnej wystawy w ramach Akademii Kultury i Sztuki Klubu Integracji Europejskiej, „Paradise lost – Raj Utracony”, na którą składały się fotografie autorstwa Marcina Owczarka, odbył się 21 października 2016 roku w hallu gmachu Krajowej Izby Gospodarczej.

NATALIA KAMIŃSKA

Zorganizowana w centrum Warszawy przez prezes Klubu Integracji Europejskiej Barbarę Jończyk oraz właściciela Galerii Stalowa Krzysztofa Fabijańskiego wystawa to pierwsza w stolicy tak obszerna prezentacja prac artysty, który swoje dzieła prezentował już m.in. w Amsterdamie, Brukseli, Londynie, Paryżu, Rotterdamie, Kapsztadzie, Wilnie czy Johannesburgu.

Marcin Owczarek jest wybitnym artystą fotografem, którego zasadniczą częścią rozważań są obrazy miast i żyjących w ich obrębie ludzi. Jego prace to połączenie fotografii, malarstwa oraz kolażu,

tematycznie powiązane z archetypami, tożsamością, snami, baśniami, nieświadomością czy rytuałami. Artysta pracuje w sposób niezwykle przemyślany, skrupulatnie dobierając symbole i fotografie, które w surrealistycznych zestawieniach odwzorowują kondycję XXI wieku. W rezultacie poszukiwań artystycznych twórca przedstawia wizerunek współczesnego świata oraz człowieka, które otwierają drogi interpretacji i zachęcają do własnych przemyśleń. Fotograficzne kreacje pochodzą z najważniejszych i najbardziej charakterystycznych cykli twórcy z lat 2007–2016.



Marcin Owczarek na tle swojej pracy



Sputnik kolejny raz przeleciał nad Polską

– relacja z 10. Festiwalu Filmów Rosyjskich

131 filmów i 20 tysięcy widzów – tak w liczbach prezentuje się dziesiąta, jubileuszowa edycja Festiwalu Filmów Rosyjskich „Sputnik nad Polską”. Wielbiciele filmu rosyjskiego, którzy w dniach 3–13 listopada odwiedzili warszawskie kina Luna, Iluzjon oraz Elektronik, mogli wybierać spośród propozycji filmowych dla dorosłych, dzieci i młodzieży – zarówno nowości, jaki i dzieł uznanych twórców. Po raz pierwszy o nagrodę Grand Prix Festiwalu oprócz filmów fabularnych walczyły także filmy dokumentalne.

patronat magazynu
przedsiębiorcy@eu

NATALIA KAMIŃSKA

Produkcje wyświetlone w ramach organizowanego przez Fundację „Wspieram” festiwalu podzielono na dwanaście sekcji: „Konkurs filmów fabularnych”, „Rosja w dokumencie. Konkurs filmów dokumentalnych”, „Kalejdoskop”, „Okno na Europę: program koprodukcji”, „Retrospektywa filmów Siergieja Solowjowa”, „30 lat bez Tarkowskiego – dokumenty”, „Retrospektywa filmów Andrieja Tarkowskiego”, „Urodzeni w ZSRR”, „Najlepsze z najlepszych”, „Mały Sputnik: filmy dla najmłodszych (0+)”, „Duże kino dla maluchów (6+)” oraz „Filmy dla młodzieży (14+)”. Program festiwalu jak co roku wzbogacony był o liczne konkursy, koncerty, wystawy teatralne, warsztaty oraz dyskusje z polskimi i rosyjskimi twórcami.

W ramach festiwalu odbyło się także wydarzenie branżowe – III Polsko-Rosyjski Okrągły Stół Koprodukcji, czyli spotkanie przedstawicieli świata filmowego z Polski i Rosji, którego celem była wymiana doświadczeń między filmowcami, reżyserami i producentami oraz stworzenie przestrzeni do nawiązywania kontaktów biznesowych.

Grand Prix w konkursie filmów fabularnych zdobył „Uczeń” Kiriłła Sieriebriennikowa za „zamknięcie w oryginalnej i zdyscyplinowanej formie palącego problemu współczesności”, kolejne miejsca na podium zajęły filmy „Insight” w reż. Aleksandra Kotta oraz „Zoologia” Iwana I. Twierdowskiego, wyróżniono też aktorkę Julię Aug za „niezwykły aktorski talent, który możemy podziwiać w wielu różnorodnych stylistycznie i gatunkowo filmach”. Wśród filmów dokumentalnych pierwszym miejscem Jury nagrodziło „Prognozę pogody” w reż. Iwana Twierdowskiego za „konsekwencję artystyczną w pokazaniu szczytowego trudu ludzi za ru-

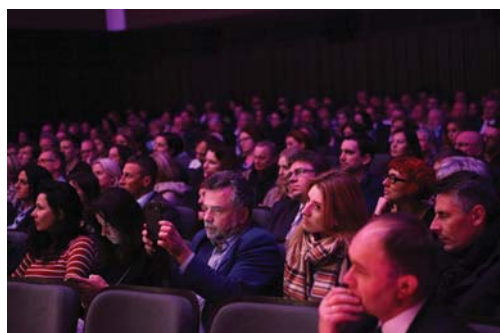


Aleksandr Kott, reżyser filmu „Insight” (II nagroda „Sputnika”)

bieżami świata. Za sprawne, uczciwe i rzetelne pokazanie bohaterów dnia codziennego”, wyróżniono także filmy „Brodzki nie jest poetą” w reż. Antona Żelnowa i Nikołaja Kartozji, „24 śniegi” w reż. Michaiła Barynina oraz „Mój przyjaciel Boris Niemcow” w reż. Zosi Rodkiewicz. Nagroda Publiczności powędrowała do



Reżyser Siergiej Solowjow, gość specjalny festiwalu „Sputnik”



Publiczność festiwalowa

twórców „Windykatora” w reż. Aleksieja Krasowskiego oraz „24 śniegów”.

Do końca marca 2017 r. można wziąć udział w replikach festiwalu w co najmniej dwudziestu polskich miastach, m.in.: Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Olsztynie, Płocku czy Wrocławiu. Więcej informacji oraz pełna lista laureatów znajduje się na stronie www.sputnikfestiwal.pl ■

Dziki lata 80. – Tomasz Stańko w obiektywie

Ulica Spokojna, przy której mieści się galeria, jest spokojna nie tylko z nazwy. Zabudowana wyłącznie z jednej strony ciągnie się wzdłuż cmentarnego muru Powązek i jest do tego ślepa. W dniu otwarcia wystawy galerię wypełniał tłum, co nie jest wcale takie zwyczajne w przypadku fotografii. Wystawa nie jest jednak taka zwyczajna. Zobaczyć można na niej zdjęcia Krzysztofa Gierałtowskiego, Andrzeja Tyszki i Wojciecha Kukli, którzy uwiecznili na nich Tomasz Stańko, światowej sławy jazzowego muzyka i kompozytora.

Rafał KORZENIEWSKI

patronat magazynu

przedsiębiorcy@eu

Choć zdjęcia pochodzą sprzed wielu lat, to część z nich zaprezentowana została po raz pierwszy. Dlaczego jednak lata osiemdziesiąte? I skąd tytuł wystawy? Zapytaliśmy o to samego Tomasza Stańko, który osobiście wziął udział w jej otwarciu:

„To był czas wolności, jazzu, chwil zapomnienia. Wojtek Kukla był kolegą Lakisa (Anthimos Apostolis). Razem kręciliśmy się w tych czasach po Krakowie, rozmawialiśmy o sztuce, wymienialiśmy poglądy, grywaliśmy i świetnie się razem czuliśmy. Wojtek bardzo trafnie zilustrował te czasy serią zdjęć – bardzo osobistych i nastrojowych; był kronikarzem tego dzikiego okresu mojego życia. Zaprojektował również okładkę do płyty „Lady Go” oraz wymyślił C.O.C.X. – nazwę do mojego projektu, która ma wielorakie znaczenie. Fotografie Krzysztofa Gierałtowskiego, Ryszarda Horowitza oraz mojego przyjaciela Andrzeja Tyszki dopełniają klimatu tej wystawy”.

A niewiele brakowało, a zdjęć Wojciecha Kukli nigdy byśmy nie zobaczyli. Paradoksalnie, właśnie dlatego jednak mo-



żemy je zobaczyć na wystawie. Tak bowiem o pochodzeniu zdjęć pisze ich autor:

„Któregoś dnia zszedłem do piwnicy. Idąc piwnicznym korytarzem zastanawiałem się, gdzie znajdę potrzebne mi rze-

czy. Otworzyłem drzwi i włączyłem światło. Moim oczom ukazał się przerażający widok. Kartony stały w wodzie. Niestety rozpadły się, a moje najgorsze przeczucia się urzeczywistniły. Cała zawartość kartonów: książki, puszki z filmami, rolki, taśmy filmowe, negatywy znalazły się w brunatnej cieczy. Rozpoczęła się mozolna praca ratowania tego co się dało. W trakcie tych czynności natknąłem się na szereg fotografii. Były to między innymi fotografie Tomka Stańko pochodzące z połowy lat osiemdziesiątych. Od momentu ich powstania nie oglądałem ich ani razu. Tomasz Stańko nie potrzebuje publicity, jednak te kilka fotografii pozwoli nam zobaczyć jego postać w innym, bardziej ludzkim wymiarze”.

Nic nie ujmując fenomenalnym zdjęciom pozostałych autorów, warto zwrócić szczególną uwagę na skromne, czasem nawet nieostre lub prześwietlone, czarno-białe fotografie Wojciecha Kukli. Najlepiej chyba oddające klimat tamtych czasów...

Wystawę oglądać można do 27 stycznia w Ney Gallery&Prints, ul. Spokojna 5 w Warszawie. ■



Polski Festiwal Sztuki Orzeł 2016 za nami!

Laureaci PFS Orzeł 2016

Młode pokolenie twórców, startując w kategoriach: obraz, dźwięk, słowo i ruch, zmierzyło się w połowie listopada z mistrzami już uznanymi i cenionymi na rynku sztuki podczas Polskiego Festiwalu Sztuki Orzeł 2016. Muzycy i tancerze pokazali swe talenty na scenie, plastycy – obrazy w zbudowanej galerii sztuki, literaci i poeci swą twórczość zaprezentowali w salach wydawniczych, a filmowcy – w salach projekcyjnych.

patronat magazynu
przedsiębiorcy@eu

NATALIA KAMIŃSKA

Doborowe towarzystwo

Przez dwa dni pokazano dwieście dzieł sztuki i 400 artystów, a także zaprezentowano nowe nurty w sztuce młodego pokolenia artystów wraz z ich najlepszymi dokonaniem.

Wśród konferansjerów brylowali: znana aktorka Laura Łącz, Anna Matusiak-Rzeźniowiecka, Ryszard Rembiszewski oraz Jerzy Petersburski jr., syn słynnego przedwojennego kompozytora. Znaczący był skład jury, m.in.: prof. Jerzy Bralczyk – językoznawca, Janusz Józefowicz – choreograf, aktor, scenarzysta i reżyser, Krzysztof Dzikowski – autor największych przebojów Czerwonych Gitar, prezes ZAKR i ZZTK, Marek Gaszyński – dziennikarz muzyczny, pisarz, autor wielu przebojów, Edward Lutczyn – wybitny rysownik i plakacista, Małgorzata Potocka – szefowa teatru Sabat, Robert Kochanek – choreograf, instruktor oraz tancerz, Maria Szablowska – dziennikarka telewizyjna, Andrzej Pągowski – artysta grafik, Cezary Harasimowicz – scenarzysta, ak-



Gwiazda pierwszego dnia PFS – zespół LemON

tor, dramaturg i pisarz oraz Robert Ziółek – prezes Fundacji Ludzi Sztuki.

Polska kultura przede wszystkim

Uroczyste otwarcie PFS Orzeł 2016 uświetnił występ Izabeli Żebrowskiej. Swoim show udowodniła, że jeden z najtrudniejszych do opanowania instrumentów, jakim są skrzypce, nie jest „zarezerwowany” tylko dla koneserów muzyki poważnej, ale z wielkim powodzeniem bawi



Show teatru „Sabat”



Julia Ziółek – zdobywczyni I miejsca w kategorii Ruch

i rozgrzewa serca szerokiej publiczności bez względu na wiek czy gusta muzyczne. Występom konkursowiczów towarzyszyły m.in. koncerty mistrzowskie i inne artystyczne wydarzenia. Zaprezentował się zespół LemON, można było posłuchać Kasi Nowej. Danuta Stankiewicz śpiewała popularne przeboje lat 60., zatańczył zespół rewiowy Sabat, 25-lecie pracy scenicznej obchodził Michał Milowicz, który wystąpił wraz z zespołem Chłopaki nie płacą, zaś prapremierę nowego programu przy fortepianie o roboczym tytule „Muzyka i komika” z klasyką rozrywki przełomu lat 50. i 60. miał Antoni Czajkowski. Festiwal zakończyło wyjątkowe wydarzenie na skalę światową – polski spektakl muzyczny w 3D pt. „Polita” w wykonaniu zespołu teatru Buffo w reżyserii Janusza Józefowicza stworzony na podstawie biografii jednej z największych gwiazd kina niemego, Poli Negri. Na scenie znalazły się żywe konie, samochody z epoki, a nawet samolot.



Kryształowy Kamerton ZAKR dla Tomasza Dolskiego



Nagrodę główną PFS Orzeł 2016 otrzymała Zosia Sydor



„Polita” – spektakl 3D w wykonaniu teatru Buffo w reżyserii Janusza Józefowicza

Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach zostali:

Kategoria SŁOWO:

1. miejsce – Jan Chruśliński za książkę „Starość zaczęła się wczoraj”
2. miejsce – Agnieszka Metko za „Rozmowy takie sobie”
3. miejsce – Karolina Otwinowska i Agnieszka Mazur za „Dietę (NIE) życia”

Kategoria OBRAZ:

1. miejsce – Adam Piechowiak (rzeźba)
 2. miejsce – Piotr Myszkowski (fotografia)
 3. miejsce – Andrzej Tarkowski-Kiliszewski za film „Zamach na Państwo: Niewygodny Waszkiewicz”
- Wyróżnienie
– Andrzej Lenard (malarstwo)

Kategoria DŹWIĘK:

1. miejsce – Filip Moniuszko
2. miejsce – Tomasz Dolski
3. miejsce – Katarzyna Grabowska feat. Nocny Koncert

Kategoria RUCH:

1. miejsce – Julia Ziółek
2. miejsce – Formacja Shock Dance
3. miejsce – Aleksandra Raczkowska

Nagrodę Główną Polskiego Festiwalu Sztuki Orzeł 2016 otrzymała Zosia Sydor, nagrodę Złotej Nuty przyznaną za wielość talentów w różnych kategoriach sztuki otrzymał z rąk Marka Gaszyńskiego działającego w imieniu Związku Zawodowego Twórców Kultury Rafał Baszczyński, nagrodę Kryształowego Kamertonu z rąk Krzysztofa Dzikowskiego działającego w imieniu Związku Polskich Autorów i Kompozytorów otrzymał Tomasz Dolski. Wyróżnienie otrzymała Gminna Biblioteka Publiczna ze Skarbimierza za wspaniały spektakl dla dzieci pt. „Kopciuszek”. Podczas uroczystej gali organizator przyznał również nagrody Samorządowego Mecenasza Polskiej Sztuki. To wyróżnienia dla samorządów terytorialnych, które w sposób szczególny dbają o rozwój i promocję polskiej kultury i sztuki, podtrzymując i kultywując polską tradycję. W tej prestiżowej kategorii nagrodę wręczono gminom: Kozienice (województwo mazowieckie), Gogolin (województwo opolskie) oraz Ostrów Wielkopolski (województwo wielkopolskie). Obecnie trwają przygotowania do drugiej edycji Polskiego Festiwalu Sztuki Orzeł 2017, który odbędzie się w warszawskim Centrum EXPO XXI dniach 18–19 listopada 2017 roku.

Zapraszamy

www.polskifestiwal sztuki.pl

Świat dzieci rządzi się swoimi prawami

Dziecko jest zawsze najbardziej wymagającym klientem. Nasz produkt podlega ocenie nie tylko dzieci, ale także rodziców. To co nas wyróżnia, to przede wszystkim oryginalny, rozpoznawalny na pierwszy rzut oka styl – o strategii marki Endo opowiada jej dyrektor artystyczna, Aneta Kotaszewska.

ROZMAWIA IZABELLA JARSKA

Endo jest znaną i cenioną marką odzieżową, która istnieje od ponad 20 lat. Czy w dobie rosnącej konkurencji łatwo było utrzymać się na polskim rynku przez tak długi czas?

– Sukces zawsze zależy od wytrwałości i ciężkiej pracy. W dobie rosnącej konkurencji i zwiększającej się dostępności wszystkich produktów, nie było i nie jest łatwo utrzymać się na rynku. Zmusza nas to jednak do kreatywnego działania i podejmowania nowych wyzwań. Takim wielkim przedsięwzięciem było przejście ze sprzedaży w sklepach stacjonarnych do wyłącznej dystrybucji w Internecie. Oferujemy bardzo dobry jakościowo, estetyczny produkt, który zawsze broni się sam, ale nieustannie pracujemy nad dobrymi relacjami z klientem. Staramy się, aby obsługa klienta zawsze była na najwyższym poziomie.

Jak rozwija się marka Endo?

– Jak wspomniałam, rewolucyjną zmianą było przejście ze sprzedaży w sklepach stacjonarnych do Internetu. Wiązało się to z poważnymi zmianami logistycznymi, nowymi inwestycjami, a przede wszystkim zmianą naszej komunikacji z klientem. Okazało się, że idąc zgodnie z panującymi na rynku trendami dokonaliśmy trafnego wyboru i jest to świetny kierunek dalszego rozwoju. Internet oferuje nam ogromny zasięg i zwiększa dostępność dla każdego klienta. Wspieramy również działalność charytatywną, głównie poprzez współpracę z Fundacją Spełnionych Marzeń. Na uwagę zasługuje zwłaszcza piąta odsłona edycji „Razem możemy więcej”, której Ambasadorką została Pani Magdalena Rózcicka. Cały zysk ze sprzedaży koszulek, z grafiką zaprojektowaną przez Panią Magdalenę, został przekazany dla małych podopiecznych fundacji, od lat wspierającej dzieci ze schorzeniami nowotworowymi. Dzięki zebranyemu środkom i wspólnym wysiłkom, dzieci z Fundacji Spełnionych Marzeń wzięły udział w turnusach rehabilitacyj-

nych, a na oddziałach onkologicznych zostały zorganizowane zajęcia z artterapii, muzykoterapii oraz robotyki. Przykładamy też szczególną wagę do odpowiedzialności społecznej. Ubranka Endo produkowane są tylko w fabrykach, które zostały dokładnie sprawdzone przed podjęciem współpracy i podpisaniem kon-

– Dziecko jest zawsze najbardziej wymagającym klientem. Nasz produkt podlega ocenie nie tylko dzieci, ale także rodziców. To co nas wyróżnia to przede wszystkim oryginalny, rozpoznawalny na pierwszy rzut oka styl. Endo stosuje wysokogatunkowe dzianiny – ekologiczną, czesaną bawełnę gwarantującą wyjątkową

Endo jako pierwsze (i przez długi czas jedyne) w Polsce ozdabia swoje produkty napisami w języku polskim, pokazując tym samym, ile emocji i skojarzeń mogą budzić w dorosłych i dzieciach pomysłowe oraz zaskakujące gry słowne

traktów. Tak wyselekcjonowani dostawcy gwarantują dobrą jakość, bezpieczne surowce i produkcję w warunkach przyjaznych dla środowiska.

Skąd wziął się pomysł na projektowanie ubrań dla dzieci? Czy była to odpowiedź na ówczesną lukę rynkową?

– Pierwotnie zapewne tak – produkt w latach dziewięćdziesiątych był naszą odpowiedzialnością na okres szarżyzny oraz byle jakości i świetnie wypełnił lukę w branży ubranek dziecięcych. Temat okazał się na tyle inspirujący, że pomimo rosnącej konkurencji postanowiliśmy kontynuować naszą formułę przez kolejne 25 lat. A formuła ta to sztuka rozumienia dzieci i ich świata, który nie jest światem dorosłych i rządzi się swoimi prawami. Jako marka dziecięca czujemy się odpowiedzialni za tworzenie odzieży, która mówi ich językiem.

Czy rynek odzieży dziecięcej ma swoją specyfikę i różni się od rynku produktów dla dorosłych? Czy trzeba tu spełnić jakieś szczególne wymagania?

miętkość i delikatność dla wrażliwej skóry dziecka. Ubranka ozdabiane ekologicznymi nadrukami z farb wodnych zachwycają prostym krojem i starannym wykonaniem. Dbamy o to, by ubranka najmłodszych były wygodne i dawały im pełną swobodę. Endo też jako pierwsze (i przez długi czas jedyne) w Polsce ozdabia swoje produkty napisami w języku polskim, pokazując tym samym, ile emocji i skojarzeń mogą budzić w dorosłych i dzieciach pomysłowe oraz zaskakujące gry słowne.

Wasze wzornictwo jest charakterystyczne, skąd czerpicie pomysły na swoje projekty? Czy macie stałego projektanta?

– Często zapraszamy do współpracy artystów. Znakiem firmowym marki szybko stały się projekty plastyczne takich sław jak Jan Młodożeniec czy prace młodych twórców, m.in. Anny Ładeckiej, Agaty Dudek, Moniki Hanulak i Kacpra Dudka. Grafiki dopełnione niebanalnymi i wieloznacznymi tekstami m.in. Małgorzaty Strzałkowskiej bawią dużych

i małych. Dysponujemy również zapleczem projektowym i pracujemy z własnymi projektantami. Śledzimy na bieżąco aktualne trendy modowe, jednak mamy swój unikalny, rozpoznawalny i bardzo oryginalny styl, któremu pozostajemy wierni. Staramy się, aby poszczególne linie tematyczne przybliżyły dzieciom odległe kraje i inne kultury, jak choćby linia odzieżowa „W Peru” czy „Orle pióra”.

Czy produkuje ubrania tylko na rynek polski, czy także za granicę, a jeśli to drugie, to w jakich jeszcze krajach sprzedajecie swoje produkty?

– Mamy klientów na całym świecie i zdarzają się nawet zakupy z odległych egzotycznych zakątków świata. Poza Polską sprzedajemy jednak głównie w takich krajach europejskich, jak Niemcy, Francja i Włochy. Oferta jest jednakowa dla wszystkich rynków.

Jak jest wasza recepta na sukces, czym zdobywacie klientów?

– Naszą receptą na sukces jest budowanie bardzo pozytywnych relacji z klientem. Odpowiadamy na jego rosnące potrzeby. Nieustannie udoskonalamy produkt, którego cena zawsze podąża za wysoką jakością. Niezwykle istotna jest dla

nas obsługa klienta, niezmiennie na bardzo wysokim poziomie. Staramy się zawsze wychodzić naprzód klientowi i każdego traktować indywidualnie.

Jakie są plany rozwoju marki na najbliższe lata?

– Rozważamy możliwość ekspansji marki w innych krajach i stworzenie odrębnych platform sprzedażowych. Chcemy wprowadzić również nowe grupy produktowe, tak by zadowolili naszych małych klientów – bo to, co czyni nas wyjątkowymi, to podejście do dzieci. Wszystko tworzone jest dla ich wygody i zabawy, dla ich małych i wielkich radości. ■



Pracy oddają się całkowicie



ROZMAWIA EWA MAJ

Jest pani właścicielką agencji modelek, menadżerem, agentem, producentem filmowym, organizatorką konkursów piękności... Która z tych ról jest pani najbliższa?

– Kocham wszystko co robię i dlatego zajmuję się tak wieloma dziedzinami. Jest mi bardzo trudno skategoryzować siebie w jeden sposób, ale jeśli musiałabym to zrobić to przede wszystkim jestem menadżerem gwiazd i modelek kreującym ich światowe kariery. Ale największą satysfakcję sprawia mi pomaganie ludziom. **Magteam Model Management to agencja modelek, której jest pani właścicielką. Jak doszło do jej powstania?**

– Nie ukrywam, że początki były ciężkie. Ta branża jest wyjątkowo hermetyczna, szczególnie w takim mieście jak Nowy Jork. Wszystko zaczęło się od pomysłu, aby pomagać polskim modelkom w wyjazdach do Stanów Zjednoczonych

Ta branża jest wyjątkowo hermetyczna, szczególnie w takim mieście, jak Nowy Jork. Wszystko zaczęło się od pomysłu, aby pomagać polskim modelkom w wyjazdach do Stanów Zjednoczonych i w ich promocji na tamtejszym rynku – o początkach i rozwoju agencji modelek opowiada Maggie Haese, właścicielka Magteam Model Management.

i w ich promocji na tamtejszym rynku. Pierwszą wypromowaną przez mnie Polką była Julia Pietrucha, która otrzymała bloking na okładkę amerykańskiego wydania „Vogue”, ale niestety zrezygnowała z sesji, co było dla mnie wielkim ciosem zawodowym. Jednak dzięki przebywaniu w tym środowisku poznałam Pauline Bernatchez (właścicielkę agencji Pauline`s w Nowym Jorku, która odkryła m.in. Charlize Theron). Stała się ona moją zawodową matką chrzestną – poznała mnie z wieloma sławami modelingu. Pauline była dobrą znajomą Patricka Demarchelier, który zrobił kilka niesamowitych zdjęć Juli Pietruchy. Najpierw zaproponowano mi prowadzenie scoutingu – sam John Casablancas udzielił mi wskazówek i zrobił mi podstawy trening – potem dostałam bezpośrednią propozycję zakupu jednej ze znanych nowojorskich agencji. I ta propozycja stanowiła punkt zwrotny w moim życiu zawodowym. Odmówiłam, ale jednocześnie postanowiłam podjąć ryzyko założenia własnej marki. Oczywiście, jak to zwykle bywa, zaczęło się od domowego biznesu, ale w miarę rozwoju, reprezentując coraz więcej modelek, przenieśliśmy swoje biuro na Piątą Aleję. Proces tworzenia agencji kosztował mnie dużo wysiłku oraz wyrzeczeń, także w życiu prywatnym, ponieważ jako osoba z pasją pracy oddają się całkowicie. I tak oto powstało dzisiejsze Magteam Model Management – firma działająca na całym świecie, posiadająca główną siedzibę w USA oraz biuro w Polsce.

Jak w praktyce, na co dzień, wygląda pani praca?

– Management niesie ze sobą naprawdę bardzo szeroki zakres obowiązków. Zaczynajmy od podstaw, przede wszystkim muszę wiedzieć i zdobywać informacje o wszystkich, chociażby najmniejszych, zmianach w zewnętrznym

wyglądzie moich klientów. Zarządzając czymś wizerunkiem trzeba także mieć na uwadze to, jakie informacje pojawiają się w mediach, jakie dane podopieczny „wypuszcza” w przestrzeni publicznej. Wymaga to dużego wyczucia oraz doświadczenia menadżera. Czy to modelka, czy gwiazda, podpisując ze mną kontrakt zobowiązuje mnie do wyszukiwania jej intrygujących zleceń lub prac długoterminowych. Każdą propozycję muszę przejrzeć osobiście, zwracając uwagę na kraj, z którego pochodzi, obowiązujące tam systemy prawne oraz (co dla niektórych może być zaskoczeniem) warunki kulturalno-społeczne. Nie można także zapominać o tym, że należy zatroszczyć się o transport oraz zakwaterowanie na miejscu zlecenia. Zwykle mam pod kontrolą grafik podopiecznego. Z racji wykonywanej profesji muszę pozostawać w stałym kontakcie ze zleceniodawcą i kontrolować jego zadowolenie z jakości naszej usługi. Zdarza się, że muszę być dla swoich klientów także psychologiem – przecież podejmowanie nowych wyzwań zwykle wiąże się z godzinami rozmów i zderzeniem marzeń z rzeczywistością. Jako że często moje modelki i gwiazdy zaczynają swe kariery w wieku kilkunastu lat, nie można uniknąć zwykłych problemów okresu dojrzewania. Dzięki osobistemu zaangażowaniu staję się ich mentorem i doradcą. Taki bezpośredni kontakt z moimi podopiecznymi, do którego przywiązuję szczególną uwagę, jest jednym z moich znaków rozpoznawczych jako menadżera. Nie ukrywam, że zmiany stref czasowych – a pracuję w czterech – są w moim zawodzie uciążliwe i wiążą się deficytem snu. Czasami bywa tak, że w jednym miesiącu jestem na trzech kontynentach: z Nowego Jorku, gdzie mieszkam na stałe, wylatuję do biura w Warszawie, by przeprowadzić casting i poszukiwać nowych talentów, potem szybko wsiadam w samolot do Tokio,

bo tam prowadzę największe interesy i jestem menadżerem gwiazdy Alexy Łuczak. Czasami zahaczam też o Indie, tak jak było tego lata lub o Fashion Weeki w Europie: Paryżu, Londynie i Mediolanie, gdzie również pracują moje modelki. **Jest pani nazywana łowcą talentów. Jakie cech trzeba posiadać, aby zasłużyć na to miano?**

– Być może po prostu mam „sokole oko”. Udało mi się wśród tłumów zgłaszających się do mnie nastolatek i nastolatek wyszukać takie osoby, których sukcesów była pewna. Wśród nich znajdują się obecnie: Alexy Łuczak, pierwsza Polka występująca w japońskiej telewizji śniadaniowej PON! TV w języku japońskim, Amanda Streich, pierwsza i jedyna Polka biorąca udział w kampanii światowej marki Guess Marciano 2013 i pierwsza polska Playmate Playboy w USA, Sonia Niekrasz, pierwsza Polka, która została twarzą koncertu „The Wall” inauguracyjnego trasę koncertową solisty grupy Pink Floyd, Rogera Waltersa w Madison Square Garden w Nowym Jorku, wystąpiła też w teledysku do piosenki Jaya-Z i Alicii Keys „Empire State of Mind”. W przeszłości miałam przyjemność współpracować także z Julią Pietruchą, Rozalią Mancewicz oraz Renatą Piotrowską.

Jak wygląda takie łowienie talentu, a później praca nad przyszłą gwiazdą? I czy w Polsce przebiega to podobnie jak w USA?

– Na początku robimy próbne zdjęcia, czyli testy. Są modelki, które od początku bardzo dobrze pracują z obiektywem, pięknie wychodzą na zdjęciach, ale są też takie, które potrzebują trochę więcej czasu i dobrego nauczyciela. Początkowo fotograf podpowiada, co mają robić, bo one muszą nauczyć się świadomości własnego ciała i pracy przed kamerą. Później, już podczas zleconej sesji, nikt nie będzie modelce udzielał porad. Klient oczekuje, że dziewczyna przychodząc na sesję jest przygotowana profesjonalnie i potrafi pozować oraz że jest oswojona z kamerą, a przede wszystkim jest miła i słucha poleceń. W Polsce z reguły wysyłamy zdjęcia nowej twarzy do klientów, fotografów, stylistów... Za granicą jest tak, że klienci wysyłają do agencji informacje o naborze i to agencja wysyła dziewczyny na wybrane spotkania, w zależności od tego, która modelka pasuje do danego castingu. Są też spotkania z tamtejszymi fotografami i stylistami oraz choreografami. Im lepsza agencja, tym lepsze, bardziej intratne kontrakty. Czasem zdarza się, że nie zawsze nowe modelki mogą się dostać na taki casting. Klient otrzymuje najpierw od wszystkich agencji cały plik kompozytek, a potem casting director i styliści wybierają ewentualnie sto dziewczyn, które chcą



Maggie Haese z podopieczną kampanijną modelką Gnessa Amanda Streich

zobaczyć na castingu. Następnie wybierają z nich taką liczbę, jaka jest potrzebna w danym pokazie. Trzeba mieć duże szczęście, ale też i siłę przebicia oraz wiarę w siebie.

Kiedy modelka zaczyna na sobie zarabiać?

– To zależy od szczęścia. Może się zdarzyć tak, że już pierwsze zlecenie będzie sukcesem. Trzeba jednak zaznaczyć, że wydatki agencji na modelkę są odciągane od jej zarobków. Agencja początkowo inwestuje, podejmuje ryzyko. W Polsce ta inwestycja może nie jest aż tak duża, ale za granicą wchodzi w to koszty mieszkania, biletów lotniczych, kieszonkowego, testów itd...

Na początku swojej drogi zawodowej pracowała pani przy konkursach piękności. Czy nadal bierze pani udział w podobnych przedsięwzięciach?

– Tak, początki mojej pracy zawodowej to współpraca z biurem Miss Polonia. Jako tłumaczka i asystentka prezesa biura konkursu nauczyłam się organizacji takich przedsięwzięć. Miałam możliwość współpracy między innymi z Anetą Kręglicką, Joanną Michalską czy Kariną Wojciechowską. W USA, poza budowaniem Magteam Model Management, zajęłam się także produkcją filmów i konkursów, w tym między innymi współprodukcją z Mrs. World Paegent. Z czasem zaczęto mnie zapraszać do paneli sędziowskich. I tak na przykład w udziale przypadło mi sędziowanie w międzynarodowym konkursie IMTA, gdzie jako jedyny polski sędzia miałam okazję pomóc przy odkrywaniu takich talentów, jak Ashton Kutcher, Jessica Biel, Eva Longoria, Katie Holmes, Elijah Wood czy Josh Duhamel. Do tej pory jest mi miło otrzynywać coroczne zaproszenie do Nowego Jorku czy Los Angeles. A obecnie moja agencja jest organizatorem konkursu Fresh Faces World, który uchodzi za jeden z najbardziej prestiżowych konkursów w świecie modelingu. Projekt ten jest autorski i jest pierwszym tego typu

plebiscytem, który połączył głosowanie online i promocję w mediach społecznościowych. W 2015 roku zorganizowaliśmy pierwszą edycję konkursu Fresh Faces Poland. Zakończyła się ona wielkim sukcesem medialnym w 2016 roku. Druga edycja natomiast była jeszcze większym sukcesem i właśnie wtedy postanowiłam stworzyć autorski konkurs międzynarodowy Fresh Faces World. Bo wiem, że jest taka potrzeba na rynku konkursów dla modelek i modeli.

Szukałam możliwości zrealizowania w Polsce projektu z przyszłością, nowoczesnego i jednocześnie na światowym poziomie dla obiecujących aplikantów do zawodu modelki i modela.

Zwycięzca tego konkursu pojedzie do Nowego Jorku na międzynarodowy konkurs IMTA, gdzie będzie mógł zdobyć kontrakty modelingowe z międzynarodowymi agencjami z całego świata. Podoba mi się nowatorskość formuły w Polsce. Dopelnieniem są regionalne castingi na żywo. Bez nich konkurs nie miałby sensu. Oczywiście pierwsza edycja uświadomiła nam także, jak bardzo obserwują nas polskie agencje. Nie ukrywam, schlebia nam to. Finaliści poprzednich edycji mogą się pochwalić wielkimi sukcesami. Biorą udział w pokazach mody na najważniejszych wybiegach świata – w Nowym Jorku, Londynie, Mediolanie, Paryżu, Barcelonie. Ich twarze zdobiją okładki prestiżowych magazynów, tj.: „Elle”, „Harper’s Bazaar”, „L’Officiel”. Pracują przy licznych globalnych kampaniach. Zapraszam serdecznie wszystkich chętnych zainteresowanych branżą mody.

Co w pracy daje pani największa satysfakcja?

– Wyszukiwanie młodych dziewcząt i otwieranie im drzwi do świata mody. Ten pierwszy duży booking oraz związana z tym radość modelki i moja są czymś, czego nie da się zapomnieć. Przyjazd dziewczyny z malutkiej miejscowości do naszego biura w Warszawie już sam w sobie jest ogromną zmianą w jej życiu. Nie mówiąc już o tym, gdy z Warszawy wkracza ona na wybiegi Nowego Jorku, Paryża czy Tokio. ■

ZGŁOSZENIA DO KONKURSU
<http://magteammodels.com/casting>

**FRESH
 FACES
 WORLD** **FFW**

Tel +48 883309111

Ikony Gracji

W mitologii greckiej Gracje były boginiami wdzięku i radości, uosobieniem klasy i powabu. Te cechy wciąż są u kobiet cenione i pożądane. Przykładem mogą być wyjątkowe kobiety sceny, ekranu i życia publicznego – kobiety z gracją.

Nagroda „Gracja” przyznawana przez Klub Integracji Europejskiej to wyróżnienie znanych postaci życia publicznego za ich ponadczasową elegancję, wyczucie stylu i niezwykle urok. Podczas zorganizowanej z tej okazji VI Gali Akademii Dobrego Stylu, 28 października 2016 r. w sali balowej Warszawskiego Domu Technika wręczono statuetki „Gracja” dyrektor kanału Polsat Cafe – Jolancie Borowiec i aktorce – Agnieszce Dygant.

Oto, czym dla wyróżnionych pań jest gracja:

Agnieszka Dygant:

Dla mnie gracja to sposób zachowania, ubierania się. Bardziej jednak zachowania, które zawsze jest adekwatne do sytuacji. To również dobór kreacji czy stworzenie wizerunku, który bardzo koresponduje z sytuacją, w jakiej się znajdujemy. To jest pewna odmiana elegancji.



Fot. Mateusz Jagielski / East News

**Jolanta Borowiec:**

Gracja to jest taka cecha, której nie można nabyć, nie można się jej nauczyć. Cecha, którą po prostu mamy albo nie. Myślę, że kobiety które, potrafią nie tylko poruszać się z gracją, ale i żyć z gracją, to przede wszystkim kobiety szlachetne. Gracja to również styl życia, umiejętność stawiania czoła wyzwaniom, które na nas czekają każdego dnia. To delikatność uczuć, umiejętność komunikowania się z ludźmi, z którymi spotykamy się na co dzień. Myślę, że ograniczanie gracji wyłącznie do ubioru jest minimalizowaniem znaczenia tego słowa.

Fot. Tricolors/East News



O tym, jak bylejąkość sukcesu nie osiągnęła

Gdyby zapytać ludzi, co jest dla nich wyznacznikiem sukcesu, pomimo tego, że dla każdego sukces ma trochę inne znaczenie, większość powiąże go z pieniędzmi, popularnością, uznaniem, prestiżem i osiągnięciami.



EWA ROGOZIŃSKA

Sukces – co to takiego?

Wikipedia definiuje słowo sukces jako działanie na najwyższym poziomie możliwości jednostki w kierunku spełnienia jej

marzeń i pragnień przy jednoczesnym zachowaniu równowagi pomiędzy wszystkimi płaszczyznami życia. Innymi słowy sukces to stan zamierzony i zrealizowany w określonym czasie. Oznacza to, że weryfikacja tego, czy sukces został osiągnięty, jest bardzo wymierna. Mamy bowiem wizję lub cel, plan i jego realizację w ustalonych ramach czasowych.

Nie ulega więc wątpliwości, że realizacja celu w ramach określonego planu będzie wymagała od nas pewnej wytrwałości i dyscypliny. I ten drobny szczegół wydaje się być kluczowym i najtrudniejszym elementem całej układanki.

Obserwując pęd milionów plemników, z których tylko jeden osiąga sukces, można by przyjąć, że sam ten fakt predestynuje nas do tego, by w dalszym ciągu osiągać sukcesy. Jesteśmy przecież tą lub tym jedynym, który wygrał. Ale, jak mawiała Maria Czubaszek: „Czasem, jak słucham niektórych ludzi, to myślę sobie: Serio? To jest ten plemnik, który wygrał?”.

Jak pisze prof. Krystyna Janicka, socjolog, 77 proc. Polaków uważa, że

ambicja jest najistotniejszym czynnikiem determinującym osiągnięcie sukcesu. Pozostałe elementy, które leżą u podstaw sukcesu to talent, wykształcenie i szczęście. I tu ciekawostka: szczęście wg 73 proc. badanych stanowi nieodzowny czynnik osiągnięcia sukcesu. Choć szczęście to bardzo enigmatyczne pojęcie, według opinii Polaków jest absolutnie niezbędne. Z drugiej strony jest to też bardzo wygodne podejście, ponieważ wszystko, nawet lenistwo, można skwitować tym, że „nie poszczęściło mi się w życiu”.

Co nas ogranicza?

Mateusz Grzesiak, coach, trener, mówca motywacyjny i człowiek sukcesu twierdzi, że takie myślenie jest typowo polskie i że swą mentalnością Polacy generują biedę, choć wcale nie muszą. Wymienia piętnaście przekonań ograniczających sukcesy finansowe Polaków:

1. Finansowy wstyd.
2. Zarobkowa pasywność.
3. Przekonanie, że bogaci są złodziejami.

4. Ekonomiczna ignorancja.
5. Rozdzielanie szczęścia od sukcesu.
6. Przekonanie, że pieniądze szczęścia nie dają.
7. Hipokryzja i fałszywa skromność.
8. Przekonanie, że cierpienie jest cnotą.
9. Lęk przed tym, „co powiedzą sąsiedzi”.
10. Przekonanie, że wszystkim należy się po równo.
11. Przekonanie, że brak sukcesu to wina szefa lub rządu.
12. Roszczeniowość: skoro zarabiasz, daj mi za darmo.
13. Przekonanie, że aby zrobić duże pieniądze, trzeba mieć szczęście.
14. Przyklejanie łatek typu „dorobił się kosztem innych”.
15. Przekonanie, że pieniądze są złe.

Kim jest człowiek sukcesu?

Napoleon Hill, amerykański pisarz i autor bestselleru „Myśl i bogactwo”, poświęcił dwanaście lat na analizowanie 12 tys. ludzi sukcesu i przeciętnych ludzi. Na podstawie swych badań wyodrębnił szesnaście cech charakterystycznych dla ludzi sukcesu.

1. Mają konkretny cel życiowy.
2. Są pewni siebie.
3. Wykazują inicjatywę.
4. Cechuje ich duża wyobraźnia.
5. Są aktywni.
6. Są entuzjastyczni.
7. Ćwiczą samokontrolę.
8. Wykraczają poza oczekiwania.
9. Są lubiani.
10. Wiedzą, jak oddzielić prawdę od fałszu.
11. Są skupieni.
12. Są wytrwali.
13. Są odporni.
14. Wiedzą, co oznacza słowo „solidarność”.
15. Ciężko pracują.
16. Wykazują się empatią.

Można powiedzieć, że opisane zostały dwa zupełnie inne światy, jeden bazujący na wiedzy, pracy, kreatywności i ryzyku, a drugi na szukaniu wymówek. Odnosząc się do punktu dziewiątego tej listy, nie zaprzeczamy, że każdy chce być lubianym – to miłe uczucie, które głaszcze naszą próżność i zaspokaja potrzebę akceptacji. Tylko jak polubić malkontenta? Rozejrzyjmy się wokół siebie: każdy z nas ma w swoim gronie kogoś, kto narzeka i czasami naprawdę staje się to trudne do zniesienia.

I tak dusza nam się wrywa, pędząc za słowami wieszczą:

„Ty nad poziomem
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca”
(Adam Mickiewicz, „Oda do młodości”)

Wydaje się, że przeniknęła, bo okazuje się, że tylek ciężki i przyjemniej jest siedzieć w miejscu znanym, choć może niezbyt wygodnym, niż wychodzić ze strefy komfortu, zderzać się z konkurencją, walczyć, upadać, powstawać i upadać, i znowu upadać itd. Niestety, sukces można nakarmić wyłącznie wychodzeniem ze strefy komfortu, wyłącznie narażaniem się na weryfikację, wyłącznie udawadnianiem, że się da i da się dobrze.

Nie bądź byle jaki

À propos tego, „że się da i da się dobrze”: sukcesu nie nakarmimy próżnym gadaniem, ściemnianiem, symulowaniem i bylejąkością. Słownik synonimów języka polskiego dla słowa bylejąkość znajduje aż 170 wyrażen równoznacznych. Niesamowite! Zaczęłam przeglądać te synonimy i oto kilka z nich: banalność, bez-

Sukces można nakarmić wyłącznie wychodzeniem ze strefy komfortu, wyłącznie narażaniem się na weryfikację, wyłącznie udawadnianiem, że się da i da się dobrze

barwność, bezwartościowość, brak oryginalności, brak polotu, ciasnota, jednokierunkowość, miałość, mierność, mizerność, małowartościowość, nieatrakcyjność, niedokładność, niefachowość, nierzetelność, niesolidność, niestaranność, nijakość, ograniczoność, partactwo, płytkość, pobieżność, podrzędność, połowiczność, pospolitość, powierzchowność, prostactwo, prymitywność, przeciętność, przyziemność, schematyczność, słabość, stereotypowość, szablonowość, szarość, tandetność, trywialność, tuzinkowość, ułamkowość, zdawkowość, amatorstwo, brakorobstwo, dyletanctwo, fuszerstwo, ignorancja, niedouczenie, niekompetencja, nieokrzesanie, nieprofesjonalność, nieudolność, niewiedza, prowizorka, bezcelowość, bezużyteczność, jałowość, nieprzydatność, nietrwałość, ordynarność, zbędność, żalność, codzienność, monotoność, nieautentyczność, nieprawdziwość, normalność, powszedniość, prymitywizm, przeciętniactwo, średniactwo, typowość, zwykłość, kiepskość, łatanina, niechlujność, nie dbalstwo, nieobowiązkowość, nieprecyzyjność, niesłowność, niesumienność, nieuczciwość, nieuważność, nonszalancja, bezguście, jarmarczność, szmirowatość, brak dbałości o szczegóły, próżność.

Można więc być byle jakim na co najmniej 170 sposobów. Ciekawe, z jakich

przyczyn język stworzył aż tyle kontekstów bylejąkości? Czyżbyśmy my, jako homo sapiens, czyli człowiek rozumny, dali temu jakieś podstawy? Jeśli tak, wniosek, dlaczego uznajemy (ok. 80 proc. ankietowanych osób), że nie osiągnęliśmy sukcesu w życiu, nasuwa się sam. Może jesteśmy niewytrwali, leniwi i zadowalamy się tym, na co człowiek sukcesu nawet nie zwróciłby uwagi – bylejąkością. Kupujemy byle jakie jedzenie, choć ponoć jesteśmy tym, co jemy. Wystarczy mieć byle jakiego magistra – byle mieć, bo bez dyplomu trudno. Jak się okazuje, z byle jakim dyplomem, niepopartym wiedzą i zapalem do pracy, też trudno, ale zawsze można się przechować w jakieś pracy, byle do emerytury. Bardzo często jednak ci, którzy nie mają byle jakich marzeń, mają też odwagę sięgać po więcej.

Zawsze zastanawiało mnie, dlaczego, kiedy człowiek robi coś złego lub robi coś złe, mówi „jestem tylko człowiekiem”. Powiedzenie to absolutnie nie odnosi się do kontekstów pozytywnych. Gdzie podziało się „cogito ergo sum”?

Ostatnio, chcąc zlecić komuś wykonanie pewnej trochę bardziej skomplikowanej pracy, usłyszałam: „ja tam wolę nie zarobić, a się nie narobić”. To spowodowało, że przez chwilę miałam problem z oddychaniem. Zamknęło mi to usta, ale poruszyło moje pióro. Jako dzieci mieliśmy ogromne, kolorowe marzenia, robiliśmy eksperymenty, budowaliśmy zamki z piasku i choć fala je podmywała, wytrwale budowaliśmy fosy, żeby tylko przetrwały. Nie rezygnujemy z marzeń i dajmy sobie szansę, w przeciwnym razie tzw. szczęście zrezygnuje z nas. ■

Ewa Rogozińska

tłumacz przysięgły języka angielskiego, redaktor oraz autor artykułów naukowych i popularnonaukowych, ekspert z zakresu komunikacji międzykulturowej, etykiety w biznesie oraz zarządzania jakością. W roku 1994 roku założyła firmę DOM TŁUMACZEŃ SOWA, którą zarządza do chwili obecnej.

Dlaczego nie udaje się dotrzymać postanowień noworocznych?

Praktycznie każdy z nowym rokiem postanawia zmienić coś w swoim życiu. Według doniesień wielu portali, jednym z najpopularniejszych postanowień Polaków jest odchudzenie i zmiana swojego wyglądu; kolejnym jest rzucenie nałogów i zmiana pracy na lepszą. Pomimo że chętnie składamy postanowienia noworoczne, rzadko je realizujemy. Na czym polega trudność wytrwania w swoich postanowieniach?

EWA ROGOZIŃSKA

Skok w nieznanne

Wprowadzenie każdej zmiany wymaga spełnienia kilku czynników. W zależności od tego, czy jest to wielka i znacząca zmiana, będzie ona wymagała odwagi podjęcia ryzyka rzucenia się w nieznanne. Rzucenie się w nieznanne w tym przypadku to nie dwutygodniowa podróż do egzotycznych krajów z zapewnionym hotelem i posiłkami. To może być prawdziwy surwiwal. Warunkiem niezbędnym podjęcia takiej decyzji jest wewnętrzna akceptacja zmiany i przekonanie o jej słuszności. Przykładem tego może być decyzja o otwarciu własnej firmy. Trzeba być przygotowanym na to, że będą wzloty i upadki – czasami bardzo bolesne. Trzeba też rozważyć swoje predyspozycje, swoją wytrzymałość i odporność, które pozwolą na konsekwentne realizowanie obranego planu. Krótko mówiąc, trzeba opuścić swoją strefę komfortu.

Strefa komfortu to psychologiczna przestrzeń bezpieczeństwa, często bardzo złudna. Tkwienie w strefie komfortu to swego rodzaju pułapka, która powstrzymuje przed podejmowaniem nowych wyzwań z obawy przed porażką, utratą bezpieczeństwa lub ogólnie pojętej wygody. Skrajnym tego przykładem jest więzień – w sensie dosłownym i w przenośni, który potrafi żyć tylko w więzieniu. Tam dopracował się swojej pozycji w hierarchii, zna zasady i w takim oswojonym środowisku czuje się bezpiecznie.

Pokonać słabości

Wyjście ze strefy komfortu niewątpliwie wymaga także rygorystycznej dyscypliny, której utrzymanie przez długi czas jest niezwykle trudne. Przyjęcie postanowienia, że od teraz wchodzę na drakońską dietę, rzucam palenie i uczę się języ-

ka obcego lub robię brzuch na siłowni może wkrótce – w wewnętrznej rozmowie ze sobą – zostać wyperswadowane argumentami, że przecież są przyjemniejsze rzeczy, czyli najczęściej te stare przyzwyczajenia. Tym bardziej, że jak już zrobimy ten brzuch, trzeba go jeszcze utrzymać. I nagle okazuje się, że osiągnięcie docelowej wymarzonej wagi lub rzeźby to nie koniec, lecz dopiero początek. Osiągnięty efekt, czegokolwiek by nie dotyczył, wymaga kontynuacji. Trudno powiedzieć, co będzie kosztowało więcej wyrzeczeń: etap dochodzenia do celu czy etap utrzymywania osiągniętego celu, rozwoju i kolejnych osiągnięć. W chwili słabości wpadamy w emocjonalne i wagowe jojo, motywacja pryska jak bańka i nadchodzi poczucie porażki. W konsekwencji poczucie własnej wartości maleje w tempie przyspieszonym. Męczące i demotywujące staje się już samo gadanie o zmianie i o tym, że od nowego roku, od poniedziałku, od jutra zmieniamy życie. Im dłużej bowiem utrzymujemy przekonanie o porażce, tym trudniej przychodzi podjęcie decyzji o zmianie. Jeśli natomiast uda nam się pokonać swoją słabość, rośniemy we własnych oczach, a każde osiągnięcie dodaje nam skrzydeł i motywacji, aby sięgać po więcej.

Zmiana jako proces

Zmiana budzi w nas lęk i opór szczególnie wtedy, gdy jesteśmy tej zmianie podporządkowani, np. w pracy. Czasami nawet zmiana ustawienia biurka czy sposobu wysyłania maila lub wprowadzenie nowej procedury automatycznie wywołuje w nas sprzeciw. Na korytarzu dyskutujemy z innymi, kwestionujemy i zadajemy pytania w stylu: „A po co to? Przecież było dobrze. To nie ma sensu” itp. Zachowa-

nie to odzwierciedla dokładnie tezę niemieckiego filozofa Artura Schopenhauera, który pisał, że każde dochodzenie do prawdy, a zatem uleganie zmianie, przechodzi przez trzy etapy: najpierw następuje jej wyszydzenie, później gwałtowny opór, a w końcu stan uznawany jest za oczywisty.

Okazuje się, że wprowadzanie zmian w organizacjach, takich jak zakłady pracy, jest do tego stopnia trudne, że problem ten stanowi odrębne zagadnienie badań nad zarządzaniem zmianą. Zarządzanie zmianą jest bowiem procesem, którego nie można do końca zaplanować, przewidzieć czy określić, ponieważ przebiega on w zespole ludzkim, czyli w grupie generalnie stawiającej opór wobec zmiany.

Kto podejmuje decyzje?

Jakkolwiek bezpiecznie i bezproblemowo chcielibyśmy przejść przez życie, już Heraklit z Efezu (535–475 p.n.e.) twierdził, że „jedyną stałą rzeczą w życiu jest zmiana”. Od tego czasu w tej kwestii nic się nie zmieniło, oprócz może jednej rzeczy – niezwyklego przyspieszenia zachodzących zmian w świecie, w którym żyjemy i konieczności równie szybkiego dostosowania się do zmieniających się warunków życia. Warto więc zastanowić się, czy będziemy sami podejmować decyzje o własnym życiu i zmianach, czy decyzje te będą podejmowane za nas. Czy tego chcemy czy nie, samo dostosowanie się do wymagań zewnętrznych to też zmiana. Zawsze też można podjąć decyzję, że nie podejmujemy żadnych zmian, ale to z kolei też jest decyzja. Może więc warto się odważyć.

Jak pisała Wisława Szymborska, „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono. Mówię to wam ze swego nieznanego serca”.

Polacy coraz częściej sięgają po whisky

Polska znalazła się na 13. miejscu na świecie pod względem liczby sprowadzonych butelek whisky. W pierwszych trzech kwartałach 2016 roku import ekskluzywnej whisky single malt do Polski wzrósł – w ujęciu ilościowym – o prawie 1/3 (30 proc.). Jeszcze większe wzrosty, bo aż trzycyfrowe, zanotowała whisky blended malt. Polacy coraz częściej sięgają po droższe odmiany bursztynowego trunku.

EWA MAJ

Lata 2014–2015 to okres wyhamowania wzrostów w eksporcie szkockiej single malt. W tym roku eksport tej kategorii whisky znowu rośnie. W ujęciu ilościowym, w pierwszych trzech kwartałach 2016, odnotowano wzrost o 5 proc. do 80 mln butelek w stosunku do roku poprzedniego. Dwukrotnie wyższy wzrost osiągnięto w ujęciu wartościowym – blisko 10 proc., co pozwoliło przekroczyć wartość 700 mln funtów.

Rośnie również eksport szkockiej w segmencie blended malt. W okresie styczeń–wrzesień 2016 roku wzrósł r/r o 57 proc.

Popularność single malt i blended malt odbiła się na eksporcie drugiej najpopularniejszej odmiany whisky, czyli mieszanej. W tej kategorii wzrost był ledwie widoczny w ujęciu ilościowym, zaś wartościowo nastąpił już trzeci rok z rzędu spadek. Łącznie, na przestrzeni ostatnich trzech lat skumulowany spadek eksportu whisky mieszanej wyniósł 20 proc., z 2,2 do 1,8 mld funtów.

Polska wpisana na mapę światowych trendów

W trzech kwartałach tego roku import single malt do Polski wzrósł znacząco, bo o 30 proc, co daje łącznie blisko 360 tys. sprowadzonych butelek. W ujęciu wartościowym dynamika wzrostu była jeszcze większa i wyniosła 38 proc. (wartość ok 4 mln funtów). Na uwagę zasługuje znaczący wzrost importowanej blended malt – w ujęciu ilościowym aż 700 proc., co daje łączną liczbę 257 tys. butelek. Łączna wartość sprowadzonej whisky blended malt wzrosła r/r o 120 proc. i wyniosła 360 tys. funtów. W odróżnieniu od trendów światowych, Polacy równie chętnie konsumują whisky mieszaną. Jeśli chodzi o jej ilość, to import wzrósł o 22 proc. do 18 mln butelek, a wartościowo o 17 proc. do 35 mln funtów.



„Dane importowe potwierdzają trend obserwowany przez nas od dłuższego czasu. Polacy coraz częściej sięgają po whisky, również w tych droższych odmianach. Wielu koneserów tego trunku poszukuje nowych doznań smakowych, otwierając się na whisky z różnych stron świata” – przekonuje Jarosław Buss z firmy Tudor House, organizator corocznego festiwalu Whisky Live Warsaw.

W przełożeniu na potencjał rynków świata, daje to Polsce 13. miejsce pod względem liczby sprowadzonych butelek whisky (19 mln butelek), a wartościowo plasujemy się na 16. miejscu – zakupiliśmy whisky za 40 mln funtów.

„Coraz więcej producentów dostrzega potencjał polskiego rynku. Zmieniają się

gusta smakowe Polaków, rośnie też grupa osób zamożnych, dlatego nie dziwi fakt, że w sklepach dostępna jest coraz bardziej różnorodna oferta tego wyjątkowego trunku. Można już nabyć whisky z tak egzotycznych krajów, jak chociażby Indie, Tajwan, Australia czy Japonia. Powstaje też coraz więcej whisky barów w naszym kraju” – dodaje Jarosław Buss.

Tradycyjnie największym rynkiem na świecie – patrząc na liczbę sprowadzonych butelek – jest Francja (142 mln sztuk), zaś pod względem wartościowo sprowadzanego trunku prym wiodzie USA z kwotą 563 mln funtów. W rozbiciu na poszczególne kontynenty najmocniejszym rynkiem dla whisky wciąż pozostaje Europa, a szczególnie kraje Unii. ■



Beacony to przyszłość – przoduje w nich krakowskie Estimote Beacon

Fot. mat. prasowe (3)

Trendy pod lupą – oto najciekawsze trendy nadchodzących miesięcy



MARTA BUZALSKA
Specjalistka ds. MARKETINGU
w AGENCJI REKLAMOWEJ QA

Najnowsze technologie szturmem zdobywają codzienność każdego z nas, zmieniając nasze przyzwyczajenia, ale i potrzeby. Niemal niemożliwe staje się wyobrażenie sobie życia bez smartfonów i powszechnego dostępu do sieci. Widać już, jak kolejne rozwiązania i trendy z ciekawostek stają się standardem.

Drony, druk 3D czy rozszerzona rzeczywistość to pojęcia, które z idei niczym z książek science fiction stały się faktem. Przedsiębiorczy umysł wie, że to zjawiska, których nie wystarczy być świadomym, ale przede wszystkim warto je obserwować i poznać, a gdy nadarzy się okazja, zaplikować do własnego biznesu. Oto jedne z najciekawszych trendów, którymi warto zainteresować się w ciągu nadchodzących miesięcy.

Drony

Drony przestały już być drogimi zabawkami do robienia nietypowych zdjęć z lotu ptaka. Coraz więcej firm i startupów wykorzystuje ich potencjał w zu-

pełnie inny sposób. Ostatnim pomysłem jest zaadaptowanie dronów tak, by wspierały służbę zdrowia jako przenośne miniambulansy. To rozwiązanie ma ogromny potencjał – drony są lekkie i szybkie, mogą więc przemieszczać się ponad ruchem ulicznym bez względu na korki czy remonty dróg. Ciekawym rozwiązaniem jest także wykorzystanie tych urządzeń w przesyłkach. Ich potencjał w tym względzie odkrył m.in. Amazon czy kraje skandynawskie, gdzie uruchomiono system naziemnych dronów do szybkich przesyłek spożywczych. Warto zainteresować się nie tylko nietypowym użyciem tej technologii, ale też wszystkim, co z nią związane. Ostatnio na rynku powstaje coraz więcej przedsiębiorstw, któ-



TU Delft to dron defibrylator, który może uratować życie

Ostatnim pomysłem jest zaadaptowanie dronów tak, by wspierały służbę zdrowia jako przenośne miniambulansy. Mogą przemieszczać się ponad ruchem ulicznym bez względu na korki czy remonty dróg

re tworzą rozwiązania mające... unieszkodliwić drony. Przykładem może być Drone Shield, australijska marka, która tworzy sprzęt zakłócający pracę urządzeń, by chronić naszą prywatność.

Wearables

Do tej pory wearables, czyli technologie ubieralne, kojarzyły się raczej z inteligentnymi bransoletkami, które zmierzają ilość kroków czy spalanych na treningu kalorii. Jednak moda na wykorzystanie technologii w projektowaniu ubrań i akcesoriów ma o wiele większy potencjał. Za przykład mogą posłużyć bluzy marki Aerochromics, które w kontakcie z bardzo zanieczyszczonym powietrzem zmieniają wzór, ostrzegając o tym fakcie noszące je osoby. Ma to pomóc walczyć z coraz większym smogiem panującym w naszych miastach. Popularne także stają się urządzenia typu Athena, która doczepiona do paska spodni lub kieszeni kurtki staje się alarmem bezpieczeństwa dla kobiet. Wystarczy wcisnąć guzik, by informacja o ataku na noszącą je kobietę lub dziecko trafiła do wybranych przez nas osób lub do najbliższego posterunku policji. Pole do popisu w kwestii wearables jest ogromne i warto szukać pomysłu na połączenie tej technologii z własnym biznesem.

Rozszerzona rzeczywistość

Dzięki beaconom oraz technologii NFC zwykle przedmioty z naszego otoczenia mogą „ożyć” za pomocą smartfo-

nów. Doniczki będą przypominać o tym, by podlać kwiaty, a obrazy w muzeach opowiedzą o stylu malarskim, który reprezentują. To pręźnie rozwijające się technologie, które z łatwością można wykorzystać w marketingu i reklamie, ale też rozszerzając cechy naszych produktów o dodatkową wartość. Tak zrobiła m.in. polska marka Keep it Wool produkująca swetry dziecięce. Każdy z nich jest wykonany ręcznie z wysokiej jakości wełny, jednak to nie wszystko. W metkę wszyty jest bowiem nadajnik NFC, który po włączeniu dedykowanej aplikacji w telefonie uruchamia kołysanki, które szybko pomogą ułożyć malucha do snu. To idealne połączenie nowej technologii z tym, co reprezentuje marka. Takie rozwiązania będziemy z biegiem czasu spotykać coraz częściej, dlatego już dziś warto pomyśleć, czy nasza oferta w połączeniu z odpowiednią aplikacją na smartfona może zaoferować naszym klientom nową, unikalną wartość.

Zieleń

To ostatni trend, który wyraźnie odcina się od pozostałych. Tutaj, zamiast obwodów i oprogramowania, w centrum uwagi pozostają rośliny. W ciągu ostatnich kilku miesięcy możemy obserwować prawdziwy boom na produkty i usługi związane z hodowlą roślin lub wykorzystaniem ich dla poprawy naszego życia. Szczególnie wyraźnie widać to w środowisku startupów. Wśród ciekawszych

projektów wykorzystujących zieleń znalazło się Clairy – specjalna doniczka, która za pomocą roślin pomaga oczyścić powietrze w naszych wnętrzach. Jej twórcy zauważyli, że mamy problem nie tylko z zanieczyszczonym powietrzem na zewnątrz, ale też w naszych domach. Coraz więcej ludzi boryka się z chorobami dróg oddechowych czy alergiami. Clairy dzięki systemowi filtrowania powietrza przez rośliny ma zmniejszyć te problemy. Inne rozwiązania skupiają się z kolei na naszym odżywianiu i efektywnej hodowli roślin w ograniczonej przestrzeni. Idealnym przykładem jest Fog Box, który pozwala hodować zioła oraz warzywa metodą aerofoniczną, tzn. w oparciu o mgłę. Hodowane w ten sposób rośliny rosną o wiele szybciej i efektywniej, zajmując przy tym niewiele przestrzeni. Łączenie technologii z naturą to efekt naszej potrzeby by czerpać z tego, co naturalne i zdrowe. Warto zgłębić ten temat, szczególnie że doskonale wpisuje się on w coraz silniejszy ekologiczny nurt w biznesie.

Oto cztery wybrane trendy, o których nie zapomnimy w ciągu kolejnych miesięcy. Są one przyszłością rozwoju technologii, a dla wielu z nas powinny stać się inspiracjami, by tworzyć nowe produkty i usługi. Szczególnie że rozwiązania do tej pory ekskluzywne stają się coraz tańsze. Dla przedsiębiorczych osób to doskonała okazja, by wykorzystać sprzyjający czas i założyć własny biznes oparty na najnowszych technologiach. ■

Dzięki beaconom oraz technologii NFC zwykle przedmioty z naszego otoczenia mogą „ożyć” za pomocą smartfonów. Doniczki będą przypominać o tym, by podlać kwiaty, a obrazy w muzeach opowiedzą o stylu malarskim, który reprezentują



Clairy łączy naturę i technologię w służbie naszego zdrowia



Mowa kwiatów

Ktoś kiedyś powiedział, że kwiaty to pozostałości rajy na ziemi. My uwielbiamy powiedzenie, że podarowując komuś kwiaty, podarowujesz emocje. Kwiaty towarzyszą nam w najważniejszych chwilach naszego życia. Podczas imienin, świąt, ceremonii zaślubin czy zaręczyn. Zawsze, kiedy chcesz powiedzieć „przepraszam” lub „kocham Cię”. A czy wiesz, że kwiaty to nie tylko piękne rośliny, ale także symbole? W zależności od koloru lub gatunku mogą oznaczać miłość, wdzięczność, smutek czy radość.

Malwina Szymańska, Katarzyna Lerska
PRACOWNIA FLORYSTYCZNA FLORODESIGN

W okresie wiktoriańskim mowa kwiatów miała czas swojej największej świetności. Nie wypadło wprost obnosić się ze swoimi uczuciami, ale przecież mądrze skonstruowany bukiet mógł powiedzieć wiele. Był rodzajem bardzo wykwintnego flirtu. Może więc warto wrócić do tak pięknego zwyczaju... Poniżej przedstawiam małą podpowiedź:

Lilia – jest to kwiat o bardzo zawilej symbolice. Biała lilia przedstawia głównie czystość i dziewiczą niewinność. W sztuce jest atrybutem Matki Boskiej i Archanioła Gabriela. W kulturach Wschodu ze względu na swój zmysłowy

zapach przedstawia zmysłowość i miłość cielesną. Od starożytności w białej lilii miłowali się władcy i królowie. Przedstawioną jako symbol zwycięstwa, majestatu i pomyślności możemy ją odnaleźć w ikonografii czy np. w godle Francji.

Róża to kolejny wieloznaczny kwiat. W kulturze europejskiej stała się symbolem wszechświata, mitycznym sercem, sercem Jezusowym „a także znakiem krwi i męczeństwa. W obecnych czasach śmiało moge powiedzieć, że głównie stała się symbolem miłości i atrybutem zakochania. Czy istnieje piękniejszy symbol uczucia niż okazały bukiet kwiatów?

W zależności od koloru róża nabiera zupełnie nowego znaczenia:

- **biała** jest symbolem niewinności, czystych zamiarów, dziewictwa;
- **różowa** – przyjaźni, zakochania, ciepłych uczuć, słodyczy;
- **czerwona** to miłość zmysłowa, pragnienie, pożądanie, namiętność;
- **żółta** – zdrada, ale także witalność, energia, kreatywność;
- **pomarańczowa** – ciepło, radość, poczucie humoru, serdeczność;
- **zielona** – obfitość, powodzenie w materii finansowej, dostatek.

Tulipan – przywędrował do nas z Imperium Osmańskiego. Ogólnie symboli-

W okresie wiktoriańskim mowa kwiatów miała czas swojej największej świetności. Nie wypadało wprost obnosić się ze swoimi uczuciami, ale przecież mądrze skonstruowany bukiet mógł powiedzieć wiele. Był rodzajem bardzo wykwintnego flirtu

zuje szyk i kobiecą elegancję. Mówią, że czarne wnętrze tulipana opisuje przepętnione namiętnością serce męskie, a że czerwony powstał z kropli krwi księcia Ferhada, który nie chciał dłużej żyć bez swojej ukochanej.

Kwiaty to wdzięczny temat do poezji i miłości. Wprowadźmy to ulotne piękno do swojego życia, niech opowiedzą nam swoją historię i napelnia serca uczuciem. ■





Medycyna estetyczna na ratunek skórze po zimie

Zima to pora roku wydobywająca ze skóry wszystkie jej wady, których podczas trwania ciepłych miesięcy nie widzimy tak wyraźnie. Niskie temperatury na zewnątrz przesuszają i przemrażają wierzchnie warstwy skóry twarzy i powodują wykwit rozszerzonych naczynek. Efekt ten jest potęgowany przez przebywanie w suchych, ogrzewanych pomieszczeniach. Mamy mniej ruchu, więc do skóry dociera mniej składników odżywczych w porównaniu do okresu aktywności i stałego pobudzania krążenia, a opalenizna całkowicie schodzi i odkrywa mankamenty naszych twarzy.

EWA MAJ

Laser dla młodości

Przedwiośnie i wiosna to idealna pora roku, by walczyć z powstałymi niedoskonałościami, gdyż nie ma wtedy silnego wpływu promieni słonecznych – mówi Anna Krześniak, lekarz medycyny estetycznej z Belwederska Clinic – Nie ma również silnej gry naczyniowej skóry, co często ma wpływ na efekt szeregu zabiegów – dodaje.

Jest to idealna pora na zabiegi np. z użyciem lasera frakcyjnego, nieablacyjnego (a zatem nieprzerywającego ciągłości naskórka i wierzchnich warstw skóry), odmładzającego dowolne partie ciała. W efekcie zabiegów wykonywanych z wykorzystaniem lasera frakcyjnego Palomar wyposażonego m.in. w głowicę LUX 1540TM skóra zostaje pobudzona do sa-



Anna Krześniak, lekarz medycyny estetycznej

modzielnej regeneracji i odbudowy włókien kolagenowych, co skutkuje znacznym zwiększeniem jej jędrności, wygładzeniem i uzyskaniem jednolitego kolorytu i świetlistości. Palomar to laser, który służy również do redukcji blizn (nawet tych starych), rozstępów, przebarwień, usuwania zbędnego owłosienia i poprawy napięcia tkanek. *W przypadku każdego z tych defektów skóry, efekty działania lasera frakcyjnego Palomar są równie spektakularne* – mówi Dorota Grzegorzółka, kosmolog z Belwederska Clinic.

Odzyskać witalność

Zeby szybko zrewitalizować skórę twarzy po zimie, trzeba ją złuszczyć i nawilżyć – dodaje Dorota Grzegorzółka. Warto wybrać się na zabieg pielęgnacyjny z użyciem kwasów, które pomogą złuszczyć martwy, przesuszony naskórek i przyspieszyć odnowę komórkową warstw skóry. Na tak przygotowaną skórę warto zastosować substancje głęboko nawilżające. Po takim zabiegu skóra jest bardziej elastyczna, jędrna, wygładzona, o jednolitym kolorycie i promienna.

Jeśli efekt takiego zabiegu jest niewystarczający, a jest tak często w przypadku skór dojrzałych, warto rozważyć zabiegi z zakresu medycyny estetycznej. Do takich zabiegów należy mezoterapia igłowa, która polega na wprowadzeniu w skórę kwasu hialuronowego. *Kwas hialuronowy to substancja naturalnie występująca w naszym organizmie, której ilość mniejsza się z wiekiem. Mezoterapia igłowa, w porównaniu do mezoterapii mikroigłowej, pozwala na dotarcie do głębszych warstw skóry. Kwas hialuronowy wiąże wodę w skórę, dzięki temu jest ona lepiej nawilżona, a także bardziej jędrna, drobne zmarszczki zmniejszają się, a nawet znikają* – opowiada dr Anna Krześniak – *Zabieg polega na iniekcji kwasu hialuronowego w głębsze warstwy skóry za pomocą cieniutkiej igielki po uprzednim znieczuleniu jej kremem Emla. Trzeba jednak mieć świadomość, że efekt zabiegu zależy od jakości stosowanego preparatu, warto więc wybrać doświadczonego lekarza, który pracuje na sprawdzonych materiałach* – przekonuje.

Działanie rewitalizujące, a przede wszystkim regenerujące, ma zabieg ostrzykiwania osoczem bogatopłytkowym. Jest to koktajl czynników wzrostu pochodzenia płytkowego, który odwirowuje się z pobranej wcześniej krwi pacjenta. Czynniki wzrostu pobudzają skórę do tworzenia nowych komórek i do produkcji kolagenu przez fibroblasty, dzięki temu skóra wydaje się młodsza, bardziej elastycz-



Dorota Grzegorzółka podczas konsultacji kosmetycznej

Badania dowiodły, że technologia Endermologie® jest jedną z najskuteczniejszych metod walki z cellulitem, nadmiarem tkanki tłuszczowej, wiotkością skóry ciała i twarzy

na, jędrna. Podobnie jak przy zabiegu mezoterapii, skórę twarzy znieczula się, a następnie wykonuje się ukłucia i igłą wprowadza osocze w skórę. *Jest to również idealny zabieg na skórę głowy, by zahamować wypadanie włosów i pobudzić ich odrost* – dodaje dr Krześniak.

Wymodelować ciało na wiosnę

Wiosna to także idealna pora na pozbycie się drugiego podbródka, gdyż ewentualny obrzęk po zabiegu nadal można ukryć pod szalem lub golfem. Tkankę tłuszczową na podbródku można usunąć małoinwazyjnie. Polega to na ostrzyknięciu tkanki specjalnym preparatem, który ją rozpuszcza, po czym organizm sam ją metabolizuje. Do takich preparatów należy Aqualyx – bezpieczny preparat do lipolizy iniekcyjnej. Przy dużych podbródkach wymagane jest powtórzenie zabiegu kilka razy, ale efekty są tego warte. Oczywiście nie tylko z podbródkiem można poradzić sobie w ten sposób, ale także z niechcianym tłuszczem na biodrach, wewnętrznych

stronach ud i kolan, brzuchu itp. *Nie jest to metoda na odchudzanie, ale na modelowanie wybranych partii sylwetki i pacjent musi to rozumieć* – zaznacza dr Krześniak.

Po zimie warto również zająć się skumulowanym dodatkowym tłuszczem na brzuchu, udach, pośladkach, który uwydatnia cellulit. Badania dowiodły, że technologia Endermologie® jest jedną z najskuteczniejszych metod walki z cellulitem, nadmiarem tkanki tłuszczowej, wiotkością skóry ciała i twarzy. *Endermologia umożliwia wykonywanie w stu procentach naturalnych zabiegów stymulacji tkanki łącznej służących urodzie i zdrowiu. Pomaga wymodelować sylwetkę i ujędrnić skórę. Stymuluje układ limfatyczny i zwiększa wymianę płynów* – punktuje Dorota Grzegorzółka.

Nic jednak nie zastąpi efektów aktywności fizycznej. Skóra jest lepiej ukrwiona, czyli lepiej odżywiona, tkanka tłuszczowa nie kumuluje się nadmiernie. Jesteśmy zdrowsi i starzejemy się wolniej. A więc do dzieła – ruszajmy się! ■

Zapraszamy na zabiegi do Belwederska Clinic – na hasło „wiosna” oferujemy 15% zniżki.



Międzynarodowe Igrzyska Sportowe „Onko-Olimpiada” 2016

15 lat Fundacji Spełnionych Marzeń

Pomaganie to najlepsza praca na świecie. Gdyby każdy uśmiech dziecka i osobistą satysfakcję można było przeliczyć na pieniądze, bylibyśmy bogaczami.

Odczarować raka

Fundacja Spełnionych Marzeń już niedługo obchodzić będzie piętnastolecie istnienia. Choć jej powstanie związane jest z osobistą tragedią jej założycieli, Małgorzaty i Tomasza Osuchów, którzy po długiej walce z chorobą stracili jedenaścioletniego syna, dziś sama fundacja, jak dziecko – jest źródłem zarówno niesamowitej satysfakcji, jak i pewnej dozy lęku. Tych 15 lat działania to jednak przede wszystkim miliony uśmiechów i zakłęk, które pozwalają nam odczarować raka. W oczach małych pacjentów, ich bliskich oraz społeczeństwa. Dziecięce oddziały onkologiczne bardzo się zmieniły przez tych kilka lat. Ściany pokryły się kolorami, a rodzice dzięki wolontariuszom, którzy organizują zajęcia dla dzieci, mogą chwilę odetchnąć. Wierzmy, że dzięki naszym działaniom rodzinom łatwiej przejść przez ten trudny czas.

Choroba nowotworowa wymaga długotrwałego leczenia. Szpital na długie miesiące wyczerpującej terapii zamienia się w dom. Mali pacjenci muszą uporać się nie tylko z inwazyjnym leczeniem, ale też odcieraniem od swojej codzienności. Ich rodzice mierzą się z największą zmartwieniem – bezgranicznym lękiem o dziecko. Nie potrafimy uleczyć tych dzieci, a ich rodzicom mówić, że nic złego się nie dzieje. Potrafimy za to towarzyszyć im i sprawiać, że choć na chwilę zapomną o chorobie. Nasza praca nie kończy się w chwili wypisania dziecka ze szpitala. Przez tych blisko 15 lat staraliśmy się, żeby mimo choroby dzieci mogły być dziećmi. Od kilku lat nasze projekty kierujemy także do osób, które zakończyły już leczenie. Często zapomina się o tym, że oni także potrzebują wsparcia. Doświadczenie choroby nowotworowej w rodzinie zmienia na zawsze.

W ciągu roku jesteśmy przede wszystkim obecni na oddziałach. Na co dzień w ramach projektu Odczaruj Raka, który jest realizowany na pięciu dziecięcych oddziałach onkologii. Nasi pracownicy oraz wolontariusze starają się uprzyjemnić czas spędzony w szpitalu i sprawić, by mali pacjenci choć na chwilę zapomnieli o szpitalnej rzeczywistości. Warsztaty plastyczne, bajkoterapie czy warsztaty z robotyki – to nasze sprawdzone zakłęcia. Dzięki takim zajęciom udaje się nam również zintegrować małych pacjentów oraz ich bliskich. Dbamy także o to, żeby przy okazji Dnia Dziecka czy świąt Bożego Narodzenia wspaniałe podarunki, które otrzymujemy od naszych sponsorów, wywołały lawinę uśmiechów. Ponieważ dzieci nie są w stanie uczestniczyć w różnych wydarzeniach kulturalnych, organizujemy je dla nich na oddziale. Koncerty, przedstawienia – wszystko



Terapia poprzez śmiech – zajęcia na oddziale onkologii

Nasi pracownicy oraz wolontariusze starają się uprzyjemnić czas spędzony w szpitalu i sprawić, by mali pacjenci choć na chwilę zapomnieli o szpitalnej rzeczywistości. Warsztaty plastyczne, bajkoterapie czy warsztaty z robotyki – to nasze sprawdzone zaklęcia

dzięki wsparciu gwiazd zaprzyjaźnionych z Fundacją.

Wszystko za uśmiech

Wydarzenia takie jak „Dzieci – Dzieciom” czy „Piękne nad życie” to już nie tylko projekty Fundacji, ale prawdziwe święta stylu. Są to niezwykle pokazy mody, w których biorą udział nasi Podopieczni. W pokazach „Dzieci – Dzieciom” małym pacjentom towarzyszą aktorzy, piosenkarze i dziennikarze. Dla maluchów jest to przede wszystkim wspólna zabawa, nawet kiedy przed wejściem na wybieg mierzą się z tremą. Trochę inaczej wygląda sytuacja w przypadku nastolatków, które biorą udział w pokazie „Piękne nad życie”. Dla nich to przede wszystkim duży zastrzyk energii i poprawa samooceny. Choroba odciska swoje piętno na ciele. Pozbawia włosów, czasami trwale okalecza. Wyjście na wybieg



Pokaz Mody „Odczaruj Raka”

w towarzystwie gwiazdy, w stroju przygotowanym specjalnie dla nich na tę okazję dodaje im skrzydeł. Kreacje zawsze są piękne, ale ich uśmiechy są jeszcze piękniejsze. Organizowane od 2006 roku pokazy to pewnego rodzaju manifest, podczas którego nie tylko pokazujemy, że z rakiem można wygrać, ale też że długotrwały proces leczenia nie zabiera małym pacjentom piękna i pewności siebie, nawet jeśli na chwilę o nich zapomnieli.

Inną cyklicznie organizowaną przez nas imprezą jest Szpiknikowa Harleyada Marzeń – jedyny taki happening w Polsce. To dzień, na który wielu z naszych podopiecznych czeka cały rok! Główne ulice Warszawy wypełnione są rykiem Harleyów, na których motocykliści z Klubu Warsaw Chapter Poland wiozą podopiecznych z pięciu oddziałów w całej Polsce. Te potężne maszyny dobrze obrazują siłę naszych podopiecznych, którzy wygrali z chorobą. Ich przejazd przez miasto to swoista kolumna dumy. Od kilku lat Harleyada jest dla nas także kolejnym pretekstem do pomagania innym. Tego dnia wspólnie z Fundacją DKMS Polska organizujemy Dzień Dawcy Szpiku, podczas którego chętni mogą rejestrować się w bazie DKMS. Każda Harleyada to kilku nowych zarejestrowanych potencjalnych dawców, a dla chorych – szansa na wyleczenie. W 2017 roku czeka nas już dziewiąta edycja tej niepowtarzalnej imprezy. Ten projekt to kolejne zaklęcie na raka oraz sposób odczarowania tej choroby w oczach małych pacjentów, ich bliskich, a także całego społeczeństwa.

Powrót do sprawności

Dbamy nie tylko o dobre samopoczucie, ale też o sprawność dzieci i młodzieży po chorobie onkologicznej. Centrum Rehabilitacji Społecznej to jedyny taki ośrodek w Polsce, którego program zajęć dedykowany jest pacjentom po zabiegach amputacyjnych i terakotomicznych. Uczestnikami turnusów rehabilitacyjnych organizowanych w Centrum są dzieci i młodzież onkologiczna, w większości pacjenci Kliniki Chirurgii Onkologicznej Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. W czteroletniej historii działalności Centrum z naszych zajęć skorzystało około 450 pacjentów z całej Polski. Centrum Rehabilitacji Społecznej działa cały rok, a nasi podopieczni uczestniczą w dwutygodniowych turnusach. Nad kondycją fizyczną pacjentów czuwają dwie rehabilitantki, a program ćwiczeń oparty jest na programie rehabilitacji obowiązkującym w Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie.

Projektem, z którego jesteśmy szczególnie dumni, jest organizowana od 2007 roku Onko-Olimpiada, czyli międzynarodowe Igrzyska Sportowe. Jest to jedyna



Szpiknikowa Harley'ada Marzeń

impreza sportowa na świecie dedykowana dzieciom i młodzieży po chorobie onkologicznej. Uczestniczą w niej pacjenci z ośrodków w całej Polsce, a także z Ukrainy, Rumuni i Turcji. Przez sześć edycji tego wydarzenia na starcie stanęło blisko 1500 byłych pacjentów. Idea Onko-Olimpiady jest prosta – sport jest nie tylko świetną formą rehabilitacji, to widoczny dowód na to, że dzieciaki zdrowieją i odzyskują siłę. Jest to kolejny element naszych działań, które mają na celu przywrócenie dzieci do aktywności oraz pokazanie społeczeństwu, że raka można pokonać. Dzieci, których stan nie pozwala jeszcze na wzięcie udziału w zmaganiach, kibicują z trybun i niecierpliwie czekają na moment, kiedy same staną na olimpijskim podium.

Wiele zostało do zrobienia

Przez 15 lat istnienia Fundacji Spełnionych Marzeń zrealizowaliśmy mnóstwo projektów, część z nich prezentujemy na naszej stronie internetowej www.speelnionemarzenia.org.pl. Ich wspólnym mianownikiem, oprócz osoby prezesa Fundacji Tomasza Osucha, był cel – odczarowanie raka, przywrócenie uśmiechu. Czas pokazał, że warto było, mimo że prowadzenie fundacji w Polsce jest zadaniem coraz trudniejszym. Służba zdrowia jest dramatycznie niedofinansowana, lista rzeczy do zrobienia i podopiecznych wydłuża się, a pieniędzy nie przybywa. Realizacja wielu projektów jest możliwa dzięki środkom pozyskanym z 1 proc. podatku, dlatego zachęcamy wszystkich do

Główne ulice Warszawy wypełnione są rykiem Harley'ów, na których motocykliści z Klubu Warsaw Chapter Poland wiozą podopiecznych z pięciu oddziałów w całej Polsce. Te potężne maszyny dobrze obrazują siłę naszych podopiecznych, którzy wygrali z chorobą

wsparcia działań Fundacji Spełnionych Marzeń, podając numer KRS 0000128832 podczas rozliczania PIT za 2016. Dzięki

temu w tym wyjątkowym, jubileuszowym roku łatwiej będzie nam wyczarować uśmiechy na twarzach dzieci. ■



Karnawałowy Bal Marzeń



Polska Akcja Humanitarna



KRS 0000136833



**KLUB
PAH SOS
BIZNES**

WWW.PAH.ORG.PL/KLUB

Polska Akcja Humanitarna niesie pomoc tam, gdzie ludzie cierpią w wyniku konfliktów zbrojnych i katastrof naturalnych.

BĄDŹ HUMANITARNY - DOŁĄCZ DO KLUBU PAH SOS!

Dzięki funduszom zgromadzonym w Klubie PAH SOS działamy niezwłocznie, gdy tylko wydarzy się kryzys.

Wielka Migracja, wzruszający spektakl natury



Dwa młode gepardy uczą się sztuki przetrwania, dobierając się do młodej antylopy gnu. Zdjęcie niezwykle sugestywne, czarno-białe, wyraziści bohaterowie pierwszego planu i rozmyte tło. W 1999 roku fotografia Tadeusza Gudzowatego obiegła cały świat. Oniryczny, jakby nierzeczywisty obraz pozostaje w pamięci. „Pierwsza lekcja zabijania” rozegrała się w Parku Narodowym Masai Mara w Kenii. Podobne sceny to codzienność podczas afrykańskiej Wielkiej Migracji, trudnego wręcz do wyobrażenia najpiękniejszego spektaklu natury.

Spektakl na milion aktorów

Rozmach zjawiska jest potężny – biorą w nim udział antylopy gnu, zebry, gazy Thomsona i wiele innych kopytnych ściganych przez poszukujące łatwych zdobyczy drapieżniki. Bez cienia przesady można powiedzieć, że to dramatyczny spektakl miliona aktorów – największy i najwspanialszy na świecie!

Jeśli Afryka do tej pory kojarzyła Ci się z filmowym klasykiem z Meryl Streep i Robertem Redfordem w rolach głównych, z pewnością ucieszy Cię informacja, że w Nairobi dotrzesz do miejsc znanych z „Pożegnania z Afryką”. Najciekawszym



z nich jest oczywiście muzeum głównej bohaterki filmu – Karen Blixen, gdzie wciąż można zobaczyć przedmioty należące zarówno do duńskiej pisarki, jak i wcielającej się w nią wybitnej aktorki.

Zapomniane światy

Pobyty nad Oceanem Indyjskim dostarczy zupełnie odmiennych wrażeń. Z jednej strony dopełni bogatą listę cudów przyrody, dzięki wspaniałej rafie koralowej, śnieżnobiałym plażom i oceanicznej bryzie łagodzącej upały wiecznego słońca, z drugiej – zabierze Cię do świata islamskiej architektury Starego Miasta Mombasy, komfortowego wypoczynku w ele-





Fot. Africaline (9)



➔ ganckim hotelu oraz wspaniałego smaku świeżych owoców morza.

Po Kenii najlepiej przemieszczać się niespiesznie, delektując się podróżą rodem z czasów pierwszych eksploracji. Kilku-dniowe safari z pewnością będzie obfitować w niezapomniane wrażenia, a wyśmienite posiłki przy lampce czerwonego wina dodadzą elegancji wieczorom spędzonym w buszu.

Brzmi jak marzenie? Zamień je w rzeczywistość! Organizatorem afrykańskich wypraw jak ze snu jest firma Africaline powstała w 1998 roku z pasji do podróży i z przekonania, że marzenia należy realizować. Najbliższa wyprawa „Wielka Migracja w Masai Mara” rusza 11 sierpnia 2017. Zapisz się już dziś na info@africaline.pl albo zadzwoń 22 621 56 59. ■



Afryka na wyciągnięcie ręki



Fot. Africaline

Grzegorz Kępski, prezes firmy Africaline, który od dwudziestu lat żyje i prowadzi biznes w Afryce, chętnie opowiedział o swoich afrykańskich doświadczeniach.

ROZMAWIA ANETA SIENICKA

Czym jest dla pana Wielka Migracja?

– To największy, zarazem ostatni taki spektakl natury na naszej planecie. Zjawiskowy, niesamowity, wzruszający, piękny! Wielka Migracja odbywa się dzięki specyficznemu klimatowi, na który wpływ ma Jezioro Wiktorii oraz stepy, sawanny Serengeti po tanzańskiej stronie i Masai Mara po kenijskiej. Cały ekosystem z przylegającymi rezerwatami tworzy krainę o powierzchni 55 000 km². Przez 365 dni w roku, zgodnie ze wskazówkami zegara, stado gnu i zebra wędruje dookoła tej krainy. Drogę wytyczają deszcze, a więc zielone pastwiska, a stado liczy nawet 1,5–2 mln zwierząt! Ta skala sprawia, że widz staje oszołomiony, otwiera z wrażenia usta i niemal zamiera w podziw. Wiodokom towarzyszy muzyka rozpisana na wiatr, cykady, ptaki i arie gnu, zebra, hien z akcentem od czasu do czasu ryczącego lwa. Wszystko podczas Wielkiej Migracji jest wielkie – widowisko, doznania, koegzystencja każdej najmniejszej nawet cząstki tego świata, innej planety, jak o Afryce mówił Ryszard Kapuściński. Wielka Migracja jest wielkim przeżyciem dla mnie, ale wiem, że dla każdego jest swoistym khatarsis, przypomnieniem, że jeszcze ktoś ma prawa do tej planety oprócz nas, ludzi. Jest wreszcie apelem, by nie pozwolić zniszczyć ostatniej enklawy, w której zwierzęta są wciąż u siebie.

Czy przeżył pan kiedyś jakąś przygodę podczas obserwowania Wielkiej Migracji?

– Och, zawsze! Migracja jest przygodą sama w sobie, wystarczającą na lata. Oczywiście obserwacja polowania dzikich kotów, krokodyli, loty balonem. Dla mnie zawsze najbardziej wzruszający jest widok narodzin gnu i ta potężna siła życia, którą mają od pierwszych chwil na ziemi.

Kiedy najlepiej pojechać do Afryki na ten wspaniały spektakl?

– Wędrowka zwierząt po równinach Serengeti i Masai Mary trwa oczywiście cały rok, ale turysta-podróżnik może je oglądać w Tanzanii od grudnia do końca marca, a w Kenii od połowy lipca do października.

Co kocha pan w Afryce?

– Kocham wolność, którą pojmuję dość prosto. Wolność dla mnie jest między innymi wtedy, kiedy mogę iść przed siebie i nikt ani nic mnie nie zatrzymuje,

a kiedy chce skręcić w lewo, to skręcam i znowu idę aż po horyzont. W Afryce wciąż tak jest. Wielka przestrzeń, światło, zapach i dźwięki przyrody. Jeżeli ktoś kocha przyrodę, to jest to najlepsze miejsce na ziemi.

Czym jest prawdziwe safari?

– Safari w języku Suahili znaczy podróż i safari tym właśnie jest, podróżowaniem. Oczywiście można skomercjalizować safari, uprościć w negatywny sposób, ale kiedy ma się za przewodnika lub organizatora pasjonata, dobrą firmę, która wie, jak tropić zwierzęta, jak uciec od innych turystów, to satysfakcja z podróży jest gwarantowana. Ostatnio jechałem z gośćmi w rezerwacie Samburu, wszystkie auta typu safari skręciły w prawo, a ja w lewo i po niespełna godzinie dziesięć metrów od samochodu w cieniu klasycznej akacji leżały cztery gepardy, byliśmy sami, słyszeliśmy wspomniany wcześniej wiatr i ruchy młodych zwierząt. O to właśnie chodzi w safari.

Czy safari to dobra atrakcja dla rodzin z dziećmi?

– Zarówno względy estetyczne, jak i edukacyjne są nieocenione. Obcowanie w świecie prawdziwej przyrody, dzikich zwierząt, cóż może być bardziej właściwego dla dzieci i młodzieży? A wieczorem można wskoczyć do basenu w campie czy lodgy. Marzenie! ■

Grzegorz Kępski

alpinista, miłośnik przyrody zaangażowany w jej ochronę, honorowy członek starszyni plemienia Samburu z wioski Wasu Rongai, podróżnik, znawca Afryki, członek stowarzyszenia The East African Wildlife Society oraz Muthaiga Country Club w Kenii.

Paweł Śliwa

szeff kuchni Restauracji Florian Ogień
czy Woda poleca:



Kaszotto z krewetkami

Składniki:

7 szt. krewetek 16/20
(bez ogonów i pancerzy)
70 g kaszy pęczak
70 g chorizo
4 ząbki czosnku
60 g białej cebuli
0,25 l wywaru warzywnego
5 g natki pietruszki
1 szt. chilli
70 ml białego wina
30 g masła
5, 6 szt. pomidorów koktajlowych
70 g mango

Wykonanie:

Cebulę i czosnek kroimy w drobną kostkę, połowę warzyw szklimy na masle w garnku i dodajemy kaszę, podlewamy wywarem



warzywnym i gotujemy około 25 min. Mango obieramy i kroimy w dużą kostkę, tj. 2 cm, siekamy natkę, kielbasę chorizo kroimy w półplasty. Na gorącą patelnię kładziemy obrane krewetki i chorizo, smażymy po minucie z każdej strony, dodajemy łyżkę posiekanej cebuli i odrobinę posieka-

nego czosnku, smażymy kolejną minutę, dodajemy mango i chilli. Wsypujemy ugotowaną kaszę ok. 150 g i wszystko podlewamy winem. Kiedy kasza jest gorąca, wrzucamy masło, natkę pietruszki i przekrojone pomidorki. Doprawiamy pieprzem i solą. Smacznego!

Marcin Soból

szeff kuchni restauracji Krasnodwór poleca:



Krewetki, ośmiornice, ślimaki mazurskie z sałatami i pudrem z oliwy truflowej

Ośmiornica w białym winie

Składniki:

0,5 kg ośmiornicy
1,5 l wody
ok 0,5 l białego wina
100 ml octu winnego
50 ml oliwy z oliwek
sok z 1/2 cytryny
2 szt. marchwi (pokrojona w krążki)
2 szt. pietruszki (pokrojona w krążki)
1 szt. pora (pokrojony w krążki)
6 pokrojonych ząbków czosnku

Wykonanie:

Ośmiornicę gotujemy na małym ogniu około 40 minut z warzywami, dodatkiem białego

wina i octu winnego, doprawiamy solą. Po upływie 40 min ośmiornicę wyciągamy i zostawiamy do wystygnięcia. Po wystudzeniu obcinamy same macki i mieszamy je z oliwą i sokiem z cytryny.

Krewetki oraz ślimaki w białym winie

Składniki:

6 szt. krewetek Black Tiger (surowe bez pancerza)
15 filetów ślimaków
100 ml białego wina
50 g masła do smażenia
3 ząbki czosnku (drobno pokrojony)
4 gałązki natki (drobno pokrojone)
1/2 papryczki chili (pokrojona drobno bez pestek)
sól do smaku

Wykonanie:

Rozgrzewamy masło na patelni, wrzucamy ślimaki i smażymy około 8 minut. Następnie dokładamy krewetki i smażymy kolejne 5 minut, dodajemy natkę, czosnek, papryczkę chili i cały czas mieszamy. Na koniec podlewamy białym winem, zostawiamy chwilę na ogniu, żeby wino nam odparowało i gotowe



ślimaki z krewetkami wykładamy na talerz, na którym mamy już ułożone macki ośmiornicy. Dekorujemy świeżymi sałatami (Szeff Kuchni sugeruje roszponkę, frize, radicchio oraz mikro zioła), świeżym ogórkiem, burakiem kolorowym, pudrem z czarnych oliwek, pudrem z oliwy truflowej i muszlami od ślimaków.

Puder z czarnych oliwek

Oliwki czarne suszymy w piekarniku w temp. 120 stopni przez ok 1,5 godziny, następnie tak wysuszone oliwki blendujemy na puder.

Puder z oliwy truflowej

Na gorącą patelnię wlewamy 50 ml oliwy truflowej i dodajemy mały do momentu, aż uzyskamy biały puder.

Wiestawa Dzierżanowska

szefowa kuchni restauracji Sardynia, która żyła na Sardynii przez prawie 30 lat, poleca:

**Culurgionis di Ogliastra**

– ravioli z ziemniakami na bazie tradycyjnego przepisu z Sardynii z rejonu Ogliastra.

Składniki:

Pasta:

1,2 kg mąki semola rimacinata durum
0,6 l ciepłej wody

Nadzienie:

1,5 kg ziemniaków
50 g startego sera pecorino
15 listków mięty
2 ząbki czosnku
Sól do smaku
1/4 szklanki oliwy ekstrawergine

Przygotowanie:

Nadzienie dobrze jest przygotować dzień wcześniej, wtedy będzie pięknie pachniało i wyśmienicie smakowało.

Ziemniaki gotujemy. Jak wystygną, przeciskamy przez prasę, dodajemy posiekaną miętę, przeciśnięty czosnek, starty ser pecorino, oliwę oraz sól do smaku. Wyrabiamy nadzienie i pozostawiamy w lodówce na całą noc.

Ciasto wyrabiamy z mąki i wody. Gotowe odkładamy do lodówki na godzinę. Wyrabianie ravioli jest początkowo trudne, trzeba mieć trochę zdolności manualnych, ale poświęcony czas się opłaci, bo dobrze wyrobione ravioli wychodzi piękne jak kłosa zboża.

Ciasto wałkujemy cienko (tak jak na polskie pierogi), wykrawamy krążki mniej więcej o średnicy 8 cm, na każdy kładziemy około 25 g nadzienia.

I tu zaczynają się trudności. Ciasto z nadzieniem trzymamy w lewej ręce, a pracujemy tylko prawą. Składamy dwa brzegi, ściskamy i nachylamy troszkę do przodu, dodajemy następne i znowu ściskamy, za-



kończenie powinno przypominać kłos pszenicy (takie właśnie zamknięcie nazywa się culurgiones), należy je starannie wykończyć, żeby nadzienie nie wypłynęło podczas gotowania. Na pewno pomogą Państwu zdjęcia. Tradycyjnie ravioli podajemy z sosem pomidorowym i listkiem mięty, posypujemy tartym serem. Do tego dania należy koniecznie napić się słynnego na całym świecie czerwonego wina sardyńskiego Cannonau, które nie tylko jest pyszne, ale też bardzo zdrowe. Dzięki niemu Sardynia słynie z długowieczności swoich mieszkańców.

Masahiro Ueyama

szef kuchni restauracji Wasabi poleca:

**Krewetki Kung Pao****Składniki:**

duże krewetki 6 szt. obrane ze skorupki
2 łyżki stołowe oleju
kawałek imbiru – obrany i pokrojony w cienkie plasterki
ząbek czosnku
łyżeczka suszonego chilli
mieszanka warzyw wg upodobania:
1/4 cebuli, 1/4 zielonej papryki, 1/4 czerwonej papryki, liść kapusty pekińskiej, kawałek cukinii – pokrojone
łyżka prażonych orzeszków ziemnych
dymka

Sos Kung Pao:

2 łyżki stołowe sosu sojowego
4 łyżki stołowe wody
1 łyżeczka cukru
1/2 łyżeczki mąki ziemniaczanej
1/2 łyżeczki oleju sezamowego



1/2 łyżeczki octu ryżowego
szczypta białego pieprzu

Wymieszać wszystkie składniki sosu.

Wykonanie:

Rozgrzać wok, dodać olej. Poczekać, aż będzie bardzo gorący, dodać imbir, następnie

cebule, paprykę i suszone chilli. Podsmażać mieszając, aż wydobędziemy zapach chilli. Dodać krewetki i orzeszki ziemne, cały czas mieszając. Gdy krewetki będą prawie gotowe, dodać sos Kung Pao, mieszając aż zgęstnieje. Dodać posiekaną dymkę, szybko wymieszać i przełożyć na talerz. Podawać z ryżem.



Laureatki „Gracji” (w imieniu Agnieszki Dygant – jej menadżerka Monika Kaczmarek) w towarzystwie zarządu Klubu Integracji Europejskiej, Ambasadorów Akademii Dobrego Stylu oraz Członków Premium

Gracje – VI edycja

Gala Akademii
Dobrego Stylu
Klubu Integracji
Europejskiej



Agnieszka Dygant odebrała statuetkę „Gracja” z rąk prezes Barbary Jończyk i prezesa Krzysztofa Jończyka

Za nami szóstą już edycja wydarzenia, podczas którego wręczono statuetki „Gracja” honorujące niezwykle kobiety – Ikony Gracji. Z rąk zarządu Klubu Integracji Europejskiej Barbary Jończyk i Krzysztofa Jończyka nagrody odebrały Jolanta Borowiec i Agnieszka Dygant.



Jolanta Mrotek w stroju od Kreacja Żanett

ANETA SIENICKA

Nagroda przyznawana jest wybitnym postaciom życia publicznego, kultury i biznesu za elegancję i wdzięk. Jest hołdem dla wyróżnionych nią osób, za to, co w swoim życiu osiągnęły, zachowując przy tym swój indywidualny styl, który budzi podziw.

Nagrodzone panie dołączyły do coraz szerszego grona wcześniej nagrodzonych „Gracjami”: Ewy Błaszczyk, Bożeny Dykiel, Anny Jurkiszowicz, Beaty Tyszkiewicz, Otylii Jędrzejczak, Izabeli Trojanowskiej, Laury Łącz, Grażyny Szapołowskiej, Haliny Frąckowiak, Urszuli Dudziak, Katarzyny Dowbor, Lidii Popiel, Grażyny Wolszczak, Jolanty Kwaśniewskiej, Teresy Rosati, Katarzyny Frank-Niemczyckiej i Anny Popek.

Organizatorzy wydarzenia, które odbywa się w ramach Akademii Dobrego Stylu Klubu Integracji Europejskiej, zadbał o należytą oprawę uroczystości. Miała ona miejsce w pięknej i wypełnionej po brzegi gośćmi sali balowej Warszawskiego Domu Technika NOT. Podczas wieczoru wręczono również specjalną statuetkę Lidera Przed-

Występ duetu **Beti&Bobass****Dorota Glowacka-Lesień** w stroju od **Kreacja Żanett**

siębiorczości, którą odebrała Ewa Mańkiewicz-Cudny, od ośmiu lat prezes Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT. Laureatkę doceniono za wsparcie i zaangażowanie na rzecz popularyzacji nauki i techniki, a zwłaszcza wynalazczości.

Gali towarzyszyły pokazy mody z kolekcji Lyia, L'attore i Kreacja Żanett, w których w role modelek

**Alizbeta Lenska** z dziećmi w pokazie **Endo**

Nowi Członkowie Premium Klubu Integracji Europejskiej:

- Bank BGŻ BNP Paribas S.A. Oddział Regionalny Bankowości Detalicznej i Biznesowej
- Best Global Business Sp. z o.o.
- Figaro Corporation
- MONREX
- Prevalue Cooperative Owners
- Vantis Holding Sp. z o.o.

**Ryszard Rembiszewski** z wnukiem w pokazie **Endo**



Żanna Moryson (czerwona suknia i płomienne włosy) i „jej” modelki

wcieliły się gwiazdy sceny i ekranu, m.in.: Izabela Trojanowska, Jolanta Mrotek, Karolina Nowakowska, Wiganna Papina, Alżbeta Lenska, Monika Mazur czy Katarzyna Walter. Kreacje uzupełniały buty marki Högl i biżuteria modowa Seyes. Tego wieczoru odbył się również pokaz dziecięcej marki Endo, którą zaprezentowały dzieci gwiazd.

W specjalnie zaprojektowanych kreacjach od L'attore i Kreacja Żanett prezentowała się też prowadząca galę – aktorka Laura Łącz.

Dodatkową atrakcją wieczoru był niezwykle emocjonalny występ uczestnika programu „The Voice of Poland” Filipa Moniuszko oraz energetyczny koncert duetu Beti & Bobass. Po części oficjalnej organizatorzy wydarzenia zaprosili wszystkich uczestników wydarzenia na wystawny bankiet. Podczas Gali goście mieli też okazję nabyć losy, z których dochód trafił do Fundacji „Nadzieja” Osób Poszkodowanych w Wypadkach Drogowych.

Podczas uroczystości wręczono statuetki firmom, które włączyły się w prace programowe Klubu Integracji Europejskiej, organizacji biznesowej cieszącej się dużą popularnością i uznaniem wśród przedsiębiorców w kraju i za granicą. ■



Występ Filipa Moniuszko

Serdeczne podziękowania za wsparcie i zaangażowanie w organizację VI Gali Akademii Dobrego Stylu dla sponsorów i partnerów, bez których obecności, to wydarzenie nie mogłoby się odbyć. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli Ambasadorowie Akademii Dobrego Stylu, wśród których w tej edycji znaleźli się:

- Irena Thomann z Akuna (Płatynowy Ambasador)
- Jacek Przybysz z Garden Service (Płatynowy Ambasador)
- Marcin Marcok z Mart Diamonds (Złoty Ambasador)
- Justyna Sypka Abdulloh z Amrit Kebab Restaurant (Złoty Ambasador)
- Renata Dąbrowska-Pasterkiewicz z Biura Rachunkowego Victoria (Srebrny Ambasador)
- Dorota Wodzińska z Dorothy Studio Fryzur i Kolorów (Srebrny Ambasador)
- Robert Grabowski z firmy SI-TECH Sp. z o.o.



Renata Gajowy (pierwsza z prawej) i modelki z kolekcją L'attore



Katarzyna Walter w kolekcji Liya



Monika Mazur w kolekcji Liya



Wiganna Papina w kostiumie L'attore

Organizator



Partnerzy



Złoci sponsorzy



Sponsorzy



20-lecie Fundacji Pro Seniore

21 października 2016 r. Fundacja Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie „Pro Seniore” im. Lekarzy Polskich Poległych i Pomordowanych w czasie II Wojny Światowej świętowała swoje dwudzieste urodziny.

JUSTYNA BOROWSKA

W uroczystości wzięło udział wielu znamienitych gości: przyjaciele fundacji, przedstawiciele Klastra Promed oraz Mazowieckiego Forum Samorządów Zawodów Zaufania Publicznego, goście honorowi, wśród nich Jarosław Pinikas – sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia i Elżbieta Lanc, członek Zarządu Województwa Mazowieckiego. Podczas uroczystej Gali, którą poprowadził Jacek Borkowski, wyświetlony został krótki film przedstawiający historię działalności Fundacji. Rada Fundacji Pro Seniore przyznała trzy Statuetki Benevolenti – łaskawcy życzliwemu – za wyjątkowy wkład w jej rozwój. W czasie jubileuszowej gali Elżbieta Lanc wręczyła prezesowi fundacji, Andrzejowi Surowieckiemu, medal Pro Masovia za wybitne zasługi oraz całokształt działalności na rzecz województwa mazowieckiego. Odznaczenie to jest nie tylko ogromnym zaszczytem, ale również motywacją do podjęcia działań w celu stworzenia domu dla lekarzy seniorów. Podczas uroczystości fundacja została również uhonorowana przez innych gości.

Uroczysty jubileusz zwieńczył koncert Kuby Sienkiewicza. Organizator gali wyraża nadzieję, że to niezwykle wydarzenie na długo pozostanie w pamięci, nie tylko członków fundacji, ale wszystkich obecnych gości.



Laureaci nagrody Benevolenti



Koncert Kuby Sienkiewicza



Prezes fundacji Pro Seniore Andrzej Surowiecki odbiera medal Pro Masovia z rąk Elżbiety Lanc

MON CREDO

perfumery & cosmetics



MON CREDO
perfumery & cosmetics
www.moncredo.pl

VITKAC
ul. Bracka 9,
00-501 Warszawa

CH Plac Unii
ul. Puławska 2,
01-001 Warszawa

CH Stara Papiernia
Al. Wojska Polskiego 3
05-520 Konstancin-Jeziorna



Michał Milowicz – jednym z Mecenasów Dobroczynności

patronat magazynu
przedsiębiorcy@eu

Magazyn „przedsiębiorcy@eu” wśród nagrodzonych przez Fundację Pomaganie jest trendy

Już po raz drugi Fundacja Pomaganie jest trendy zorganizowała Galę Mediów i Mecenasów Dobroczynności, która odbyła się 19 grudnia 2016 roku w teatrze Warszawskiej Opery Kameralnej mieszczącym się w zabytkowym budynku z 1775 roku przy al. Solidarności 76b. W trakcie gali nagrodzonych zostało 76 osób wspierających fundację, gwiazdy, przedsiębiorcy oraz media, w tym magazyn „przedsiębiorcy@eu”.

Rafał Korzeniewski

Imprezę poprowadzili Aleksandra Mikołajczyk, Robert Żołędziewski oraz Babu – duszek Fundacji Pomaganie jest trendy. To właśnie duszek Babu był główną gwiazdą wspomnianej gali. W trakcie imprezy fundacja zaprezentowała bajki z udziałem gwiazd, których zadaniem jest promocja zdrowej żywności wśród dzieci, w tym przekąsek „Babuski”, które fundacja wraz z partnerem wprowadzą do sieci handlowych po nowym roku oraz bloga www.swiatbabu.blog.pl, na którym, oprócz przepisów na zdrowe wersje lubianych przez dzieci potraw, znajduje się także gra komputerowa, której celem jest integrowanie dzieci z rodzicami w trakcie wspólnego, zdrowego gotowania. Bajki dostępne są już w Internecie na kanale You Tube „Fundacja Pomaganie jest trendy”.

Poza „Babuskami” w sklepach ukażą się także rozdane premierowo gościom w trakcie gali zapachy samochodowe „Babu” wyprodukowane przez lidera w tej branży, firmę Aroma Car. Dochody ze sprzedaży zasilają konto fundacji, a same zapachy mają specjalne właściwości ważne dla zdrowia, zwłaszcza dzieci. Niestety w wielu dostępnych na rynku zapachach samochodowych i domowych zawarty jest niebezpieczny formaldehyd, znany również jako aldehyd mrówkowy, powodujący nie tylko alergię, podrażnienie oczu czy astmę, ale również uszkodzenia kości i w konsekwencji groźną białaczkę.

Zyski ze sprzedaży w 2017 roku fundacja zamierza przeznaczyć na stworzenie rewolucyjnego programu komputerowego umożliwiającego samodzielną terapię dzieci z autyzmem przez rodziców. W tworzeniu programu udział weźmie kilkadziesiąt specjalistów w tej dziedzinie oraz wybitne grono psychologów. – *Chcemy tworzyć fundację w modelu biznesowym, nie prosimy o darowizny, nie chcemy też zagęszczać sobą strefy OPP i nie bierzemy udziału w pozyskiwaniu 1 proc. od podatku, tworzymy produkty, dzięki którym uczciwie zarabiamy na rzecz naszych statutowych celów, czyli budowania świadomości nt. autyzmu oraz kreowania dobrych smaków wśród dzieci, nawet przy wysyłaniu sms na nasz numer 7255 o treści: SIM.BABUGRA nie chcemy, by ktoś robił to tylko po to, by ten sms wysłać, ale każdej osobie, która to robi, zwrótnie wysyłamy kod do edukacyjnej gry komputerowej Babu poznaje świat, sprzedajemy zatem grę za jedynie 2 zł, bo tyle kosztuje sms* – wyjaśnia prezes fundacji Krzysztof Gorzkiewicz.

– *Chcemy, aby Babu stał się bohaterem polskich dzieci na miarę pocziwego Misia Uszatka i w opozycji do nasiąkniętych prze-*



Grazyna Wolszczak również chętnie angażuje się w szczytne akcje charytatywne



Redakcja programu „Dzień dobry TVN” również znalazła się w szerokim gronie mediów nagrodzonych za dobroczynność

mocą bajek i gier komputerowych. Dajemy alternatywny model bohatera, który stanie się wiarygodnym certyfikatem zdrowych i przyjaznych dla dzieci produktów. Dlatego chcemy, by Babu był wszędzie tam, gdzie dzieci szukają rozrywki. Gwiazdy czy-

tają o Babu bajki, firmy wprowadzają Babu do sieci handlowych na swoich produktach, w Internecie dostępne są dwie wcześniej wspomniane gry mające za zadanie spełniać funkcje edukacyjne dla dzieci zdrowych i terapeutyczne dla dzieci z autyzmem, a także jedna gra na appstore dla użytkowników systemu iOS. Obecnie przygotowujemy się do realizacji pilotażowego programu telewizyjnego składającego się z bloku, w którym Babu wspólnie z dziećmi i gwiazdami przygotowuje zdrowe potrawy oraz z animowanej bajki Świat Babu, której treść ma spełniać funkcje edukacyjne i terapeutyczne, dlatego też współpracujemy nie tylko z profesjonalnymi scenarzystami i producentami, ale też z grupą dietetyków, psychologów, a nawet psychiatrów, którzy zarówno w przypadku gier, jak i bajek, analizują zawarte w nich treści słowne i graficzne, doradzając nam, by każdy nasz produkt posiadał walory edukacyjne, terapeutyczne, a w przypadku produktów spożywczych – zdrowotne. Sami zresztą posiadamy też certyfikat ministerialny Doceń polskie. W nowym roku Babu odwiedzi także przedszkola i szkoły podstawowe w całej Polsce, ucząc dzieci smaków i tolerancji – dodaje Gorzkiewicz. ■



Diwali, czyli hinduskie święto światła – po raz pierwszy w Warszawie

W listopadzie sale Warszawskiej Szkoły Informatyki, Zarządzania i Administracji stały się stolicą orientu, a to za sprawą pierwszej edycji Diwali Festiwal (www.diwalifestiwal.pl), dla organizacji którego inspiracją było rozpoczynające w Indiach nowy rok DIWALI – Święto Światła i Dobrobytu. Wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym Ambasady Indii.

ANETA SIENICKA

Celem spotkania, które miało miejsce 10 listopada 2016 roku, było przybliżenie fascynującej, różnorodnej kultury indyjskiej, pogłębienie wiedzy dotyczącej współpracy gospodarczej z Indiami oraz umożliwienie mieszkańcom Warszawy i nie tylko skorzystania z warsztatów jogi oddechu, nauki tańca indyjskiego, a także zapoznania się z filozofią ajurwedyjską.

Poza wspomnianymi atrakcjami, goście mogli też wziąć udział w konferencji „Azymut Indie, czyli jak odnieść sukces w Indiach” zorganizowanej przez firmę GLOBFACTOR Sp. z o.o. oraz w kiermaszu produktów indyjskich, w tym m.in. tekstyliów, ubrań, biżuterii, kosmetyków, przypraw oraz herbaty. Ponadto w programie znalazły się także degustacja kuchni indyjskiej, malowanie henną, przepowiednie astrologiczne, wystawa fotografii z Indii oraz prezentacja strojów kobiet indyjskich.

Wydarzenie zwieńczyła wieczorna gala z programem artystycznym oraz wrę-

czeniu Statuetek LIDER MULTIKULTURY ufundowanych przez Fundację Instytut Przemian Globalnych. Prezydium Kapituły – w składzie: Prof. Zdzisław Nowakowski, rektor wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji oraz Pan Ryszard Marcińczak, Prezes Warszawskiej Izby Gospodarczej – wręczyło statuetki następującym laureatom:

Ajay Bisaria – Ambasador Indii w Polsce

Ewa Bar-Kuźdzał – Redaktor Naczelna Miesięcznika „Yoga&Ajurweda”

Jan Rybka – Przewodniczący Rady Nadzorczej Firmy BEFARED SA

Beata Drzazga – Prezes Zarządu Firmy BETAMED SA

Jacek Przybysz – Firma Garden Service

Serafina Ogończyk-Mąkowska – Fundacja Miss Egzotica

Paweł Lamla – Generał Dywizji Wojska Polskiego w rezerwie

patronat magazynu
przedsiębiorcy@eu



Konferencja poświęcona Indiom

Angelika Jarosławska – Koordynator Projektu Polska 3.0.

Piotr Mądryk – Założyciel Grupy MAD-MAG

Barbara Jończyk – Prezes Klubu Integracji Europejskiej.

Nagrodzeni zostali wybrani z szerokiego grona nominowanych, ponieważ wykazali się szczególną postawą w rozwijaniu międzynarodowej współpracy gospodarczej w poszanowaniu różnorodności kultury, zwyczajów i religii. ■



Pomóż nam pomagać!



Przeznacz 1% swojego podatku
na KRS 0000198280

Finałowa gala XIX edycji programu „Przedsiębiorstwo Fair Play”

25 listopada 2016 r. w warszawskim EXPO XXI podczas uroczystej gali wręczono nagrody oraz certyfikaty laureatom – przedsiębiorstwom, które w swej działalności kierują się uczciwością, rzetelnością oraz zasadami etyki, wyłonionym w XIX edycji programu „Przedsiębiorstwo Fair Play”.

BARBARA JOŃCZYK

patronat magazynu

przedsiębiorcy@eu



Laureaci nagrody „Ambasador Fair Play w Biznesie” 2016

ostrzeżenie etyki w biznesie i społecznej odpowiedzialności w Polsce zmienia się z roku na rok, a CSR staje się jednym ze stałych zadań przedsiębiorstwa. Rodzaj inicjatyw wynika między innymi ze specyfiki branż, w której działa firma, ale nie jest to regułą. Na pierwsze miejsce wybijają się pomoc potrzebującym, warsztaty dla dzieci, sport i ekologia. Społecznie odpowiedzialny biznes to jednak przede wszystkim etyczne postępowanie na co dzień w relacjach z pracownikami, klientami i kontrahentami. Takie wartości już od 19 lat promuje Fundacja „Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym” w ramach programu „Przedsiębiorstwo Fair Play”.

Proces weryfikacji

Program trwa cały rok i przebiega dwuetapowo. Pierwszy krok wykonują firmy, zgłaszając chęć uczestnictwa w programie poprzez wypełnienie i przesłanie deklaracji zgłoszeniowej.

Następnie szczegółowo prezentują swoją działalność w ankiecie, są również



Laureaci nagród „Debiut Fair Play” oraz „Wyróżnienia w dziedzinie ekologii”

proszone o przedstawienie stosownej dokumentacji. Przedsiębiorstwa, które zdołają wymaganą regulaminem liczbę punktów, przechodzą do drugiego etapu, w którym organizatorzy oraz przedstawiciele instytucji współpracujących sprawdzają prawdziwość odpowiedzi udzielonych przez firmę, m.in. poprzez audyty przeprowadzane w siedzibach wszystkich firm, które znajdują się na tym etapie weryfikacji. Podejmowanie ostatecznych decyzji o przyznaniu certyfikatu, a także nagród głównych przypada Kapitulie Programu, w skład której wchodzi przedstawiciele instytucji otoczenia biznesu, na-

uki, mediów, przedstawiciele władz samorządowych i doświadczeni przedsiębiorcy.

Gala finałowa

Finał każdej edycji programu to wielkie święto społecznie odpowiedzialnego biznesu. Uroczyste wręczenie certyfikatów i nagród odbyło się w Warszawie 25 listopada w EXPO XXI.

Oprócz tegorocznych Laureatów na Gali pojawili się przedstawiciele władz państwowych oraz samorządowych, a także przedstawiciele sektora bankowego. Galę poprowadziła znana dziennikarka i prezenterka Anna Popek.

– Certyfikat „Przedsiębiorstwo Fair Play” to nagroda za codzienną pracę opartą na szacunku do pracowników, partnerów biznesowych i organów prawa, oraz zaangażowanie w działalność na rzecz społeczności lokalnej i całego kraju. To również zobowiązanie do ciągłego doskonalenia – podkreślił dr Mieczysław Bąk, prezes Fundacji „Instytut badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym”. – Laureaci programu to wyjątkowe firmy, które podejmują się inicjatyw wykraczających poza zwykłą działalność biznesową: wspierają kształcenie zawodowe, dbają o potrzebujących, prowadzą ciekawe akcje edukacyjne wśród dzieci i młodzieży, organizują imprezy sportowe czy wydarzenia kulturalne, realizują ciekawe akcje proekologiczne – dodaje.

Tegoroczna uroczystość wręczenia nagród „Przedsiębiorstwo Fair Play” 2016 połączona została z zakończeniem XVII edycji programu „Bank Przyjazny dla Przedsiębiorców”, którą prowadził Instytut. W konkursie skierowanym do sektora bankowego uczestniczyły dwa banki uniwersalne oraz 11 banków spółdzielczych. Uroczysty wieczór zakończył się bale andrzejkowym.

Lista laureatów oraz informacje o programie „Przedsiębiorstwo Fair Play” na www.fairplay.pl



Zaproszenie na wernisaż sztuki Katarzyny Kobylarz

Artystka zaprezentuje nową serię obrazów
zatytułowaną „Ogrody Świata”

To cykl obrazów inspirowanych naturą,
z charakterystycznym, bajkowym połączeniem kolorów.

Wernisaż odbędzie się 11 marca 2017 r.
o godz. 18:00 w Centrum Promocji Kultury
przy ul. Podskarbińskiej 2 w Warszawie

Katarzyna Kobylarz to artystka wszechstronna, magister sztuki, scenograf, grafik i artysta plastyk. Ukończyła ASP w Krakowie.

Więcej informacji o artystce na stronie: <http://katarzynakobylarz.pl/>
oraz facebooku: <https://www.facebook.com/KatarzynaKobylarzPainting3D/>

Patronat honorowy objęli: Burmistrz Pragi Południe Tomasz Kucharski oraz Prezes Klubu Integracji Europejskiej Barbara Jończyk. Mecenasem kultury jest Prezes Towarzystwa Historycznego im. Szembeków – Władysław Ryszard Szelaąg.

Organizatorem jest Centrum Promocji Kultury.



„Mój pokój w akademiku” to obraz bardzo ważny dla artystki. Powstała cała seria obrazów o tym temacie



„Pokój obłany światłem” to inspiracja do nowej serii Ogrody Świata - w takiej kolorystyce powstają nowe obrazy, które zostaną po raz pierwszy pokazane podczas wernisażu w Centrum Promocji Kultury



„Drzewa w 3d” – malarstwo ścienne (Poznań) obraz widoczny w okularach 3d w przestrzeni 3d. Artystka pokaże mały wycinek tej technologii podczas wernisażu (namalowała około 180 m² malarstwa ściennego)

Dziesięciolecie Grupy EL-SIGMA

Uroczysta gala jubileuszowa z okazji dziesięciolecia Grupy Zakupowej EL-SIGMA odbyła się 18 listopada 2016 roku w katowickim Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego. Patronat nad wydarzeniem objęli między innymi Prezydent Miasta Katowice, Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach oraz Związek Pracodawców Dystrybucji Elektrotechniki SHE.

Rafał KORZENIEWSKI

patronat magazynu

przedsiębiorcy@eu

Uroczystość otworzył prezes zarządu EL-SIGMA Damian Hagenbarth, witając licznie zgromadzonych gości: władze spółki, jej pracowników, grono najważniejszych partnerów biznesowych, a przede wszystkim kilkudziesięciu Członków Grupy zakupowej, w tym także inicjatorów założenia organizacji. W imieniu Rady Nadzorczej Spółki głos zabral jej aktualny przewodniczący Zbigniew Fraś, jeden z inicjatorów powstania EL-SIGMY oraz czołowych jej uczestników. Podczas przemówienia w szczególności podziękował tym, którzy tworzyli Grupę oraz przez kolejne lata budowali jej potencjał. Wśród obecnych znalazły się również takie osobistości, jak Wicepre-



Członkowie Grupy EL-SIGMA

Wśród obecnych znalazły się również takie osobistości, jak Wiceprezydent Miasta Katowice Waldemar Bojarun, dyrektor SHE Tomasz Boruc oraz wiceprezes RIG Tomasz Zjawiony, którzy przekazali prezesowi słowa uznania za dokonania EL-SIGMY w ostatniej dekadzie

Specjalne podziękowania wręczono przedstawicielom firm EKO, MIREX oraz WiR – wciąż obecnym w szeregach EL-SIGMY – za kluczowy udział w powstaniu Grupy w 2006 roku.

Oficjalną część jubileuszu uświetnił spektakl „Poskromienie złoŹnicy” Williama Shakespeare’a w wykonaniu czołowych aktorów Teatru Śląskiego oraz bankiet w teatralnym foyer. Wieczór zakończył się udanym spotkaniem w hotelu Angelo by Vienna House Katowice. ■

zydent Miasta Katowice Waldemar Bojarun, dyrektor SHE Tomasz Boruc oraz wiceprezes RIG Tomasz Zjawiony, którzy przekazali prezesowi słowa uznania za dokonania EL-SIGMY w ostatniej dekadzie. Okolicznościowe mowy wygłosili również przedstawiciele wieloletnich i kluczowych partnerów biznesowych Grupy, jak Hager Polo, Kanlux czy Zamel.

Spotkanie było okazją do podzielenia się wrażeniami z działalności spółki, a także możliwością podsumowania oraz nagrodzenia wysiłku w działaniach na rzecz współtworzenia sukcesu całej organizacji. Po wręczeniu pamiątkowych statuetek wszystkim firmom członkowskim doceniono również indywidualne dokonania.



Przewodniczący Rady Nadzorczej EL-SIGMA Zbigniew Fraś podczas przemówienia



Prezes Zarządu Grupy EL-SIGMA Damian Hagenbarth

Polska uczestniczy w obchodach World Day of Knights 2016 w Grasse

Pierwsza edycja uroczystych obchodów Światowego Dnia Rycerzy (World Day of Knights) miała miejsce w 2014 roku w Fornovo di Taro we Włoszech. Baron Hans Adrian Kleiner de Grasse, przewodniczący Europejskiej Akademii Solidarności, jest głównym inicjatorem i twórcą tego projektu, niosącego ideę wzajemnego poszanowania, pokojowego współistnienia i przyjaźni między narodami.

Lidia Bąk

Przyjaźń i szacunek

Główne uroczystości odbywają się corocznie 20 września. W ramach projektu „Wieczny Płomień Przyjaźni” (La Flamme d` Amitie) współdziała 112 narodów i ponad 2000 miast na całym świecie! Działalność ta wspierana jest przez miliony ludzi. Do września 2019 Płomień Przyjaźni odbędzie podróż po wszystkich kontynentach jako symbol wzajemnego szacunku i przyjaźni między narodami i kulturami całego świata. Miastem, które w tegorocznej, trzeciej edycji obchodów World Day of Knights gościło przedstawicieli różnych narodów, aby wspólnie świętować Dzień Pamięci oraz przekazać sobie Wieczny Płomień Przyjaźni, była światowa stolica perfum – Grasse we Francji.

W przeddzień głównych uroczystości w Grasse delegacja pod przewodnictwem Barona Kleiner de Grasse oraz jego małżonki Baronessy Ruama Pia de Palma di Montecrestese złożyła kwiaty na Promenadzie Anglików w Niceii, upamiętniając w ten sposób ofiary ataku w Niceii 14 lipca tego roku. We wtorkowy poranek 20 września rozpoczęto uroczystości przekazania Płomienia Przyjaźni od wizyty w szkole im. Henri Wallon w Grasse, gdzie spotkano się z dziećmi – nadzieją i przyszłością każdego narodu. Symbol Płomienia Przyjaźni w postaci statuetki był przekazywany z rąk do rąk, aby na koniec trafić w dłonie przedstawicieli grupy sportowców, którzy w sztafecie przenieśli ten płomień w centralne miejsce Grasse na Place Du Cours Honoré Cresp. W tym właśnie miejscu wieczorem odbyły się oficjalne uroczystości przekazania Płomienia Przyjaźni z rąk grupy sportowców na ręce Ambasadora tegorocznych obchodów Yannick Yannick oraz przedstawiciela władz miasta, Mr. Jerome'a Viaud, a następnie w ręce każdego, kto choć przez chwilę pragnął współuczestniczyć w tym wydarzeniu.



Polska delegacja w Grasse



Anna Maria Adamiak w Grasse

Polski akcent

Oficjalne uroczystości rozpoczęto hymnem World Day of Knights, do wykonania którego zaproszono Annę Marię Adamiak, śpiewaczkę operową i operetkową. Następnie na scenie wystąpili także młodzi wykonawcy z Francji i Polski. Byli to Anais Leforestier, Yoann Free oraz Maja Adamiak. Finałowym punktem wieczornych uroczystości był koncert w wykonaniu Anny Marii Adamiak – go-

ścia honorowego tegorocznych obchodów Międzynarodowego Dnia Rycerzy w Grasse.

W delegacji z Polski zaproszonej na to wydarzenie znaleźli się przedstawiciele różnych środowisk artystycznych, społecznych oraz mediów. Poza Anna Marią Adamiak, kraj reprezentowali także Marek Szambelan – jedyny Polak pasowany na rycerza w 2014 roku (Fundacja „Razem Lepiej”), Maria Czerwińska (Fundacja Cze- Ne- Ka), Małgorzata Retkowska, Michał Kępiński i Maja Adamiak. Patronat medialny objęli: Lidia Bąk („BE-ART exclusive” oraz platforma Be-Art), Piotr Wiśniewski oraz Edward Szambelan. Pani Anna Maria Adamiak została oficjalnie nominowana przez Barona Kleiner de Grasse na Ambasadora Światowego Dnia Rycerzy w Polsce.

Czy Płomień Przyjaźni zawita także do Polski? Więcej szczegółów dotyczących Światowego Dnia Rycerzy oraz Płomienia Przyjaźni znajduje się w wywiadzie przeprowadzonym z Baronem Hansem Adrianem Kleiner de Grasse dla PORTAL Z KULTURĄ, www.be-art.pl. ■



3. edycja Whisky Live Warsaw pod znakiem różnorodności

Fot. Whisky Live Warsaw (3)

patronat magazynu

przedsiębiorcy@eu

Wystawcy niemal z wszystkich zakątków świata, goście specjaliści, warsztaty food pairingu czy sesje Master Class. Tegoroczna edycja Whisky Live Warsaw była pod wieloma względami wyjątkowa. Wygląda na to, że na krajowym rynku wyrosło prestiżowe wydarzenie skierowane do prawdziwych koneserów tego trunku, którzy cenią sobie jego bogaty aromat.

Ewa Maj

W tegorocznej edycji Whisky Live Warsaw uczestniczyło około 3,5 tysiąca miłośników bursztynowego trunku. Część z nich stanowiły osoby, które dopiero zaczynają swoją przygodę z whisky. Wśród gości nie mogło jednak zabraknąć prawdziwych koneserów, rozkochanych i doceniających unikalne smaki wielu alkoholi. Wydarzenie odbywało się na dwóch poziomach. Na parterze ulokowano sklep festiwalowy oraz sesje food pairing. Piętro należało niepodzielnie do wystawców - dokładnie 55 z 15 krajów. Swych reprezentantów miały kraje powszechnie kojarzone z produkcją whisky - Szkocja, Irlandia czy Stany Zjednoczone. Pojawiły się również bardziej egzotyczne nacje - m.in. Indie, Australia, Kolumbia czy Rosja. Poza wielkimi koncertami obecne były również małe craft di-

stilleries ze Stanów Zjednoczonych oraz pomysłodawcy polskiego projektu start-up'owego - Wolf Distillery. Wolff od dłuższego czasu eksperymentuje z beczkami, ziarnem, fermentacją, w swojej ofercie ma też własny gin czy okowitę jabłkową. Jego właściciele za rok chcą otworzyć własną destylarnię na Podkarpaciu. Na wielu stoiskach można było znaleźć premierowe butelki. Oferta trunków możliwych do spróbowania była nieporównywalnie ciekawsza niż przed rokiem, albowiem szerszy był asortyment unikalnych whisky oraz innych alkoholi (jak chociażby dostępnych na kilku stoiskach rumów).

Słodkości oraz goście specjaliści

Na uczestników imprezy czekało szereg atrakcji - poza możliwością degustacji najróżniejszych odmian unikalnych

whisky, goście mogli spróbować wielu „słodkości” opartych na tym trunku. Miejsce nazwane „Przystankiem Smaku” kusilo szeroką ofertą słodczy, lodów oraz koktajli kawowych wzmocnionych szlachetnym dodatkiem - Glenfarclash 10 YO, serwowanych przez mistrza polski w latte art. Zwieńczeniem Whisky Live Warsaw była degustacja wielkiego tortu w kształcie beczki Kavalan.

Whisky Live Warsaw to jednak coś więcej niż tylko degustacja, to również wymiana opinii i poglądów na temat trendów i zjawisk rynkowych. W tym roku uczestnicy Whisky Live Warsaw mieli możliwość odbycia rozmowy z wieloma gośćmi specjalnymi, m.in. Dominikiem Roskrow i Ingvarem Ronde. Fanom whisky nie trzeba bliżej przedstawiać obu Panów. Pierwszy jest szerzej znany w Polsce jako autor wielu książek o whisky oraz wydawca pre-

stiżowego magazynu Whiskeria, z kolei drugi jest wydawcą klasycznej pozycji „Malt Whisky Yearbook”. Obaj autorzy podpisywali swoje publikacje oraz chętnie dzielili się swoimi wrażeniami. Warto nadmienić, że podczas festiwalu miała miejsce premiera nowej książki Dominica Roskrow – „1001 whisky, których warto spróbować”. W jej ramach odbyła się sesja „blind tasting” whisky oraz dyskusja na temat tego jednego z najbardziej szlachetnych trunków. Poza Roskrowem i Ronde w hotelu Courtyard pojawili się również: Jan Beckers – ambasador marki Douglas Laing, uznanego w świecie niezależnego bottlera, Steven Sweeney – przewodniczący polskiego oddziału Scotch Malt Whisky Society oraz Kellie Du, nowy brand ambasador marki Kavalan.

Whisky nie tylko z cygarem, ale również z potrawami

Whisky nad Wisłą znajduje coraz szersze zastosowanie. Rośnie liczba osób, które z powodzeniem wykorzystują ją w kuchni – m.in. do gotowania i pieczenia ciast. – *Jak wynika z najnowszych badań, co czwarta Polka sięga po butelkę whisky. Kobiety zaczynają coraz częściej doceniać bogactwo aromatów i smaków, które oferuje ten trunek. Doskonale nadaje się on zarówno do sosów zimnych, jak i gorących, które przy odpowiedniej temperaturze jeszcze uwydatniają jego smak i aromat. Ponadto bywa wykorzystywany jako marynata, do wyrobu lodów i oczywiście gotowania oraz pieczenia* – przekonuje Jarosław Buss, organizator Whisky Live Warsaw 2016. Nic więc dziwnego, że na tegorocznej liście atrakcji festiwalowych znalazły się również sesje food pairingowe, odbywające się przy współudziale Jarosława Walczyka, prezesa Fundacji Klubu Szefów Kuchni oraz innych wybitnych mistrzów fachu. Iwona Niemczycka jest właścicielem i szefem kuchni restauracji „Z drugiej strony lustra”, a w tym roku otrzymała tytuł Kobieta Szef Gault&Millau 2016 regionu Polski Północnej. Z kolei Grzegorz Labuda to szef kuchni restauracji Szafiarnia 10 w Gdańsku. Jest również autorem popularnych książek kulinarnych, m.in.: „Przysmaki szlacheckie”, „Domowa Pasztecarnia”, „Niezwyczajne obiady” czy „Najlepsze przepisy na Boże Narodzenie”. Trzecią osobą prowadzącą była Monika Ignaciuk, Manager ds. Rozwoju Produktu w firmie Ambasador92. W Akademii Pomysłów prowadzi ona szkolenia dla profesjonalnych cukierników, lodziarzy oraz gastronomów. W sesjach wziął również udział Patryk Dziamski, uczestnik 4. edycji programu Top Chef, Kucharz – Odkrycie roku 2015 według Poland 100 Best Restaurant. Uczestnicy warsztatów w grupach kilku-



nastoosobowych mieli okazję próbować – rillettes z jagnięciny, wołowiny w trawie żubrowej, flaczków cielęcych, jesiotra, kaczki i kremu angielskiego. Co ciekawe, do każdej potrawy podawano inną odmianę bursztynowego trunku. Sesji wtórowała prelekcja na temat whisky użytych podczas gotowania.

Sesje Master Class

Nie mogło też zabraknąć stałego elementu krajobrazu festiwalowego – zamkniętych sesji Master Class, przeznaczonych dla najbardziej zagorzałych fanów bursztynowego trunku. Tegoroczna oferta Master Class była wyjątkowo szeroka. Łącznie w programie znalazło się aż osiem sesji – trzy pierwszego dnia oraz pięć drugiego. Dużym zainteresowaniem cieszyły się dwie sesje z Glenfarclasse – „Wpływ beczki na whisky” oraz „Podróż przez dekady”, na której zaprezentowane zostały whisky z lat 60., 70., 80. i 90. Oba spotkania poprowadził osobiście George Grant – właściciel destylarni i przedstawiciel szóstego pokolenia rodziny. Powiew dalekiego wschodu zapewniła sesja Master Class „Unikatowa Japonia”, podczas której uczestnicy próbowali limitowanych

edycji whisky z Kraju Kwitnącej Wiśni (Chichibu i Hanyu). Inny przedstawiciel Azji – tajwański Kavalan, oferował na sesji „Nowe edycje z winnych beczek” możliwość degustacji czterech wersji Solist z beczek po Sherry (Manzanilla, Amontillado, Moscatel, Pedro Ximenez) i jednej Solist z beczki po czerwonym winie (Vinho Barrique).

W tym roku organizatorzy Whisky Live Warsaw gościli również polskich mistrzów barmaństwa uznanego konkursu Diageo Reserve World Class, Mateusza Szuchnika i Pawła Rodaszyńskiego, którzy poprowadzili dla gości znakomite warsztaty koktajlowe. Do samego końca trzymane w tajemnicy, jaki trunek zostanie butelką festiwalową. Okazał się nią irlandzki Teeling, specjalna edycja single cask z beczek po maderze. Ta whisky dostępna jest obecnie wyłącznie w Polsce w sklepach Ballantine's. Jak twierdzą organizatorzy, z beczki wyszło około 300 butelek.

Pękająca w szwach przestrzeń festiwalowa świadczy o sukcesie organizacyjnym tegorocznej edycji Whisky Live Warsaw. Festiwal przyciągnął zarówno początkujących konsumentów tego alkoholu, jak i wytrawnych koneserów. Wybór stoisk i dostępnych na nim alkoholi był ogromny. Nic dziwnego, że do każdego z nich trzeba było stanąć w kolejce – frekwencja na ewencie zdecydowanie dopisała, a w kularach mówiło się o nowej, bardziej przestronnej lokalizacji dla kolejnej odsłony tego wydarzenia. Poza degustacją był czas na wymianę doświadczeń, opinii, a także budowanie nowych relacji biznesowych. Jedno jest pewne – Whisky Live Warsaw to wyjątkowy festiwal dla wyjątkowych ludzi. Z niecierpliwością oczekujemy na kolejną edycję. ■

Sukces II Warsaw Moto Show



Światowa premiera Porsche 911 GT3R Olimp Racing

Polskie premiery światowych marek, ponad 1000 samochodów i gwiazdy motoryzacji – takie były II Międzynarodowe Targi Motoryzacyjne Warsaw Moto Show, które odbyły się w dniach 18–20 listopada 2016 roku w podwarszawskim Nadarzynie.

Krzysztof Jończyk

Rekordowa frekwencja i powierzchnia

Trzydniowe targi przyciągnęły łącznie 159 284 odwiedzających z całej Polski. Sukces frekwencyjny wydarzenia zapewniły liczne atrakcje przygotowane przez organizatorów. Do Ptak Warsaw Expo, wjechało ponad 1000 pojazdów różnych klas i rodzajów, w tym nowości, samochody Eco i oldtimery. Blisko 200 wystawców zajęło łącznie ponad 68 tysięcy m² powierzchni wystawienniczej.

I premiery, i oldtimery

Targi Warsaw Moto Show były miejscem polskich premier najlepszych światowych marek. Najlepsi z najlepszych zaprezentowali: torowe Porsche 911 GT3 R, wyposażone w czterolitrowy wolnosący, sześciocylindrowy silnik o mocy 500 KM, Ferrari GTC4 LUSO - następcę Ferrari FF, pierwszego samochodu tej marki z napędem 4x4 oraz niezawodnego Land Rovera Discovery, przygotowanego do jazdy w każdym terenie i w każdych warunkach pogodowych. Odbyła się także premiera nowej KIA Rio, a w stre-

fie eko takie marki jak Infiniti, Mercedes, Tesla, BMW, Nissan, MPX4 i Chatenet pokazały swoje najnowsze rozwiązania ekologiczne. Pojawiły się również rowery oraz coraz popularniejszy nad Wisłą Segway.

W ramach targów zorganizowano wielką wystawę oldtimerów, czyli zabyt-

kowych pojazdów. W jednej z hal targowych zgromadzono ich ponad 300. Pojazdy z lat 20. i 30. XX wieku, legendy czasów PRL, samochody amerykańskie, rajdowe oraz young timery. Była to okazja nie tylko do oglądania, ale też odkupienia kultowego pojazdu. Pokazano



Strefa motorsportu – teamy rajdowe wraz ze sprzętem

również specjalistyczne sposoby renowacji zabytkowych aut.

Mistrzowie kierownicy w jednym miejscu

Impreza była świetną okazją do spotkania najlepszych rajdowców w jednym miejscu. O swoich doświadczeniach za kierownicą opowiedzieli m.in. Petter Solberg, Kajetan Kajetanowicz, Krzysztof Hołowczyc i Maciej Wisławski. Gościem targów motoryzacyjnych był też Rajdowy Mistrz Europy ERC2 2016 Wojciech Chuchała. Nie zabrakło okazji do rozmów z gwiazdami motorsportów. Wraz z nimi pojawiły się również ekstra samochody – bolid Formuły 1 Michaela Schumachera i wyścigówka z wyścigów Le Mans.

W Strefie Kobiet Motorsportu spotkały się panie reprezentujące różne dyscypliny motorsportu: Alexandra Kutz z ekipą Polish Stunt Cup, Gosia Rdest - jedyna kobieta w prestiżowych zawodach Audi TT Cup 2016, queen of the Europe Karolina Pilarczyk – Polish Drift Girl, Ola Fijał – zawodniczka Mistrzostw Polskiej Federacji Driftingowej, zawodniczki off road – Agata Stefaniak i Wiktoria Garbowska, oraz Joanna Miller – królowa motocrossu.

Pokazy, gry i inne atrakcje

Polska Federacja Driftingu przygotowała pokazy driftu, czyli specjalnej, ekstremalnej jazdy w kontrolowanym poślizgu, wykonywane przez świetnych polskich zawodników DMP. Najodważniejsi mogli wsiąść do samochodów mistrzów driftu i na własnej skórze doświadczyć wielkich emocji. Zaprezentował się również AVALON EXTREME – niezwykle projekt promujący sporty ekstremalne osób niepełnosprawnych. Rajdowiec Sebastian Luty i drifter Bartek Ostalowski zrobili ogromne wrażenie na odwiedzających targi Warsaw Moto Show.

W Strefie Dakar zaprezentowano sprzęt rajdowy Marka Dąbrowskiego oraz ekspozycję sprzętu extreme performance – XBOW, POLARIS RZR 1000. NAC RALLY TEAM pokazał ciężarówkę serwisową oraz dwa auta rajdowe o specyfikacji T1 i T2. Targi odwiedził też Zespół KTM Warszawa – 10 motocyklistów MX wraz z motocyklami i ciężarówką serwisową.

Wyróżnienia Warsaw Moto Show i „Złote Kierownice” rozdane

Podczas uroczystej gali Warsaw Moto Show 2016, uświetnionej koncertem Ewy Farnej, najlepszym wystawcom targów przyznano wyróżnienia w czterech kategoriach. „Najlepszymi Premierami” mogą pochwalić się: Ferrari Warszawa, generalny importer Jaguar Land Rover w Pol-



Mistrzowie na scenie

sce – British Automotive Polska SA, Kia Motors Polska i Olimp Racing. Za „Innowacyjną ekspozycję” wyróżniono: Grupę Krotoski-Cichy, Ssangyong Motors Polska, Autotrada Autoryzowanego Dealera Mercedes-Benz i AMG Performance Center, Burrow Customs & Jeep oraz Kimbex – Dream Trip Events. „Najciekawszą formę promocji” zaprezentowali: Teng Tools/Luna Polska, Centrum Infiniti Warszawa, Grupa PGD i Auto GT Autoryzowany Dealer Hyundai i Mitsubishi. Nagrodę publiczności w kategorii „Najlepsze stoisko i obsługa targowa” otrzymali: Renault Retail Group, Spółka Chodzeń – Autoryzowany Dealer Toyota Lexus Maserati, Vcentrum i Peugeot Lion Motors. W ramach targów odbyła się również gala „Złotej Kierownicy” czasopisma Auto Świat, podczas której rozstrzygnięto plebiscyt na najlepszy samochód w Polsce.



Fragment stoiska jednego z laureatów nagrody publiczności za najlepsze stoisko i obsługę targową



Stoisko Ferrari Warszawa wyróżnione w kategorii „Najlepsze premiery”

Sprzedaż kluczem do sukcesu

Na pierwszym po wakacjach spotkaniu przedsiębiorców z cyklu poranna kawa z ekspertem głównym tematem była sprzedaż jako klucz do sukcesu firmy.



Monika Zwierz i Robert Sieneczewski

Rafał KORZENIEWSKI

O umiejętności autoprezentacji, magii naszych słów, mowie naszego ciała oraz związku pomiędzy charyzmą i sukcesem w biznesie opowiedziała zrzeszonym w Klubie Integracji Europejskiej przedsiębiorcom trener Sylwia Lehner z firmy Good Sales, odwołując się nie tylko do swojej wiedzy i doświadczeń jako trener, ale i posługując się praktycznymi przykładami.

Natomiast Marta Stacewicz Paixao, strateg komunikacji oraz Marek Zarzycki, ekspert ds. programów wsparcia sprzedaży z firmy InfoSeZAMA wyłożyli zaskakujący temat: „Ile zarabiasz, kiedy twój klient kupuje gdzie indziej”, udowadniając, że to jednak możliwe i pokazując, jak to działa w praktyce.

Tradycyjnie po spotkaniu uczestnicy zostali zaproszeni na wyśmienite śniadanie przygotowane przez restaurację Florian Ogień czy Woda.



Eksperti: Marta Stacewicz-Paixao, Sylwia Lehner i Marek Zarzycki oraz prezes Krzysztof Jończyk



Goście jak zwykle dopisali

Leasingujesz, zyskujesz. Nie tylko korzyści podatkowe

Kiedy bierzemy coś w leasing, możemy tego używać, płacąc raty, a po spłaceniu ostatniej staje się to naszą własnością. Kupowanie na raty brzmi banalnie, dzierżawa to słowo nieco archaiczne – leasing jest niezwykle nowoczesny i modny – jako słowo i jako forma umowy.

to rozmowy o biznesie,
fachowe doradztwo,
towarzystwo przedsiębiorców,
pyszne śniadanie i wyborna kawa.

Chcesz wziąć udział?
zadzwoń: 603 333 711



Sala pełna gości

Rafał Korzeniewski

Najważniejsze jednak, żebyśmy potrafili z tego instrumentu umiejętnie korzystać w bieżącej działalności firmy, ponieważ do wyboru mamy różne jego formy. Obok tradycyjnego leasingu finansowego, skorzystać możemy z coraz modniejszego leasingu operacyjnego. W tym wypadku nieruchomość bądź sprzęt będący przed-

miotem leasingu nie będzie przez czas trwania umowy naszą własnością, a własnością leasingodawcy. Pozwala to na odliczanie podatku VAT (jest to bowiem usługa!) oraz na wliczenie rat leasingowych do kosztów działalności. I co nie wymaga już zbytniego tłumaczenia, daje spore korzyści podatkowe, jeśli wpłaty rat leasingowych dokonamy pod koniec roku. Jeszcze jedną możliwą formą leasingu jest leasing zwrotny. Jeśli już dysponujemy nieruchomością bądź potrzebnym nam sprzętem, a przydałaby nam się także gotówka (czyli kapitał obrotowy), to możemy go bankowi czy funduszowi świadczącemu takie usługi odsprzedać i dalej z nich korzystać, biorąc w leasing. Może to być zarówno leasing finansowy, jak i operacyjny.



Anna Czapska-Gabryelczyk
– ekspert z banku BGŻ BNP Paribas SA

Przewodnikiem po zawiłościach funkcjonowania i zasad leasingu była Anna Czapska-Gabryelczyk z oddziału regionalnego bankowości detalicznej i biznesowej Banku BGŻ BNP Paribas SA, Członka Premium zrzeszonego w Klubie Integracji Europejskiej. Bank ten ma w kwestii leasingu ogromne doświadczenie, które pozwala na oferowanie bardzo korzystnych warunków usługi, gdyż przekłada się na mniejsze ryzyko dla banku.

Temat wywołał ciekawą dyskusję wśród gości, która przeniosła się też na czas wyśmienitego śniadania, zaserwowanego przez restaurację Florian Ogień czy Woda, w której odbyło się spotkanie członków Klubu Integracji Europejskiej.



Po wykładzie warto wymienić się wizytówkami

Kojarzenie ofert gospodarczych



Uczestnicy spotkania

Tego typu spotkania Klub Integracji Europejskiej organizuje dwa razy do roku, według tego samego, sprawdzonego scenariusza. Ich celem jest umożliwienie prezentacji firm wchodzących w skład klubu biznesu i przedstawienie ich oferty.

Rafał Korzeniowski

Firmy poszukujące partnerów biznesowych do swoich przedsięwzięć mają okazję, aby ich pozyskać podczas takiego spotkania. Każda firma ma 3–5 minut na swoją prezentację. To niewiele, ale to tylko pierwszy krok. W programie jest też druga część, mniej oficjalna, w formie bankietu, który stanowi okazję do rozmów twarzą w twarz i nawiązania kontaktów.

Spotkanie odbyło się w gmachu Krajowej Izby Gospodarczej. Członków klubu przywitani osobiście przez Barbarę Jończyk i prezesa Krzysztofa Jończyka. Po ok. dwóch godzinach prezentacji goście przemieścili się do części bankietowej, gdzie przy poczęstunku i lampce wina kontynuowano rozmowy i wymieniano się wizytówkami. Kolejne takie spotkanie planowane jest wiosną 2017 r.



Licznie zgromadzona grupa przedsiębiorców



Jeden z Członków Klubu w trakcie prezentacji swojej firmy



Świąteczny nastrój gości

Świąteczne spotkanie ludzi biznesu

Świąteczne spotkanie Klubu Integracji Europejskiej odbyło się w tym roku w restauracji Krasnodwór. Na stołach pojawiły się wysmienite, tradycyjne, świąteczne potrawy. Był czas na rozmowę i wspólne śpiewanie kołęd.

Rafał KORZENIEWSKI

Było to jednocześnie ostatecznie w 2016 r. spotkanie członków klubu. W nastrój zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia wprowadziła gości swym pięknym głosem znana operowa śpiewaczka Izabela Kopeć. W części uroczystej spotkania, członkom klubu z kilkuletnim stażem, wręczone zostały statuetki Bizonów Biznesu.



Właściciele restauracji Krasnodwór – Mariusz i Krystyna Krawczykowie w towarzystwie aktorki Jolanty Mrotek z mężem i dziennikarki Zofii Czernickiej



Goście zauroczeni występem Izabeli Kopeć



Irena Thomann odbiera Bizona Biznesu za 3-letni staż w Klubie Integracji Europejskiej



Piotr Wnękowski reprezentował Autoryzowanego Dealera VW/Audi Krotoski-Cichy

Statuetki Srebrnych Bizonów Biznesu, którymi wyróżnione zostały firmy z pięcioletnim stażem w klubie, odebrali z rąk Barbary Jończyk i Krzysztofa Jończyka:

- Paweł Kosiorek, Bank Spółdzielczy w Ostrowi Mazowieckiej
- Leszek Bąk, Exell Systemy Zarządzania Informacją Sp. z o.o
- Andrzej Spuła, Money Coaching
- Robert Grabowski, Si-tech

Statuetki Bizonów Biznesu dla firm, które należą do klubu co najmniej trzy lata, otrzymali natomiast:

- Magdalena i Waldemar Pierzchała, Hotel Afrodyta Business&Spa
- Irena Thomann, Akuna
- Alicja Rypina, Anlaya Day Spa
- Zbigniew Tomczak, Belwederska Clinic
- Jacek Przybysz, Garden Service
- Daniel Kuczkowski, Jewel Lines
- Piotr Wnękowski, Autoryzowany Dealer VW/Audi Krotoski-Cichy
- Marzena Kuropieska, MCC Mazurkas Conference Centre&Hotel
- Włodzimierz Cybulski, Mon Credo
- Andrzej Surowiecki, Fundacja „Pro Seniore”



VISTULA BANK

SPÓŁDZIELCZY

Rok zał. 1928

Grupa BPS

Vistula Bank Spółdzielczy istnieje na rynku polskich finansów od 1928 roku. Banki spółdzielcze to banki polskie, ze 100-procentowym udziałem polskiego kapitału. Bankowość spółdzielcza w Polsce liczy ponad 150 lat, a Vistula BS ma już blisko 90 lat działalności. Vistula BS może pochwalić się nowoczesnymi rozwiązaniami zarówno dla klientów indywidualnych, jak i przedsiębiorstw. Oprócz standardowego konta internetowego, dostępne są karty płatnicze, naklejki do płacenia zbliżeniowego, podstawowe operacje możemy także wykonać z poziomu naszego smartfona w aplikacji mobilnej.

Banki spółdzielcze mają powszechnie opinię przeznaczonych wyłącznie dla sektora rolniczego. Nie jest to prawdą. Mamy bardzo dobre oferty zarówno dla osób indywidualnych, jak i firm. Małe i średnie firmy, które już korzystają z usług Vistula BS, doceniają umiejętność dostosowania się banku do ich potrzeb. Oferujemy firmom kredyty z poręczeniami, uwzględniamy historię z innych banków, ale przede wszystkim zawsze z klientem rozmawiamy. Na jakie produkty mogą liczyć przedsiębiorcy? Vistula Bank Spółdzielczy oferuje między innymi:

Rachunek bieżący dla Firm – Start – skierowany dla osób prowadzących działalność gospodarczą, spółek cywilnych, spółek prawa handlowego z dostępem do bankowości elektronicznej oraz kart płatniczych Visa i Mastercard:

- nieograniczony i swobodny dostęp do zgromadzonych środków pieniężnych m.in. za pośrednictwem elektronicznych kanałów dostępu (Internet Banking, Home Banking, Interfejs Mobilny)
- prowadzenie kont w walutach PLN, EUR, GBP, USD,
- możliwość akceptacji kart płatniczych poprzez terminale POS

Karta kredytowa – to nowoczesny, wygodny i bezpieczny sposób dokonywania codziennych płatności

Kredyt w rachunku bieżącym – w formie odnawialnej linii kredytowej

Kredyt inwestycyjny – przeznaczony na sfinansowanie nakładów inwestycyjnych w celu odtworzenia, modernizacji i zwiększenia majątku trwałego, a w szczególności na przedsięwzięcia polegające na: zakupie maszyn, urządzeń, środków transportu, nieruchomości, materiałów i wyrobów przeznaczonych na budowę, rozbudowę lub modernizację nieruchomości

Kredytowa Linia Hipoteczna – długoterminowy kredyt zabezpieczony hipotecznie. Kredyt może być przeznaczony na finansowanie dowolnego celu, związanego z prowadzoną działalnością, w tym na spłatę zobowiązań finansowych.

Leasing – stanowi przede wszystkim formę finansowania inwestycji skupiającą w sobie zarówno cechy umowy dzierżawy, jak i kredytu.

Faktoring – rodzaj działalności finansowej polegającej na wykupie nieprzeterminowanych wierzytelności przedsiębiorstw, należnych im od odbiorców z tytułu dostaw towarów lub usług, połączony z finansowaniem klientów oraz świadczeniem na ich rzecz dodatkowych usług.

Amrit  Kebab

DOSKONAŁY SMAK

Orientu

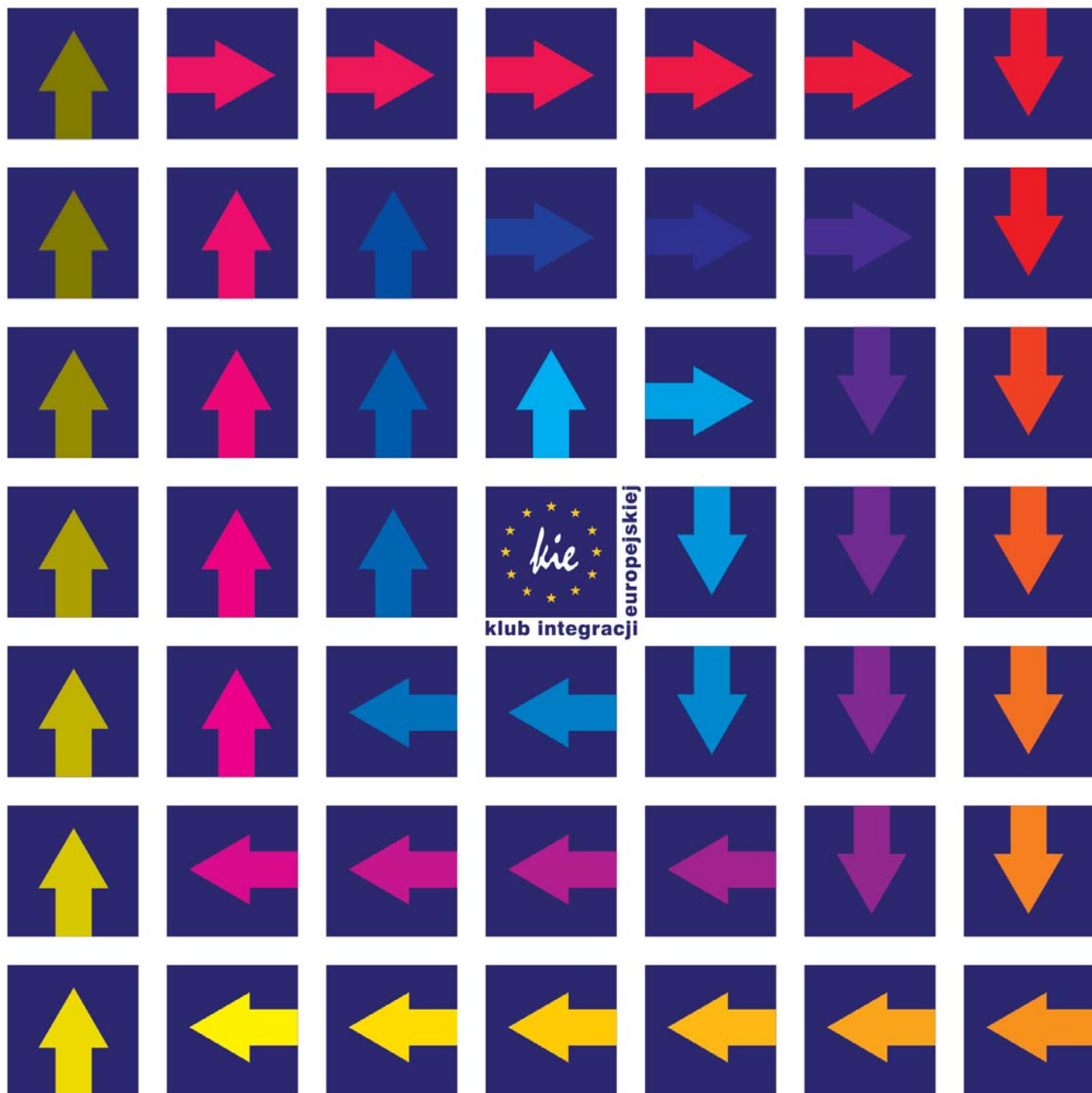
www.amrit.pl

facebook.com/amritkebab

sekretariat@amrit.pl

tel. (22) 440 56 66

Bądź twórcą swojego sukcesu **dołącz do nas!**



www.kie.biz.pl